



Nana Bekher

autorka bestsellerów erotycznych

JESTEŚ MOJĄ ZAGADKĄ

Honey

Silna, zmysłowa i pełna sprzeczności.
Talent czy pożądanie – na co postawi
w swoim życiu?

Love
Book

Nana Bekher

autorka bestsellerów erotycznych

JESTEŚ MOJĄ ZAGADKĄ

Honey

Love
Book

CHOMIKO_WARNIA

Autor: Nana Bekher

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Lidia Zawieruszanka

Projekt graficzny okładki: Emilia Pryśko

Skład: Robert Kupisz

Elementy graficzne makiety: Freepik

Zdjęcia na okładce: Depositphotos: MaksymIshchenko, sakkmasterke

Redaktor prowadzący: Agnieszka Knapek

Kierownik redakcji: Agnieszka Górecka

© Copyright by Nana Bekher

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Pascal

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy, z wyjątkiem recenzentów, którzy mogą przytoczyć krótkie fragmenty tekstu.

Bielsko-Biała 2023

Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

ul. Zapora 25

43-382 Bielsko-Biała

tel. 338282828, fax 338282829

pascal@pascal.pl

www.pascal.pl

ISBN 978-83-8317-102-9

Konwersja: eLitera s.c.

ROZDZIAŁ 1



NICHOLAS

Nigdy nie byłem typem imprezowicza, dlatego dzisiejszy wypad do klubu dla mnie nie należał do tych udanych. Dałem się namówić bratu na wyjście, choć tak naprawdę wolałbym w końcu odpocząć. Rzuciłem do Jaxona, że idę do baru po coś do picia. Nie miałem za bardzo ochoty na alkohol, poza tym przyjechałem samochodem i nie chciałem wracać taksówką.

– Niezbyt częsty widok – zaczęłam siedzącą przy barze blondynkę.

Odwróciwszy się, zlustrowała mnie wzrokiem.

– Dziewczyna pijąca alkohol jest jakimś zjawiskiem paranormalnym? – prychnęła, po czym upiła łyk złocistego trunku.

– Raczej dziewczyna pijąca whisky – wyjaśniłem i zająłem miejsce na stołku obok niej.

– Próbuję zapomnieć. – Potarła czoło.

– Facet?

– Można tak powiedzieć.

– A ty go wciąż kochasz? – wypaliłem, a gdy ona wybuchła śmiechem, zdałem sobie sprawę, że to było raczej głupie pytanie.

– No właśnie jest na odwrót. – Skrzywiła się. – Dobra, dzięki za towarzystwo, ale zbieram się do domu – powiedziała, schodząc z wysokiego krzesła.

– Czekaj! – Zatrzymałem ją. – Odwiozę cię.

– Skoro chcesz – rzuciła trochę obojętnie.

Musiałem przyznać, że nieco mnie zaskoczyła jej pozytywna odpowiedź, ale to dobrze, że mi zaufała. Przecież nie jestem seryjnym mordercą, nie miałem wobec niej żadnych złych zamiarów. Była wstawiona, dlatego wolałem się upewnić, że bezpiecznie dotrze do domu. Młoda, piękna kobieta samotnie wychodząca z klubu naraziłaby się na niebezpieczeństwo. Nie mogłem na to pozwolić.

Gdy wsiedliśmy do auta, podała mi adres i ruszyliśmy. W drodze niewiele się odzywała, a ja tylko zerkałem na nią od czasu do czasu. Zaintrygowała mnie, a nawet sprawiła, że chciałbym się z nią spotkać tak normalnie, na przykład na kawie, by porozmawiać i lepiej ją poznać.

– Jest problem – szepnęła w pewnym momencie, odwracając głowę w moją stronę.

– Jaki?

– Zapomniałam kluczy do domu. Ma je moja przyjaciółka.

I co ja mam teraz z tobą zrobić, dziecinko? Moglibyśmy wrócić do klubu albo...

– To żaden problem. – Wzruszyłem ramionami. – Pojedziemy do mnie.

– Do... do ciebie? – Uniosła brwi. – Nawet nie wiem, jak masz na imię.

– A ty? – Odbiłem piłeczkę.

– Co ja?

– Chyba że mam się do ciebie zwracać „dziewczyno od whisky”? – Uśmiechnąłem się.

– Właściwie nadałeś mi bardzo ciekawe imię. Mogę być Whisky, panie Eleganciku – zachichotała.

– Elegancik?

– Pasuje do ciebie. – Puściła do mnie oko.

Jakiś czas później byliśmy już u mnie. Mieszkałem w ogromnej willi na przedmieściach Miami, w dzielnicy bogaczy.

– Nie gubisz się tu? – zapytała, rozglądając się dookoła.

Zdawałem sobie sprawę, że jest tu trochę pusto. Dom nie był jeszcze w pełni umeblowany, a to optycznie powiększało przestrzeń.

– Niedawno się przeprowadziłem i jeszcze się urządzam – wyjaśniłem.

– W sumie wam, facetom, wystarczy tylko łóżko – rzuciła mimochodem.

– Łóżko mam – powiedziałem, zmniejszając dystans między nami – i to bardzo wygodne.

– A nie mówiłam! – prychnęła ze śmiechem.

Zadziałąłem momentalnie. Jej seksowny śmiech sprawił, że w dwóch szybkich krokach znalazłem się przy niej i chwyciwszy ją w tali, docisnąłem mocno do siebie. Przysunąłem swoje usta do jej warg i namiętnie się w nie wpiłem.

– Chwalisz się wygodnym łóżkiem, a łądujemy na sofie? – zwróciła mi zadziornie uwagę.

– Oj, dziecinko. – Podniosłem się z uśmiechem, po czym podałem jej rękę, wziąłem ją w ramiona i zaniósłem do sypialni.

W szybkim tempie pozbyliśmy się ubrań. Widziałem, jak przez chwilę z pożądaniem wodzi wzrokiem po moim ciele. Popchnąłem ją delikatnie na łóżko i teraz to ja miałem idealny widok na jej krągłości. Leżała przede mną zupełnie naga, taka piękna i kusząca. Już nie mogłem się doczekać, aż się w niej zanurzę. Sięgnąłem do szafki po prezerwatywę, szybko ją założyłem i pochyliłem się nad Whisky. Jęknęła rozkosznie, gdy obsypywałem ją pocałunkami. Rozszerzyłem nogą jej uda i płynnym ruchem wbiłem się w jej cipkę.

– Och! – krzyknęła, zaciskając dłonie na pościeli.

Od razu zacząłem się w niej energicznie poruszać. Chciałem mieć ją szybko, ostro i mocno. Dziewczyna oplotła mnie nogami w pasie, wypychając biodra do przodu. Jej cipka tak szczelnie otulała mojego fiuta, że z ledwością się powstrzymywałem, by zbyt szybko nie skończyć. Pchałem raz za razem, a jej gardło co chwilę opuszczały jęki. Podłożyłem jej dłonie pod plecy dziewczyny i lekko ją uniosłem. Nabijałem ją ostro na siebie, czując jak to doprowadza ją do ostateczności. Po kilku kolejnych głębokich pchnięciach oboje osiągnęliśmy spełnienie. Wyczerpani opadliśmy na poduszki, wyrównując oddechy.

– Faktycznie wygodne to łóżko – wydyszała ciężko.

– Mówiłem.

Odwróciła się w moją stronę i przesunęła palcami po moim torsie. Moje ciało zaatakowały rozkoszne prądy, przez co ponownie byłem na nią gotowy. Na moment zatrzymałem jej dłoń.

– Dziecinko, bo nie dam ci dziś pospać.

– Ale ja wcale nie jestem śpiąca. – Uśmiechnęła się do mnie łobuzersko.

– Ja też nie – odparłem. Uniosłem się, złapałem ją za biodra, po czym posadziłem na sobie.

To była bardzo namiętna noc...

Przeciągnąłem się leniwie i otworzyłem oczy. Odkryłem, że jestem w łóżku sam.

Sam?

Ja sam w łóżku. Coś mi tu nie grało. Z pewnością ta mała krążyła gdzieś po domu. Mia-

łem nadzieję, że za bardzo się nie wczuwa. Kawa, śniadanie okej, ale żeby zaraz nie było jakiegoś *love story*. Nie wyglądała na dziewczynę, która po pierwszej nocy pędzi z facetem do ołtarza, ale zdawałem sobie sprawę, że jest niesamowita. Podniosłem się i naciągnąłem bokserki, po czym poszedłem szukać dziewczyny, z którą spędziłem noc. To dziwne, bo nigdzie jej nie było. Wróciłem do sypialni i dopiero wtedy zauważyłem na szafce kartkę.

No bez jaj!

Dzięki za udaną noc. Whisky

Dzięki za udaną noc... Powtarzałem sobie w myślach. To ja zostawiałem dziewczyny same w łóżku, a nie one mnie. Mała spryciuła, ale musiałem przyznać, że faktycznie noc była udana i bardzo namiętna. Ciekawe, czy jeszcze się z nią zobaczę. W sumie na seks mogliśmy się spotykać. Gdy usłyszałem dźwięk telefonu, w pierwszej chwili pomyślałem, że to ta piękna blondynka, jednak to by było dziwne, bo nawet nie znałem jej imienia. Podniosłem komórkę i spojrzałem na wyświetlacz. To mój brat.

– Cześć, stary, byłeś u ojca? – zapytał od razu.

– Człowieku, ja dopiero wstałem – odpowiedziałem, zerkając na zegar wiszący na ścianie. – Jest ledwo po dziesiątej.

– A właśnie, co ty się tak ulotniłeś z imprezy?

– Wróciłem do domu.

– Sam? – dopytywał nieco zdziwiony.

– No nie, z jedną laską – dodałem z dumą.

– A to rozumiem – zaśmiał się – nie przeszkadzam.

– Jaxon, głupku, już jej nie ma.

– A, no to też rozumiem, to już bardziej w twoim stylu – prychnął. – Słuchaj, jak będziesz jechał do ojca, to wstąp też po mnie.

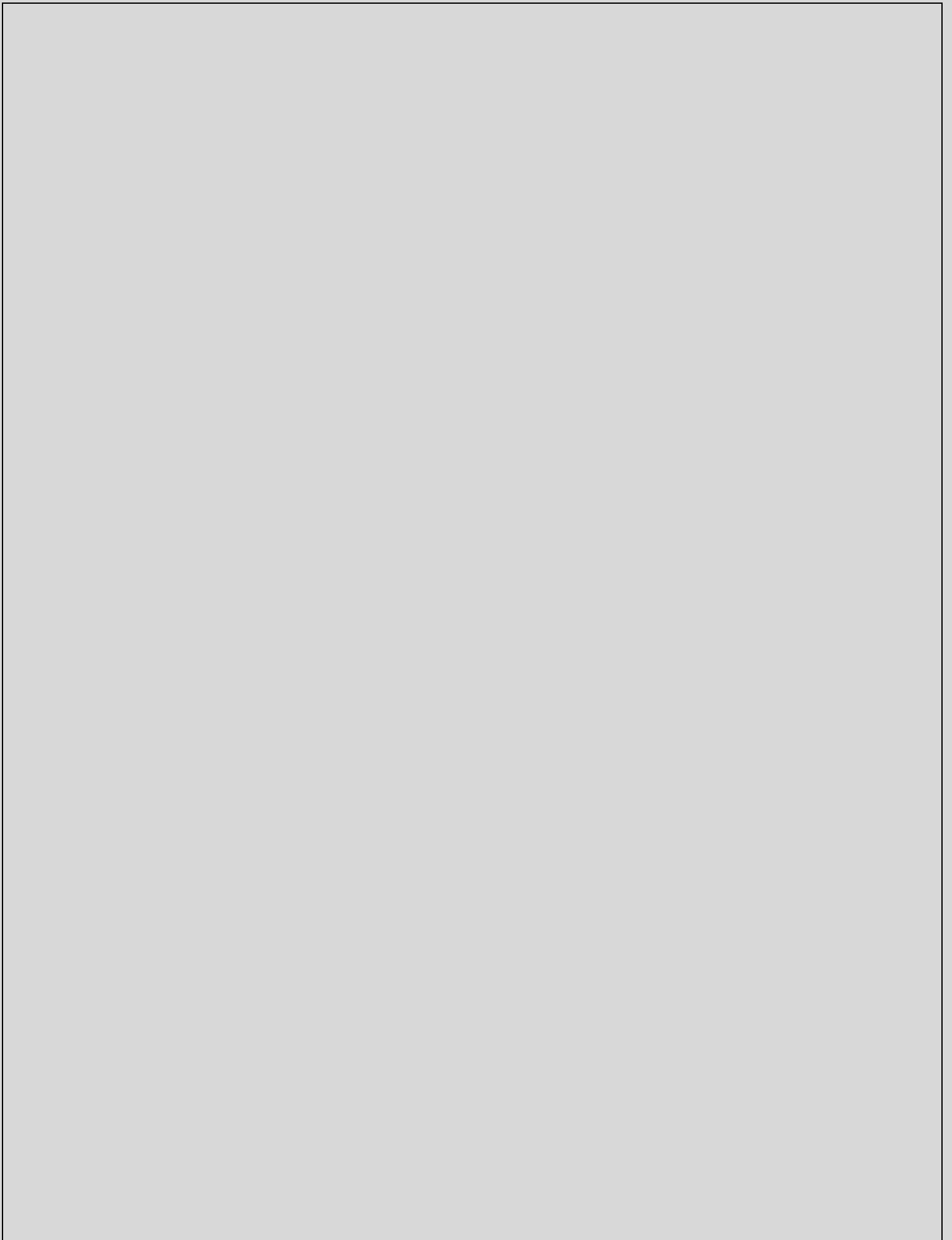
– A co, samochód ci nawalił?

– Procenty.

– To weź taksówkę – rzuciłem, po czym się rozłączyłem.

Nie było mi do końca na rękę, że musiałem tu wrócić i jeszcze się zająć firmą ojca, bo mój brat nie miał o tym zielonego pojęcia i nawet się nie starał, by jakkolwiek się wdroić. Wyjechałem z Miami pięć lat temu i nie sądziłem, że jeszcze kiedyś tu wrócę. Oby nie na długo. Na stałe mieszkalem w Nowym Jorku i tam też pracowałem. Zostawiłem wszystko w rękach swoich wspólników, ale zamierzałem tam wrócić, bo tam było moje miejsce. To nie tajemnica, że wyjechałem po śmierci mamy i że nie dogadywałem się z ojcem. To, co zrobił mamie, skreśliło go w moich oczach. Ona poświęciła się dla niego, kochała go ze wszystkich sił, to dla niego przyjechała z Europy, a on co? Od lat miał kochankę. Gdy mama się o tym dowiedziała, po prostu nie wytrzymała. Nałykała się tych cholernych prochów i nigdy więcej się nie obudziła. Ale to jego wina! Gdyby ją szanował i jej nie zdradzał, nie doszłoby do tego. To wszystko wina ojca. Nigdy mu tego nie wybaczę. I tylko dlatego, że to właśnie mama stworzyła z nim tę firmę, tylko dlatego, że to jej tak na niej zależało, że uwielbiała architekturę, zjawilem się tu z zamiarem pomocy ojcu. Liczyłem na to, że Jaxon pod moim okiem wdroi się w sprawę firmy, bym mógł spokojnie wrócić do Nowego Jorku, do swojego życia.

Trochę w pośpiechu kupiłem ten dom, ale z wiadomych powodów nie chciałem mieszkać ani z ojcem, ani z bratem, a w hotelach nie czułem się komfortowo. Tam mogłem się spotykać z dziewczynami na seks. No cóż, nie stroniłem od takich, bo na razie nie chciałem się bawić w związki, ale nie byłem typem imprezowicza. Umawiałem się po prostu z dziewczyną w wiadomym celu. W sumie pierwszy raz jakaś u mnie nocowała. Zawsze jechaliśmy do niej, a ja z samego rana znikalem, tak jak dziś z mojego łóżka zniknęła dziewczyna od whisky.



ROZDZIAŁ 2



HONEY

Całą noc siedziałam nad nowym projektem. Zależało mi, by się pokazać z jak najlepszej strony, bo jutro zjawi się tu nowy szef. Pan Arthur McKinley miał zawał i musi teraz przede wszystkim zadbać o swoje zdrowie. Poinformował mnie, że jego obowiązki przejmie jego starszy syn, ale chciałby, żebyśmy współpracowali. Dostaliśmy zlecenia na kilka świetnych projektów i nie mogliśmy ich stracić, zwłaszcza na budowę wieżowca w Singapurze, więc naprawdę liczyłam, że uda nam się dogadać.

Dziś planowałam odwiedzić swoją siostrę Holly. Byłam u niej wczoraj na chwilę, bo umówiliśmy się na wieczorek filmowy, ale się rozchorowała. Wyglądała marnie, dlatego zaproponowałam jej, że zostanę na noc. Kładła się już do łóżka, więc stwierdziła, że nie ma sensu, bym z nią siedziała. Obiecałam jej, że dziś wpadnę z zupą i trochę z nią pobędę. Holly jest straszonym uparciuchem, ale to moja bliźniaczka i martwię się o nią. Zawsze wszystko chce robić sama, bo twierdzi, że sobie poradzi. Kilka lat temu wyprowadziłyśmy się od rodziców i przyjechałyśmy do Miami na studia. Sądziłam, że zamieszkamy razem, ale ona się na to nie zgodziła. Ja wynajęłam więc mieszkanie z Ellen, a Holly sama, i to w dodatku na drugim końcu miasta. Chyba po to, bym nie odwiedzała jej zbyt często.

– Mmm, piękne zapachy. – Ellen zaciągnęła się aromatem mojej zupy.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się. – Holly się rozchorowała. Pomyślałam, że ciepły posiłek dobrze jej zrobi.

– Oj, Honey... – Przewróciła oczami. – Niestety, twoja siostra nigdy by się tak nie fatygowała.

– Ellen, nie mów tak – warknęłam. – Dlaczego wszyscy tak się jej czepiacie?

– Bo Holly nie widzi nic poza czubkiem własnego nosa – rzuciła.

– Przestań! – zirytowałam się. – Holly jest w porządku.

– A jak bzykała się z twoim chłopakiem, też była w porządku? – przypomniała mi.

Mimo upływu czasu poczułam ukłucie w sercu.

– Musiałaś do tego wracać? – Zmarszczyłam gniewnie brwi.

– Honey, przepraszam, ale ty się starasz, pomagasz jej, a ona i tak zawsze myśli tylko o sobie.

– Wiesz co? Pojadę już lepiej do tej mojej egoistycznej siostry – rzuciłam z przekąsem, po czym zabrałam naszykowane jedzenie i wyszłam z domu.

Z Ellen przyjaźniłam się już od dziesięciu lat. Z Holly nigdy się nie lubiły. Choć wiedziałam, że Ellen chciała dla mnie dobrze, to wkurzała mnie już ta cała gadka na temat mojej siostry. To, co było między mną a Holly, było tylko naszą sprawą. Miałam dość ciągłego wracania do tamtych wydarzeń.

Carl wcale nie był święty, a i tak najbardziej oberwało się Holly. Po części to też moja

wina: niepotrzebnie zaangażowałam ją w to wszystko.

Carl dołączył do naszej szkoły w połowie semestru. Choć był w klasie wyżej, miał zaległości z matematyki i pani Fillmore poprosiła mnie, bym mu pomogła. Spotykaliśmy się po lekcjach w bibliotece i się uczyliśmy. On nie był głupi, jak sam o sobie mówił, tylko leniwy. Nie miał okazji poznać Holly, bo była tuż po operacji wycięcia wyrostka i leżała w domu. Po pewnym czasie zaprosił mnie na randkę. Spanikowałam, bo nigdy wcześniej nie spotykałam się z żadnym chłopakiem, a lekcje w bibliotece to nie to samo. Zupełnie nie wiedziałam, co robić, więc poprosiłam Holly o pomoc.

Nie chciała się zgodzić, ale tak trułam, że w końcu uległa i poszła z nim jako ja na to pierwsze spotkanie. Tak jak sądziłam, Carl się nie zorientował, choć wiedział, że mam bliźniaczkę. Holly po tym spotkaniu powiedziała, że Carl jest w porządku i niepotrzebnie panikowałam. Następnego dnia spotkałam się z Carlem w bibliotece i on faktycznie nie miał pojęcia, że zeszły wieczór spędził z moją siostrą. Holly i Carl oficjalnie poznali się na imprezie dwa tygodnie później.

Moja siostra oczywiście palnęła, że to z nią był na pierwszej randce. Wtedy wszyscy się z tego śmialiśmy, ale Carl postanowił to wykorzystać i za moimi plecami zaczęli się spotykać z Holly. To właśnie Ellen ich przyłapała. Holly doskonale wiedziała, że jej nie oszuka, i nawet nie próbowała. Długo nie odzywałyśmy się do siebie, ale to w końcu moja siostra. Z czasem jej wybaczyłam, a to mi tylko uświadomiło, że przy okazji trafiłam na niezłego dupka. To nie była tylko wina Holly i bolało mnie, że to z niej zrobili dziwkę, a on został świętym. Dla mnie to już temat zamknięty: nie lubiłam, jak Ellen rozdmuchiwała to za każdym razem, gdy pomagałam siostrze.

Dwadzieścia minut później byłam już pod mieszkaniem Holly. Gdy ją zobaczyłam, odniosłam wrażenie, że nie spała całą noc.

– Holly, wyglądasz strasznie – powiedziałam zmartwiona.

– Och, dzięki.

– Spałaś w ogóle? – zapytałam i poszłam do kuchni, żeby rozpakować torbę.

Holly wynajmowała kawalerkę, w której z pewnością nie było miejsca dla dwóch osób. Niewielki salon był połączony z kuchnią. Holly przywiozła tu z domu swój ulubiony fotel, ale on z ledwością się zmieścił, bo przecież szafę musiała mieć na całą ścianę. W sypialni stały pojedyncze łóżko i komoda. W stylu Holly.

– Taa – odpowiedziała jakaś zamyślona. – To znaczy... mało spałam – dodała i usiadła na sofie w salonie.

– Nałożę ci od razu, okej?

– Nałoż.

Nalałam jej zupy na talerz i zniosłam do salonu. Holly naprawdę kiepsko wyglądała. Kiedy siadłam obok niej, położyła się, układając głowę na moich kolanach.

– Ej, co jest? – Poglądziłam ją po włosach.

– Dziękuję, Honey – powiedziała cicho.

– Słuchaj, może zawiozę cię do lekarza? – zaproponowałam. – Martwię się o ciebie.

– Nic mi nie będzie – odpowiedziała, kuląc się. – Jestem po prostu zmęczona.

– To może weź wolne w pracy? Wykuruj się porządnie.

– Jak się nie zjawię w cukierni, to ta ropucha z uśmiechem mnie zwolni – bąknęła.

– Dlaczego właściwie jeszcze tam pracujesz? – Zdziwiłam się, bo miałam „przyjemność” poznać jej szefową i milutka to ona nie była. Nie rozumiałam, jakim cudem wciąż ma klientów.

– Może dlatego, że kasa nie chce mi spaść z nieba? – Zaśmiała się lekko.

– A praca w firmie tego Scotta? – przypomniałam jej.

- Wyznał mi miłość – powiedziała i odwróciła głowę w moją stronę.
- Och... Kiedy?
- Ostatnio.
- A ty dałaś mu kosza – stwierdziłam.
- Tak wyszło.
- Kurczę, zapytałabym pana McKinleya, ale nie chcę mu teraz zawracać głowy. Zresztą jutro poznam nowego szefa – odparłam zamyślona.
- Spokojnie, poradzę sobie z nią. A co to za nowy szef? – zapytała.
- Jego starszy syn, ale nie znam go – wyjaśniłam. – Mam nadzieję, że się z nim dogadam, bo mieliśmy rozpocząć nowy projekt, a teraz wszystko może trafić szlag.
- W najgorszym wypadku będziemy razem wkurzać w cukierni tę jędzę.

ROZDZIAŁ 3



HONEY

W firmie panowała nerwowa atmosfera. Nie podobało mi się to, bo to znak, że nowy szef nie jest fajnym facetem. To ja byłam na pierwszej linii i to ja będę miała przerąbane. Niech sobie będzie, jaki chce, oby tylko nasza współpraca się układała.

– Honey! – Głos Joan, sekretarki, wyrwał mnie z rozmyślań. – Poczta do ciebie – poinformowała mnie i położyła listy na biurku.

– Dziękuję. Jest już? – zapytałam z lekką niepewnością.

– Oj, jest! – Kobieta uśmiechnęła się szeroko.

– Czyli? – dopytałam, choć powinnam wiedzieć, że zaraz spadnie lawina pozytywnych epitetów pod adresem nowego szefa.

– Czyli jest megaseksowny i gorący – powiedziała Joan, wyraźnie podekscytowana. – Aż ci zazdroszczę, że będziesz z nim pracować – dodała rozanielona.

– Możemy się zamienić choćby już.

– W twoich rękach zostawiam jednak przekonanie go do projektu.

– Będą zmiany? – Uniosłam zaskoczona brwi.

– Nie mam pojęcia, ale wiesz: nowy szef, nowe zasady.

– O nie! – Zerwałam się z miejsca. – Ja się tak łatwo nie poddam. Nie pozwolę, by zaprzepścił ostatnie miesiące mojej pracy – powiedziałam pewnie. – Nie ma takiej opcji.

– Walcz, mała! – zachęciła.

W takim razie czas go poznać. Zabrałam wszystkie dokumenty i poszłam prosto do jego biura. Zapukałam do drzwi i niemalże od razu usłyszałam donośne „proszę”. Zupełnie jakby na mnie czekał.

– Dzień dobry – odezwałam się, wchodząc do środka.

Już rozumiałam zachwyty Joan. Był wysoki, przystojny, o atletycznej budowie ciała, do tego bez trudu dostrzegłam mięśnie, które opinała jego koszula. Zdecydowanie było na co popatrzyć, ale to w końcu mój nowy szef.

– Chambers. – Podałam mu rękę z uśmiechem.

Mężczyzna wpatrywał się we mnie uważnie i przez chwilę wyglądał tak, jakby zobaczył ducha. Zmierzył mnie wzrokiem, aż zaczęłam się czuć nieswojo. Lekko rozbawiony potrząsnął głową i zaśmiał się cicho. Nie rozumiałam jego zachowania. Jeśli to jeden z tych, którzy uważają, że kobiety powinny siedzieć w domu przy dzieciach i garach, to nie rękę za siebie. Ciężko pracowałam na swoją pozycję, na to wszystko, co osiągnęłam, i nie dam się wykurzyć.

– A więc jesteś – rzucił tajemniczo i ścisnął moją dłoń. – Skoro już nie jesteś Whisky, to ja też nie będę Elegancikiem – odparł, a ja uniosłam brwi. – Nicholas – przedstawił się.

– Whisky? – powtórzyłam trochę zdziwiona.

– Swoją drogą wiesz co, Honey... – Wsunął dłonie w kieszenie spodni. – Nieładnie ucie-

kać mi z łóżka.

– Że co? Wyprostowałam się, kompletnie nie wiedząc, o co mu chodzi.

– Co takiego? – Dla własnego bezpieczeństwa zrobiłam krok do tyłu.

– Mogłaś chociaż dopisać na tej kartce numer telefonu – dodał, próbując zmniejszyć dystans między nami.

O czym on mówił?

– No nie bądź taka nieśmiała. – Na jego ustach pojawił się łobuzerski uśmiech. – W nocy taka nie byłaś, dziecińko. – Starał się złapać mnie w pasie, ale mu uciekłam. Poczułam się bardzo niepewnie.

– Pan mnie chyba z kimś myli. – Zaskoczona zgromiłam go wzrokiem.

– Wiem, jesteśmy w pracy – przytaknął – ale tamtej nocy byłaś taka namiętna.

Nie, no wariat jakiś. Co on sobie ubzdurał? W tej sytuacji wolałabym już, żeby zagonił mnie do garów, a nie biegał za mną po biurze, by się na mnie rzucić.

– Muszę przyznać, że i w tym wydaniu prezentujesz się bardzo kusząco. – Nie odrywał ode mnie wzroku pełnego niezrozumiałego dla mnie pożądanego.

Ha! Już wiedziałam, o co tu chodzi. To jakiś test: jestem w ukrytej kamerze. Nie byłam tylko pewna, czyj to pomysł. Pan Arthur był rozsądny i poukładany, więc obstawiałam, że to ten tu chciał mnie sprawdzić. Nie mogłam uwierzyć, że pomyślał, iż zrobiłam karierę przez łóżko! Już ja mu pokażę! Zaczęłam rozglądać się w poszukiwaniu kamerki, bo byłam pewna, że gdzieś tu jest.

– Co ty robisz? – zapytał zdezorientowany.

– Szukam kamery – odpowiedziałam i schyliłam się, zerkając pod biurko.

– Kamery?

– Panie McKinley... – Wyprostowałam się i zasłoniłam dekolt plikiem dokumentów. Choć był niewielki, mężczyzna gapił się na niego jak wół na malowane wrota. – To jakaś pomyłka. Widzę pana pierwszy raz.

– Honey, do cholery. – O, zirytował się. – Przestań kłamać! Poznaliśmy się w sobotę w barze, pojechaliśmy do mnie i pieprzyliśmy się prawie całą noc! – Niemalże mi wykrzyczał.

– Pan oszalał. – Patrzyłam na niego jak na wariata. Gdyby Holly cały weekend nie chorowała, pomyślałabym, że to z nią się spotkał.

– Naprawdę zamierzasz się wypierać? – wycedził przez zaciśnięte zęby. – A może mam ci przypomnieć jak było tamtej nocy?

Nim zdążyłam zareagować, chwycił mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Zderzyłam się z jego twardym, muskularnym torsem i przez moment zaciągnęłam nowym zapachem, który zdecydowanie pobudził moje zmysły. Otrząsnęłam się w następnej chwili, by wyszarpać się z objęć mężczyzny, dodatkowo wymierzając mu policzek.

– Czy pan kompletnie oszalał?! – warknęłam. – Zboczeniec!

– O co ci chodzi, dziewczyno? – Pomasował bolące miejsce.

– A panu? Zaraz wezwę ochronę – powiedziałam bardzo poważnie.

Mężczyzna potrząsnął głową i spojrzał na mnie ukradkiem. Zupełnie nie wiedziałam, o co mu chodzi, ale czułam, że za ten policzek mam przechłapano, choć mu się należał. Obmacywał mnie, wmawiał mi jakieś głupoty, więc musiałam zareagować. Szef czy nie szef, nie miał prawa tego robić.

– Okej – powiedział, opierając dłonie na biodrach. – Przepraszam, musiałem cię z kimś pomylić.

Zauważyłam, jak ciężko nabiera powietrza w płuca. Chyba nie do końca był pewien swoich słów, ale miałam nadzieję, że już skończył z tymi bzdurami, bo to przestało być śmieszne.

– Na pewno – prychnęłam, poprawiając ubranie. – Skoro już to sobie wyjaśniliśmy, to proszę – podałam mu teczkę – to nasze ostatnie projekty.

Mężczyzna wciąż patrzył na mnie dziwnie, tajemniczo. Miałam wrażenie, że chce powiedzieć coś jeszcze, ale jednak się powstrzymał. Jeżeli znowu zaczniesz gadać te głupoty, naprawdę pomyślę, że ma problemy psychiczne.

– Dziękuję – odpowiedział i odłożył teczkę na biurko.

– Pójdę już w takim razie. – Nie miałam czym się zasłonić, a on dalej się we mnie wpatrywał, przez co czułam się skrępowana.

– Proszę pamiętać o zebraniu po lunchu – przypomniał.

– Pamiętam.

Poszłam prosto do swojego biura i sięgnęłam po telefon. Na wszelki wypadek zadzwonię do Holly, bo nie będzie mi to dawało spokoju. Wiedziałam, że była chora, ale wolałam się upewnić. To takie nedorzeczne. Że niby przespał się ze mną... Pewnie nieźle popił.

– Hej, siostra, co tam? – odebrała niemal natychmiast. Jej głos był dziwnie radosny.

– Hej, coś się dzieje? – zaciekawiałam się.

– Wyobraź sobie, że zostałam zaangażowana do tej reklamy strojów kąpielowych i lecę do Atlanty! – zapiszczała do telefonu.

– O rany! To super. – Oczywiście, że się cieszyłam razem z nią. – Kiedy wylatujesz?

– Samolot mam za trzy godziny, a muszę się jeszcze spakować.

– Ale że już? A co z cukiernią? – dopytałam

– Chciałaś, bym wzięła wolne, to wzięłam. – Zaśmiała się.

– Jesteś już zdrowa, dobrze się czujesz?

– Po twojej zupie o niebo lepiej – odpowiedziała.

– A słuchaj... – Cholera, jak ją o to zapytać, by mi nie zarzuciła, że jej nie ufam?

– Co tam, siostrzyczko?

Trudno, zapytam wprost. Holly była tak podekscytowana tym wyjazdem, że z pewnością nie popsuję jej humoru.

– Holly, cały weekend na pewno spędziłaś w domu? – Przygryzłam wargę lekko zdenerwowana.

– Nie rozumiem.

– No czy wychodziłaś z domu?

– Wyrzucenie śmieci się liczy?

I po co ja o to pytałam? Przecież widziałam, że leżała chora w łóżku. Ten facet miał nie po kolei w głowie.

– Dobra, mniejsza o to – powiedziałam zmieszana. – Po prostu chciałam wiedzieć, czy nie wykręciłaś się od tych filmów ze mną.

– Wiesz co, właściwie szkoda, że jednak nie zostałam ze mną na noc, może wtedy byś mi uwierzyła.

– Holly, przepraszam cię.

– Rozumiem, że ta twoja przyjaciółeczka naopowiadała ci głupot. Przecież wiesz, że ona mnie nienawidzi i wmówi ci dosłownie wszystko. – Oho, Holly zaczęła się nakręcać. – Ta sztywniara nie da mi spokoju, zawsze coś jej nie pasuje. Czy ona się kiedyś ode mnie odczepi?

– Holly, stop! Zapomnij, nie było tematu. – Wolałam zdecydowanie teraz to przerwać, bo moja siostra mogła godzinami opowiadać o tym, jak ona i Ellen wprost się „uwielbiają”.

– Okej, a jak tam nowy szef?

– Dziwny. – O tak, to słowo idealnie go opisywało.

– Dziwny?

– No tak trochę.
– Na pewno się jakoś dogadacie. Pewnie nie był gotowy na to, że trafi mu się nie tylko piękna, ale i inteligentna pani architekt.

Gdybyś tylko widziała jego zaskoczenie.

– Tak... – odpowiedziałam zamyślona.

– Sorry, siostra, ale muszę wyskoczyć jeszcze na szybkie zakupy, a czasu mało.

– Jasne, daj znać, jak będziesz na miejscu.

– Pewnie. Trzymaj się.

– Ty też – dodałam, po czym się rozłączyłam.

No, czyli mój szef ma problemy z psychiką. Zapowiadała nam się świetna współpraca!

NICHOLAS

Byłem święcie przekonany, że to ona! Opuściłem jej, ale to nie znaczyło, że zrezygnowałem. Honey ze mną pogrywała. Nie chciała się przyznać, że spędziliśmy razem noc, więc zrobimy to po mojemu. Doskonale wiedziałem, o co tu chodzi. Nie chciała, by w firmie gadali, że spaliliśmy ze sobą, że mieliśmy jakiś romans. Ojciec mi o niej trochę opowiadał. Mówił, że jest bardzo pracowita, sumienna, rzetelna, a w pracy daje z siebie sto procent. W łóżku też...

Dlatego byłem w stanie zrozumieć jej obawy, ale przede mną musi się przyznać. Po prostu musi! Nie dam z siebie robić głupka. Sprawię, że sama do mnie przyjdzie i będzie prosić o powtórkę tamtej nocy.

Przed przejrzeniem tych projektów musiałem coś sprawdzić. Wyciągnąłem teczki pracowników i odnalazłem tę Honey.

Chambers, dwadzieścia pięć lat, miejsce urodzenia: Nowy Orlean. Kawał drogi. Za to teraz mieszkała niedaleko firmy. Ukończyła architekturę na tej samej uczelni co ja, i to z jakim wynikiem! Imponujące.

Otworzyłem teczkę z tymi projektami i przez dłuższy czas je przeglądałem. Musiałem przyznać, że znowu mnie zaskoczyła, tym razem już pozytywnie. Miała naprawdę dobre pomysły. Widać było, że stawia na nowoczesność i niekonwencjonalne rozwiązania.

Piękna, seksowna, do tego inteligentna i kreatywna. Coraz bardziej rozumiałem, dlaczego posunęła się do tego małego kłamstewka. Panno Chambers, ze mną jednak tak się nie pogrywa. Współpracowników możesz oszukiwać, możesz to przed nimi ukrywać, ale nie przede mną. Sprawię, że znowu zadrżysz z rozkoszy.

Po lunchu zabrałem najważniejsze dokumenty i poszedłem do sali konferencyjnej na zebranie. Nie miałem pojęcia, czy wszyscy już są, bo jeszcze nie poznałem całej ekipy, ale od razu dostrzegłem Honey. W czerwonej sukience wyglądała bardzo ponętnie, ale w tym bardziej oficjalnym wydaniu również prezentowała się nieźle. Profesjonalnie, ale to i tak pobudzało moje ciało.

– Dzień dobry – powiedziałem, zajmując miejsce przy długim stole.

Wszystkie oczy skierowane były na mnie, ale nie jej. Wzrok miała nieśmiało utkwiony w jakichś kartkach leżących przed nią, a na jej policzkach pojawiły się rumieńce. Uśmiechnąłem się lekko sam do siebie, bo zaczynało mnie to bawić. Tym bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że to gra. Zastanawiałem się tylko, kiedy pęknie i przyzna się do tego.

Oj, mała, czuję, że wkrótce znów mnie odwiedzisz i będzie nam bardzo przyjemnie.

– Przejrzałem projekty, które przynieśli mi panna Honey Chambers i pan Chris Young – odezwał się, spoglądając na Honey, ale dziewczyna wciąż gdzieś uciekała wzrokiem – i uważam, że powinniśmy zacząć od projektu pana Younga.

– Słucham? – Wreszcie udało mi się zwrócić uwagę Panny Udaję, Że Cię Nie Znam. – To mój projekt jest priorytetowy – podkreśliła, zaciskając te swoje ponętne usteczka, które z chęcią widziałbym ponownie na moim fiucie.

– Nie rozumiem powodu, dla którego to pani projekt miałby zostać zrealizowany jako pierwszy – drażniłem się z nią. Podniecał mnie widok takiej poirytowanej Honey. Niczym Etna szykująca się do erupcji, a przy tym tak kusząca.

– Nie no, to są jakieś kpiny! – prychnęła.

Dziecinko, coś łatwo wyprowadzić cię z równowagi. Nie mogła ukryć tego, jak na nią działałem. Jej irytacja była spowodowana tym, że nie spodziewała się po tej nocy spotkać w biurze właśnie mnie. Uciekła mi z łóżka, ale musimy razem pracować. I to ja jestem jej szefem.

– Panno Chambers, proszę mnie przekonać – rzuciłem obojętnie i rozsiadłem się wygodnie.

– Pański ojciec... – Urwała nagle i na moment skupiła wzrok na mnie. Patrzyła z jakąś rezygnacją, jakby już chciała się poddać. Jakby chciała mi powiedzieć: „Okej, wygrałeś, to byłam ja, chciałam się z tobą podroczyć, ale byłeś lepszy, a teraz przeleć mnie jak tamtej nocy”. Dobra, to ostatnie to moja wybujała wyobraźnia. – W sumie budujcie sobie tę galerię, dzieci przecież mogą poczekać – cisnęła we mnie te słowa, wstając z krzesła. Wyprostowała się dumnie, obróciła na pięcie i tak po prostu wyszła.

A to ci charakterek.

– Przepraszam. Dokończymy później, wracajcie do swoich obowiązków – zwróciłem się do reszty pracowników i wyszedłem za nią.

Szła tym korytarzem niczym tornado zmiatające wszystko na swojej drodze. Istny ogień z tej dziewczyny, ale to właśnie mi się w niej podobało, to mnie nakręcało.

– Panno Chambers! – zawołałem ją, ale mnie zignorowała. – Panno Chambers! – Co za uparta kobieta. – Whisky!

Dziewczyna momentalnie się zatrzymała, a po chwili odwróciła, gromiąc mnie wzrokiem. Podszedłem do niej powoli, bo nie wiedziałem, co tej kocicy strzeli do głowy. W twarz już dostałem i wołałbym, żeby żadna inna część mojego ciała nie doznała uszczerbku w starciu z seksowną panną Chambers.

– Więcej tak do mnie nie mów! – warknęła, wymachując mi palcem przed nosem, a ja się lekko uśmiechnąłem. – I z czego tak się śmiejesz? – Poprawiła żakiet.

– Prawdziwy wulkan z ciebie. – Znowu przyłapałem się na tym, że gapię się w jej cyciki, co tylko pobudzało mojego niecierpliwego fiuta.

– Okulista się kłania – fuknęła.

– Co?

– Oczy mam wyżej.

Cholera!

– Panno Chambers, wciąż mnie pani nie przekonała do swojego projektu – przypomniałem jej, a ona potrząsnęła głową.

– Gdyby faktycznie pan przejrzał te projekty, toby pan sam zauważył, dlaczego jest priorytetowy – odparła, ale w jej głosie wyraźnie wybrzmiał smutek. – Tego nie da się wyjaśnić, to po prostu trzeba zobaczyć – dodała zamyślona.

– W takim razie proszę mi pokazać.

– Ale co? – Wzruszyła ramionami.

– Chcę zobaczyć ten dom dziecka – wyjaśniłem.

– Ale to jest w okolicach Belle Glade.

– I co w związku z tym?

– Godzina drogi w jedną stronę. – Uniosła brwi.

– Okej, o której pani kończy pracę?

– O trzeciej.

Spojrzałem na zegarek. Wpół do dwunastej.

– Zdążymy wrócić przed końcem pani pracy.

– Serio? – Przewróciła oczami.

– Bardzo serio. – Posłałem jej szeroki uśmiech, licząc na to, że poza firmą zrzuci tę maskę strachu i choć przez chwilę będzie Honey z imprezy.

– No dobrze, jedźmy – rzuciła zrezygnowana.

Podszedłem do windy, a gdy drzwi się otworzyły, odsunąłem się, by przepuścić Honey. Ona jednak spojrzała na mnie z cwanim uśmiechem i skierowała się w stronę schodów. Rozłożyłem bezradnie ręce, bo nie wiedziałem, o co jej chodzi. Choć dzięki temu przez chwilę mogłem podziwiać jej zgrabny tyłek.

– Honey?

Odwróciła się.

– Naprawdę nie jesteś w stanie zejść z pierwszego piętra? – zadrwiła. – Masz kiepską kondycję. – Zaśmiała się, a jej śmiech odbił się w moim kroczu.

Kurwa!

Pobiegłem za nią.

– W nocy nie narzekałaś na moją kondycję. – Delikatnie chwyciłem ją za ramię, ale ona wręcz zgromiła mnie wzrokiem.

– Znowu zaczynasz?! – syknęła wściekle. – Zaraz nigdzie nie pojedę.

– Honey, przecież...

– Ostrzegam!

– Dobra, jedźmy już. – Znów musiałem odpuścić, bo była jakaś nerwowa.

Zeszliśmy na parking do mojego auta. Otworzyłem drzwi i Honey zajęła miejsce, po czym zapięła pas. Szybko wsiadłem do samochodu i odpaliłem silnik. Dziewczyna odwróciła głowę i oparła ją o szybę, zupełnie tak jak wtedy, gdy jechaliśmy do mnie.

ROZDZIAŁ 4



HONEY

Nie wiedziałam nawet, kiedy zasnąłam. Gdy otworzyłam oczy, byliśmy już na miejscu. Odwróciłam głowę w stronę Nicholasa, a ten wpatrywał się mnie jak w jakieś dzieło sztuki. On naprawdę był dziwny. Zapięłam guzik koszuli, bo się obawiałam, że ten zboczeniec się na mnie rzuci. Zaczynałam panikować, ale może słusznie. Przyjechałam tu z nim sama, nie poinformowałam nikogo, gdzie jestem, a już mi pokazał, jakim jest wariatem. A co, jeśli w drodze powrotnej wywiezie mnie do lasu, zgwałci i porzuci? Albo zabije?

O mój Boże...

– Wszystko w porządku? – Jego niski głos sprawił, że przeszedł mnie dreszcz. I to zdecydowanie ze strachu.

– A z tobą? – Zmarszczyłam brwi.

– Coraz lepiej. – Uśmiechnął się szeroko. – Chodźmy, jeśli chcesz wrócić na czas.

– O niczym innym nie marzę – dodałam, po czym wysiadłam z auta.

Mój projekt dotyczył budowy nowego domu dziecka. Nie twierdziłam, że projekt Chrisa jest nieważny, bo galeria pewnie zmniejszy problem bezrobocia, ale ten obiekt nie przetrwa kolejnego lata. Dzieci wciąż przybywało, a tutaj już ledwo się mieściły. Elewacja była mocno zniszczona, należało zająć się elektryką i hydrauliką. Miasto postanowiło przeprowadzić generalny remont, ale tu nie było co remontować. Mój projekt może i nie był najtańszy, mieliśmy jednak świetnych sponsorów. Nowy budynek stanie tuż obok. Gdy dzieci już się przeprowadzą, zajmujemy się też nowym placem zabaw. To prezent od pana McKinleya. Bardzo się przejął tą sprawą i sytuacją dzieci. Obawiałam się, że Nicholas nie podzieli naszego zdania i zdecyduje się na galerię.

– Tu wszystko się sypie – stwierdził, gdy oglądaliśmy budynek z zewnątrz.

– Powinieneś zobaczyć środek.

Nicholas skrzywił się i wszedł do budynku, by się rozejrzeć. Nietrudno było zauważyć jego przerażenie stanem wnętrza. Po chwili udaliśmy się na spotkanie z dyrektorką. Teraz uważałam, że jednak to był dobry pomysł, by tu przyjechać. Byłam pod wrażeniem, jak uważnie Nicholas jej słucha. Gdy ja mu mówiłam, że mnie z kimś pomylił, w ogóle nie słuchał, a teraz siedział jak zaczarowany. Przyglądając się mężczyźnie, musiałam przyznać, że prawy profil ma całkiem niezły. Lewy w sumie też, co zauważyłam, siedząc z nim w aucie. Gdy na moment odwrócił się w moją stronę, zmarszczył lekko brwi, po czym delikatnie uniósł kąciki ust, bo oczywiście się zorientował, że na niego patrzę. Może on jest z tych, którzy zyskują przy bliższym poznaniu? Kto wie... O ile nie włączy się to jego alter ego, bo wtedy gada jak potłuczony.

Jakąś godzinę później zakończyliśmy spotkanie i przyszykowaliśmy się do powrotu. Nicholas z zaciekawieniem rozejrzał się jeszcze po placu zabaw.

– Trochę skromny – powiedział.

– Będzie nowy, projekt też już jest zaakceptowany. Dzieci będą zachwycone – zapewniłam go.

Nicholas już tego nie skomentował, tylko przytaknął. Zauważyłam, że jest jakiś zamyślony, ale to chyba dobrze. To znaczyło, że jednak poważnie rozważy pierwszeństwo mojego projektu. Zresztą to już mieliśmy ustalone. Jego ojciec o tym wiedział, Chris i cała firma też.

Do Miami wróciliśmy w kompletnej ciszy. Nicholas zaparkował samochód w wyznaczonym miejscu, a ja szybko wyskoczyłam z niego i weszłam do budynku, nie czekając na mężczyznę. Ku mojemu zaskoczeniu w biurze siedziała Ellen.

– Hej, a co ty tu robisz? – Przyjrzałam się przyjaciółce.

– Jak to co? – Uniosła brwi. – Zapomniałaś?

O cholera... Zupełnie wyleciało mi z głowy, że umówiliśmy się na zakupy. W sobotę miała imprezę rodzinną, złote gody jej dziadków, i oczywiście wybór sukienki zostawiła na ostatnią chwilę. A Ellen, no cóż... Ona nie wchodzi do sklepu, nie przymierza i nie decyduje się, tylko wybiera godzinami, dniami, tygodniami, więc jeśli dziś coś kupi, to naprawdę będzie cud. Choć jakkolwiek by patrzeć, miała mało czasu.

– Ellen, przepraszam. – Potrząsnęłam głową. – Faktycznie zapomniałam, ale zbiorę swoje rzeczy i możemy jechać.

– Jesteś pewna? – Uważnie zmierzyła mnie wzrokiem. – Coś się stało?

– A daj spokój – odparłam, pakując rzeczy do torebki – miałam... dosyć dziwne powitanie z nowym szefem – dodałam, odwracając się do niej.

– Dziwne? – dopytała z zaciekawieniem.

Nim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, do mojego biura wpadł Nicholas.

– Honey, czy ty mogłabyś przestać przede mną uciekać i w końcu się przyznać... – Urwał, kiedy zorientował się, że nie jestem sama.

Moja przyjaciółka zawiesiła na nim wzrok, z uśmiechem od ucha do ucha. Szybko złapałam ją za rękę i wyciągnęłam z pomieszczenia, rzucając tylko w stronę szefa:

– Do widzenia!

– Ej, co to miało być? – zapytała mnie Ellen, gdy byliśmy już na zewnątrz.

– To właśnie mój szef.

– Ale czekaj, on coś mówił, że uciekasz przed nim. – Zmarszczyła lekko nos.

– A ja ci mówiłam o dziwnym powitaniu.

– Dobra, opowiadaj, bo czuję niezłą akcję – ekscytowała się.

– Ale nie ma co. – Wzruszyłam ramionami. – Pomylił mnie z kimś, i tyle.

– Możesz jaśniej?

– Nicholas twierdzi, że już wcześniej się poznaliśmy – odparłam.

– Ładne imię.

Czy ona właśnie zignorowała tę ważniejszą część zdania?

– Ellen!

– Czekaj: jak to się poznaliście? – Zatrzymała się.

Brawo, Ellen!

– No właśnie nie wiem.

– Dobra, to gdzie się poznaliście w takim razie?

– Podobno na imprezie.

– No to faktycznie mógł cię z kimś pomylić. Wiesz, alkohol, te sprawy.

– On twierdzi, że byłam u niego i spaliśmy ze sobą – wyznałam.

No tak, to zdecydowanie zaskoczyło Ellen. Normalnie jej szczęka opadła.

– Honey, ja chyba czegoś nie rozumiem. – Oparła dłonie na biodrach. – Ten przystojniak

mówi, że się bzykaliście, a ty tego nie pamiętasz? Dziewczyno, takich rzeczy nie da się zapomnieć, tym bardziej, gdy się je robiło z takim ciachem. Ja bym w życiu nie zapomniała, gdyby to mnie przeleciał.

– Ale ja się z nim nie przespałam! – warknęłam nerwowo.

Ellen przez chwilę nic nie mówiła, ale była jakaś zamyślona i nieobecna. Doskonale wiedziałam, co to oznacza i co zaraz powie.

– A jeśli to była Holly?

– Też tak pomyślałam, ale ona była chora, potwierdziła, że spędziła w domu cały weekend – wytłumaczyłam.

– Proszę cię – prychnęła. – Gdyby Holly mi powiedziała, że mocno świeci słońce, nie wyszłabym bez parasolki.

Przewróciłam tylko oczami na te słowa, ale przyznałam, że i ja zaczęłam mieć wątpliwości. Nicholas zdawał się bardzo pewny swego i jeśli był przekonany, że to byłam ja, oznaczało to tylko, że czeka mnie poważna rozmowa z siostrą.

– Pogadam z nią jeszcze raz, ale jak wróci z Atlanty. – Westchnęłam.

– Mądra decyzja. – Uśmiechnęła się. – Choć swoją drogą mogłabyś to jakoś wykorzystać. – Puściła do mnie oko.

– Co masz na myśli?

– Podrocz się z nim trochę – rzuciła zalotnie.

– Nie wiem, czy mam ochotę. Jest dziwny.

– I przystojny – dodała, co przecież sama zauważyłam.

– Ale dziwny – przypomniałam.

– I przystojny – powtórzyła z uśmiechem.

– Oj, no i co z tego, że jest przystojny? Nawet cholernie! – Wzruszyłam ramionami, zdając sobie sprawę, że właśnie przyznałam to na głos.

– A ty mu się podobasz – dodała figlarnie.

– Nie ja, tylko dziewczyna, z którą spędził noc – sprecyzowałam.

– Oj tam, na razie uważa, że to byłaś ty. Choć w sumie... – Urwała. – Co robiłaś tamtego wieczoru? – zapytała podejrzliwie.

– Ty tak serio? – Nie dowierzałam.

– Bardzo.

– Bzykałam się całą noc z moim szefem, a teraz udaję, że tego nie pamiętam – odpowiedziałam całkiem poważnie.

– A więc jednak? – Puściła do mnie oko.

– Wariatka – zaśmiałam się.

– Prawie ci uwierzyłam.

– Niemożliwa jesteś. Chodźmy do środka. – Po tych słowach weszliśmy do centrum handlowego.

Tak jak zakładałam, to nie było wyjście typu wchodzę do tego sklepu, przymierzam i kupuję. Chodziłyśmy od butiku do butiku w poszukiwaniu tej jednej jedynej kreacji. Moje myśli zaprzętał Nicholas McKinley. Z jednej strony bezczelny wariat, a z drugiej skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie był gorący.

– A ta? – Z rozmyślań wyrwał mnie głos Ellen, która pokazała mi już chyba setną sukienkę.

– Świetna – odpowiedziałam jeszcze nieco zamyślona.

– A dla ciebie ta, do tego koronkowa bielizna, seksowne szpilki i paczka prezerwatyw.

– Tak, tak – przytaknęłam mimowolnie, lecz zaraz dotarło do mnie, co powiedziała przy-

jaciółka, która już się ze mnie śmiała. – Wariatka z ciebie.

– Nie mów, że myślałaś o swoim szefie. – Szturchnęła mnie w ramię.

– Po części. Mam nadzieję, że przekonałam go do swojego projektu i tego, że musi zostać zrealizowany w pierwszej kolejności – skwitowałam.

– Myślę, że przekonałaś go w inny sposób. – Dziewczyna mrugnęła znacząco brwiami.

– Ellen, przestań – syknęłam lekko. – Wiesz, jak ja się głupio czułam, gdy mówił mi te wszystkie rzeczy? On był taki pewny siebie, taki przekonany, że byliśmy razem.

– Twoja siostra znowu narozrabiała.

– Jeśli to była ona.

– Honey... Czasem brak mi do ciebie sił – westchnęła. – Ty jej wierzysz we wszystko.

– A czy my nie przyszłyśmy tu po sukienkę? – Zmieniłam nieco niewygodny temat.

– Jasne – przytaknęła i ruszyła w kolejną alejkę z kreacjami.

Oczywiście, że miałam swoje podejrzenia, ale dopóki nie pogadam z siostrą, nie będę jej oskarżać. Gdy tylko Ellen załapie temat, to nakręci się niemiłosiernie i wywlecze wszystko, co kiedyś zrobiła Holly. Nie potrzebowałam tego: najpierw musiałam się rozmówić z siostrą.

ROZDZIAŁ 5



NICHOLAS

Ta cała sprawa z Honey naprawdę nie dawała mi spokoju. Dlaczego ona po prostu się nie przyzna, że przespaliśmy się ze sobą i było nam zajebiście? A może wcale nie było jej tak dobrze? Nie, to niemożliwe. Ze mną? Wiła się pode mną z rozkoszy, tak słodko jęczała, ujeżdżała mnie jak nigdy żadna, a teraz nagle co? Nie podobało jej się? Nie, miałem pewność, że było jej bardzo dobrze, ale była zbyt dumna, by teraz, zupełnie na trzeźwo się do tego przyznać.

I tak się złamiesz i mi ulegniesz, dziecinko.

Dam jej trochę czasu, ale sprawię, że sama zapagnie powtórki z tamtej nocy. Wiedziałem, że na nią działałam, więc nie będzie w stanie długo się opierać.

Na kilka dni miałem lecieć do Nowego Jorku, by załatwić parę pilnych spraw związanych z firmą. Uciążliwe było takie latanie w tę i z powrotem, dlatego musiałem jak najszybciej wdroyć Jaxona, żeby wrócić do siebie. A może Honey zechciałaby pracować w mojej firmie?

O czym ja myślałem? Znałem ją od kilku dni, a ona tylko się jeżyła, gdy mnie widziała. Chciałem to zmienić.

– Masz – powiedział mój brat, kładąc mi dokumenty na stoliku – to są plany inwestycyjne z ostatnich pięciu lat.

– Dlaczego właściwie nie chcesz się zająć firmą?

– Myślisz, że nie chciałem? – Rozsiadł się wygodnie na sofie ze szklaneczką whisky.

– Nie rozumiem. – Pokręciłem głową.

– Przecież ojciec nie ma do mnie za grosz zaufania i nie powierzy mi swojej firmy – odparł z lekkim wyrzutem. – Poza tym to nie ja ukończyłem studia z najlepszym wynikiem, tylko ty – dodał, spoglądając na mnie wymownie.

– Jaxon, mam swoje życie w Nowym Jorku. – Zaczynałem się irytować. – Prowadzę firmę i okazuje się, że jestem tu, bo ty się nie dogadujesz z ojcem?!

– Sam się z nim nie dogadujesz – wypomniął mi.

– Dobrze wiesz dlaczego! – syknąłem.

– To nie była moja decyzja – podkreślił.

Mój brat był typem imprezowicza i w przeszłości narobił głupot. Spędził nawet miesiąc w areszcie. Wiem, że wyszedł na prostą, ale ojciec rzadko daje drugą szansę. To mnie najbardziej wkurwiało. Zachowywał się, jakby nigdy sam nie popełnił błędu.

– Dobra, ale my musimy się jakoś dogadać – odpowiedziałem po chwili.

Kłótnia z bratem z pewnością nie przyspieszy mojego powrotu do Nowego Jorku.

Schowałem projekt do osobnej teczki. Wkrótce ogłoszę na zebraniu, od którego zaczniemy.

– A co to za projekt? – zapytał Jaxon.

– Dom dziecka. Honey Chambers – dodałem.

- Chambers... – Wydawał się jakiś zamyślony. – Kojarzę z opowiadań ojca.
- Co mówił? – podchwyciłem zaciekawiony.
- Że jest pracowita, kreatywna i ukończyła studia z najlepszym wynikiem – wymieniał. Zacząłem rozmyślać o ślicznej blondynce.
- Tak... A poznałeś ją?
- Nie miałem okazji... Właściwie dlaczego o nią pytasz?
- Widzisz, ta dziewczyna z klubu to ona – wyznałem.
- Czekaj, jaka dziewczyna z klubu? – Poprawił się na sofie.
- No ta, z którą się przespałem – wyjaśniłem, sycząc już lekko.

Jaxon się wyprostował. Teraz był naprawdę zaskoczony. Wiedziałem, że biurowe romanse to nic dobrego. Później są tylko problemy. Ale ja nie miałem pojęcia, że to moja podwładna.

– No wiesz, przeleciałeś swoją najlepszą panią architekt. – Niemalże związał się ze śmiechu.

- Weź spierdalaj! – warknąłem wściekle.
- Pewnie szalejecie w biurze – dodał, dalej się ze mnie nabijając.

Chciałbym...

- Nie! – odburknąłem.
- Co ty się tak wściekasz?
- Bo ona jest jakaś dziwna! – Wkurzyłem się, ale zachowanie Honey nie dawało mi spokoju.

koju.

- Dziwna?
- No dziwna, dziwna, głuchy jesteś? – Coraz bardziej się irytowałem. – Ona nie chce się przyznać, że się ze sobą przespałiśmy.

– To taki kiepski byłeś, że woli nie pamiętać? – Teraz to dopiero go rozbawiłem. Jaxon dostał jakiegoś ataku śmiechu, a ja się czułem jak kompletny głupek. I po co mu o tym mówiłem?

– Dobra, wiesz co, idź już. I tak nie mam ochoty pracować – powiedziałem, wypraszając brata.

- Nie no, stary, wyluzuj – chichotał. – Może się z tobą droczy?

– Gdybyś ją tylko widział... – Przypomniało mi się, jak zaskoczona była Honey. – Nawet z liścia dostałem. W klubie była odważna, śmiała, a w biurze zachowuje się zupełnie inaczej. Twierdzi, że się wcześniej nie poznaliśmy, a tym bardziej nie było żadnego seksu.

– No wiesz, jesteś jej szefem. Może nie chce, by gadali w firmie, że z tobą sypia? – zasugerował. – Wiesz, o co chodzi.

- Wiem, ale to jest naprawdę dziwne. – Potrząsnąłem głową.

– Umów się z nią po pracy, na neutralnym gruncie, i pogadaj – doradził. – Może poza firmą pokaże ci dziewczynę z klubu. – Jaxon uniósł znacząco brwi.

- No właśnie poza firmą też jest panią architekt.

– To wyjścia są dwa – odparł i wstał z sofy, po czym podszedł do barku i uzupełnił szklankę trunkiem. – Albo to naprawdę nie była ona... – Upił whisky. – Kurczę, naprawdę jest dobra – wtrącił, delektując się smakiem alkoholu.

- Za te pieniądze musi – prychnąłem. – Ale co tam chciałeś powiedzieć, geniuszu?

– Że albo to naprawdę nie była ona i pomyliłeś ją z kimś innym...

– Z kim?!

– Nie wiem, no z inną dziewczyną. – Wzruszył ramionami. – Wiesz, ile jest blondynek w Miami?

- To była ona! – podkreśliłem stanowczo.

- A może jej sobowtór albo bliźniaczka?
- Chyba ponosi cię wyobraźnia. – Przewróciłem oczami.
- No to druga opcja jest taka, że jednak nie byłeś taki dobry i chce zapomnieć o nocy z tobą – skwitował, krzywiąc się lekko.
- Udowodnię i tobie, i jej, że to nieprawda! – warknąłem, unosząc się.
- Dobra, może jedźmy już do biura.
- A ty jedziesz ze mną? – zdziwiłem się.
- No przecież chciałeś mnie wdrożyć w sprawę firmowe.

Wiedziałem, o co mu chodzi. Chciał poznać Honey, ale może to był dobry pomysł. Choć z drugiej strony przecież przy Jaxonie tym bardziej się nie zdradzi, a ja chciałem tylko, by się przyznała.

- No dobra, jedźmy – zgodziłem się.

Jakiś czas później byliśmy już w firmie. Poprosiłem sekretarkę, żeby przekazała Honey, by do mnie przyszła. Przeglądałem pocztę, która leżała na biurku, gdy do mojego biura weszła Honey.

Aż wstrzymałem oddech. Jakim cudem z taką łatwością przychodziło jej udawanie, że nic między nami nie zaszło?

Ukradkiem zerknąłem na brata, który gapił się na nią aż mu ślina ciekła. Żenujące, ale pewnie ja prezentowałem się tak samo.

Dziewczyna chyba nie zdawała sobie sprawy z tego, jak seksownie wyglądała. Niby nic wielkiego, bo miała na sobie szare materiałowe spodnie i białą bluzkę z guzikami, więc to taki bardziej strój służbowy, ale tylko ona w takim wydaniu mogła wyglądać tak kusząco. Roztaczała wokół siebie tajemniczą aurę, sprawiając, że nie potrafiłem przejść obok niej obojętnie.

- Czemu, do cholery, ona mnie tak podniecała?

Złapałem się na tym, że zbyt długo przyglądałem się jej zgrabnej sylwetce, wąskiej talii, ponętym piersiom i ustom, które całowałem z namiętnością.

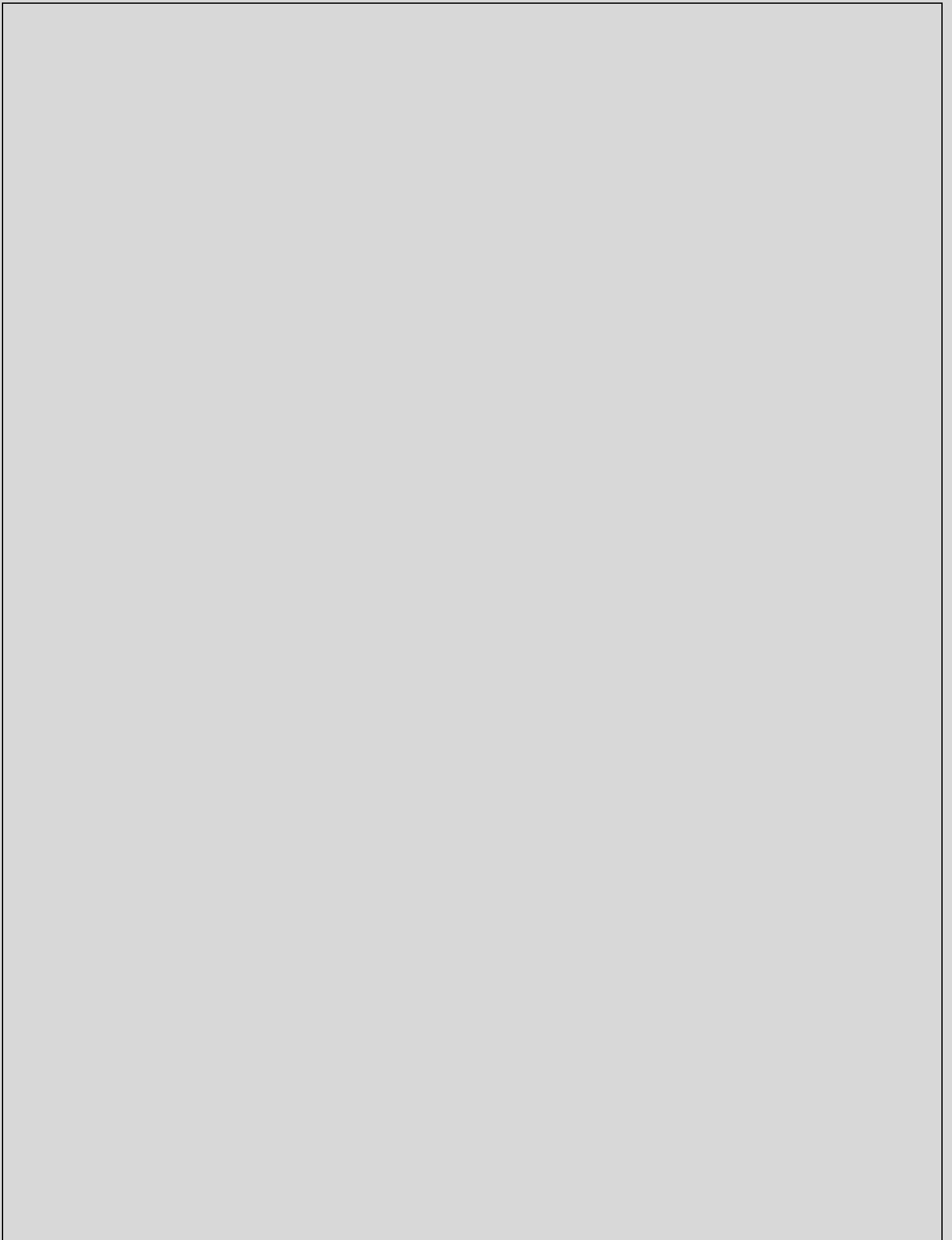
- Dzień dobry, coś się stało? – Głos Honey sprowadził mnie na ziemię.
- Yyy... – Kurwa! – Pa... Panno Chambers, przedstawiam pani mojego brata Jaxona – powiedziałem i spojrzałem na niego. – Również będzie z nami pracował.
- Och... – Westchnęła. – Chambers. – Wyciągnęła do niego rękę. – Miło mi pana poznać.
- Mnie również jest miło. – Uśmiechnął się do niej szeroko i musnął ustami jej dłoń. Cóż za džentelmen.

- Czym będziesz się zajmował, Jaxon? – patrzyła z zaciekawieniem na mojego brata.
- Zależy od szefa. – Jaxon przerzucił spojrzenie na mnie.
- Tak... – Zamyśliłem się. – Zaczniemy od zebrania – odparłem. – Zapraszam, panno Chambers.

Dziewczyna jako pierwsza wyszła z biura. Skupiłem się na jej kształtnych pośladkach, na tym, jak kołysze biodrami. Szalenie na mnie działała, a jej opór dodawał tylko pikanterii całej sprawie.

- Ty naprawdę się na nią napaliłeś. – Jaxon szturchnął mnie w ramię. – Ale ona nie jest raczej tobą zainteresowana, chyba że tak dobrze gra. Jeśli jednak udaje, to osobiście wręczę jej Oscara.

Nic nie odpowiedziałem, bo słowa Jaxona tylko wprowadzały zamęt w mojej głowie. A co, jeśli to naprawdę nie ona? Czy mógłbym się aż tak pomylić? Nie chciało mi się w to wierzyć. Widziałem ją, rozmawiałem z nią, spędziliśmy razem noc, do cholery! To nie trwało minutę, bym jej nie pamiętał, tylko kilka dobrych godzin. Czuję, że Honey jednak sobie ze mną pogrywa i ma w tym jakiś cel.



ROZDZIAŁ 6



HONEY

Miałam nadzieję, że Jaxon nie okaże się takim samym wariatem jak jego brat, bo i ja zważam na niego. Nie wiedziałam, co planuje Nicholas z tym zebraniem, i zupełnie nie miałam pojęcia, czego się po nim spodziewać. Szybko się zorientowałam, że to dosyć kameralne spotkanie, bo byliśmy na nim ja, Chris, Nicholas z Jaxonom i sekretarka szefa Joan.

– Nie będę państwa długo zatrzymywał – odezwał się Nicholas – wspólnie z bratem znaleźliśmy rozwiązanie i podjęliśmy decyzję o rozpoczęciu prac nad projektem panny Chambers – dodał, a na mojej twarzy mimowolnie pojawił się uśmiech. – Galeria zapewni mnóstwo nowych miejsc pracy, tak więc drugi zespół zajmie się realizowaniem projektu jej budowy – dokończył.

Chris uniósł brwi.

– Dobre rozwiązanie – przytaknął pozytywnie zaskoczony.

– Jaxon będzie nadzorował pański projekt, panie Young, a ja pani – wyjaśnił Nicholas i przeniósł wzrok na mnie.

Och, nie spodziewałam się innego rozwiązania. Nicholas wziął się na mnie, ale wolę, żeby sobie nie myślał. Potrafiłam się przed nim obronić.

Kiedy wszyscy powoli opuszczali salę, Nicholas mnie zatrzymał i poprosił, bym chwilę zaczekała, bo ma do mnie sprawę. Niechętnie to robiłam, ponieważ wiedziałam, że zaraz zacznie ten swój bełkot. Oparłam się o brzeg biurka, czekając na niego, podczas gdy rozmawiał z bratem. Gdy zamknął za nim drzwi, w sali zostaliśmy już tylko ja i on. Mężczyzna wsunął dłoń w kieszenie spodni i stanął naprzeciwko mnie. Wyglądał na zamyślonego, ale też na zmartwionego, jakby coś go trapiło.

– Nie jesteś zadowolona, że będziemy pracować razem.

– Praca to praca – odpowiedziałam obojętnie.

Przełknęłam głośno ślinę, gdy Nicholas zmniejszył dystans między nami, nie odrywając wzroku od mojego ciała. Przeszedł mnie niespodziewany dreszcz, kiedy był na tyle blisko, że poczułam jego zniewalający zapach. Taki męski, dziki, kompletnie obehwładniający.

Boże, co się ze mną dzieje? Nogi miałam jak z waty, a serce przyspieszyło swój rytm. Nie wiedziałam, czemu pozwoliłam mu na delikatny dotyk, gdy powoli przesunął kciukiem wzdłuż mojego policzka. Uniósł mój podróbek i nachyliwszy się do mojego ucha, szepnął ochryplym głosem:

– Naprawdę nie pamiętasz nic z tamtej nocy?

– Nie mam co pamiętać. – Ledwo udało mi się odpowiedzieć, bo czułam, jakby mnie hipnotyzował.

– Jest sposób, bym ci o tym przypomniał – zamruczał, muskając wargami płatek mojego ucha.

– Jaki? – Głos mi zadrżał i w myślach już się za to skarciłam.

Chyba wywołałam wilka z lasu, bo Nicholas momentalnie chwycił moją twarz w dłonie i spojrzał na mnie tak, że byłam gotowa zrobić dla niego wszystko tu i teraz. Lekko rozchylił usta, a ja skupiłam wzrok na jego malinowych wargach, myśląc, że z pewnością świetnie całują.

Co mi w ogóle chodziło po głowie?

W chwili, gdy chciałam się wycofać, mężczyzna przysunął swoje usta do moich i złączyliśmy je w czułym, namiętym pocałunku.

O... Mój... Boże...!

Całkowicie odebrało mi zdrowy rozsądek, gdy odwzajemniłam jego pocałunek, bo nie byłam w stanie go przerwać. Nawet tego nie chciałam. Cała aż się trzęsłam, ale on w jakiś sposób mnie zniewolił. Gdy Nicholas docisnął mnie do siebie mocniej, czułam, jak mocno na niego działałam.

– Tak bardzo znów chciałem cię poczuć, dziecinko – szepnął między pocałunkami.

Nie mnie, tylko moją siostrę...

To szybko sprowadziło mnie na ziemię. Oderwałam się gwałtownie od jego ust, co kompletnie zbiło go z pantałyku.

– Przepraszam – powiedziałam, uwalniając się z jego objęć – nie powinniśmy.

– Ale Honey...

– Nie, Nicholas. – Pokręciłam głową. – Muszę wracać do pracy – dodałam i szybko uciekłam z sali, po czym wbiegłam do łazienki.

Chryste, jak on całował! Już teraz wiedziałam, że smak jego ust na długo zostanie w mojej pamięci.

Złapałam kilka głębokich wdechów i spojrzałam w lustro. Mimowolnie przesunęłam palcami po wargach, które przed chwilą całował Nicholas. Cholera, podobało mi się. W co ja się wpakowałam?

Wróciłam do biura, wciąż wspominając pocałunek. Nie powinnam była mu na to pozwolić. On myślał, że jestem dziewczyną z klubu, a mamy przecież ze sobą pracować. Obawiałam się, że ten pocałunek skomplikuje to jeszcze bardziej.

Nerwowo sięgnęłam po telefon, gdy usłyszałam dźwięk nowej wiadomości. To Ellen. Przyjaciółka zaproponowała wyjście do kina i na drinka. W przeciwieństwie do mojej siostry nie byłam zwolenniczką imprez i wielbicielką procentów, ale dziś zdecydowanie potrzebowałam dużej dawki alkoholu, więc się zgodziłam. Przez resztę dnia starałam się unikać Nicholasa, ale oczywiście spotkałam go na parkingu. Zatrzymał mnie, gdy miałam wsiąść do auta.

– Panno Chambers, dobrze, że zdążyłem panią złapać – wydyszał.

– Co... coś się stało? – To moje jękanie na pewno w niczym mi nie pomogą.

– Zostawiła to pani u sekretarki – powiedział, podając mi teczkę.

– Dziękuję, zapomniałam o niej.

– Proszę. – Uśmiechnął się lekko. – Honey... dlaczego po prostu ze mną nie porozmawiasz? – Widać było, że jest zrezygnowany, a ja zupełnie nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć. Spuściłam na moment wzrok i miałam ochotę urwać mojej siostrze głowę.

– Nicholas, bo...

– Wiem, że nie chcesz, by w firmie gadali. Okej, rozumiem to – przytaknął – ale mnie nie oszukasz. – Niebezpiecznie zmniejszył dystans między nami, ale ja szybko zrobiłam krok do tyłu. – Swojego ciała, które reaguje na mnie też nie – powiedział śmiało, a ja poczułam, jak pieką mnie policzki.

– Ja... ja muszę już jechać – wydukałam, trzęsąc się jak galareta.

Szybko odwróciłam się i otworzyłam samochód, po czym wsiadłam. Nicholas przytrzymał mi jeszcze drzwi. Wiedziałałam, że nie odpuści.

– Czyli rozumiem, że dalej bawimy się w kotka i myszkę? – Na jego twarzy malował się lekki łobuzerski uśmiech.

– Do widzenia. – Pociągnęłam za klamkę i zamknęłam drzwi, po czym odpaliłam silnik.

Gdy dotarłam do domu, Ellen już tam była. Siedziała z laptopem na kolanach, a wokół niej panował niezły, niespotykany dla niej chaos.

– Ellen, wszystko okej? – Rozejrzałam się z niepokojem po salonie.

– Aha – odpowiedziała mechanicznie i dalej coś wystukiwała na klawiaturze. – Naczelną testuje tylko moją cierpliwość.

– Biedna. – Znalazłam kawałek miejsca obok niej na sofie i usiadłam.

– Muszę jej wysłać ten artykuł dziś do dziesiątej. – Skrzywiła się. – Przepraszam cię, ale jednak się nie wyrwę.

– W porządku – odparłam zupełnie spokojnie.

– Ale... – powiedziała, zrywając się z sofy, po czym poszła do kuchni i po chwili wróciła z butelką wina i dwoma kieliszkami – zaopatrzyłam się w to, co najważniejsze. – Uśmiechnęła się szeroko.

– A masz więcej tego wina?

– Aż tak źle? – Ellen otworzyła butelkę i nalała nam trunku.

– Nicholas mnie pocałował – wyznałam.

– O cholera... – Uniosła wysoko brwi. – Opowiadaj mi tu wszystko ze szczegółami – nalegała.

– Wiesz, on nadal myśli, że to ze mną spędził tamtą noc – opowiedziałam, po czym upiłam spory łyk wina.

– Kurczę... No ale mów: jak całuje? – zapytała z zaciekawieniem, a ja się rozmarzyłam.

– Bosko... – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– Ktoś tu się zakochał. – Ellen zachichotała.

– Przestań – prychnęłam. – Po pierwsze, znam go ledwie od tygodnia, a w takim czasie nie można się w kimś zakochać. Po drugie, to mój szef. W dodatku zbyt pewny siebie i zarozumiały. A po trzecie, jemu podoba się Holly.

– Więc masz już stuprocentową pewność, że dziewczyna z klubu to ona?

– Nie, to po prostu wydaje mi się najbardziej prawdopodobne.

– Może i podoba mu się ta dziewczyna z klubu, ale to ciebie poznaje, a nie ją. – Puściła do mnie oko.

– Nie wiem, Ellen, muszę pogadać z siostrą, żeby rozwiać wątpliwości. Nie chcę snuć żadnych planów – westchnęłam głęboko i nieco bezradnie.

– Jeśli to faktycznie była ona, to wpakowała cię w niezły bajzel – rzuciła nerwowo przyjaciółka.

– To prawda.

– Normalnie mam ochotę porządnie nią potrząsnąć.

– Tak... – powiedziałam i odpłynęłam myślami.

Choć Ellen była moją najlepszą przyjaciółką, nie wiedziała wszystkiego o mojej siostrze. Pewne wydarzenia były zbyt osobiste i za bardzo bolesne, by moja siostra chciała o nich komuś mówić. Holly swoje przeszła, bardzo cierpiała. Znałam ją i wiedziałam, że choć z zewnątrz wygląda na twardą i bezpośrednią, to w środku jest bardzo wrażliwa i uczuciowa. Ona tego nie pokaże, by nie dać się ponownie zranić.

Ja też nie wiedziałam, czy potrafiłabym znowu komuś zaufać. Carl był moim pierwszym i jedynym chłopakiem. Okazał się kompletnym dupkiem, dlatego cieszyłam się, że się z nim nie przespałam, gdy mi to proponował. Najwyżej do końca życia zostanę dziewicą, ale to zdecydo-

wanie lepsze niż seks z jakimś idiotą, który by mnie tylko wykorzystał.

ROZDZIAŁ 7



HONEY

Od mojego pocałunku z Nicholasem minęło sześć dni. Sześć dni, a ja go wciąż rozpamiętywałam. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Staralam się o tym nie myśleć, ale to było dosyć trudne, bo był moim szefem i często go widywałam. Całe szczęście przez ten czas miał sporo spotkań z klientami, a i ja miałam więcej pracy. Nie dało się jednak przez cały czas unikać spotkań. Widziałam, w jaki sposób na mnie patrzy, jak przeszywa mnie wzrokiem. Przez to, że pomylił mnie z Holly – jak sądziłam – przeszliśmy od razu na kolejny etap znajomości. Z jego strony nie było jakiegoś skrępowania czy niezręczności. On twierdził, że uprawiał ze mną seks, a to zniwelowało barierę między nami.

Właśnie przygotowywałam kosztorys potencjalnego projektu, gdyż klient się jeszcze zastanawiał. Tym razem to salon piękności, ale będzie wyglądał jak pałac. Sama chętnie bym się tam relaksowała. Miałam nadzieję, że będę miała taką szansę, choć na razie dzięki Nicholasowi kwalifikowałam się raczej do relaksu w szpitalu psychiatrycznym.

O wilku mowa – pomyślałam, gdy do mojego biura wszedł sam szef.

Czy on naprawdę musiał wyglądać tak nieprzyzwoicie seksownie? Do tej pory żaden facet mnie tak nie pociągał. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje.

– Panno Chambers. – Zbliżył się do mnie. – Nie otrzymała pani mojego maila? – zapytał.

– Właściwie nie sprawdziłam jeszcze poczty – powiedziałam i lekko zsunęłam okulary. – Zajęłam się kosztorysem.

– Co tam pani przygotowuje? – Stanął tuż za mną i się nachylił.

Odwrociłam delikatnie głowę, czując na karku jego ciepły oddech. Przeszedł mnie taki dreszcz, że moje ciało momentalnie pokryła gęsia skórka. Ukradkiem dostrzegłam, jak spogląda w monitor, marszcząc lekko brwi. Gdy do moich nozdrzy dotarł jego zapach, na chwilę przymknęłam oczy, rozkoszując się aromatem orzeźwiającej morskiej bryzy. Mimowolnie wyobraziłam go sobie na dzikiej plaży, wynurzającego się z morza. Szedł boso po złocistym piasku, a kropelki wody spływały po jego nagim ciele. Kuszący widok, nawet bardzo kuszący...

– Honey! – Usłyszałam nagle i zerwałam się krzesła. Niestety tak niefortunnie, że trafiłam Nicholasa prosto w nos.

– Cholera! – Mężczyzna odchylił lekko głowę, trzymając się za bolące miejsce.

O matko, ależ mi było głupio. Kompletnie odpłynęłam, i to właśnie przez niego.

– Prze... przepraszam – powiedziałam zażenowana. – Ja... Kurczę! Przepraszam. Nic ci nie jest?

– Chyba złamałaś mi nos – jęknął z bólu, a ja przewróciłam oczami.

– Dramatyzujesz – prychnęłam. – Pokaż.

Kiedy Nicholas odsunął dłonie, dostrzegłam jednak małą strużkę krwi.

– Trochę cię uszkodziłam – odparłam i sięgnęłam po chusteczkę, po czym przyłożyłam

mu ją do nosa. – Ale spokojnie, przeżyjesz.

– Nie jestem tego taki pewien – burknął.

– Ty mówisz poważnie? – Zmarszczyłam brwi. Boże, to tylko nos.

– Wiesz, jak boli? – Spojrzał na mnie niewinnie.

– Faceci. – Potrząsnęłam głową. – A tacy niby z was twardziele – zadrwiłam z niego.

– Uderzyłaś mnie.

– Przeprosiłam.

– Obawiam się, że to nie wystarczy. – Wytrzeł nos, po czym wyrzucił chusteczkę do kosza i podszedł do mnie.

Znów oparłam się tyłem o biurko, a to było niebezpieczne. Zbliżył się do mnie. Poczułam się jak zwierzyna, na którą postanowiono zapolować. Gdzie tu uciec? Rozejrzałam się po pomieszczeniu, ale gdy nagle ręce Nicholasa znalazły się po obu stronach mojego ciała, zostałam uwięziona. Ucieczka między jego rozstawionymi nogami mogłaby się zakończyć uszkodzeniem przeze mnie jeszcze wrażliwszej części jego ciała, a to z pewnością zabolałoby go mocniej. Nie wiedziałam, dlaczego ta myśl mnie śmieszyła, ale moja wyobraźnia dziś przekraczała wszelkie granice.

– Z czego się śmiejesz? – zapytał, przewiercając mnie brązowymi oczami.

– Z niczego. – Zachichotałam, a on popatrzył na mnie z takim pożądaniem, że aż zrobiło mi się gorąco.

– Więc co jeszcze proponujesz oprócz przeprosin? – dopytywał.

– Przejrzę zlecenie od Solana – odparłam, nie odrywając od niego wzroku.

– Nie interesuje mnie taki pakiet. – Wykrzywił lekko usta.

– A jaki? – zapytałam drżącym głosem.

– Jedyne z tobą – wychrypiął zmysłowo.

O... Mój... Boże... Moje podbrzusze właśnie stanęło w ogniu. Poczułam, jak moja bielizna robi się wilgotna. Nie poznawałam samej siebie. Ten facet był jak diabeł wcielony. Diabeł pożądania, który sprowadza naiwne dziewczęta na złą drogę.

– I co byś ze mną robił? – Głupia! Głupia! Głupia! Dlaczego drążyłam temat?

Na jego twarzy malował się lubieżny uśmiech, a spojrzenie było pełne pożądania i seksu. Tak, właśnie seksu, którego w moim życiu brakowało, a o którym przez niego coraz częściej myślałam.

– Dziecinko, wszystko – zamruczał i chwycił jedną dłonią moją twarz. – Drżysz zupełnie jak wtedy, a mnie to bardzo podnieca... – Och, przechyliłam głowę na bok, przytulając policzek do jego ciepłej dłoni. – Będę cię pieścił... dotykał... całował... – Jego głos wręcz ociekał seksem. – Sprawię, że będziesz błagać mnie, bym nie przestawał. Zupełnie jak wtedy, maleńka – dodał zmysłowo.

To nie byłam ja...

Nie miałam pojęcia, jak udało mi się wyrwać z tego transu. Uwodził mnie słowami, dotykaniem, a ja całkowicie mu się poddawałam. Cholera! Byłam podniecona i pobudzona, ale myśl o tym, że to nie ze mną Nicholas spędził tamtą noc, skutecznie studziła moje emocje.

– Prze... przemyślę twoją propozycję. – Udało mi się wydukać, a on zaskoczony, wyprostował się, uwalniając mnie ze swego objęcia.

Och...

Spojrzałam szybko na zegar wiszący na ścianie.

– Pora na lunch! – rzuciłam i wybiegłam z biura.

Nie powinnam spędzać z nim tyle czasu, a zwłaszcza sam na sam. Za to muszę mu powiedzieć, że to nie ze mną wtedy spał.

Może choć raz uda mi się wykorzystać przerwę na nierozmyślanie o Nicholasie.

Udałam się do pobliskiej knajpki, bo miałam ochotę na spaghetti i w sumie też na coś słodkiego. Lokal nie wydawał się zbyt duży, zważywszy na liczbę przychodzących tu osób, jednak jedzenie, jakie tu serwowali, było po prostu najlepsze. Spaghetti bolognese było numerem jeden, ale podawali też przepyszne naleśniki z syropem klonowym, makaron z serem, zupę rybną oraz kanapki z mięsem homara. Szarlotka według przepisu właścicielki też smakowała obłędnie. Wystrój utrzymano w ciepłym nadmorskim klimacie. Przeważały tu odcienie żółci i niebieskiego. Ściany ozdobiono pięknymi obrazami przedstawiającymi wybrzeże naszego miasta, które prezentowały się wyjątkowo uroczo. Gdybym nie mieszkała w Miami, z pewnością często bym tu przyjeżdżała. Mimo że byłam zwolenniczką mniej towarzyskiego życia, bo bardziej skupiałam się na pracy, to lubiłam tę turystyczną atmosferę. Wody Atlantyku były tu bardzo ciepłe, plaże pokrywał piasek, a tropikalna roślinność przypominała tę w krajach latynoskich. I ten cały niesamowity klimat zamknięty był w tej niewielkiej knajpce.

Zamówiłam kawę, którą dostałam od ręki, do tego spaghetti i kawałek szarlotki, po czym rozejrzałam się za wolnym miejscem. Dostrzegłam naszego stażystę Matta. Kiedy mnie zauważył, pomachał do mnie, więc postanowiłam do niego podejść.

– Zapraszam – powiedział i posłał mi uśmiech.

– Dzięki – odparłam i zajęłam miejsce naprzeciwko.

Chłopak zebrał jakieś projekty do teczki i zamknął laptopa.

– Czy ty wiesz, że lunch nie służy do nadrabiania zaległości? – rzuciłam żartobliwie.

– Zależy mi na tym stanowisku, a ktoś z nas wyleci. Biorąc pod uwagę, że mamy nowego szefa, pewnie będzie chciał zatrzymać Evelyn – skrzywił się lekko.

– A dlaczego tak uważasz? – zapytałam, po czym upiłam łyk aromatycznej kawy.

– Bo jest dziewczyną – powiedział to tak, jakby to oznaczało jakieś przywileje.

– Przestań. Zapominasz, że głos pana Arthura też się liczy – przypomniałam mu, bo wiedziałam, że senior był z niego zadowolony.

W międzyczasie kelnerka przyniosła mi spaghetti i szarlotkę.

– Ale nowy jest jakiś dziwny i... – Urwał nagle. – O cholera!

– Co jest? – zapytałam zdziwiona.

– Szef – odpowiedział krótko. – Nie odwracaj się.

Oczywiście to zrobiłam i zauważyłam Nicholas, który właśnie składał zamówienie. Kelnerka uśmiechała się do niego tak szeroko, jakby miała ochotę się na niego rzucić.

– Jezu, mówiłem ci! – warknął lekko.

– Oj, przestań, to tylko nasz szef. – Wzruszyłam ramionami.

– I dlatego tak się rumienisz?

– Bo tu jest gorąco. – Zaczęłam się wachlować dłonią.

– Usiadł przy oknie, nie odwracaj się – powiedział Matt ze wzrokiem wbitym w swój talerz.

Tym razem postanowiłam go posłuchać.

– Dobra, zmieńmy temat. – Potrząsnęłam głową.

– On się na ciebie gapi – stwierdził.

– Sam mówiłeś, że jest dziwny – skwitowałam i się zaśmialiśmy.

– To powiem ci, co ostatnio zrobił mój brat – odparł.

– Jestem bardzo ciekawa.

Dzięki żartom myśli o Nicholasie zeszły gdzieś na dalszy plan. Matt sprawił, że praktycznie zapomniałam o szefie. Nie do końca, bo oczywiście on, wielki pan wszechświata, musiał się nam przypomnieć, a my tak się zagadaliśmy, że nawet nie zauważyłam, kiedy do nas podszedł.

– Przerwa na lunch skończyła się pięć minut temu – poinformował szorstko.

Przewróciłam oczami, ale na szczęście on tego nie widział.

– Nie płacimy wam za gadanie o pierdołach – dodał.

Zauważyłam, jak Matt się zdenerwował. Okej, rozumiem, on był w innej sytuacji niż ja, ale Nicholas przesadzał.

– Potrac mi za to z pensji – fuknęłam.

– Honey, nie prowokuj mnie! – syknął za moimi plecami.

– To ja już pójdę. – Matt szybko zebrał swoje rzeczy. – Na razie, Honey!

– Do zobaczenia! – odpowiedziałam mu.

– Panno Chambers. – Głos Nicholasa przybrał nieco bardziej zmysłową barwę, ale i tak wiedziałam, że jeszcze ział ogniem w moim kierunku, bo panna Chambers się nie zerwała i nie popędziła do firmy.

– Co znowu? – Poirytowana wstałam z krzesła. – Już sobie idę – dodałam, spoglądając na niego gniewnie, po czym wyszłam na zewnątrz, zignorowawszy go, choć mnie wołał.

– Honey, do cholery, zaczekaj! – Niespodziewanie złapał mnie za rękę. Mój wzrok powędrował za jego dłonią, lekko zaciskającą się na moim ramieniu. – Dlaczego jesteś taka? – zapytał z dziwnym spokojem.

– Jaka, Nicholas? – Spojrzałam mu prosto w oczy, a on wydawał się jakiś zamyślony, ale też zmartwiony.

– Dla innych jesteś miła, tamtej nocy byłaś taka namiętna i gorąca – niemalże wychrypiał, na co oblałam się purpurą. – A teraz zamieniłaś się w lodową księżniczkę.

– Co takiego? – Wyprostowałam się.

– Jesteś zimna, niedostępna, jakbyś walczyła o tron Antarktydy. – Czułam, jakby ze mnie drwił.

– Nie jestem taka. – Pokręciłam głową, bo zaczynało mnie to wkurzać.

– Jesteś. Jesteś lodowata – powtarzał, wbijając we mnie spojrzenie.

– Nieprawda! – warknęłam.

– Prawda, prawda – upierał się, a we mnie aż się gotowało.

– Tak? To co powiesz na to?

Nie miałam pojęcia, co we mnie wstąpiło. W następnej chwili chwyciłam go za marynarkę, przyciągnęłam do siebie i niespodziewanie wpiłam się w jego usta. Nicholas od razu zareagował: objął mnie, a jego dłonie błądziły wzdłuż moich pleców. Nasz pocałunek przepełniony był żarem, namiętnością, nie potrafiłam oderwać od niego warg. Całowaliśmy się zachłannie jak para kochanków, którzy stęsknili się za sobą, a teraz nie mogą się sobą nasycić. Poczułam przyjemne ciepło rozchodzące się po moim ciele i rozkoszne mrowienie w jego dolnych partiach. Nicholas trzymał mnie w swoich ramionach, bym mu nie uciekła, by nie dzielił nas nawet centymetr. To kompletne szaleństwo.

– Chryste, Honey... – wydyszał, gdy oderwaliśmy się od siebie, by zaczerpnąć powietrza.

– Ja... ja muszę wracać do pracy – wydukałam speszona i szybko pobiegłam w stronę budynku firmy.

Cholera! Teraz to dopiero narobiłam sobie problemów. Brawo, Honey!

Holly wróciła wczoraj do Miami, ale ja do późnego wieczora pracowałam nad projektem i nie miałam czasu jej odwiedzić. Ta cała sprawa z Nicholasem stała się po prostu niewygodna. Coraz trudniej było mi go unikać, a on nie rozumiał sytuacji. Musiałam nawet przyznać, że trochę mi go było szkoda, bo nie miał pojęcia, że ja naprawdę nie spędziłam z nim nocy. Ja nie mogłam pamiętać tego, co on próbował mi przypomnieć, ale możliwe, że Holly zapamiętała tę noc.

Nicholas z pewnością się ucieszy, jeśli okaże się, że to ona. Moja siostra była piękna, śmiała, zawsze kręcili się koło niej sami przystojniacy, a teraz on...

No cóż, trochę jej nawet zazdrościłam...

Kiedy wsiadłam do auta, zatrzymała mnie jeszcze Ellen.

– Znowu do pracy? – zapytała zaskoczona.

– Jadę do Holly, muszę z nią pogadać, bo normalnie... – Potrząsnęłam głową.

– Dasz mu się przelecieć. – Zaśmiała się.

– Ellen, błagam cię. Przelecieć to on chce, ale moją siostrę.

– Nie byłabym tego taka pewna. – Puściła do mnie oko.

– Dobra, jadę do niej, bo ty mieszasz mi w głowie.

– Nie ja, tylko on. – Uśmiechnęła się.

– Na razie!

Najpierw urwę głowę mojej siostrze, a potem powiem Nicholasowi, że to z nią spał. Ale jaki to wtedy będzie miało sens? Może najpierw mu powiem, a potem urwę jej głowę? Boże! Dzięki Holly!

Całą drogę się zastanawiam, jak porozmawiać o tym z siostrą. A Nicholas? Ten to dopiero będzie zdziwiony, ale przynajmniej będzie mógł w końcu spotkać się z tą właściwą siostrą. To z nią wtedy był, to jej pragnął, więc powinien znać prawdę, nawet jeśli... Ech, to nie miało znaczenia. Musiałam załatwić to jak najszybciej. Jak tylko Holly mi potwierdzi, że faktycznie nie była tej nocy w domu, zmuszę ją do przyjścia jutro do mojego biura i odkręcimy to wszystko.

Zaparkowałam przed kamienicą, w której mieszkała moja siostra, i weszłam do środka. Ta sytuacja chyba zaczęła mnie przerastać, bo denerwowałam się na samą myśl o tym, że będę musiała z nią pogadać. Mimowolnie wróciłam do mojego pocałunku z Nicholasem... Teraz pewnie będzie całował Holly. W końcu to ona mu się podoba. Nacisnęłam dzwonek, starając się odgonić te powracające myśli o moim szefie.

Zawsze się w coś wpakuję. Właściwie to Holly mnie w to wrobiła tym swoim kłamstwem, a teraz będę musiała patrzeć, jak oni kleją się do siebie, całują i dotykają...

Szlag!

Po chwili otworzyły się drzwi i stanęła w nich moja siostra z podpuchniętymi oczmi.

– Holly, co się stało? – zapytałam zmartwiona, a ona wybuchła płaczem.

ROZDZIAŁ 8



HONEY

Przeraził mnie widok siostry, bo to twarda dziewczyna i nie płacze z byle powodu. Raz była kompletnie załamana. Ledwo się wtedy pozbierała. Miałam nadzieję, że już nigdy nie zobaczę jej w takim stanie. Cokolwiek teraz się stało, to musiało być coś poważnego.

– Holly, powiedz mi – nalegałam.

– Wejź – odparła cicho, wpuszczając mnie do środka.

Usiadłam na sofie w salonie i czekałam na Holly, która na chwilę poszła do łazienki.

– Zrobić ci coś do picia? – zapytała, gdy wróciła.

– Nie, dzięki. Powiedz, co się stało. – Nie potrafiłam ukryć zniecierpliwienia.

Moja siostra siadła bokiem na sofie i podciągnęła jedną nogę. Choć spuściła głowę, widziałam łzy spływające po jej policzkach.

– Holly, no proszę cię. – Przysunęłam się do niej.

Podniosła na mnie zapłakaną twarz i otarła dłonią łzy.

– Spotkałam go w Atlancie – powiedziała wzruszonym głosem.

– Spotkałaś kogo? – Ściągnęłam brwi, bo wolałam się upewnić, że myślimy o tej samej osobie. Ten jej stan, łzy, smutek mogły oznaczać tylko jedno.

– Glenna – odpowiedziała.

Przeszedł mnie dreszcz.

– O cholera... – wyrwało mi się. – Holly... – Popatrzyłam łagodnie na siostrę, po czym mocno ją przytuliłam.

Holly przez jakiś czas wypłakiwała się w moich ramionach. Chryste, nawet nie byłam w stanie sobie wyobrazić, co ona teraz czuje. Wiedziałam, że serce jej pęka, ale przejdzie przez to. Pomogę jej.

– Holly, damy radę – powiedziałam i pocałowałam ją w głowę.

Po paru minutach się uspokoiła. Czekala nas trudna rozmowa, ale tylko tak Holly mogła wyrzucić to z siebie.

– Holly, kochana, powiesz coś więcej? – starałam się być delikatna.

– Ja... ja myślałam, że on jest w San Francisco – załkała.

– To co robił w Atlancie?

– Wybierał z przyszłą żoną tort na wesele – wyrzuciła z siebie.

– O cholera...

– Nie, Honey. – Pokręciła głową. – Nie to było najgorsze. – Pociągnęła nosem. – On... on będzie ojcem.

– Holly... – Aż łzy cisnęły mi się do oczu.

– On był... on był taki szczęśliwy, uśmiechnięty. – Zaciśnęła powieki. – A ta kobieta mówiła, jak bardzo nie mogą się doczekać, aż ich dziecko pojawi się na świecie. Rozumiesz to? –

Patrzyła mi prosto w oczy. – Moje nie miało takiej szansy.

– Skarbie... – Przytuliłam ją mocno z nadzieją, że nie zauważyła moich łez. Musiałam być silna, dla niej.

Tak, moja siostra była w ciąży. Historia Holly i Glenna zaczęła się jeszcze na pierwszym roku studiów. Nasz profesor od rysunku architektonicznego zmarł na zawał serca. Uczelnia musiała szybko znaleźć kogoś na jego miejsce i wtedy przyjęli Glenna. Holly i Glenn poznali się na jakiejś imprezie kilka tygodni przed jego pojawieniem się na uczelni. Zaczęli się spotykać, a Holly mówiła o nim jak o ósmym cudzie świata. Nigdy nie widziałam jej tak zakochanej. Planowali wspólną przyszłość, rozglądali się za domem, bo mieli nawet razem zamieszkać, ale wtedy się okazało, że ósmy cud świata Holly ma żonę.

Twierdził, że są w separacji, Holly jednak nie chciała się w tej sytuacji z nim spotykać. On nie odpuszczał, wydzwaniał do niej, nalegał, by się z nim zobaczyła, a ona, choć go kochała, odmawiała. Gdy próbowała go unikać, Glenn prowokował przypadkowe spotkania, by choć na chwilę się z nią zobaczyć. Znowu zaczynała mu ulegać. On ją zapewniał, że wkrótce dostanie rozwód i będą mogli być razem.

Wszystko się skomplikowało, gdy Holly odkryła, że jest w ciąży. Choć była w szoku, cieszyła się, bo wierzyła, że on ją kocha równie mocno jak ona jego. Nie było go wtedy przez dwa tygodnie, wyjechał na jakieś szkolenia, a ona nie chciała mu mówić przez telefon.

Zrobił jej niespodziankę, wracając dwa dni wcześniej. Odwiedził ją, gdy akurat u niej byłam. Holly postanowiła mu o wszystkim powiedzieć i gdybym nie słyszała tego, będąc w pokoju obok, nie uwierzyłabym, że facet, który tak wyznawał jej miłość, może być jednocześnie tak wyprany z uczuć.

Wykrzyczał jej, że ma usunąć tego bachora, bo od niego nie dostanie ani złamanego centa i on nigdy się nie przyzna do ojcostwa. Zapewniał, że nie chce mieć żadnych dzieci.

Nie wytrzymałam: wyszłam z pokoju i wyrzuciłam go za drzwi. Biedna Holly przepłakała wtedy prawie całą noc. Następnego dnia po południu, gdy do niej przyszłam, powiedziała mi, że odwiedził ją Glenn. Myślałam, że przemyślał wszystko i ją przeprosił, ale on postawił jej ultimatum. Albo on, albo dziecko. Byłam w szoku. Obiecywał, że jeszcze wszystko da się naprawić i będą razem, ale dziecko to zniszczy, więc ona nie może go urodzić.

To było jak wbicie jej noża prosto w serce. Moja siostra dokonała słusznego wyboru, zresztą powiedziała mi, że nie mogłaby dokonać innego – mimo że została sama, chciała urodzić. Niestety, Holly nie było dane donosić tej ciąży. Kilka dni później poroniła. Długo dochodziła do siebie. To wydarzenie całkowicie zmieniło jej życie. Rzuciła studia, na początku zamykała się w domu, a po tym wszystkim postanowiła, że nigdy nie zwiąże się z żadnym facetem, bo wszyscy są gnojami. Co do tego akurat się z nią zgadzałam. Wiedziałam, że tymi jednonocnymi przygodami z mężczyznami w jakiś sposób leczy złamane serce. Nie miałam pojęcia, czy jej się to uda, ale była dorosła, więc liczyłam, że wie, co robi.

– Sama jestem sobie winna – powiedziała, gdy odsunęłam się trochę od niej.

– Co ty mówisz?

– Zrobiłam ci okropne świństwo i teraz ponoszę tego konsekwencje.

– Przestań, Holly – zirytowałam się lekko. – To stare dzieje, każdy popełnia błędy.

– Nie tłumacz mnie, zasłużyłam sobie.

– A on? Złamał ci serce, straciłaś przez niego dziecko.

– Widocznie karma nie do wszystkich wraca – westchnęła. – Nie życzę mu źle, po prostu... po prostu mam dość facetów.

Nicholas... I jak ja miałam jej teraz o nim powiedzieć?

– Nie chcę słyszeć o żadnym facecie – powiedziała poważnie i stanowczo. – Nie chcę się

już z żadnym spotykać, żadnego poznawać ani nic innego. Koniec z nimi na dobre – dodała i spojrzała na mnie.

Zastanawiałam się, jak jej przekazać informację o Nicholasie.

– Przejdzie ci, potrzebujesz tylko czasu – pocieszałam ją.

– Owszem, przejdzie mi, ale błagam, nie mów nic o żadnym facecie – podkreśliła. –

Chyba że o swoim chłopaku.

– Nie mam chłopaka. – Spuściłam wzrok.

– A ten twój szef? – zapytała niespodziewanie. – Zresztą nie, to w końcu facet. Pogadajmy o tej sekretarce, która ciągle o czymś zapomina. – O tak, Joan miała kiepską pamięć.

– Przesadzasz, siostra. – Zaśmiałam się lekko.

– Obiecujesz, że kiedyś przestaniesz boleć, a ja przestanę o tym myśleć? – zapytała i położyła głowę na moich kolanach.

– Przestaniesz boleć, Holly. – Pogładziłam ją po włosach. – A z myślą o straconym dziecku nauczysz się żyć. Zobaczysz.

Nie miałam pojęcia, że to wciąż tak mocno w niej siedzi. Po tym wszystkim trochę straciłyśmy kontakt. Holly rzuciła się w wir zabawy, imprez, a ja się skupiałam na studiach i pracy. Gdy ta pierwsza fala nowego, szalonego życia mojej siostry osłabła, Holly znalazła pracę w agencji modelek, a potem dodatkowo w cukierni, by mieć jak najwięcej zajęć.

ROZDZIAŁ 9



HONEY

W nocy kiepsko spałam. Gdy się budziłam, myślałam o Holly. Może gdybym powiedziała jej o Nicholasie, poprawiłabym jej humor? Jednak skoro nie podała mu prawdziwego imienia, nie liczyła na ponowne spotkanie. Może był dla niej tylko jednonocną przygodą, tak jak każdy inny facet? Sama już nie wiedziałam. Postanowiłam dać jej trochę czasu, by ochłonęła, ale miałam też nadzieję, że Nicholas nie będzie szalał, próbując przypomnieć mi wspólną noc, której nie było. Czułam, że ten dzień będzie trudny. Byłam na nogach od dwóch godzin i piłam już drugą kawę.

– I jak, pogadałaś z Holly? – zapytała mnie Ellen, dosiadając się.

Mogłam się spodziewać, że nie odpuści.

– Ta... tak... rozmawialiśmy – odpowiedziałam zmieszana.

– Ach i co? – dopytywała.

Wzięłam głęboki wdech i odwróciłam się w stronę przyjaciółki. Nie było sensu kłamać i mówić jej, że wszystko już załatwiłyśmy między sobą, że rozmawialiśmy i postanowiłyśmy, co dalej.

– Właściwie to rozmawialiśmy, ale nie o Nicholasie – wyznałam.

– Znowu jej odpuszczasz?

– Ellen, to nie tak – próbowałam wyjaśnić. – Holly wróciła w kiepskim nastroju i nie chciałam jej męczyć.

– No widzisz, to trzeba było jej powiedzieć. Bzyknęłaby Nicholasa i poprawiła sobie humor – rzuciła gniewnie.

We mnie aż się zagotowało, ale nie zamierzałam się z nią kłócić.

– Przegięłaś, Ellen. – Spojrzałam na nią karcąco.

– Honey, błagam cię, otwórz oczy – pouczała mnie. – Ona cię wykorzystuje, a ty jej ciągle odpuszczasz.

– Daj spokój.

– Całe życie masz zamiar za nią obrywać i być w jej cieniu?! – wyrzucała mi.

– Nic o niej nie wiesz! – warknęłam ze złością. – Holly wróciła z Atlanty załamana, bo spotkała swojego byłego, z którym była w ciąży. Straciła przez niego dziecko, a on teraz układa sobie życie na nowo, więc przestań ją w końcu oceniać przez pryzmat jednego wydarzenia, bo ona, do cholery, też ma uczucia! – wybuchłam, bo tego było już zbyt wiele. – Nie miałam serca dokładać jej jeszcze sytuacji z Nicholasem, to może poczekać. Ona mnie potrzebowała, Ellen. Możesz myśleć o niej, co chcesz, ale to moja siostra! – podkreśliłam stanowczo.

Poczułam, jakby ciężar spadł mi z serca. Po chwili uświadomiłam sobie, co zrobiłam, wyznając tajemnicę Holly, ale po prostu nie wytrzymałam. Miałam już dość tego ciągłego obrażania jej przez Ellen. Każdy z nas przeżył swoje, a dla Ellen Holly była tylko tą, która się przespała z moim facetem.

– Cholera... – Ellen zasłoniła usta dłonią, a na jej twarzy ukazało się zawstydzenie. – Honey, przepraszam – powiedziała ze skrucą. – Ja... ja nie miałam pojęcia. Przepraszam.

– Ellen... – Podniosłam na nią wzrok. – Ellen, chciałabym, aby to, co ci powiedziałam, zostało między nami, okej?

Przytaknęła.

– To największa tajemnica Holly i nie powinnam była jej ujawniać.

– Jasne. Przepraszam, poniekąd cię sprowokowałam.

– W porządku. – Potrząsnęłam głową. – Czekam mnie dziś sporo pracy, muszę się zaraz zbierać – powiedziałam, gdy nagle zadzwonił mój telefon. – Och, serio? Mam jeszcze pół godziny.

Zerknęłam na wyświetlacz i rozpoznałam służbowy numer naszej sekretarki.

– Cześć, Joan. Coś się stało?

– Cześć, Honey. Szukam projektu wieżowca, który budujemy w Singapurze – odpowiedziała.

– Mam go w domu.

– Dzwonił pan McKinley, potrzebuje go – oznajmiła.

– Nicholas? – dopytałam.

– Nie, pan Arthur – wyjaśniła.

– Och...

– Dasz radę mu go zawieźć? Nie mogę się dodzwonić do szefa. Tego młodszego, wiesz – dodała, chichocząc.

– Jasne, zawiozę mu przed pracą.

– Okej, dzięki. – Westchnęła z ulgą.

Rozłączyłam się i zaczęłam szykować do drogi. Swoją drogą ciekawe, gdzie był Nicholas, jeśli nie w firmie. Ja dziś przychodzę później, ale on od godziny powinien już być w biurze. Zresztą co mnie to obchodzi? Przynajmniej nie będzie mi mącił w głowie i trwał przy swoim. Jak tak dalej pójdzie, to w końcu sama uwierzę w jego wersję.

Co do Holly, dam jej chwilę, by ochłonęła, i wtedy pogadam z nią o Nicholasie, a do tego czasu postaram się nie przebywać z nim sam na sam...

Jasne. Moje zdradzieckie ciało spragnione jego dotyku na pewno mi na to pozwoli.

Jakiś czas później byłam już u pana McKinleya. Cieszyłam się, że czuje się już o wiele lepiej, ale musiał dużo odpoczywać i nie wolno mu było się przemęczać. Zdawałam sobie sprawę z tego, że brakuje mu pracy w firmie, jednak zdrowie jest najważniejsze. Pan Arthur był przyjacielem naszego wujka i traktował mnie praktycznie jak członka rodziny.

Siedzieliśmy w ogrodzie, pijąc herbatę i omawiając projekt.

– Wiesz, Honey – westchnął – liczyłem, że polecę do Singapuru, by osobiście nadzorować budowę – powiedział zamyślony.

– Panie Arthurze, musi się pan oszczędzać – odparłam z troską.

– Widzisz, dziecko... – Chwycił moją dłoń. – Ta praca to tak naprawdę wszystko, co mam.

– Niech pan tak nie mówi. Ma pan synów.

– Jaxon odwiedza mnie raz w miesiącu, choć mieszka na drugim końcu miasta – odparł smutno – a Nicholas? Gdyby nie to, że miałem zawał, pewnie już nigdy bym go nie zobaczył. Nawet świąt razem nie spędzamy – dodał i tym razem to mnie zrobiło się przykro. Nie miałam pojęcia, że został zupełnie sam. – Jaxon święta spędza w Europie, a Nicholas tylko dzwoni, by złożyć mi życzenia.

- Dlaczego pan nic nie mówił?
- Poniekąd zasłużyłem sobie na taki los – wyznał.
- Jest pan wobec siebie niesprawiedliwy – stwierdziłam.

A on się tylko uśmiechnął zamyślony.

– Proszę, proszę. – Usłyszałam za plecami głos Nicholasa i aż się wzdrygnęłam. – Podczas gdy ja ciężko pracuję, ty sobie robisz przerwę na kawkę – rzucił z przekąsem.

– Herbatę, jak już coś – prychnęłam.

Nicholas się spinał, a pan Arthur – uśmiechał pod nosem. Już miał coś powiedzieć, ale zauważył, że sama sobie poradzę. Czyżby szefuńcio miał focha?

– Napij się herbaty, synu – zaproponował mężczyzna.

– Dziękuję – odpowiedział Nicholas i usiadł na krześle naprzeciwko mnie. – I co takiego omówiliście?

– Właściwie padła propozycja, byś poleciał do Singapuru i nadzorował budowę wieżowca – rzuciłam celowo, by trochę go rozdrażnić.

– Zapomnij – fuknął i parsknął śmiechem.

– No pomyśl. – Urwałam, by upić łyk herbaty. – Byłeś kiedyś w Singapurze?

– A ty byłaś? – zapytał, spoglądając najpierw na mnie, a potem na ojca.

– No nie... nie byłam. – Potrząsnęłam głową.

– Lećcie oboje – zasugerował pan Arthur, co mnie kompletnie zaskoczyło.

– Chyba pierwszy raz się z tobą zgodzę – odparł Nicholas.

– A... ale... ale ja nie mogę – próbowałam się z tego wykręcić, bo pan Arthur brzmiał dosyć poważnie.

– A co, boisz się latać? – Nicholas się nachylił.

Boję się siebie i siebie sam na sam.

– To jakiś żart, prawda? – Uśmiechnęłam się nerwowo do pana Arthura.

– Honey, przecież lubisz podróże – przypomniał.

– A... ale Singapur? – Byłam kompletnie dezorientowana, bo nie wiedziałam, czy żartują, czy nie.

– Ja chętnie z nią polecę – powiedział rozbawiony Nicholas. Miałam ochotę go udusić.

– Ja... ja... – zaczęłam dukać zmieszana, po czym wstałam. – Muszę wracać do pracy. Do widzenia! – rzuciłam szybko.

– Czekaj, ja też jadę! – Nicholas próbował mnie zatrzymać, ale szybko wybiegłam z posiadłości.

NICHOLAS

To zabawne. Honey wyglądała jak spłoszona sarenka. Taka niewinna, bezbronna, aż nabrałam ochoty, by zaciągnąć ją do łóżka i przypomnieć jej, jaka była śmiała, ostra i niesamowicie gorąca. Dogoniłem ją przy aucie, gdy próbowała do niego wsiąść. Zatrzasnąłem drzwi, uniemożliwiając jej wejście do środka, i docisnąłem ją mocno do samochodu. Nerwowo dyszała, rozchylając usta, a ja ledwo się powstrzymałem przed pocałowaniem jej.

Chryste, ale ona była kusząca!

– Co to miało znaczyć? – syknąłem lekko, a ona otworzyła szerzej oczy.

– Puść mnie. – Próbowała się wyszarpać. Teraz już wiedziałem, że to kara dla mnie, bo gdy to robiła, mimowolnie ocierała się o mojego kutasa, który od razu pobudził się do życia.

– Więc co będziemy robić w Singapurze, dziecinko? – zapytałem, przesuwając dłoń wzdłuż jej ciała.

– Ja nigdzie nie lecę! – Zacisnęła mocno te swoje seksowne usteczka. – Tym bardziej z tobą!

– Boisz się, że nie wytrzymasz i już pierwszej nocy wskoczysz mi do łóżka? – Przysunąłem swoje wargi do jej ust.

– Chyba w twoich snach. – Zaśmiała się, ale jej policzki momentalnie się zarumieniły.

– Przecież widzę, jak na mnie reagujesz. – Zmierzyłem ją wzrokiem.

Choć starała się to ukryć, wiedziałem, że ma na mnie ochotę. Czułem to w tamtym pocałunku. Nie byłem jej obojętny. Spaliśmy ze sobą, ale coś sprawiło, że postanowiła się do tego nie przyznać. I właśnie tego nie mogłem rozgryźć.

– Przestań się w końcu opierać – wychrypiałem w jej rozchylone usta. – Założę się, że tu... – Nieco podciągnąłem jej spódnicę i wsunąłem pod nią dłoń, kierując ją w stronę jej cipki. – Jesteś już mokra – powiedziałem śmiało, a z jej ust wydobył się jęk. – Pragniesz mnie, małeńka. Twoja cipka aż prosi, by ją porządnie przelecieć.

Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że powinienem był się ugryźć w język. To by mniej bolało.

Spojrzała na mnie z furią oczach i poczułem, jak jej kolano spotyka się moim krocem.

– Kurwa mać! Ja pierdolę! – jęknąłem z bólu i zwinąłem się wpół.

– To powinno ostudzić twoje zapędy – odparła hardo i poprawiła ubranie.

– Chryste, dziewczyno, coś ty narobiła...

Kurwa!

– Do widzenia! – rzuciła Honey i po chwili odjechała z piskiem opon.

To mnie załatwiła.

ROZDZIAŁ 10



HONEY

Bardzo się martwiłam o Holly. Nie widziałam się z nią od dwóch dni, a w dodatku nie odpowiedziała na mojego porannego esemesa. Zaraz po pracy zamierzałam do niej pojechać. Musiałam się z nią zobaczyć. Odkąd straciła ciążę, kompletnie się w sobie zamknęła. Zaproponowałam jej nawet, by poszła na terapię, ale się wściekła. Powiedziała, że sobie poradzi, ale przecież widziałam, jak wciąż bardzo cierpi. Samą mnie to bolało. Nie wiem, co bym zrobiła temu dupkowi... Nie byłam w stanie o tym wszystkim myśleć, a co dopiero ona.

Nicholasa nie było w firmie i trochę jego obowiązków spadło na mnie, ale chciałam szybko się z tym wyrobić, by do niej pojechać. Niespodziewanie zadzwonił mój telefon i trochę zdziwiło mnie połączenie od wujka Charlesa.

- Dzień dobry, wujku – odebrałam.
- Witaj, Honey. Co u ciebie słychać, dziecko? – zapytał z troską.
- Dziękuję, wszystko w porządku.
- Pewnie zapracowana jak zawsze.
- Znasz mnie.
- A co u Holly?

Ups...

- Też wszystko dobrze – odpowiedziałam trochę niepewnie.
- Wybieram się wkrótce do Miami, chcę odwiedzić Arthura – oznajmił.
- O, z pewnością się ucieszy.
- Kilka tygodni temu Holly wspominała o przyjęciu rocznicowym waszych rodziców.

Udało wam się już wszystko załatwić?

O cholera... Szlag! Wyleciało mi to z głowy. Miałam zadzwonić do restauracji tydzień temu. Przyjęcie za pięć tygodni, liczyłam na to, że zdążymy.

- Zadzwonię tam jutro, tak naprawdę zapomniałam – przyznałam się.
- Masz za dużo spraw na głowie, dziecko.
- Czasem tak bywa.
- Będę kończył. Pozdrów, proszę, Holly i do zobaczenia.
- Do zobaczenia.

Chyba będę musiała wydłużyć sobie dobę, bo stanowczo brakowało mi czasu.

Resztę dnia uwijałam się jak mrówka, by jak najszybciej skończyć. Zerknęłam na zegar. Godzina szósta. Nie było tak źle, choć bardzo rzadko kończyłam o tak późnej porze. Próbowałam się dodzwonić do Holly, ale nie odbierała. Zaczynałam się poważnie martwić, dlatego pojechałam do niej, jednak w domu też jej nie było.

Boże, Holly, gdzie ty jesteś?

Nie miałam numeru do tej jej dziwnej koleżanki, a chyba tylko ona mogła wiedzieć, gdzie

jest obecnie moja siostra. Zaraz zwariuję. Miałam zgłosić zaginięcie na policji? I co im powiem? Ale przecież coś musiałam zrobić. Ona była kompletnie załamana.

Kiedy wsiadłam do auta, zadzwoniła Holly.

Kamień z serca... Choć jeszcze nie wiedziałam, co z nią.

– Holly, matko kochana, co z tobą? – zapytałam niecierpliwie.

– Przepraszam, nie słyszałam telefonu – odpowiedziała łamiącym się głosem.

– Gdzie ty jesteś?

– Spokojnie, nic mi nie jest.

– Holly, jestem przed twoim mieszkaniem.

– Siedzę na wzgórzu.

Wiedziałam, gdzie to jest. Miami to miasto tętniące życiem dwadzieścia cztery godziny na dobę, ale na szczęście jest kilka spokojnych miejsc, do których można uciec od tego zgiełku, by się wyciszyć i zrelaksować.

– Za dziesięć minut będę, nie ruszaj się stamtąd – zakomunikowałam.

– Ale Honey...

– Czekaj na mnie – powtórzyłam stanowczo.

Bałam się o nią. Tak długo tłumiła w sobie te emocje, a spotkanie z Glennem całkiem ją rozbiło. Zaparkowałam tuż pod wzgórzem i od razu poszłam szukać siostry. Odnalazłam ją siedzącą pod drzewem. Podeszłam bliżej. Odwróciła na moment głowę w moją stronę, po czym znów zaczęła patrzeć w dal. Była zamyślona, smutna i widać, że płakała. Usiadłam obok niej i przez chwilę obie milczałyśmy, zachwycając się piękną panoramą naszego miasta. Nie chciałam na siłę z niej niczego wyciągać. Wiedziałam, że gdy poczuje, że jest odpowiedni moment, sama zacznie mówić.

– Dostałam propozycję wyjazdu do Bari – odezwała się po dłuższym czasie.

– Bari? – Uniosłam brwi. Nie miałam pojęcia, gdzie jest Bari.

– We Włoszech – wyjaśniła.

– Och... – Teraz to mnie zaskoczyła.

– Mój agent załatwił mi kontrakt.

– Holly, ty wyjeżdżasz do Europy? – Już na samą myśl o tym zaczęłam tęsknić.

– Jeszcze nie podjęłam decyzji, ale... ale chyba przyjmę tę propozycję – powiedziała i spojrzała na mnie z powagą.

– Na pewno tego chcesz? – dopytywałam, bo choć Holly jest spontaniczna, to zwykle nie aż tak.

– Tak, Honey. Potrzebuję tej zmiany – odparła pewnie.

– Będę strasznie za tobą tęsknić. – Przytuliłam się do niej.

– A wiesz, jak ja za tobą? Zawsze trzymałyśmy się razem, choć ja tak nabroiłam – dodała ze smutkiem.

– Holly, ja tak tego nie odbieram. Gdyby Carl naprawdę mnie kochał i miałabym z nim być, nie zainteresowałby się tobą – wyznałam.

– Czy to znaczy, że mi wybaczyłeś?

– Oczywiście. Skoro zdradził mnie z tobą, pewnie zrobiłby to też z inną – westchnęłam. –

Holly, chcę już zakończyć ten temat. Carl nie był ani dla mnie, ani dla ciebie, a my jesteśmy siostrami i musimy się trzymać razem. Jesteś dla mnie ważniejsza niż jakiś chłopak ze szkoły.

– Jeszcze poznasz swojego księcia na białym koniu.

– Ty też – pocieszałam ją.

– Nie czekam na niego. Nie potrzebuję go. Wiesz... – Wzięła głęboki wdech. – Czuję, że to byłaby dziewczynka.

– Na pewno byłaby śliczna. – Objęłam ją.
– Zawsze podobało mi się imię Lily.
– Ładne.
– Lily Chambers – powiedziała zamyślona. – Bo wiesz... ona byłaby tylko moja. – Spuściła lekko głowę. – Ja naprawdę chciałam, by się pojawiła na świecie. – Pociągnęła nosem.
– Holly, proszę cię, pomyśl o terapii, bo ja, choć bardzo chcę ci pomóc, to nie potrafię. – Przytuliłam ją mocno.
– Nie, Honey. – Odsunęła się delikatnie. – Wiesz, że nikomu o tym nie powiem. Nie chcę przez to ponownie przechodzić.
– Chociaż spróbuj – przekonywałam ją. – Pomogę ci znaleźć odpowiednią osobę.
– Poradzę sobie, naprawdę.
– Minęło pięć lat, a ty wciąż się nie pozbierałaś – uświadomiłam jej.
– Dlatego liczę na to, że Włochy mi pomogą.
Oj, Holly, wątpię w to. Nie przekonam jej, by skorzystała z porady specjalisty. Holly była uparta, nie otwierała się przed obcymi osobami. Najpierw musiałaby zaufać, a to trwa, i nie każdemu zaufałaby na tyle, by dopuścić tę osobę do siebie.
– Holly, obiecaj mi, że jeśli będziesz mnie potrzebowała, natychmiast dasz mi znać.
– A ty mnie.
– Jasne. Kocham cię, siostrzyczko.
– Ja ciebie też – powiedziała z czułością i przytuliła się do mnie.

NICHOLAS

Chyba wisiała nade mną jakaś klątwa. Za cholerę nie rozumiałem kobiet. Honey najpierw spędziła ze mną noc i było jej zajebiście, potem udawała, że mnie nie zna, pocałowała mnie i na koniec pobiła. I to niby my, faceci, jesteśmy skomplikowani. Do tego w firmie w Nowym Jorku wszystko się sypało. Już nawet nie wiedziałem, komu mogę tam ufać.

– Jak to wyprowadził z firmy pieniądze? – warknąłem do telefonu.
– Nie tylko on – odpowiedział mój rozmówca. – Zdaje się, że Hall też nie był z tobą szczerzy.

– Kurwa mać!
– Słuchaj, jesteś tu potrzebny, bo wszystko się rozleci w drobny pył.
Ja pierdołę, akurat teraz? Jak miałem zająć się firmą tu i tam? Jaxon będzie musiał tu zostać i wziąć więcej obowiązków. W końcu ta firma będzie należeć do niego, ja mam swoją i to ją muszę ratować.

– Daj mi kilka dni, przylecę – zadecydowałem: naprawdę nie miałem innego wyjścia.
– Okej.

Ale się spierdoliło...

Przypomniałem sobie o czymś bardzo ważnym. Aby wyjść z sytuacji, musiałem odnowić pewną znajomość. Otworzyłem „kontakty” i wpisałem wiadomość o treści „OBERŻYNA”. To nasze hasło umowne w razie problemów – i to nie ja je wymyśliłem. Nie byłem w stanie go zapamiętać, więc tę osobę zapisałem w kontaktach jako Oberżynę. Nawet nie wiedziałem, co to jest, ale to zupełnie nie miało znaczenia.

Dwie godziny później siedziałem w małej knajpce na przedmieściach i rozmawiałem z Margaret Amos.

Tak... Cóż mogłem powiedzieć o Margaret? Była przyjaciółką mojej mamy, z moim ojcem robiła interesy, a my... my mieliśmy romans. Ojciec oczywiście, gdy się dowiedział, zerwał

z nią współpracę, a mama nie wpuściła jej więcej do naszego domu. Mimo wszystko Margaret obiecała, że zawsze będę mógł na nią liczyć. Nie zwróciłbym się teraz do niej o pomoc, ale byłem w sytuacji podbramkowej. To wpływowa kobieta i miała spore możliwości. Jeśli jeszcze istniała jakakolwiek szansa, że odzyskam firmę, to tylko z jej pomocą.

– No dobrze, Nick – odezwała się po chwili – co mogę dla ciebie zrobić? – zapytała, spoglądając na mnie zupełnie jak wtedy, gdy się ostro zabawialiśmy.

– Tracę firmę – powiedziałem wprost.

Kobieta upiła łyk wina, po czym uśmiechnęła się tajemniczo.

– Wiesz, Nick, sporo się zmieniło. Moje możliwości nie są już takie jak kiedyś – wyznała.

– Nie zwracałbym ci głowy, gdyby mi na tym nie zależało.

– Wiem – przytaknęła i odstawiła kieliszek. Przygryzła wargę i spojrzała na mnie tak, jakby naprawdę miała ochotę rozłożyć przede mną nogi. – Jesteś zaradny, samodzielny, niezależny, nie z tych, którzy proszą o pomoc.

Ale teraz musiałem i coś czułem, że będzie mnie to sporo kosztowało.

– Margaret...

– Pomogę ci – dodała.

– Podaj cenę. – Zdawałem sobie sprawę, że nie zrobi tego za darmo.

– Wiesz, co mnie zawsze interesowało – odparła zalotnie.

– Widzisz, u mnie się w tej kwestii trochę zmieniło. – Sam do końca nie wiedziałem, co miałem na myśli, ale w obecnej sytuacji seks z nią wszystko by spierdolił.

– Zakochałeś się? – zapytała zaskoczona.

– Nie, ale jestem kimś zainteresowany – wyznałem, rozmyślając o ślicznej blondynce.

– Już jej zazdrościsz. – Pochyliła się lekko i rozchyliła seksownie usta.

Owszem, Margaret była piękną i kuszącą kobietą, ale mój kutas marzył o tym, by ponownie się zanurzyć w gorącej cipce Honey, a moje myśli krążyły tylko wokół niej. To ona na mnie działała, ona mnie podniecała, a na Margaret patrzyłem zupełnie inaczej. Jak na koleżankę, a nie kochankę.

– Dobrze – powiedziała po chwili.

– Co: dobrze? – Wolałem się upewnić.

– Pomogę ci – potwierdziła. – Zupełnie bezinteresownie.

– W takim razie wypijmy za to – odparłem i uniosłem kieliszek z winem.

ROZDZIAŁ 11



HONEY

Chyba na dobre uszkodziłam szefa, bo cały tydzień nie pokazywał się w firmie. Głupio mi, ale zasłużył sobie. To, co wtedy powiedział i zrobił... Niech się cieszy, że nie dostał mocniej. Będę jednak musiała porozmawiać w końcu z siostrą, bo ta sytuacja coraz bardziej się komplikuje, a jej wyjaśnienie dla Nicholasa może być bardziej bolesne.

Kiedy kończyłam przygotowywać kosztorys, zadzwonił mój telefon. Zerknęłam i z zaskoczeniem odkryłam, że to pan Arthur. O Boże, a jeśli Nicholas mu coś powiedział? Cholera, nie mogłam stracić pracy za kopnięcie go w krocze. Czułam, że mam przerąbane.

– Halo – przywitałam się drżącym głosem.

– Dzień dobry, Honey – odezwał się ciepło.

– Dzień dobry, panie Arthurze. Coś się stało? – zapytałam.

– Nie, nie... – Urwał. – Honey, czy myślałaś może o mojej propozycji?

– Pana propozycji?

– Singapur.

– Och, to jednak była propozycja? – Teraz to mnie zaskoczył.

– Jak najbardziej – potwierdził.

– Panie Arthurze, obawiam się, że to będzie niemożliwe – odpowiedziałam zmieszana.

Nawet się nad tym nie zastanawiałam, potraktowałam to jak żart.

– Byłaś podekscytowana Singapurem, gdy podpisywaliśmy kontrakt – wspomniał.

– Owszem, ale nie brałam pod uwagę tego, żeby tam mieszkać – przyznałam. To Singapur, a nie inny stan w USA.

– Nie mówię o mieszkaniu na stałe, a o pracy – wyjaśnił.

– Powiem szczerze, że nie myślałam nawet o tym.

– Przemyśl to, proszę, masz jeszcze kilka miesięcy – próbował mnie zachęcić.

– Sama nie wiem... Zaskoczył mnie pan.

– Rozumiem cię, jednak spróbuj pomyśleć o tej propozycji.

– Obiecuję – przytaknęłam.

– Do widzenia, Honey.

– Do widzenia.

SINGAPUR...

Wow...

Owszem, lubiłam podróże, ale nigdy nie wyjeżdżałam poza Stany, a tu Singapur. O matko. Miałabym wszystko rzucić i lecieć tam na kilka miesięcy? Sama nie wiedziałam... Może będę potrzebowała takiej zmiany, gdy Nicholas już zwiąże się z Holly? Ale przecież ona też chciała wyjechać. Nie miałam pojęcia, co zrobić. Myślał, że ja jestem nią, całował mnie, dotykał, rozpalał do czerwoności, a potem odstawił na boczny tor, bo przecież był z Holly. Obawia-

łam się, że gdy to się stanie, nawet Singapur będzie za blisko...

Moje rozmyślenia przerwało nagłe pojawienie się Nicholasa. Och, był cały i zdrowy. Dzięki Bogu.

– Jesteś... – ugryzłam się w język.

– Wiem, miałaś nadzieję, że uszkodziłaś mnie na dobre – odparł i rozsiadł się w fotelu naprzeciwko mnie.

– Przepraszam – powiedziałam ze skruchą. Fakt, chciałam dać mu nauczkę, ale wiedziałam, jak go to zabolalo.

– Nie w tej sprawie tu przyszedłem.

– Coś się stało?

– Nie będzie mnie przez jakiś tydzień, może trochę więcej – odparł zamyślony. – Jutro muszę wrócić do Nowego Jorku, ale nie martw się, Jaxon mnie zastąpi.

– Rozumiem. – Westchnęłam.

Nicholas uważnie mi się przyglądał, marszcząc lekko brwi. A tym razem o co chodzi? W ogóle nie potrafiłam go rozgryźć. Czasem wyglądał tak, jakby czekał, aż powiem: „Tak, to byłam ja”, a czasem jakby i on był zmęczony tą sytuacją.

– Odetchnęłaś z ulgą – stwierdził.

– Nieprawda. Westchnęłam. – Wzruszyłam ramionami.

– Odetchnęłaś z ulgą – upierał się. – Aż tak bardzo mnie tutaj nie chcesz?

Proszę, nie myśl tak...

– To było westchnięcie. Naprawdę chcesz się o to kłócić? – Potrząsnęłam głową.

– Mam ważniejsze problemy na głowie niż twoja niezrozumiała niechęć do mnie – stwierdził z powagą.

– Coś się stało? – Zignorowałam to, co powiedział o niezrozumiałej niechęci do niego.

No tak, bo skoro twierdził, że ze mną spał, to uznał, że powinnam od razu rozłożyć przed nim nogi i dać mu się przelecieć. I właśnie to mnie irytowało. On naprawdę nie miał żadnych wątpliwości, jakiegoś przeczucia, że to jednak nie byłam ja? Faceci.

– Problemy w firmie – odpowiedział krótko, trochę od niechcenia.

– Okej, nie moja sprawa.

– Myślałaś o tym Singapurze? – zapytał niespodziewanie.

– Och... Pan Arthur dzwonił do mnie w tej sprawie.

– I co postanowiłaś? – dociekał zainteresowany.

– Jeszcze nic. To nie jest przeprowadzka na drugi koniec Stanów.

– No tak.

– A... – Urwałam. – A ty? Ty... ty też się wybierasz? – Dlaczego tak niecierpliwie oczekiwałam jego odpowiedzi?

– Do Singapuru?

Przytaknęłam.

– Nie. Mam tu zbyt wiele spraw, ale pewnie ktoś z firmy z tobą poleci.

– Jeszcze nie podjęłam decyzji – przypomniałam.

– Mówię tak na wszelki wypadek.

Choć Nicholas patrzył na mnie, bez trudu dostrzegłam, że myślami jest zupełnie gdzie indziej. Albo sprawy w firmie tak go pochłaniały, albo zastanawiał się nad tą nocą z Holly, na co wskazywał błysk w jego oczach. Splótł długie, smukłe dłonie, po czym oparł podbródek o palce wskazujące, potakując lekko. Zsunęłam okulary i poprawiłam się w fotelu. Nicholas wciąż nic nie mówił, a to już robiło się dziwne. Zawiesił się?

Ciekawe, o czym tak intensywnie rozmyślał...

– Na mnie już pora. – Nagle zerwał się z fotela. – Do zobaczenia, Honey.
– Do zobaczenia – odpowiedziałam i posłałam mu bardzo delikatny uśmiech, na co on też się uśmiechnął.

Cholera!

Staralam się zrobić wszystko, by ten facet nie namieszał mi w głowie, ale skąd miałam wiedzieć, że to wcale nie będzie takie łatwe?

Lunch postanowiłam zjeść w tej knajpce niedaleko firmy, w której serwowali najlepsze spaghetti na świecie. Chyba że w Singapurze robią lepsze...

Weszłam do środka i złożyłam zamówienie. Wzięłam kawę i rozejrzałam się za wolnym stolikiem. Dostrzegłam Nicholasa – siedział pod oknem. Mężczyzna również mnie zauważył i przez chwilę nie odrywał ode mnie wzroku. Musiałam coraz bardziej walczyć z tym, że podobało mi się, jak na mnie patrzy.

Cholera, podejść do niego czy nie?

Raz się żyje. Byliśmy w końcu w miejscu publicznym.

Trochę niepewnym krokiem ruszyłam do jego stolika. Nie rozumiałam reakcji swojego ciała, serce waliło mi jak szalone, już czułam, jak głos grzęźnie mi w gardle, a nogi robią się jak z waty.

– Mogę? – zapytałam, spoglądając na wolne miejsce.

– Chcesz się dosiąść do mnie z własnej nieprzymuszonej woli?

Poczułam, że ze mnie drwi.

– Okej, usiądę tam. – Odwróciłam się.

– Honey, zaczekaj! – Nicholas zerwał się z krzesła. – Usiądź, proszę.

Zajęłam miejsce naprzeciwko niego i postawiłam kawę na stoliku. Nicholas też pił kawę i dłużej widelcem w spaghetti. Wciąż był jakiś zamyślony, nieobecny. Ta jego dłuhanina zaczynała mnie irytować.

– Możesz przestać? – syknęłam lekko. – Mam szczególnie sentyment do tego dania.

– Jesteś taka sentymentalna?

– Czasami – odpowiedziałam, gdy kelnerka przyniosła mi moje spaghetti. – Mmm, co za aromat – rozpływałam się. – Boże, jak to pięknie pachnie.

– Tylko mi tu nie szczytuj – zaśmiał się, a ja oblałam się purpurą.

– Bardzo śmieszne. A ty co lubisz jeść?

– Nie mam ulubionej potrawy. – Wzruszył ramionami. – Jedzenie ma być syte, nic więcej.

– Ale chyba bardziej ci smakuje, jak jesz to, co szczególnie lubisz?

– Nie zwracam na to uwagi – odparł. – Mieszkam sam, obiady zamawiam do pracy, kolacje różnie. A ty?

– Ja mieszkam z przyjaciółką, Ellen – odpowiedziałam. – W sumie rzadko gotujemy, ale jak już, to ulubione potrawy.

– I ty gotujesz spaghetti. – Skrzywił się lekko.

– Właściwie częściej gotuję zupy i naprawdę całkiem nieźle mi wychodzą.

– Może będę miał kiedyś okazję spróbować. – Spojrzał na mnie płomiennym wzrokiem.

– Może...

– Tylko takiej, żebym się nią najadł. – Uniósł delikatnie kąciki ust.

Uśmiechnęłam się sama do siebie, bo uświadomiłam sobie, że chyba pierwszy raz rozmawiam z nim w miarę normalnie, bez podtekstów erotycznych i wspomnień z nocy, której nie spędziliśmy razem.

– Co cię tak bawi? – podchwycił.

– Wiesz, pierwszy raz rozmawiamy w miarę normalnie.
– Ale że jak normalnie? – Zmarszczył nos.
– No tak wiesz... Nie mówisz, że... – Rozejrzałam się dookoła. – Że chcesz się ze mną przespać – dodałam niemal szeptem.

– Honey. – Odłożył widelec. – To, że o tym nie mówię, nie znaczy, że nie mam na to ochoty – wyznał śmiało. – Jesteś piękna i cholernie mnie pociągasz. Podniecasz mnie i nie ma dnia, bym o tobie nie myślał.

Co przebija kolor purpury? O Boże!

– Więc chodzi ci tylko o seks?

– Naprawdę tak myślisz? – Wwiercił we mnie swoje ciemne oczy, aż moje ciało zadrżało.

– Tylko o tym mówisz – zwróciłam mu uwagę.

– Honey, było mi z tobą dobrze i wiem, że tobie też. – Poczulałam dziwne ukłucie w sercu. – Podoba mi się, że nie jesteś zwykłą dziewczyną z klubu, która tylko imprezuje i zabawia się z facetami.

– Nie jestem zwykłą dziewczyną z klubu? – powtórzyłam.

– Nie. To dobrze, że lubisz się bawić, ale widzę, że nie jesteś typem imprezowiczki. Rozumiem, że alkohol zrobił swoje, ja jednak wolę Honey z biura.

– Czyli tę nudną panią architekt? – Och, czy on właśnie wyznał, że mnie lubi?

– Nie nudną, a ambitną, inteligentną, kreatywną, która wie, czego chce, i do tego dąży – powiedział, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Och... Zaskoczyłeś mnie.

– Sam nie jestem zbyt imprezowy, nie przepadam za ciągłymi zabawami w klubach – wyjaśnił. – Od czasu do czasu można, ale na dłuższą metę to nie moja bajka i widzę, że twoja też nie.

– Szczerze? Rzadko wychodzę na imprezy.

– Wolisz projekty? – Uśmiechnął się tajemniczo.

– Zdecydowanie.

Rozmowę przerwał nam dźwięk jego telefonu. Nicholas zerknął na wyświetlacz i zmarszczył gniewnie brwi. To chyba w sprawie interesów, to one go tak drażniły.

– Wiesz, Honey – powiedział, chowając telefon do kieszeni – jesteś dla mnie zagadką. – Wstał z krzesła, podszedł do mnie od tyłu i się nachylił. – Ale cholernie mnie to kręci. – Aż wstrzymałam oddech, starając się zatrzymać pulsowanie między nogami. – I wiesz, ta blizna jest bardzo seksowna.

– Blizna?

– Tak, wyczułem ją pod palcami – wychrypiął tuż za moim uchem.

– Wyrostek... – odparłam cicho.

– Do zobaczenia za tydzień – dodał, po czym wyszedł z knajpy.

Nie mam już żadnych wątpliwości: Nicholas właśnie je rozwiązał.

ROZDZIAŁ 12



HONEY

Nicholasa nie było zaledwie od trzech dni, a ja czułam się bez niego jakoś dziwnie. Chyba za dużo sobie wyobrażałam. Przecież po tym wszystkim on i tak wróci do Nowego Jorku. Ciekawe, jak mu się ułoży z Holly.

Naprawdę nie wiedziałam, czym zająć myśli. Może w tym czasie powinnam napisać książkę? Na przykład o tym, jak mój nowy szef pomylił mnie z moją siostrą i na końcu oni żyli długo i szczęśliwie, a ja... no cóż. A ja znalazłam swoje miejsce na ziemi w Singapurze...

– Honey! – Jaxon nagle wszedł do mojego biura. – Znalazłem taką teczkę. – Pokazał mi. – To odrzucone projekty?

– Nie do końca – odpowiedziałam, biorąc od niego dokumenty. – Musimy sprawdzić te ziemie, bo są jakieś niepewne. Nie mamy aktualnych testów i czekamy na ich wykonanie.

– Radzisz sobie tu lepiej niż ja. – Skrzywił się lekko.

– Wdrożysz się. – Uśmiechnęłam się do niego. – To dobrze, że chcesz pomóc ojcu. Nicholas pewnie wróci do Nowego Jorku.

– On już chyba nie ma do czego tam wracać – odparł zamyślony.

– Co takiego? – podchwyciłam.

– Ups... Chyba się wygadałem.

– Ma poważne problemy?

– Tak, ale nie powinienem o tym mówić.

– Jasne – przytaknęłam.

Zastanawiałam się, co się stało. Nicholas wyglądał na naprawdę zmartwionego.

Jaxon był przeciwieństwem swojego brata. Nie miałam okazji poznać go bliżej, ale sprawiał wrażenie lekkoducha.

– Wiesz, mój brat... – Urwał, a ja wstrzymałam oddech. – On... on naprawdę cię lubi – dodał.

– Lubi to się ze mną drażnić – prychnęłam.

– Musisz wiedzieć, że z nas dwóch to on jest tym spokojniejszym. – Jaxon podniósł się z fotela.

– Nie byłabym taka pewna.

– Daj mu szansę.

– Jasne. – Uśmiechnęłam się pod nosem.

– Mogłabyś też rzucić okiem na propozycję Murraya?

– Oczywiście, szefie.

Jaxon wyprostował się dumnie.

– Chyba powinienem się przyzwyczajać – skwitował.

– Załóż garnitur i możesz już jeździć na te ważne spotkania z klientami – dodałam.

– Dzinsy i koszulka polo nie są okej? – Pokręcił głową.

– Nie zawsze.

– Jak każesz, szefowo. – Rozłożył ręce i się zaśmialiśmy.

Nagle rozbrzmiał mój telefon. Komórka leżała na biurku a na wyświetlaczu pojawiło się zdjęcie Holly. Jaxon mimowolnie spojrział na ekran. Po jego minie widziałam, że dostrzegł zdjęcie. O cholera!

– Przepraszam – zwróciłam się do niego, po czym odebrałam połączenie od siostry. Jaxon został w biurze. No tak, pewnie będzie chciał wyjaśnień. – Hej, coś pilnego?

– Jesteś zajęta?

– Tak jakby – odpowiedziałam i spojrzałam ukradkiem na zaskoczonego Jaxona.

– Spoko, to zadzwonię później.

– Wszystko okej?

– Tak, tak. Nie martw się tak o mnie. Na razie, siostra!

– Na razie!

Rozłączyłam się i odłożyłam telefon, odwracając go wyświetlaczem do blatu, ale co niby teraz mogło mi to dać? Jaxon właśnie odkrył mój sekret. Usiadł naprzeciwko mnie, a jego wzrok był pełen uwagi i zaciekawienia. Nawet nie wiedziałam, od czego mam zacząć i co mu powiedzieć. On sam wyglądał tak, jakby szukał w głowie odpowiednich słów, przez co na moment zapadła niezręczna cisza.

– Honey, czy... – odezwał się w końcu. – Honey, ty...

Nie było sensu dłużej tego ukrywać. Przecież nie mogłabym się wyprzeć własnej siostry.

– To była Holly, moja siostra – wyznałam.

– Wygląda jak ty – stwierdził.

– Bliźniaczka – dodałam.

Jaxon na chwilę znów gdzieś uciekł myślami. Z pewnością Nicholas powiedział mu o wszystkim i teraz układało się to Jaxonowi w spójną całość.

– Czekaj... – Wstał z fotela i zaczął krążyć po biurze, a mnie aż ścisnęło z nerwów w żołądku. – Mój brat mi powiedział, że poznaliście się na imprezie i... – Potrasnął głową z niedowierzaniem.

– To nie byłam ja, tylko Holly. – Boże, poczułam taką ulgę, jakby kamień spadł mi z serca.

– Ale on myśli... – Drapiąc się po karku, patrzył na mnie wciąż zszokowany.

– Od początku mówiłam, że to nie ja. Jeszcze nawet nie rozmawiałam o tym z Holly.

– Ale numer! – Jaxon przestał już być poważny i nagle zaczął się śmiać. – I on naprawdę się nie zorientował? – drwił z brata.

– Nie wie, że mam bliźniaczkę.

– No to się porobiło.

– Wścieknie się? – Aż zasłoniłam twarz dłońmi.

– Zachwycony raczej nie będzie, ale lepiej mu o tym powiedz, bo on się strasznie na ciebie nakręcił... To znaczy na... – Zmieszał się. – Cholera, sam już nie wiem.

– No właśnie – westchnęłam. – Jak widzisz, nie mnie lubi Nicholas, tylko moją siostrę.

– Wiesz, oni chyba nie bardzo zdążyli się poznać, a z tobą spędza więcej czasu. Mimo wszystko musisz jak najszybciej z nim to wyjaśnić.

– Wiem – przytaknęłam.

Musiałam w końcu pogadać z Holly, i to zanim wróci Nicholas, tym bardziej że Jaxon już wiedział. Sama byłam ciekawa jej reakcji. Niby mówiła, że ma dość facetów, ale zdawałam sobie sprawę z tego, że trudno byłoby jej się oprzeć Nicholasowi. Mnie było trudno, a jakoś niespecjal-

nie oglądałam się za facetami. Nicholas miał jednak w sobie jakiś magnes, który przyciągał i sprawiał, że nie dało się przejść obok niego obojętnie. Był taki pewny siebie, zdeterminowany i niesamowicie przystojny.

Honey, wróć łaskawie do pracy, a nie myśl ciągle o swoim szefie – skarciłam w myślach samą siebie.

Przez resztę dnia w firmie starałam się nie myśleć o Nicholasie, a Jaxon na szczęście skutecznie mi w tym pomagał, podrzucając coraz więcej roboty. Normalnie bym się wściekła, ale przynajmniej zajmowałam czymś głowę. Gdy byłam już po pracy i pakowałam swoje rzeczy, zadzwonił mój telefon.

Och, to Nicholas.

– Cześć – odebrałam trochę niepewnym głosem. W pierwszej chwili pomyślałam, że Jaxon mu powiedział, ale potem odrzuciłam to przypuszczenie. Musiałam sama to z nim wyjaśnić. – Co się stało? – Co za głupie pytanie.

– Nie, po prostu chciałem cię... Chciałem się dowiedzieć, co słyhać w firmie – poprawił się.

– Nad wszystkim panujemy, jest okej – odpowiedziałam. – A... a u ciebie?

– Mogłoby być lepiej. – Westchnął.

– Kiedy wracasz? – zapytałam.

– Chyba w weekend, w poniedziałek będę już w biurze.

– Dobra, to do zobaczenia.

– Trzymaj się, Honey – powiedział, po czym zakończył połączenie.

Jak głupia ucieszyłam się, słysząc jego głos, a pewnie od poniedziałku już nie będzie się do mnie odzywał.

Dosyć tego! Jadę do Holly. To ona mnie w to wrobiła i nie zamierzam radzić sobie z tym sama. Nicholas musi zobaczyć nas obie i poznać prawdę. To stanowczo za długo trwało, a nie chciałam, by wydarzyło się coś więcej.

Zabrałam swoje rzeczy i wyszłam z firmy. Tak jak postanowiłam, pojechałam prosto do siostry. Chciałam mieć tę rozmowę za sobą.

Tylko spokojnie, Honey, powtarzałam sobie. Ale jak o tym wszystkim myślałam, to na przemian było mi przykro i czułam złość.

Zadzwoniłam i po chwili siostra otworzyła drzwi.

– Honey? – Holly była trochę zaskoczona moją późną wizytą. – Jezu, zapomniałam zadzwonić, ale serio to nie było nic ważnego.

– Mogę? – zapytałam chłodno.

– Jasne. Coś się stało? – Wpuściła mnie do środka. – Wyglądasz, jakby cię wylali z pracy.

– Musimy poważnie porozmawiać.

– Przerażasz mnie. – Zmierzyła mnie wzrokiem.

– Holly... – Podniosłam oczy na siostrę. – Pamiętasz ten weekend, kiedy byłaś chora?

– Weekend? – Potrząsnęła głową.

– Byłam u ciebie w sobotę i w niedzielę z zupą, a ty w poniedziałek poleciałaś do Atlanty – przypomniałam jej, choć doskonale wiedziałam, że to pamiętała.

– Ach, wtedy...

– Tak, wtedy – potwierdziłam szorstko.

– Wciskałaś mi to paskudne lekarstwo – skrzywiła się.

– Obie wiemy, że nie byłaś chora i nie spędziłaś sobotniej nocy w łóżku – wypomniałam jej, a ona zawstydzona spuściła wzrok. – A przynajmniej nie w swoim łóżku – podkreśliłam.

– Honey... – Spojrzała na mnie z miną zbitego psa. – Honey, przepraszam – powiedziała

z wyczuwalną skruchą.

– Rozumiem, że wolałaś mi nakłamać, by nie spędzić tego wieczoru ze mną na oglądaniu durnych romansów, ale mogłaś po prostu powiedzieć prawdę – wyrzuciłam jej.

– Honey, no sorry – powiedziała. – Wiesz, że nie lubię takich filmów, a trochę trułaś.

– Sorry? Ty mówisz po prostu: sorry?! – Powoli już wybuchałam, choć obiecałam sobie, że zachowam spokój. – To może teraz dla odmiany chwila prawdy? Gdzie wtedy byłaś?

– Byłam... – Wzięła głęboki wdech. – Byłam w klubie.

– Opowiadaj, Holly – nalegałam szorstko.

– Ale co chcesz wiedzieć? – Wzruszyła ramionami. – Po twoim wyjściu przyszła Alishia. Założyłam tę czerwoną sukienkę bez ramiączek. Ali nazwała mnie wtedy *lady in red*. Pojechaliśmy do klubu, gdzie czekali nasi znajomi. Tyle.

– Holly, do cholery, mów, co się działo w klubie!

– Jezu, no piłyśmy, tańczyłyśmy, Simon wyznał mi miłość. Honey, co można robić w klubie?

– Pieprzyć się na przykład – mruknęłam pod nosem, a głośno zapytałam: – A poznałaś tam kogoś?

Na to pytanie Holly aż się wyprostowała.

– Poznałam jednego gościa, ale co w związku z tym?

– Jak miał na imię? – Musiałam to usłyszeć od niej.

– Nie wiem, nie przedstawiliśmy się sobie. Ja mówiłam do niego Elegancik, a on do mnie

Whisky.

Cholera!

– Rozumiem, że coś się między wami wydarzyło.

– Pojechaliśmy do niego i tak, przespałam się z nim – wyznała i w tym momencie mój świat rozpadł się na kawałki.

– Dziewczyno, czy ty zdajesz sobie sprawę, co tym kłamstwem narobiłaś? – Zmarszczyłam gniewnie brwi.

– Honey, zaczynasz za bardzo dramatyzować. – Skrzywiła się. – Wiem, okłamałam cię i jest mi głupio z tego powodu, bo znowu nawaliłam, ale ty wyolbrzymiasz. – Przewróciła oczami. – Przepraszam cię za to, mogę to jakoś odpokutować, ale nie histeryzuj tak.

– Normalnie zaraz cię trzasnę! – Zacisnęłam usta. Nie byłam jednak w stanie nad sobą panować. Mogłam wypić wiadro melisy, zanim tu przyszedłam. – Spędziłaś tamtą noc z Nicholasem McKinleyem – wyznałam jej w końcu, bo nie miałam siły dłużej dusić tego w sobie.

– Co? – Zamrugowała szybko. – McKinley?

– Tak, Holly – westchnęłam lekko. – Pieprzyłaś się z moim szefem.

– Ja pierdolę... – zaklęła cicho pod nosem i usiadła na oparciu sofy. – Ho... Honey, ja... – Potrząsnęła głową, chyba wciąż jeszcze oswajając się z tą myślą. – Honey, przepraszam.

– Często to robisz? – wyrzuciłam jej.

– Co takiego?

– Pieprzysz się z nieznajomymi.

– No wiesz, siostra. On wie? – zapytała.

– Jeszcze nie. Wciąż myśli, że ja jestem tobą – wyznałam z żalem.

– Kurwa...

– No właśnie: kurwa. – Znowu się zirytowałam. – Jak Nicholas wróci z Nowego Jorku, przyjdiesz do firmy i to wyjaśnimy, bo ja mam już dość – dodałam zrezygnowana i zmęczona tą sytuacją.

– Chcesz mu powiedzieć?

– A co mam zrobić? – warknęłam. – On się napalił na ciebie, pragnie cię i myśli, że ja jestem tobą. Postaw się na moim miejscu, Holly. – Popatrzyłam na nią z gniewem. – Całuje mnie z taką namiętnością, dotyka w taki sposób, że za każdym razem drzę, i wciąż wspomina tamtą noc... – Urwałam. – On musi poznać prawdę.

– Ty się w nim zakochałaś – odparła cicho Holly.

Nie zastanawiałam się nad tym. Lubiłam go, pociągał mnie, ale to nie była miłość. Znaliśmy się tak krótko, jednak przez tę pomyłkę on zachowywał się dosyć bezpośrednio w stosunku do mnie. Wciąż czułam smak jego ust, dotyk sprawiający, że przechodziły mnie dreszcze, zapach, który mnie zniewalał... I okazało się, że to wszystko należało się mojej siostrze, a nie mnie.

– Po prostu przyjdź. – Zignorowałam to, co powiedziała, po czym odwróciłam się w kierunku drzwi.

– Honey! – zawołała Holly.

– Wiesz co? – Odwróciłam się jeszcze. – Czasem pomyśl, zanim coś zrobisz – dodałam i wyszłam z jej mieszkania.

Wsiadłam do auta, ale nie odpaliłam silnika od razu. Po moim policzku spłynęła pojedyncza łza. Widziałam, że Holly się przejęła, ale nie zmieniało to faktu, że Nicholas mnie po odtrąci. Jakoś nigdy nie miałam szczęścia do facetów.

Kiedy wróciłam do domu, byłam kompletnie rozbita. Nie potrafiłam przestać o tym myśleć. Gdy przymknęłam oczy, wyobraziłam sobie przystojnego szatyna, który hipnotyzuje mnie spojrzeniem. Dotyka mojej rozpalonej skóry, całuje każdy spragniony jego pieścizot fragment ciała. Już w samej wyobraźni moje zmysły szalały.

Po prostu świetnie!

Gdy leżałam już w łóżku, dostałam wiadomość. W pierwszej chwili pomyślałam właśnie o nim, ale po co miałyby do mnie pisać? Podniosłam telefon i odblokowałam wyświetlacz. To moja siostra. Wzięłam głęboki wdech, zanim zdecydowałam się przeczytać.

Przepraszam. Kocham Cię.

Oj, Holly, nieźle narozrabiałaś...

ROZDZIAŁ 13



HONEY

Nick wrócił już do Miami, był na miejscu, a to oznaczało, że nadszedł czas, by zmierzyć się z prawdą. Miałam za sobą kolejną nieprzespaną noc i próbowałam zająć myśli projektami. Matt i Evelyn jeszcze dwa miesiące będą na stażu. Sama byłam ciekawa, które z nich zostanie. Oni poniekąd się uzupełniali – ja zatrudniłabym oboje, bo myślę, że na dłuższą metę świetnie by się sprawdzili jako team. Matt miał bardzo dobre pomysły, był kreatywny, a Evelyn bardziej zachowawcza, ale gdy była pewna swego, potrafiła każdego przekonać. Widziałam ją w akcji, gdy zastępowała Chrisa, i wydawała mi się naprawdę niezłą. Przydałby nam się ktoś taki w zespole, ale też ktoś taki jak Matt. Wiedziałam, że będę musiała nieco szybciej podjąć decyzję odnośnie do wyjazdu do Singapuru, bo od niej też zależała przyszłość naszych stażystów. Jeśli postanowiłabym wyjechać, może zostaną oboje. Zdecydowanie musiałam porządnie to przemyśleć.

Umówiłam się z Holly, że przyjdzie dziś do biura zaraz po lunchu, bo to już czas, by odkryć przed Nicholasem wszystkie karty.

Chryste, ale się denerwowałam.

Kompletnie nie wiedziałam, jak on zareaguje. Najbardziej jednak obawiałam się, że z tej radości po prostu rzuci się na moją siostrę. Zdecydowanie za dużo o tym myślałam. Była dopiero ósma, do lunchu mogłam zwariować. Dobrze, że miałam sporo pracy.

– Honey! – Aż się wzdrygnęłam, słysząc ten charakterystyczny głos należący do Nicholas.

– Chryste, ale mnie wystraszyłeś. – Złapałam się za klatkę piersiową, a on szybko do mnie podszedł.

– Wszystko okej? – zapytał z troską, kucając przede mną.

– Tak, tak – odpowiedziałam lekko zmieszana.

Mężczyzna podniósł się i pogładził moje włosy, kierując dłoń na moją twarz. Uniósł mój podbródek, przenikając mnie łagodnym spojrzeniem.

Gdy powiem ci prawdę, będziesz patrzył na mnie z żądzą mordy, pomyślałam.

– Umów się ze mną – powiedział niespodziewanie.

– Co... co takiego? – Cholera jasna! Akurat teraz mi to proponujesz?

– Jedno spotkanie. Jeśli po nim nie będziesz miała ochoty na bliższą znajomość, dam ci spokój. – Spojrzał na mnie zrezygnowany.

– Bliższą znajomość?

– W Nowym Jorku nie myślałem tylko o pracy. Właściwie trudno było mi się na niej skupić. Wiesz, nie chciałem się angażować w związki, dobrze mi było samemu, ale kurczę... – Zaciśnął lekko usta. – Nie mogę wyrzucić cię z głowy.

– Czekaj, ty mówisz o związku? – spytałam.

Sprawy skomplikowały się coraz bardziej.

– Sam do końca nie wiem – odparł szczerze. – Po prostu chciałem zobaczyć, czy coś z tego będzie, coś więcej niż jedna noc, pocałunki i... – Urwał, wpatrując się we mnie, a ja w jego oczach dostrzegłam coś więcej. Coś poza pożądaniem. Coś na miarę potrzeby bliskości drugiej osoby, czułości.

I co ja miałam mu teraz powiedzieć? Poczekaj parę godzin, poznasz moją siostrę i doznasz szoku?

– Nicholas... – Dlaczego nie potrafiłam mu po prostu odmówić?

Mężczyzna lekko rozchylił usta, niecierpliwie czekając na moją odpowiedź. Ale się wko-
pałam! Do czasu tej konfrontacji mogłam zaszyć się gdzieś, gdzie by mnie nie znalazł, a nie sie-
dzieć w biurze i czekać, aż przyjdzie. I to jeszcze z taką propozycją.

– Zgodzę się, ale pod jednym warunkiem – odpowiedziałam.

– Jakim?

– Chciałabym porozmawiać z tobą po lunchu – wyjaśniłam.

Wyglądał na trochę zdezorientowanego.

– I tyle?

– Tak – przytaknęłam.

– Okej, możemy pogadać.

– Dzięki.

Wyobrażałam sobie, jak wyglądam. Zamiast się cieszyć z randki, właśnie mu pokazywa-
łam, że wcale tego nie chcę. A to nie była prawda.

– Honey, czy wszystko okej? – zapytał.

– Sama nie wiem – wyznałam zgodnie z prawdą.

– No dobra, pogadamy później.

– Jasne.

Sprawy przybrały najgorszy obrót z możliwych. Co ja narobiłam?

Wyciągnęłam telefon i napisałam do Holly, by na pewno nie zapomniała o spotkaniu. Wątpiłam, by po tym wszystkim Nicholas nadal chciał się ze mną widywać, ale i tak musiałam mu powiedzieć prawdę. Czułam, że to wszystko popsuje, i zupełnie nie wiedziałam, czy da się to naprawić.

Wróciłam do papierkowej roboty, by jak najmniej o tym myśleć. Nicholas nie będzie za-
adowolony. A co, jeśli to z Holly zechce się umawiać, a nie ze mną? Co, jeśli jednak się jej
spodoba i będzie miała ochotę to kontynuować?

Cholera! Miałam o tym nie myśleć!

Cisza panująca wokół mnie skutecznie mnie dobijała. Słyszałam zegar tykający na ścianie
i pewnie usłyszałabym muchę trzepoczącą skrzydłami. Tu było stanowczo za cicho. Wstałam
i uchylam okno, wpuszczając trochę odgłosów dobiegających z ulicy. Dopóki z nim nie poga-
dam, nie skupię się na niczym.

Nagle rozległ się dźwięk mojego telefonu, wrywając mnie z tych wszystkich rozmyślań.

– Halo? – Odebrałam trochę niepewnie, bo nie miałam zapisanego tego numeru.

– Panno Chambers, mamy problem. – Głos już rozpoznałam. – Musi pani jak najszybciej
przyjechać.

– Co się stało? – zapytałam zmartwiona i jednocześnie zaciekawiona.

– Mamy inspekcję – powiedział mężczyzna. – Wstrzymali prace i sprawdzają wszystkie
projekty i pozwolenia.

– Zaraz zwariuję – niemalże syknęłam. – A Nicholas?

– Nie odbiera.

Cholera!

– Dobra, jadę – westchnęłam bezradnie. – Nie utrudniajcie im pracy, pokażcie wszystkie dokumenty. Nie mamy nic do ukrycia.

– Jasne.

Kurczę, Holly...

Zabrałam torebkę i wyszłam z biura.

– Joan – zwróciłam się do sekretarki – za jakieś półtorej godziny przyjdzie moja siostra. Jakbym nie zdążyła wrócić, to niech zaczeka na mnie w biurze.

– Okej, Honey. – Uśmiechnęła się ciepło.

– Nie zdziw się, że zobaczysz moją kopię – wolałam ją ostrzec, bo Joan też nie знаła Holly.

– O, masz bliźniaczkę? – zapytała zaskoczona.

– Tak – potwierdziłam.

– Ale super!

– I błagam, nie wpuszczaj tam Nicholasa, dopóki nie wrócę.

– Okej – przytaknęła trochę zdezorientowana.

Dobra, mam półtorej godziny, by wszystko załatwić i wrócić tu przed Holly. Obym zdążyła.

NICHOLAS

Sam nie wiedziałem, czego oczekiwałem od Honey, ale chciałem się w końcu z nią spotkać sam na sam i zobaczyć, co z tego będzie. Wtedy, w klubie była zupełnie inna, niż jest na co dzień w pracy. Teraz jest bardziej powściągliwa, ale działa na mnie tak samo jak tamtej nocy. Może nawet bardziej, bo poznałem ją z innej strony, nie tylko łóżkowej.

Jeszcze nigdy nie byłem w poważnym związku. Nie chciałem tego. Wystarczały mi niezobowiązujące spotkania z kobietami, ale czułem, że z Honey jest inaczej. Na początku pomyślałem, że fajnie by było się spotkać na seks, bo było nam dobrze, a ja i tak będę musiał wrócić do Nowego Jorku, jednak sprawy na tyle się skomplikowały, że już chyba nie miałem, do czego wracać. Od Honey pragnąłem czegoś więcej.

A Nowy Jork? Konkurencja przekupiła moich sprzedajnych wspólników. Od kilku miesięcy działali na szkodę firmy, choć ich zdaniem było dokładnie na odwrót. Chcieli ją połączyć z firmą Harrisa, właściwie jego imperium, a ja stanowczo się na to nie zgadzałem, dlatego robili z nim interesy za moimi plecami. Teraz, gdy byłem w mniejszości, i tak miałem niewiele do gadania. Nie miało znaczenia czy się na to zgadzam, czy nie, Harris i tak nas przejmie, a ja nie zamierzałem dla niego pracować. Wcześniej nie chciałem się angażować, jeśli chodzi o Honey, bo i tak musielibyśmy się rozstać, ale istniała możliwość, że tu zostanę, więc może warto spróbować. Może dać sobie szansę? Nie wiedziałem, czy nam się uda, pragnąłem jednak bliżej ją poznać, ale też liczyłem na powtórkę tamtej gorącej nocy.

Dość rozmyślań. Postanowiłem do niej zajrzeć, bo i tak mieliśmy pogadać. Kiedy niezauważony przez nią wszedłem do biura, stała tyłem do mnie i przeglądała jakieś dokumenty. O, zdążyła się przebrać. Może to mniej biurowy strój, ale niesamowicie mnie pobudzał. Obcisłe spodnie podkreślały jej zgrabne pośladki, a wysoko upięte włosy odsłaniały nagie ramiona.

– Mam nadzieję, że chcesz mi powiedzieć coś przyjemnego – odezwałem się, a ona gwałtownie się odwróciła. – Bo ten strój świadczy o tym, że chyba teraz wybierzemy się na randkę – dodałem i zmierzylem ją wygłodniałym wzrokiem.

– O cholera, to ty... – Dziewczyna wydawała się zaskoczona moim widokiem. Ale dlaczego? Przecież sama chciała, bym przyszedł do niej pogadać.

– A spodziewałaś się kogoś innego, Honey? – Nie rozumiałem jej. Nie pamiętała, że się umówiliśmy na rozmowę? – Mieliśmy pogadać.

Dziewczyna odłożyła dokumenty, ale zauważyłem, jaka jest zmieszana. Rozmyśliła się? W co ona ze mną gra?

– Ja... ja muszę już iść – zaczęła się jakoś dziwnie jąkać i migiem wyszła z biura.

Co to było?

Wybiegłem szybko za nią, ale już jej nie dogoniłem. Zgłupiałem. Dlaczego ona przede mną uciekła? Czemu w ogóle się przebrała i wyglądała tak jakoś inaczej? Co tu jest grane?

Zacząłem do niej dzwonić, ale oczywiście nie odbierała.

Okej, Honey, zapewne pojechałaś do domu, więc sprawdzę, gdzie dokładnie mieszkasz, i cię odwiedzę.

Wróciłem do biura, by sprawdzić jej adres, i gdy wyszedłem na parking, zadzwoniła panna Chambers. No proszę.

– Znowu mi uciekłaś – odezwałem się, odbierając połączenie.

– Co? – zapytała zaskoczonym głosem.

– Honey, ja nie wiem, w co ty ze mną grasz, ale musimy pogadać. Teraz – podkreśliłem.

– Jestem na budowie.

– Na budowie? – Robiła sobie ze mnie jaja, a może to rozdwojenie jaźni? – A... ale...

– Spotkajmy się w firmie, w moim biurze za pół godziny, wszystko ci wyjaśnię – powiedziała.

– No dobrze – odpowiedziałem całkowicie zdezorientowany tą sytuacją. – Za pół godziny w firmie.

– Na razie.

Byłem pewien, że ze mną pogrywa, i miałem dziwne przeczucie, że to, co usłyszę za pół godziny, niekoniecznie mi się spodoba. To jej zachowanie było... Kompletnie go nie rozumiałem. Dlaczego przede mną uciekła, skoro chciała pogadać? A teraz jest na budowie. Co tu się, do cholery, dzieje?

Chciałem już wiedzieć, ale nie pozostawało mi nic innego, jak wrócić do biura i poczekać na nią.

ROZDZIAŁ 14



HONEY

Z tej dziwnej rozmowy z Nicholasem wywnioskowałam, że wpadł na Holly. Kurczę, siostra się pospieszyła. Zadzwoiłam do niej szybko, by się dokładnie dowiedzieć, o co chodzi. Okazało się, że siedzi w knajpce niedaleko mojego biura. Wiedziałam, w której. Umówiliśmy się, że poczeka tam na mnie i razem pójdziemy do firmy.

Cholera, ale się zdenerwowałam. Ręce mi się trzęsły i cała drżałam. Dotarłam w końcu na firmowy parking, wysiadłam z auta i poszłam prosto do knajpki. Była dosłownie parę kroków dalej. W drodze do biura ustaliłyśmy z Holly, że najpierw ja wejdę i chwilę z nim pogadam, po czym ją poproszę. Przytakiwała tylko nerwowo.

– Gotowa? – zapytałam, gdy stałyśmy pod drzwiami mojego biura.

– A ty?

– Sama nie wiem. – Potrząsnęłam głową. – Chcę to po prostu mieć za sobą.

– Idź, siostra. Jestem tu.

Wzięłam głęboki wdech i weszłam do środka na drżących nogach. Nicholas wstał z fotela i poprawił marynarkę, przyglądając mi się bardzo uważnie.

– To jakaś sztuczka? – Zmarszczył brwi. – Honey, co tu się dzieje, bo zaczynam się gubić.

– Pamiętasz, jak ci mówiłam, że to nie ja spędziłam z tobą noc? – Nie miałam pojęcia, jak zacząć.

– Dostałem za to w twarz i potem w jaja – przypomniał, na co spuściłam wzrok. – Więc pamiętam.

– To naprawdę nie byłam ja – powiedziałam, a na jego twarzy zamiast dezorientacji zaczęła się malować wściekłość. – Ale jest tu osoba, która wtedy z tobą była.

– Co? – Pokręcił głową.

– Holly! – zawołałam, odwracając się na moment w kierunku drzwi, ale w następnej chwili spojrzałam na Nicholasa. Gdy moja siostra weszła do środka, wyglądał, jakby zobaczył ducha.

– Cześć – powiedziała niepewnie, a on zrobił krok do tyłu.

– Ja pierdołę... – Przeczesał dłonią włosy i patrzył to na mnie, to na Holly. – Co to, kurwa, ma znaczyć?! – warknął gniewnie.

– To moja siostra Holly – odparłam.

Zaczynałam się czuć jak piąte koło u wozu. Nicholas podszedł do nas, ale skupiał się na Holly, wpatrując się w nią jak w obraz. Patrzył na nią zupełnie tak jak wcześniej na mnie, z tym ogniem, pożądaniem w oczach. Chciałam się zapaść pod ziemię. Przyglądał się jej tak uważnie, a na mnie tylko zerkał, i to gniewnie. Ściągnął brwi i lekko rozchylił usta, nie zdając sobie chyba sprawy, jak seksownie wygląda. Boże, o czym ja myślałam?

– To... to ty – powiedział w końcu, nie odrywając wzroku od Holly. – Whisky?
– Tak – przytaknęła. – Eleganciku – dodała niemalże szeptem.
– A może to kolejna wasza gierka? – syknął i przerzucił swoje spojrzenie na mnie. Na Holly patrzył z zaciekawieniem, a na mnie ze złością.
– Nicholas, to nie tak... – Potrząsnęłam głową.
– To przeze mnie. Okłamałam cię, Honey. – Holly spojrzała na mnie.
– To nie ma znaczenia – odpowiedziałam.
– Gdybym wtedy została w domu albo spędziłybyśmy ten wieczór razem, nie byłoby tego wszystkiego – tłumaczyła skruszona.

– Holly, przecież...
– O nie, Honey, to wyłącznie moja wina.
– Ale mogłam...
– Pogadałyście już sobie? – warknął Nicholas, a my się wyprostowałyśmy. – Szlag mnie zaraz przez was trafi, a jeszcze chciałbym skorzystać z życia!

To z pewnością.
– Pokaż bliznę – rzucił szorstko, patrząc na Holly.
Holly podciągnęła bluzkę, odsłaniając fragment ciała. Kiedy Nicholas dotknął jej skóry, poczułam bolesne ukłucie w sercu i odwróciłam się, by wyjść, jednak w ostatniej chwili zatrzymał mnie, chwytając za ramię.

– Dobrze się bawiłaś? – Zmierzył mnie gniewnym spojrzeniem. – Zrobiłaś ze mnie głupka! – wyrzucił z siebie.
– Przepraszam – odparłam drżącym głosem.
– Ej, wyluzuj! – Holly próbowała go przystopować, ale on aż się zagotował.
– A ty... – Wymachiwał jej palcem przed nosem.
– To wy sobie porozmawiajcie. Macie co nadrabiać. To jest ta właściwa siostra, Nicholas – dodałam i ostatni raz spojrzałam w jego gniewne, brązowe oczy, po czym wybiegłam z firmy.

Gdy wsiadłam do auta, coś we mnie pękło i zalałam się łzami. Podałam Nicholasowi Holly na tacy. Nie miałam pojęcia, skąd ten ból w sercu, skoro był mi obojętny. Ale czy na pewno? Co z tego, że mnie pocałował i chciał się umówić ze mną na randkę, skoro teraz był z Holly? Z tą, która go pociągała i której pragnął. Ja sama nie wiedziałam, co mam czuć w tej sytuacji. Nawet gdybym chciała czegoś z nim spróbować, straciłam szansę. Musiałam dać sobie z nim spokój, ale już teraz wiedziałam, że to nie będzie takie proste.

Otarłam twarz i odpaliłam silnik, po czym pojechałam do domu. Trudno nam będzie razem pracować, ale przecież nic wielkiego się między nami nie wydarzyło. Kto by się przejmował najlepszym pocałunkiem na świecie, dotykiem, który rozpalał, i zmysłowym głosem, za którym już tęskniłam? Musiałam wziąć się w garść.

W domu panowała cisza. Szybko odnalazłam kartkę od Ellen. Wyjechała na reportaż do Lakeland i wróci za kilka dni. Może właśnie potrzebowałam побыć trochę sama? Musiałam poukładać sobie to wszystko. Nicholas chciał się ze mną spotkać i pogadać, ale teraz mogłam o tym zapomnieć. Wszystko się schrzaniło.

Snułam się po mieszkaniu jak cień, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Poszłam do kuchni, by zaparzyć sobie melisę. Musiałam się uspokoić, ukoić nerwy, bo inaczej bym zwariowała. Wciąż miałam przed oczami ten wzrok Nicholasa. Był wściekły, ale też rozczarowany i zawiedziony. Ta złość i ten żal były skierowane w moją stronę, nie Holly. Nią był zaintrygowany, patrzył na nią z takim zaciekawieniem. Czy mogłam mieć mu to za złe? Nie, przecież to z nią się przespał. Ja po prostu będę musiała sobie z tym poradzić.

Jakiś czas później ku mojemu zaskoczeniu zjawiała się u mnie Holly. Nie sądziłam, że ich spotkanie tak szybko się zakończy. Może i Nicholas był zły, ale wydawało mi się, że spędzą ze sobą długie godziny na rozmowie i cóż... O tym już niekoniecznie chciałam rozmyślać.

– Nicholas tak szybko cię wypuścił? – zapytałam.

– Honey... Nie wiem, co ty sobie wyobrażałaś, ale to tak nie działa.

– Co nie działa? Holly, proszę, chociaż ty mnie nie okłamuj.

– Słuchaj, pogadałam z nim, wyjaśniłam co nieco. Nie jestem nim zainteresowana ani on mną – stwierdziła.

Spojrzałam na nią trochę zdezorientowana.

– Co?

– Owszem, niezłe ciacho z niego. – Uśmiechnęła się mimowolnie. – Ale siostra, między nami nic nie ma.

– Holly, co ty opowiadasz. Przecież on cię pragnie. Spędził z tobą noc.

– I nic poza tym. Honey, ja nie znam się za bardzo na uczuciach, ale... on się chyba w tobie zakochał – powiedziała.

Poczułam dziwny dreszcz przebiegający przez moje ciało.

– Jakie: zakochał? Powiedział ci to? – zapytałam nerwowo.

– Nie, nie musiał.

Przecież to nieprawda. Nicholas od początku mówił o pragnieniu, pożądaniu, namiętności. I to wszystko było kierowane do Holly, nie do mnie, więc jeśli kogoś kocha, to właśnie ją.

– Holly, proszę cię, nie mąć mi w głowie.

– Wiesz, jak on już trochę ochłonie, powinnaś z nim pogadać – doradziła.

Jak ochłonie, to mnie zwolni, bo nie będzie mógł na mnie patrzeć.

– Co ci powiedział? – wypaliłam z zaciekawieniem. – Albo nie! Lepiej, żebym tego nie słyszała.

– Honey, on się czuje oszukany – odpowiedziała. – Głupio mu, bo uświadomił sobie, że był zbyt nachalny w stosunku do ciebie, a przecież się nie znaliście.

– No tak, żałuje.

– Przestań gadać głupoty. Jeżeli czegokolwiek żałuje, to chyba tylko tego, że podszedł do mnie w tym klubie. Może i wyglądamy niemal identycznie, ale charaktery mamy zupełnie inne.

– To akurat prawda.

– Sama widzisz. Honey, naprawdę cię przepraszam.

– To już nieważne.

– Ale że co? Chcesz się poddać?

– Holly, on ma w głowie ciebie – przypomniałam jej.

– Ale w sercu ciebie – skwitowała.

– Tego nie wiesz.

– Dajcie sobie czas, zbudujecie wszystko od nowa.

– Tu nie ma co budować – odparłam smutno. – To mój szef, i tyle.

– Honey, ale...

– Nie, Holly – przerwałam jej. – Chcę to zakończyć, zanim jeszcze bardziej się rozkręci.

– Nie mówisz poważnie. – Potrząsnęła głową, nie dowierzając mi.

– Bardzo poważnie.

– Naprawdę nie chcesz dać szansy wam?

– To i tak nie ma sensu – odpowiedziałam. – Nicholas pewnie wróci do Nowego Jorku, a ja... a ja może pomyślę na poważnie o Singapurze.

– Singapur? – Była zaskoczona.

– Dostałam propozycję nadzorowania budowy wieżowca w Singapurze – wyznałam.
– Co ty gadasz? – Aż osunęła się na fotel. – Singapur... – powtórzyła.
– Może moje miejsce jest w Singapurze, a twoje w Bari? – rozmyślałam.
– Nie sądziłam, że nasze drogi kiedyś tak się rozejdą. – Spuściła wzrok. Wyglądała na smutną.

– Ej, ale ja zawsze będę twoją siostrą.
– Nie wymigasz się. – Uśmiechnęła się lekko i spojrzała na mnie nieśmiało. – Nie wiem, co robić z tymi Włochami.

– Przecież lubisz modeling.
– Tak, ale nie jestem pewna, czy chciałabym się tym zajmować – odparła. – Wolę jednak projektowanie.

– Wciąż rysujesz? – zapytałam, na co z uśmiechem przytaknęła. – Ej, no i czemu nic nie mówiłaś?

– Wiesz, rysowanie mnie odpręża.
– A oni szukają tylko modelek?
– Stefano mówił, że ten Włoch, ten... nie pamiętam jego imienia... – Zaśmiała się. – Po prostu prowadzi dom mody i niewielką agencję modelek i modeli, i potrzebuje jakiejś świeżości. Bardzo spodobały mu się moje zdjęcia z tej sesji świątecznej i tej naturalnej, no i zaproponował współpracę.

– Holly, to, że polecisz tam i zaczniesz pracować jako modelka, nie oznacza, że nie możesz zaistnieć jako projektantka – uświadomiłam jej.

Widziałam, jak cieszyła ją perspektywa pracy projektantki. Holly miała ogromny talent i marzyła, by to wykorzystać.

– Może i masz rację.
– Pewnie, że mam. Spełniaj się, siostra.
– Ty też.
– Być może... – westchnęłam zamyślona.
– Ale obiecaj mi jedno. Pogadasz z Nicholasem.
– Holly...
– Honey, obiecaj – zaczęła nalegać, marszcząc przy tym brwi.
– I tak pewnie będę musiała to zrobić, w końcu pracujemy razem. – Rozłożyłam bezradnie ręce.

Byłam w kropce. Między mną a Nicholasem tak naprawdę nic poważnego się nie wydarzyło, ale chyba podświadomie chciałam czegoś więcej. Zwłaszcza po tym, jak dziś zaproponował mi randkę.

Teraz jednak to nie miało żadnego znaczenia. Straciliśmy szansę na spotkanie i zobaczenie, co z tego wyniknie. Nic się nie wydarzy. On spał z moją siostrą i wiedziałam, że zawsze by nas porównywał, a tego bym nie chciała. Chyba serce by mi pękło, gdyby mi kiedyś powiedział, że z Holly było mu lepiej.

Boże! O czym ja w ogóle myślałam? Mogłam winić jego, że zaczepił moją siostrę, Holly, że mnie okłamała, i w końcu też siebie, że się nie uparłam i nie zostałam z nią wtedy. Każde z nas było w jakimś stopniu odpowiedzialne za to całe zamieszanie, ale nic nie mogliśmy z tym zrobić. W momencie, gdy pojawiła się szansa, by jakoś to poukładać, wszystko się spieprzyło. Nie wiedziałam jeszcze, jak poradzić sobie z tą sytuacją, ale jakoś będę musiała. Chciałabym tylko normalnie iść do pracy, spojrzeć na niego i nie czuć bólu. Nic więcej...

ROZDZIAŁ 15



NICHOLAS

Od godziny siedziałem w barze ze szklanką whisky. Nie, nie wypilem jej. Alkohol nie pomoże, ale musiałem coś zamówić. Jak mogłem się nie zorientować, że to nie z Honey spałem. Przecież ona mi to cały czas powtarzała.

Głupek ze mnie.

Rozmawiałem z tą drugą... z Holly. Tak, to z nią spałem, i w łóżku była naprawdę świetna, ale chyba nie chciałem czegoś więcej. Może i wyglądała jak kopia Honey, jednak... nie czułem nic szczególnego, będąc z nią sam na sam. Tak jakbym się spotkał z koleżanką. A z Honey? W jej towarzystwie czułem coś innego. Coś, czego nawet nie potrafiłem nazwać. Lubiłem zatracać się w jej błękitnych oczach, gdy patrzyła na mnie z pożądaniem. Tak, widziałem to w jej spojrzeniu – pragnęła mnie, choć starała się to ukryć. Lubiłem słuchać jej głosu, śmiechu, dotykać jej jedwabistej skóry. Chciałbym znów posmakować jej miękkich warg. Mieliśmy się spotkać i pogadać, bo cholernie mnie pociągała, ale jak jej zaufać po tym wszystkim? Mogła od razu powiedzieć, że ma bliźniaczkę. Liczyłem na to, że pogadamy o nas. Dla niej byłem gotów spróbować związku, zobaczyć, dokąd nas to zaprowadzi, czy mamy jakieś szanse, a tu taka niespodzianka... Niezbyt miła.

Oj, dziecinko...

Jak mam cię wyrzucić z głowy?

Nawet nie wiedziałem, co do niej czuję, czy będę potrafił spojrzeć jej normalnie w oczy, a jednocześnie pragnąłem jej bliskości.

Wszystko było takie popieprzone!

Barman podsunął mi szklaneczkę jakiegoś bursztynowego trunku i spojrzał na mnie porozumiewawczo.

– Wyglądasz mi na gościa, który potrzebuje czegoś mocniejszego – powiedział.

– A masz tego więcej? – Podniosłem szklankę.

– Nie szalej, najpierw spróbuj.

Po wypiciu kilku łyków zrozumiałem, o co mu chodzi. Cholerstwo było mocne, ale i tak nie mogło sprawić, że zapomnielibym o Honey. Wszystko mi się waliło. Już straciłem firmę i nawet wpływy Margaret nic nie dały, a do tego sprawa z Honey. Chyba sam polecę do tego Singapuru.

– Postawisz mi drinka? – Piękna brunetka posłała mi łobuzerski uśmiech.

– A masz siostrę? – zapytałem.

Skrzywiła się.

– Nie – odpowiedziała zdezorientowana.

– Więc czego się napijesz? – zaproponowałem jej.

– Może być Cosmo – odparła, siadając obok mnie, kiedy przywoływałem barmana.

Rozejrzałem się dookoła. Stwierdziłem, że w barze jest zaledwie pięć kobiet, po czym spojrzałem na brunetkę.

– Powiedz mi, co taka kobieta robi w takim miejscu, i to sama?

– Chyba piję. – Uśmiechnęła się.

– O kim chcesz zapomnieć? – Kurwa, jakiś rozgadany się zrobiłem po tym drinku.

Brunetka nachyliła się do mojego ucha, położyła mi dłoń na ramieniu i wyszeptała:

– Zagramy. Ty wyznasz mi swój najmroczniejszy sekret, a ja wyznam ci mój.

– Mówisz o grze?

– Aha – przytaknęła.

– Kilka tygodni temu poznałem pewną blondynkę – zacząłem, choć nie do końca wiedziałem, czy chcę się zwierzać. Czy kiedykolwiek się komuś zwierzałem? – Przespałem się z nią, a potem się okazało, że ma siostrę, i to bliźniaczkę, która dla mnie pracuje.

– No proszę. – Uniosła znacząco brwi. – Czyli trójkąt?

– Nie kręci mnie geometria.

– To z którą jesteś?

– Z żadną – odpowiedziałem, po czym upiłem kolejny łyk.

– A którą kochasz?

A to ciekawska.

– Moja kolej – wymigałem się. Przez to zwierzanie czułem się jak jakiś nieudacznik.

– Trzeci rozwód – odparła, po czym wychyliła łyk różowego trunku.

– Pogoniłaś trzech facetów?

– To żenujące, ale raczej oni mnie – wyznała.

– Ciebie?

– Ostatni zupełnym przypadkiem zrobił dziecko mojej najlepszej przyjaciółce. – Skrzywiła się na to wspomnienie.

– Słabo.

– Bardzo.

– Będę szczerą. Mam ochotę się upić i kogoś przelecieć – powiedziała, odwracając się w moją stronę i eksponując ponętne cycki.

Spojrzałem na nią i przypomniałem sobie sytuację z Holly. Wtedy też mieliśmy ochotę po prostu się upić i zabawić, a wyszły z tego same problemy. Wyciągnąłem z portfela pieniądze i zapłaciłem barmanowi, po czym wstałem.

– Uwierz mi, nie chcesz tego – odparłem, po czym lekko się chwiejąc, wyszedłem z baru i zamówiłem taksówkę do domu.

HONEY

Niestety dni płynęły zbyt wolno i nie sprawiły, że było mi łatwiej, lżej. Nicholas starał się mnie unikać. Nawet nie rozmawialiśmy od tamtego czasu, a jedyne słowa, jakie zamieniliśmy, to „dzień dobry”. Męczyła mnie ta sytuacja i naprawdę chciałam, by między nami było normalnie, ale nic nie wskazywało na to, że kiedykolwiek się poprawi. Pracowaliśmy razem i powinniśmy się jakoś dogadywać – bo unikanie siebie nawzajem do niczego nie prowadzi. Trudno. Stało się. Czasu nie cofniemy, a sprawy firmy są najważniejsze. Zresztą nic między nami nie zaszło. Nic, prócz tego pocałunku... Jego dotyku... Kilku gestów...

Cholera jasna!

Dam radę, muszę.

Wysłałam mu wczoraj e-maila z kosztorysem, by go przejrzał, ale nawet się nie odezwał.

Nie potwierdził, że otrzymał wiadomość.

Dość tego! Nie mogliśmy się tak zachowywać. Byliśmy w końcu w pracy. Postanowiłam od razu iść do niego, a przy okazji oddać mu projekt. Niepewnym krokiem weszłam do jego gabinetu, gdy usłyszałam „proszę”. Nicholas zmierzył mnie wzrokiem. Nietrudno było zauważyć, że wciąż się gniewa, ale był też jakiś zamyślony, nieobecny.

– Dostałeś mojego e-maila? – zapytałam, splatając palce jak mała dziewczynka, która coś przeskrobała.

– Dostałem – odpowiedział chłodno.

– Oczekiwałam odpowiedzi.

– A ja szczeroci! – rzucił nerwowo.

– Nicholas, czy teraz już zawsze tak będzie? – zapytałam bezradnie.

– A jak ma być, Honey? Powiedz mi, jak ma być? – Wstał z fotela i wsunął dłonie w kieszenie spodni, wzruszając ramionami.

– Myślałam, że będzie normalnie, skoro ze sobą pracujemy – odparłam cicho.

– Normalnie? – Podeszedł do mnie na tyle blisko, że czubkami swoich butów dotknął moich.

Wciągnęłam głęboko powietrze. W jego oczach było widać furję.

– Jestem na ciebie wściekły, bo przez ostatnie tygodnie robiłaś ze mnie głupka. Całowałam cię, dotykałam, nie mogłem przestać o tobie myśleć, chciałem cię mieć choć na parę chwil tylko dla siebie, napaliłem się na ciebie, a ty... Oszukałaś mnie – wyrzucił mi.

– Ja cię oszukałam? – Zmarszczyłam gniewnie brwi. – W kółko ci powtarzałam, że to nie byłam ja. – Dźgnęłam go palcem w tors. – Ale ty się uparłeś, że ze mną spałeś, i w ogóle nie słuchałeś, co do ciebie mówię! – przypominałam mu.

– Honey, do cholery! – warknął, aż się zdrygnęłam. – Myślałem, że... Miałem... – Urwał i zacisnął usta, potrząsając głową, po czym odsunął się ode mnie i wrócił na swoje miejsce. – Nieważne. Wracaj do pracy – odparł beznamiętnie.

Podeszłam do jego biurka, ale on już patrzył na mnie tak, jakby chciał zapytać: „Czego znowu chcesz?”. Starałam się nie okazać żadnych emocji, choć naprawdę było mi z tym trudno.

– Projekt – powiedziałam obojętnie i rzuciłam mu teczkę na biurko, po czym odwróciłam się, zacisnęłam mocno powieki i wyszłam.

Dam radę.

– Honey! – Zatrzymałam się, słysząc za plecami głos Michaela.

– Tak?

Mężczyzna wyglądał na lekko zmieszanego, a nawet zawstydzonego.

– W sobotę jest impreza w klubie Sphinx, szef organizuje – powiedział, drapiąc się po karku. – Wiesz...

– Nicholas? – przerwałam mu, bo mnie to zdziwiło.

– Nie, Jaxon. Wiesz, tak sobie pomyślałem, że może byśmy poszli razem? – zaproponował. Niecierpliwie czekał, co powiem.

– Razem?

– Wygłupiłem się? – Spuścił lekko wzrok.

– Nie, po prostu... sama nie wiem, czy przyjdę.

Nie miałam ochoty na imprezy. Przez sytuację z Nicholasem czułam się wyczerpana psychicznie i chyba bardziej potrzebowałam ciszy, spokoju i odosobnienia niż głośnej muzyki oraz tłumu ludzi. Nie wiedziałam jeszcze, co zrobić.

– Rozumiem – przytaknął trochę zrezygnowany.

– Ale jeśli przyjdę, będziesz mógł postawić mi drinka – dodałam, zaskakując samą siebie.

– Dzięki. – Uśmiechnął się szeroko. – To do zobaczenia!
– Na razie!

ROZDZIAŁ 16



HONEY

– Nie rób tego, Honey. – Ellen upomniała mnie po raz kolejny.

– Ale o co ci chodzi? – zapytałam, przeglądając się w lustrze.

Zdecydowałam jednak, że pójdę na imprezę, i właśnie się na nią szykowałam, przymierzając sukienki.

– Umówiłaś się z tym Michaeliem, by zrobić na złość Nicholasowi – skarciła mnie.

– Po pierwsze, nie umówiłam się z nim – wyjaśniłam jej. – Po prostu będziemy na tej samej imprezie. A po drugie, Nicholas w ogóle nie obchodzi. I tak jest dobrze.

– Honey, ale to tak nie działa – odparła, na co przewróciłam oczami i sięgnęłam po odważniejszą kieckę. – To, że poznał prawdę, nie oznacza, że nagle przestał cię pożądać, pragnąć.

– I tak nie będę z facetem, który spał z moją siostrą. – Musiałam przyznać, że te słowa z ledwością przeszły mi przez gardło.

– To go nie prowokuj.

– Nie przesadzaj – prychnęłam. – Idealna – powiedziałam, wygładzając materiał sukienki.

Ellen wstała z sofy i uważnie zmierzyła mnie wzrokiem. Ta sukienka była raczej w stylu mojej siostry. Rzadko nosiłam odważniejsze, bardziej seksowne kreacje i naprawdę nie wiedziałam, co dziś mną kierowało, że wybrałam właśnie ją. Nie była też aż tak krótka, jak sukienki Holly, bo sięgała mi prawie do kolan, ale była dopasowana, miała głęboki dekolt w łódkę i odkryte plecy.

– Wiesz, co ta sukienka mówi? – Ellen podeszła do mnie od tyłu, tak że dostrzegłam i jej odbicie w lustrze.

– No co?

– On dostanie to, co chciałabym dać tobie – odparła pewnie, a ja przełknęłam ślinę.

Może i Ellen miała trochę racji. To zupełnie nie mój styl i nie czułam się aż tak swobodnie, jak bym tego oczekiwała, ale jakaś część mnie wręcz kazała mi zostać w tej sukience.

– Na mnie już pora – odezwałam się w końcu.

Od godziny całkiem dobrze się bawiłam. Rzadko wychodziłam do klubu, a jeśli już, to na jakieś urodziny albo imprezy firmowe. To nie był mój klimat, nie byłam taka rozrywkowa jak moja siostra, dusza towarzystwa. Nie widziałam jeszcze Nicholasa, a to pewnie znaczyło, że go nie będzie. Może i lepiej. Znowu zakończyłoby się to kłótnią. Sukienka działała, bo Michael nie mógł oderwać ode mnie wzroku, ale mnie to trochę krępowało. Nie byłam do tego przyzwyczajona. Nie byłam przyzwyczajona do tego, że mężczyźni patrzą na mnie w taki sposób, jak ostatnio Nicholas...

Och, Nicholas...

I właśnie w tym momencie do klubu wszedł on, rozglądając się dookoła. Miał na sobie ja-

śniejszy garnitur, niż zazwyczaj zakłada do pracy. Staralam się unikać jego spojrzenia i zajęłam się rozmową z Joan i resztą dziewczyn. Nagle podszedł do nas Jaxon i spytał, na jakie drinki mamy ochotę. Odpowiedziałam, żeby sam zdecydował, bo szczerze mówiąc, nawet nie bardzo się na nich znam. Jeśli piłam już jakiś trunek, to zwykle było to wino. Po chwili Jaxon wrócił, a za nim Nicholas. I nie uwierzę, że zupełnie przypadkiem drinka podał mi właśnie on.

– To chyba dla pani – odezwał się. – Sex on the beach, bardzo wymowny.

– Jaxon wybierał – odpowiedziałam i szybko upiłam łyk.

Nicholas uważnie mi się przyglądał, chłonąc każdy fragment mojego ciała. Wołałabym, żeby przestał, bo nie potrafiłam opanować drżenia. Gdy przestępował z nogi na nogę, poprawiając spodnie, mój wzrok mimowolnie powędrował w kierunku jego krocza.

Cholera, podniecił się!

O matko... Niestety i moje ciało zareagowało na niego, zdradzając mnie na każdym kroku.

Niespodziewanie zjawił się Michael i mijając Nicholasa, stanął przede mną.

– Mogę cię porwać na parkiet? – zapytał, wyciągając do mnie rękę.

Nicholas posłał mi chłodne, ostrzegawcze spojrzenie, zupełnie jakby chciał powiedzieć: „Ani mi się waż”. A niby dlaczego?

– Jasne – odpowiedziałam, czym tylko podniosłam mu ciśnienie, ale za to na twarzy Michaela malował się szczery uśmiech.

Gdy wstałam i przechodziłam obok Nicholasa, ten na chwilę mnie zatrzymał, kładąc dłoń na mojej talii i szepcząc do ucha moje imię. Bałam się, że gdy na niego spojrzę, znów się zatracę w jego oczach, w jego hipnotyzującym spojrzeniu, dlatego nie odwróciłam głowy w jego stronę, tylko powiedziałam ciche „przepraszam” i poszłam z Michaelem. Czułam się swobodniej, gdy po pierwszej piosence dołączyły do nas dziewczyny, a później Jaxon i dwaj jego koledzy. Nicholas postanowił zająć miejsce przy barze z kieliszkiem w dłoni i co jakiś czas zerkał na parkiet.

Musiałam przyznać, że całkiem dobrze się bawiłam, choć chyba przesadziłam z liczbą drinków, bo śmiałam się od ucha do ucha, a nogi płątały mi się coraz bardziej. Michael nie odstępował mnie na krok, a Nicholas ciągle mnie obserwował. Myślał, że ja tego nie widzę.

Widzę cię, panie McKinley, i widzę, jak na mnie patrzysz – powtarzałam sobie w duchu. I tak nic ode mnie nie dostaniesz, choć moje zdradzieckie ciało dałoby się pokroić za odrobinę twoich pieszczot.

Chrzanić to!

– Odbijany? – Jaxon podszedł do nas z szerokim uśmiechem.

– Tak, okej – odparł niezbyt zadowolony Michael. – Będę w pobliżu – dodał, patrząc na mnie, a ja skinęłam głową.

Jaxon złapał mnie w pasie, a ja zarzuciłam mu ręce na szyję.

– Boże – prychnął.

– Co?

– Mój brat, pies ogrodnika, właśnie zabił mnie wzrokiem.

Chciałam się odwrócić, jednak Jaxon mnie zatrzymał:

– Nie rób tego, lepiej udawaj, że nie widzisz.

W głośnikach rozległa się nieco wolniejsza, spokojniejsza muzyka, a Jaxon mocniej przyciągnął mnie do siebie.

– Będę miał cholernie przejebane, ale jakoś naszła mnie ochota, żeby się z nim podrażnić. – Uśmiechnął się łobuzersko.

– Myślisz, że mi się oberwie?

– Za co?

– Za to – odpowiedziałam, po czym oparłam głowę na jego ramieniu i kołysaliśmy się w rytm muzyki.

– Mamy totalnie przejebane.

– Dlaczego on taki jest?

– Zależy mu na tobie, ale jest głupi i zbyt dumny, by powiedzieć ci otwarcie, co czuje.

– O nie, to akurat mi powiedział. Powiedział mi, że jest na mnie cholernie wściekły – przytoczyłam słowa Nicholasa.

– Przejdzie mu.

– Zaczynam w to wątpić. – Westchnęłam ciężko.

Po dwóch piosenkach zesliśmy z parkietu. Poszłam na chwilę do toalety, a gdy wychodziłam, zakręciło mi się w głowie. Wypiłam stanowczo za dużo.

– Wszystko w porządku? – Michael niespodziewanie chwycił mnie w ramiona, chroniąc przed upadkiem.

– Chyba nie. – Pokręciłam głową.

– Chodź, powinnaś zaczerpnąć świeżego powietrza.

Wyszliśmy przed klub, jednak to nie pomogło. Przesadziłam z tymi drinkami.

– Może odwiezę cię do domu, mała? – Michael przytrzymał mnie jedną ręką, a drugą założył mi za ucho pasmo włosów.

– Spokojnie, dam radę – zachichotałam. – Już mi lepiej. Zobacz. – Uwolniwszy się z jego objęć, zrobiłam obrót, a właściwie próbowałam zrobić, bo straciłam równowagę, przez co ponownie wpadłam w jego ramiona.

Boże, Honey już kompletnie odebrało ci rozum.

– Uważaj, mała – szepnął, wpatrując się we mnie z niezrozumiałym dla mnie żarem w oczach. – Chodź, odwiezę cię.

– Ja to zrobię – odezwał się nagle Nicholas, który pojawił się tu chyba w jakiś magiczny sposób.

– Szefie, jest tu ze mną, więc to ja ją odwiezę – upierał się Michael.

– Honey jest moją pracownicą – podkreślił Nicholas. – A ja dbam o bezpieczeństwo swoich pracowników.

– Ze mną jest bezpieczna.

– Panno Chambers – niemalże syknął Nicholas.

– Chodźmy, Honey. – Michael postanowił go zignorować.

– Panno Chambers! – powiedział z naciskiem Nicholas.

– Daj nam spokój! – wkurzył się na niego Michael.

– A chcesz jeszcze wrócić do pracy?

Oho, szefuńcio rządzi.

– Nie możesz tego zrobić.

– Chcesz się przekonać? – rzucił śmiało.

Dobra, wystarczy tego, bo Nicholas tak się zjeżył, że zaraz wszystkich pozwalnia tylko dlatego, że ktoś miał czelność mu się sprzeciwić.

– Odpuść, Michael. Pojadę z tym gburem – dodałam ciszej.

Mężczyzna spojrzał na mnie, po czym delikatnie pocałował w policzek i szepnął mi do ucha:

– Do zobaczenia w pracy, Honey.

NICHOLAS

Nie mogłem pozwolić, by ten frajer odwiózł ją do domu. Przez całą imprezę obserwowałem, jak pożerał ją wzrokiem, więc teraz mimo tego, że była pijana, z pewnością skorzystałby z okazji.

Zaprowadziłem ją do mojego samochodu i pomogłem jej wsiąść. Nie ulegało wątpliwości, że nie jest typem imprezowiczki, ale dziś trochę ją poniosło. A jej sukienka? Całą imprezę mój fiut stał na baczność, czekając, aż dzisiejszy wieczór zakończy w gorącej cipce Honey. Ale tak się nie stanie. Spierdoliło się między nami i nie wiem, czy kiedykolwiek się dogadamy. Przez tę sytuację z jej siostrą wytworzyła się między nami jakaś bariera, której nie będziemy w stanie przeskoczyć.

– Podobał ci się seks z moją siostrą? – zapytała niespodziewanie, gdy już byliśmy w drodze.

– Co?

– No czy była dobra w łóżku? – wymamrotała.

– Dlaczego o to pytasz?

– Wiesz... – Urwała, czkając. – Ja nie mam takiego doświadczenia jak ona. Właściwie nie mam żadnego doświadczenia w tych sprawach – dodała, śmiejąc się głupio.

Czy ona właśnie mi mówiła, że żaden facet jeszcze nie rozchylił jej nóg i nie wbił się w jej cipkę?

– Honey, ty jesteś dziewicą? – Nie wytrzymałem, po prostu musiałem to wiedzieć.

– Kupię sobie psa... albo rybkę, albo kota – powiedziała i odwróciła głowę, żeby spojrzeć na mnie zamglonym wzrokiem – albo jakieś inne zwierzę, które pasuje do dziewicy. Jak myślisz, co mi pasuje?

Mój kutas. Głęboko w twojej cipce, ustach i gdzie się da. Rany, dziewczyno! Nawet nie masz pojęcia, co ty właśnie ze mną zrobiłaś.

– Nick... – niemalże jęknęła, zupełnie jakby miała prosić, abym ją wziął teraz na tylnym siedzeniu. Najpierw ostro wylizała, a potem pieprzył do nieprzytomności.

– Honey. – Przełknąłem głośno ślinę, a mój fiut niebezpiecznie pulsował.

– Masz ochotę się ze mną kochać? – zapytała cholernie seksownym głosem. – A właściwie chcę na ostro, mam ochotę na ostry seks.

– Ja pierdołę! – rzuciłem i zjechałem szybko na pobocze, bo właśnie straciłem nad sobą kontrolę.

Zatrzymałem auto i odwróciłem się do Honey. Dziewczyna bawiła się włosami, owijając sobie kosmyk wokół palca. Była tak kurewsko pociągająca... Myślałem, że zaraz naprawdę zapomnę o tym, że jest pijana, i przelecę ją na wszelkie możliwe sposoby. Ostatkiem sił się przed tym powstrzymywałem.

– Więc jak, zerznieś mnie, panie McKinley, czy wolisz moją siostrę? – wybełkotała.

– Honey, nie rób mi tego. – Słyszałem w swoim głosie błaganie. – Doprowadzasz mnie do obłądu, szaleję przez ciebie, a teraz jeszcze...

– O Boże – stęknęła i szybko otworzyła drzwi, by zwrócić całą zawartość żołądka.

Sięgnąłem po chusteczki do bocznego schowka i podałem jej kilka.

– Cholera, Honey!

– Wyluzuj, nie ubrudziłam ci auta. – Spojrzała na mnie prawie nieprzytomna.

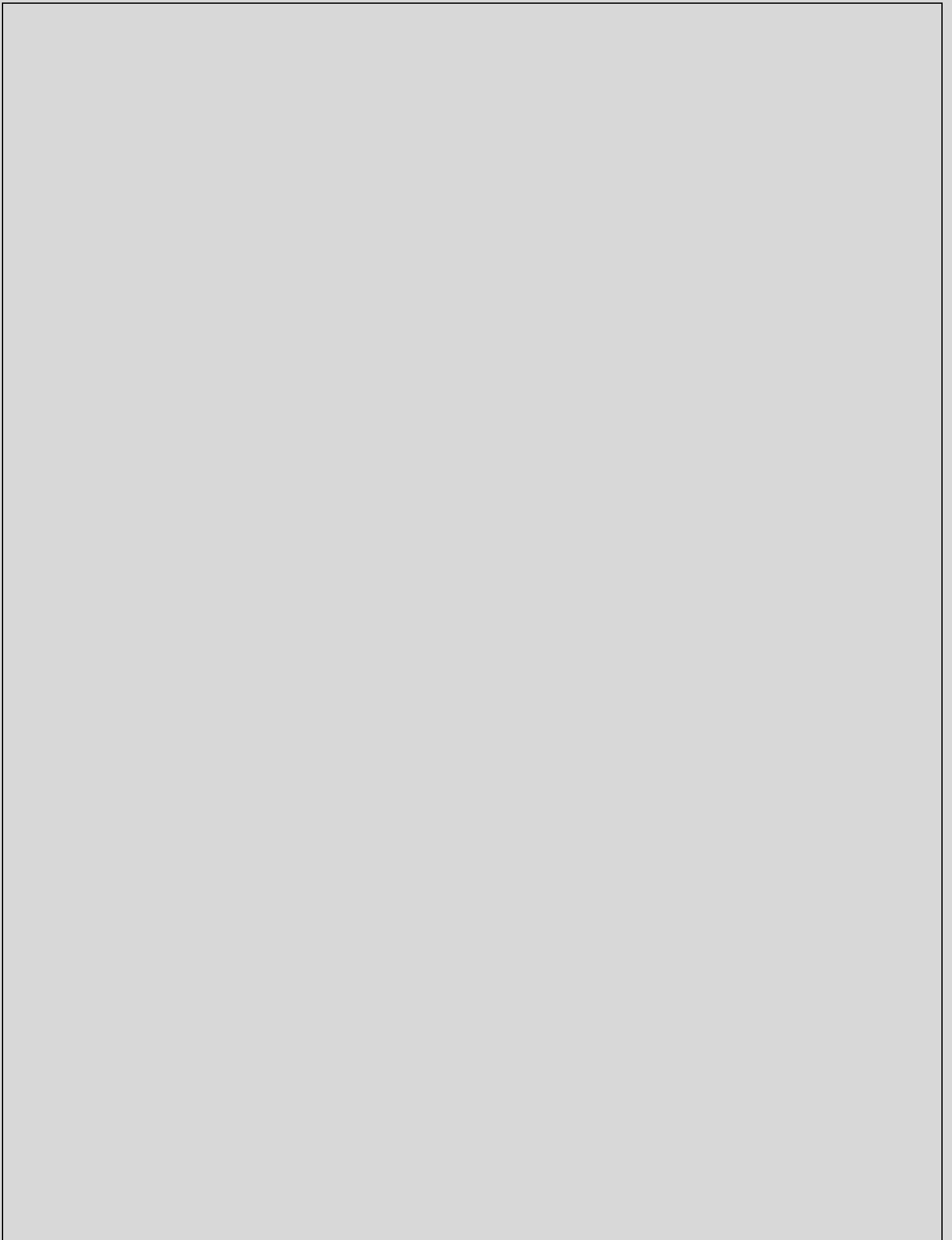
– Już ci lepiej? – zapytałem, gdy zamknęła drzwi.

– Myślisz, że kiedyś będzie mi lepiej?

Czułem, że mieliśmy na myśli zupełnie różne rzeczy.

– Na pewno, Honey. Na pewno – przytaknąłem, a ona odwróciła się i oparła o szybę.

Ty jeszcze namieszasz mi w głowie i w życiu, dziecinko.



ROZDZIAŁ 17



HONEY

Nie za bardzo pamiętałam, jak dotarłam do domu, ale z pewnością za dużo wypiałam, bo kaca miałam jak stąd do tego całego Singapuru. Boże, jak można się tak upić? Poważnie wątpiłam w to, czy następnego dnia będę w stanie iść do pracy. Będę to odchorowywać pewnie przez cały tydzień. Co mnie podkusiło, by wlać w siebie tyle alkoholu?

Nicholas...

Gapił się na mnie przez całą imprezę. Chwila... ja byłam w jego samochodzie... a może mi się to śniło?

Zwlekłam się powoli z łóżka, po czym poszłam do kuchni. Właściwie to nie szłam, tylko szurałam nogami jak jakieś zombie. Wszystko mnie bolało. Głowa, ręce, szyja, plecy, każda komórka mojego ciała. Więcej nie piję, na bank. Kiedy weszłam do kuchni, Ellen spojrzała na mnie z politowaniem.

– Usiądź, nie wyglądasz najlepiej.

– A jeszcze gorzej się czuję – wydusiłam z siebie.

– No, poszalałaś. – Zaśmiała się.

– Ja nawet nie wiem, jak dotarłam do domu. – Pokręciłam głową, ale to był zły pomysł, bo poczułam, że zaraz albo mi pęknie, albo zwymiotuję.

– Nie pamiętasz? – Przyjaciółka postawiła przede mną szklankę z wodą i tabletki przeciwbólowe. – Twój szef cię przywiózł.

– Nicholas? – Moim ciałem wstrząsnął dreszcz.

– Aha – potwierdziła. – Spałaś, a on wniósł cię do mieszkania i położył w łóżku.

– Chyba sobie żartujesz?! – Jezu, zaraz mi serce wyskoczy z piersi. – Nie mów, że to on mnie rozebrał.

– Wzrokiem na pewno, ale spokojnie, ja to zrobiłam – wyjaśniła.

– Dzięki Bogu... – westchnęłam.

– Wyluzuj, twój szef zachował się jak prawdziwy dżentelmen.

– Nie wiem, jak się pokażę w pracy.

– Z pewnością nie jesteś pierwszą pijaną dziewczyną, którą widział, więc nie dramatyzuj.

– Chyba muszę to jeszcze odespać.

– To może zamówię coś na obiad?

– Szczerze? Nic nie przełknę. – Skrzywiłam się.

– Oj, biedna, idź spać.

– To właśnie zrobię.

Wróciłam do swojego pokoju i wręcz rzuciłam się na łóżko. Nie było takiej siły, która dzisiaj mogłaby mnie stąd wyciągnąć. Zasnęłam w mgnieniu oka, ale zapomniałam o wyłączeniu dźwięku w telefonie i parę godzin później obudziła mnie dobrze znana mi melodyjka.

Nicholas... Była niedziela i miałam prawo spać, ile chciałam. Odebrałam jednak, bo irytowało mnie to dzwonięcie.

– Halo – odezwałam się zmęczonym głosem.

– Dzień dobry, panno Chambers.

Nawet gdy byłam skacowana, jego głos przyprawiał mnie o dreszcze.

– Dzwonisz, żeby mnie obudzić?

– Nie, żeby ci przypomnieć o jutrzejszym spotkaniu w Belle Glade – wyjaśnił.

– Szlag... – rzuciłam pod nosem.

– Liczę na to, że pojedziesz ze mną.

– Jeśli przeżyję dzisiejszy dzień – prychnęłam.

– Panno Chambers, czy mam przyjechać i postawić panią na nogi?

Dlaczego ja w jego pytaniu odczytałam podtekst erotyczny? W głowie mi jeszcze szumiało, skutki wypicia zbyt dużej ilości alkoholu wciąż dawały mi się we znaki, a ja pomyślałam o seksie z moim szefem. Nie! Ja pomyślałam o seksie z facetem, który przespał się najpierw z moją siostrą.

– Panno Chambers, jest pani tam? Halo?

– Będę jutro punktualnie. Dobranoc – odezwałam się, rozłączyłam, po czym znów opadłam na poduszkę.

Przespałam prawie cały dzień. Niestety sen średnio mi pomógł. Ja i alkohol to bardzo kiepskie połączenie. Zerknęłam na zegar, który wskazywał godzinę siódmą, i z ociąganiem wstałam z łóżka. Musiałam choć trochę się ogarnąć i liczyłam, że prysznic mi w tym pomoże, więc udałam się prosto do łazienki. Gdy odkręciłam wodę, a ta spłynęła mi po plecach, poczułam niesamowitą ulgę.

O Boże, tego mi było trzeba! Była szansa, że dożyję jutra. Obym tylko przetrwała spotkanie z Nicholasem. Wstyd mi, że widział mnie w takim stanie i przyprowadził pijaną do domu. Po prostu świetnie!

Wyszłam spod prysznica, ubrałam się i ruszyłam do kuchni. Zjadłabym zupę, ale nie miałam siły teraz gotować. Gdy nagle rozległ się dzwonek do drzwi, w pierwszej chwili pomyślałam, że to Nicholas, który jednak postanowił postawić mnie na nogi...

Jezu, co ja miałam w głowie? Wypowiedzenie dopiero postawiłoby mnie na nogi.

Poszłam otworzyć. Za drzwiami stała moja siostra.

– Holly? – Byłam nieco zaskoczona jej wizytą.

– Jako że byłaś wczoraj na imprezie, a dziś milczysz cały dzień, pomyślałam, że będziesz tego potrzebowała. – Uśmiechnęła się szeroko, pokazując mi lunchbox w kształcie kubka.

– Przywiozłaś mi zupę? – Wpuściłam ją do środka.

– Co prawda sama jej nie ugotowałam, bo dobrze wiesz, że nie byłaby jadalna, ale zamówiłam ją w twoim ulubionym lokalu.

– Czytasz mi w myślach. – Ucieszyłam się jak małe dziecko. Ta zupa to moje zbawienie.

Od razu poszliśmy do kuchni. Byłam głodna, bo cały dzień nic nie jadłam. Ellen zamówiła na obiad pyszne steki z indyka w sosie sojowym i do tego pieczone ziemniaki, ale obawiałam się, że zaraz bym wszystko zwróciła, więc wypiliśmy tylko szklankę wody.

– Jak się bawiłaś? – zapytała mnie Holly.

– Całkiem nieźle, ale więcej już nie piję.

– No cóż, siostrzyczko, tak to jest, jak się pije tylko drogie wino, a potem wlewa w siebie klubowe drinki – zaśmiała się.

– Nie drwij, to nie były drinki w cenie piwa.

– To kiedy następna impreza?

- Nie zanosi się. Mam za słabą głowę.
- Słuchaj... – Urwała i spuściła wzrok na kubek z herbatą. – A jak tam z Nicholasem?
- Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Tak jakoś nijak.
- Normalnie tyłek mu skopię – zacisnęła usta. – Ma taką superlaskę koło siebie, a marnuje swoją szansę.
- Holly, to tak nie działa – wspomniałam jej słowa. – On stracił do mnie zaufanie, jest zły i rozczarowany.
- A według mnie zachowuje się nie w porządku – odparła. – Przecież mówiłaś mu, że to nie byłaś ty.
- Według niego powinnam była mu wtedy powiedzieć, że mam bliźniaczkę – skwitowałam.
- Niech nie przesadza. A niby dlaczego miałabyś na dzień dobry mówić mu, że masz siostrę? – Holly zaczęła się irytować.
- Nie wiem, Holly. Wiem, że poczuł się oszukany, urażony i po prostu muszę się z tym zmierzyć. – Westchnęłam. – Pewnie i tak niedługo wróci do Nowego Jorku, więc nie będzie tematu.
- Będzie skończonym dupkiem, jeśli to speprzy.
- Widocznie tak musiało być – dodałam zamyślona.

ROZDZIAŁ 18



NICHOLAS

Przyszła dziś do pracy pół godziny przed czasem. Wyszła z kubkiem kawy z tej knajpki tuż obok firmy, po czym zaszła się w biurze. Za godzinę mieliśmy jechać do Belle Glade i chcąc nie chcąc, będzie skazana na moje towarzystwo. Musiałem przyznać, że zrobiło mi się jej żal, bo nieźle ją wymęczyła ta impreza, ale cieszyłem się, że się zjawiała, bo wyglądała dziś niezwykle pociągająco. Nawet powoli przechodziła mi złość na nią o ten numer z siostrą. Ta dziewczyna miała w sobie coś wyjątkowego, a przy okazji wprowadzała chaos w moje życie. Zastanawiałem się, jak nad nim zapanować.

Poprosiłem Joan, by przekazała Honey, że już na nią czekam, i parę minut później Honey dołączyła do mnie, po czym ruszyliśmy. Siedziała wciśnięta w fotel i trzymała się za żołądek. Oczywiście mogłem jej odpuścić, ale to w końcu był jej projekt, no i miałem szansę trochę z nią pobyc. Liczyłem na to, że sytuacja sama się wyklaruje.

– Kiepsko się czujesz? – zapytałem już w drodze.

– Jest okej – odpowiedziała nieco znużona.

– Za dwadzieścia minut będziemy na miejscu, chyba że chcesz się zatrzymać teraz – zaproponowałem.

– Spokojnie, dam radę. Aż tak fatalnie wyglądam? – Odwróciła się w moją stronę.

Wyglądasz tak, że mam ochotę zabrać cię do siebie i zamknąć się z tobą w sypialni na dobrych kilka godzin.

– Wyglądasz rewelacyjnie, Honey – powiedziałem szczerze, na co ona zareagowała słodkimi rumieńcami na policzkach.

– Dziękuję – odparła nieśmiało, po czym odwróciła głowę w stronę szyby.

Niedługo potem dotarliśmy na miejsce. Może podróż nieco ją wymęczyła, ale na świeżym powietrzu powinno być lepiej. Przez całe spotkanie dziewczyna nawet się trzymała. Bardzo starała się wypaść jak najlepiej i naprawdę dobrze jej szło.

Spokojnie, dziecinko, wynagrodzę ci to.

Po spotkaniu wsiedliśmy do auta, a Honey odetchnęła z ulgą.

– Dziś nie będę cię już męczył pracą, masz wolne – odezwałem się.

– Super.

Odpaliłem silnik i ruszyłem w kierunku przeciwnym do Miami. Po chwili Honey się zorientowała, że nie jedziemy do domu. Poprawiła się w fotelu i zaczęła rozglądać dookoła.

– Ale gdzie my jedziemy? – zapytała trochę niepewnie. – Miami jest w drugą stronę. Powiedziałeś, że dajesz mi wolne.

– Od pracy, panno Chambers, ale nie od siebie – odpowiedziałem, zerkając na nią, a jej policzki przybrały czerwony odcień. Coraz bardziej mi się to podobało i nie potrafiłem już ukryć, jak na mnie działa.

– Och...
– Myślałem o tym, co mówiłaś na temat jedzenia, i chciałbym cię zabrać na coś dobrego – wyjaśniłem.

– W sumie... – wzruszyła ramionami – ...jestem głodna.

– Ja też – odpowiedziałem, choć nie do końca mieliśmy na myśli ten sam rodzaj głodu.

Niesamowicie mnie pociągała.

Dobrze znałem te okolice. Gdy byliśmy z bratem mali, przyjeżdżaliśmy tu z mamą i spędziliśmy najlepszy czas, bawiąc się i pływając w jeziorze. Ojciec brał więcej zleceń, a my pakowaliśmy się w samochód i ruszaliśmy właśnie tu. Wcześniej było tu pole kempingowe, teraz stały nowoczesne domki, ale knajpa wciąż działała. Od kilku lat prowadziła ją wnuczka pani Rocher, ale i ona starała się jak najczęściej w niej bywać. Po przeprowadzce do Miami najpierw przyjechałem właśnie tu. Pani Rocher zapraszała mnie na swoje naleśniki, więc postanowiłem przyjechać z Honey.

Dziewczyna wysiadła z auta i mimo zmęczenia z zachwytem rozglądała się dookoła. Krajobraz naprawdę urzekał: niewielkie jezioro otoczone pagórkami i ten uroczy budynek w rustykalnym stylu. Gdy weszliśmy do środka, czułem się tak, jakbym się cofnął w czasie, i przypominały mi się nasze rodzinne wycieczki. Honey się zatrzymała i skupiła na pięknym wnętrzu. To prawdziwa gratka dla osób wrażliwych na piękno: wszystkie meble wykonano z ciemnego drewna, a ich pistacjowe fronty idealnie komponowały się z resztą wystroju. Ściany pokrywała farba w kolorze kości słoniowej, rozświetlając wnętrze. Okna ozdobiły koronkowe firanki, a stoły – haftowane obrusy oraz serwetki z roślinnymi motywami. Zauważyłem, że na Honey zrobiło to wrażenie.

– I jak, podoba ci się? – Doskonale wiedziałem, że to pytanie retoryczne.

– Tu... tu jest pięknie! – odparła z zachwytem.

– To co, siadamy? – zaproponowałem.

– Jasne.

– Nicholas? – Uśmiechnąłem się, słysząc głos pani Rocher.

Kobieta podeszła do nas, by się przywitać. Od tej miłej i troskliwej starszej pani były takie ciepło oraz serdeczność, że chciałoby się tu spędzić cały dzień. Traktowała nas jak swoją rodzinę i zawsze pieśczośliwie się do nas zwracała.

– Dzień dobry, pani Rocher. – Objąłem ją.

– Witaj, skarbeńku.

Tylko tak wyjątkowa kobieta mogła do dwudziestoosmioletniego faceta mówić „skarbeńku”. Widziałem, jak Honey lekko się uśmiechnęła na te słowa.

– A kim jest ta śliczna panienska? – zapytała, spoglądając na Honey.

– Honey Chambers – przywitała się z nią dziewczyna. – Bardzo miło mi panią poznać.

– Ale ty jesteś urocza, kochaniutka. – Uśmiechnęła się serdecznie. – Pięknie razem wyglądacie – dodała, wprawiając nas w osłupienie.

– A... ale... – Honey popatrzyła na mnie, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Honey jest moją pracownicą – wyjaśniłem. – To nasza najlepsza architekt.

– Ale to nie szkodzi – powiedziała kobieta z uśmiechem. – Siadajcie, kochani, a ja osobiście usmażę usmażę dla was.

– Na samą myśl leci mi ślinka – dodałem, a Honey się zaśmiała.

Zajęliśmy miejsca przy stoliku i już parę minut później zajadaliśmy się pysznymi naleśnikami. Bez trudu dało się zauważyć, że i Honey bardzo smakowały.

– Kłamałeś, Nicholas – powiedziała w pewnym momencie.

– Co masz na myśli?

– Jednak masz swoją ulubioną potrawę – stwierdziła.
– Teraz chyba znajdzie się i na twojej liście.
– Z pewnością. – Oblizwała te seksowne wargi, w które miałem ochotę się wpić. – Pewnie nie powiesz mi, skąd znasz to miejsce.

– Dlaczego? To żadna tajemnica. – Wzruszyłem ramionami. – Mama przywoziła tu mnie i Jaxona, gdy ojciec wpadał w wir pracy i do domu nie wracał nawet na noc.

– Tak, pan Arthur to zdecydowanie pracoholik.

Nie tylko praca się za tym kryła...

– Tak... – Rozmyślałem.

– Pani Rocher jest bardzo miła, a jej wnuczka na ciebie leci – odparła, zerkając najpierw na dziewczynę, a potem na mnie.

Chyba lepiej nie wspominać, że się raz przespaliśmy, jeszcze zanim wyjechałem na stałe do Nowego Jorku.

– Nie zauważyłem. – Pokręciłem głową.

– Jasne – prychnęła.

Kiedy skończyliśmy jeść, postanowiliśmy posiedzieć chwilę nad jeziorem. W środku tygodnia zawsze było tu spokojniej, nie to co w weekendy, gdy zjeżdżali się wszyscy z okolicy.

– Czemu mi się tak przyglądasz? – Honey dostrzegła, że od dłuższej chwili patrzyłem na nią kompletnie zamyślony.

– Trochę się popieprzyło, co? – Rzuciłem kamyk do wody.

– Trochę – potwierdziła lekko zmieszana.

– Wiesz, tak sobie pomyślałem... Co robisz w piątek po pracy? – zapytałem wprost, odwracając się w jej stronę.

– A dlaczego pytasz? – Stała przede mną i splotła dłonie na piersiach.

– Mamy do odrobienia zaległe spotkanie. – Chyba nie najlepiej ująłem to w słowa.

– Zaległe spotkanie? – Uniosła lekko brwi.

– Zaproponowałem ci... no wiesz...

– Randkę? – dokończyła za mnie, bo sam tak naprawdę nie byłem pewien, jaki charakter miało mieć to spotkanie.

– Zobaczymy się?

Honey wpatrywała się we mnie z jakimś dziwnym wyrazem twarzy. Widać było, że toczy wewnętrzną walkę ze sobą. Nie patrzyła tak jak do tej pory, gdy jej oczy były pełne pożądania, jakby chciała powiedzieć: „Weź mnie tu i teraz”. Coś w niej zgasło.

– Nie – odpowiedziała cicho i pokręciła głową.

– Co? – Nie potrafiłem ukryć zaskoczenia.

– Nie, Nicholas – wychrypiła.

Zacisnąłem dłonie w pięści. Chryste, dziewczyno, co za zgubna kombinacja dla mnie. Odmawiasz mi spotkania i wypowiadasz moje imię tak, jakbyś chciała raczej powiedzieć: „Ty i ja, tylne siedzenie twojego auta, teraz”. Z naciskiem na „teraz”.

Kurwa, moja wyobraźnia zbyt mocno szalała, a fiut niecierpliwie napierał na materiał spodni.

– Czekaj, bo czegoś nie rozumiem. – Zmarszczyłem brwi, przestępując z nogi na nogę.

– Ale czego nie rozumiesz? Przespałeś się z moją siostrą – powiedziała mi Honey z żalem.

– Nie miałem pojęcia, że to twoja siostra i że poznam ciebie.

– To bez znaczenia. – Potrząsnęła głową.

– Czyli co? – Nadal w to nie wierzyłem. – Nie umówisz się ze mną?

– Nie.
– Żartujesz sobie? – Wkurwiłem się już.
– A jak ty to sobie wyobrażasz? Mam się z tobą spotkać, choć wcześniej przespałeś się z moją siostrą?
– Okej, no może popaprana sytuacja, ale przecież to nie koniec świata. Nie jestem byłym chłopakiem twojej siostry. To był raz, jeden pieprzony raz.
– Nicholas...
– Mam rozumieć, że jestem ci kompletnie obojętny?
Honey podniosła na mnie spojrzenie, które wyrażało tylko jedno: niepewność.
– Odwieź mnie, proszę, do domu – powiedziała, odwracając się.
– Honey... – Rozłożyłem bezradnie ręce.
– Teraz – dodała.
Nie w takim kontekście chciałem usłyszeć to „teraz”.
Ale uparta! Przecież nie proponowałem jej ślubu, tylko spotkanie! Dlaczego kobiety są takie skomplikowane?
Wsiedliśmy do auta i ruszyliśmy w stronę Miami. Całą drogę pokonaliśmy w milczeniu. Wiedziałem już, że ta dziewczyna nieźle namiesza w moim życiu.

ROZDZIAŁ 19



HONEY

Od dwóch tygodni sytuacja między mną a Nicholasem była dosyć napięta. Traktowaliśmy się uprzejmie, a jednocześnie tak, jakbyśmy mieli do siebie jakieś pretensje. Widziałam w jego oczach smutek, był taki przygaszony, zamyślony, nieobecny. Wiem, że po części chodziło o firmę, którą już chyba stracił, ale również o nas. To było naprawdę trudne, bo on nie był mi obojętny. Z jednej strony chciałam, by coś się między nami wydarzyło, a z drugiej bałam się, że zawsze będę gorszą wersją swojej siostry: mniej doświadczoną i nudną.

Udało nam się z Holly załatwić kwestie związane z całą organizacją rocznicy naszych rodziców. Dobra, praktycznie zrzuciłam to Holly na głowę, ale sama nie byłam w stanie się na tym skupić, a impreza miała się odbyć już za dwa tygodnie.

Kiedy rozbrzmiał alarm w moim telefonie, zorientowałam się, że miałam wpaść do pana Arthura, żeby omówić kilka kwestii związanych z firmą. Nie było mi to do końca na rękę, bo wiedziałam, że Nicholas tam będzie. Jaxon zresztą też. Nawet proponował mi, że możemy jechać razem. Wykręcałam się od tej wizyty, ile mogłam, ale nie dałam rady. W rezultacie punkt dwunasta byliśmy już w posiadłości pana McKinleya. Gdybym tylko wiedziała, co mnie spotka na miejscu, wymyśliłabym jakąś przyczynę swojej nieobecności, choćby to miało być rozwolnienie.

Była piękna pogoda, więc spotkanie odbywało się na świeżym powietrzu. Pan Arthur siedział na kanapie i pił herbatę. Kiedy zauważyłam Nicholasa, moje serce zapomniało, że ma bić. Szedł w naszym kierunku, a towarzyszyła mu piękna blondynka, która rozbawiona wzięła go pod ramię. Nie byłam w stanie zrobić kolejnego kroku i po prostu się zatrzymałam.

- Wszystko okej? – zapytał mnie Jaxon.
- Ta... tak – przytaknęłam, choć wcale nie było okej.
- Honey, to nikt ważny – szepnął mi do ucha.
- Daj spokój, Jaxon.

Podeszliśmy do pana Arthura, by się przywitać. Nicholas próbował uniknąć kontaktu wzrokowego, ale gdy znaleźliśmy się dosłownie parę kroków od siebie, musiał w końcu na mnie spojrzeć.

- Cześć – odezwał się trochę zmieszany.
- Cześć – odpowiedziałam ze smutkiem.
- Pozwoliłem sobie zaprosić Gię – powiedział pan Arthur. – Ma dla nas bardzo ciekawą ofertę współpracy.

Chyba z Nicholasem, od którego nie może się odkleić.

- Arthurze, również odnośnie do Singapuru – zwróciła się do niego, a we mnie aż się zagotowało.
- Singapuru? – Uniosłam brwi z zaskoczenia. Cholera jasna, to mój projekt! Nie pozwolę, by ona go nadzorowała.

– Tak – odpowiedziała z szerokim uśmiechem, ukazując rząd śnieżnobiałych zębów. – Właśnie próbuję namówić Nicka na wspólny wyjazd – dodała, przytulając się do jego boku.

Miałam wrażenie, że dostałam obuchem w głowę. Szybko się pocieszył.

Nicholas wyglądał na zmieszanego tą sytuacją, ale nie reagował i jej nie odtrącał. Patrzył na mnie tak, jakby chciał mnie za to przeprosić, a moje serce powoli pękało.

– Gio – odezwał się pan Arthur – wiesz, że pierwszeństwo ma Honey. I jednak liczę, że się zgodzi.

– Oczywiście. – Ten jej uśmiech już mnie drażnił. – Ale pamiętaj, że ja jestem chętna. Na Nicholasa na pewno.

– Dobrze – wtrącił Jaxon – możemy się już zająć właściwymi sprawami, bo mamy z Honey plany? – dodał, puszczając do mnie oko.

Byłam w kompletnym szoku, a Nicholas wyglądał tak, jakby dostał w twarz.

– Plany? – To słowo ledwo przeszło mu przez gardło.

– Tak, plany – przytaknęła Jaxon.

– Siadajcie, moi drodzy – powiedział starszy pan.

Kiedy Jaxon delikatnie położył dłoń na mojej talii, Nicholas wyglądał jak Wezuwiusz przed wybuchem.

Przez całe spotkanie czułam na sobie jego spojrzenie, a za każdym razem, gdy podnosiłam na niego wzrok, faktycznie na mnie patrzył. Co rusz atakowały mnie te cholerne dreszcze, nad którymi w ogóle nie potrafiłam zapanować. A ta blondyna? Kleiła się do niego jak mucha do miodu, opierała o jego ramię, chichotała. Miałam wrażenie, że zaraz go przeleci. Ich na pewno coś łączyło. Myślałam, że zaraz pęknie mi serce. Dlaczego czułam ten ból? Dlaczego Nicholas nie był mi po prostu obojętny?

Dość tego!

– Przepraszam, ale ja... – Zerwałam się na równe nogi, a wszyscy na mnie spojrzeli. – Ja... ja muszę już wracać. Mam pilną sprawę do załatwienia. – Niepewnie zerknęłam na pana Arthura.

– Coś się stało, dziecko? – zapytał z troską.

Tak, ta blondyna zaraz przeleci twojego syna na naszych oczach, a ja naprawdę nie mam ochoty na to patrzeć.

– Proszę się nie martwić, wszystko w porządku. Jaxon, odwieziesz mnie? – Odwróciłam się do niego, bo przyjechaliśmy jego samochodem.

– Jasne, jedźmy.

– Do widzenia – pożegnałam się szybko i jeszcze szybciej wyszłam.

Idiotka, kretynka! Powtarzałam sobie całą drogę.

– Honey, wszystko okej? – zapytał mnie Jaxon.

– Niestety, sama nie wiem.

– Wsiadaj – powiedział i otworzył mi drzwi, po czym sam zajął miejsce kierowcy. – Wiem, jak to wyglądało, ale...

– Nicholas mnie nie interesuje. – Pokręciłam przecząco głową.

– Co innego odczytałem z twojej mowy ciała.

– Miałaś się skupić na pracy – upomniałam go.

– Wiesz, Nicholas i Gia... – Urwał, bo rzuciłam mu karcące spojrzenie. – Oni nie są razem.

Och, kamień z serca – prychnęłam w myślach.

– Wyglądali tak, jakby nie mogli się doczekać, by pobyć w końcu sam na sam – burknęłam pod nosem.

– Gia jest pasierbicą naszego wuja – wyjaśnił. – Mieszkała we Francji. Tam wujek poznał

jej matkę, zakochali się w sobie, wzięli ślub i od ponad dziesięciu lat mieszkają w Dallas.

– To nie znaczy, że Nicholas nie może się jej podobać... – Moje myśli przeobraziły się w słowa.

– Nicholas nie jest nią zainteresowany.

– Szczerze? Nie obchodzi mnie to – skłamałam. – My po prostu ze sobą pracujemy.

– Z pewnością. – Jaxon uśmiechnął się tajemniczo. – Wiesz, co do tych planów, to jeśli miałabyś ochotę, moglibyśmy zjeść razem obiad – zaproponował. – Tak zupełnie po przyjacielsku.

Gdy już chciałam mu odpowiedzieć, w mojej torebce rozdzwonił się telefon. Holly.

– Przepraszam cię, to moja siostra.

– Jasne.

– Cześć, Holly, coś się stało? – zapytałam.

– A stało, siostra. Wszystko okej?

– Tak, a co?

Czemu Holly brzmiała tak dziwnie?

– Ta babeczka od obrazu dla rodziców dzwoni do ciebie od wczoraj i nie może się dozwonić.

– Cholera...

– Podjedziesz po ten obraz? Ona wieczorem wylatuje na urlop na dwa tygodnie – poinformowała mnie.

– A ty nie możesz?

– Nie mogę. Jestem akurat na lotnisku i czekam na tego całego Italiano.

– Co?

– Stefano się spóźnia, a zaraz ma przylecieć mój potencjalny pracodawca i muszę go odebrać – wyjaśniła.

– Okej, załatwię to – zgodziłam się, bo i tak nie miałam innego wyjścia, a Holly przecież ostatnio wszystko załatwiała.

– Dzięki.

Sama potrzebowałam urlopu. Takiego, podczas którego mogłabym wyłączyć myślenie i przy okazji zapomnieć o Nicholasie. Tak... Ale to na pewno nigdy mi się nie uda.

– Coś się stało? – zapytał mnie Jaxon.

– Zapomniałam odebrać obraz dla rodziców – westchnęłam bezradnie. – Za dwa tygodnie mają trzydziestą rocznicę ślubu i robimy przyjęcie.

– Tutaj?

– Nie, w naszym rodzinnym mieście, w Maytown.

– Możemy podjechać po ten obraz – zasugerował, odwracając się na chwilę w moją stronę.

– Ale to godzina drogi.

– Ja mam czas.

– Naprawdę?

– To dokąd jedziemy?

– W kierunku Homestead – odpowiedziałam z ulgą.

HOLLY

Stefano nieźle mnie urządził. Sterczałam na tym lotnisku, czekając na... Cholera, nie pamiętałam nawet na kogo. Wyjęłam z kieszeni kartkę, na której miałam zapisane imię i nazwisko

tego mężczyzny. Sergio Carlucci.

Dzięki, Stefano! Nawet nie miałam pojęcia, jak ten facet wygląda i jak go rozpoznać. Mogłabym przysiąc, że Stefano zrobił to celowo. Skoro on nie mógł mnie przekonać do wyjazdu, to pomyślał, że zrobi to ten Włoch.

W głośnikach usłyszałam, że samolot z Bari właśnie wylądował. Już obmyślałam, w jaki sposób zamorduję Stefana, gdy dostałam od niego wiadomość, że jest na miejscu i parkuje.

Miał szczęście.

Parę minut później się zjawił. Oczywiście mogłabym uciec do domu, ale w sumie chętnie poznam tego starszego pana, bo Stefano może mu nagadać głupot i wyjdzie na to, że aż się palę, by wyjechać do Włoch. Nie wiedziałam jeszcze, co zrobię, nie podjęłam decyzji, ale była to bardzo ciekawa propozycja.

Nie miałam pojęcia, jak długo tak staliśmy i czekaliśmy, kiedy w końcu zauważyłam, jak Stefano macha do jakiegoś mężczyzny.

– Jest i Sergio. – Ucieszył się jak dziecko.

Zaczęłam się rozglądać w poszukiwaniu starszego pana, ale nikogo takiego nie widziałam.

– Gdzie jest ten Sergio? – zapytałam, splatając dłonie.

– No ten w błękitnej koszuli.

– Że co? – Nie byłam w stanie ukryć zaskoczenia. – To jest Italiano?

To nie był starszy pan. Owszem wyglądał na starszego od nasi dojrzałego. Był po prostu piękny. Jezu! Aż mi kolana zmiękły a w żołądku ścisnęło mnie z nerwów.

– Ile on ma lat?

– Trzydzieści pięć. A co, spodziewałaś się siwiejącego staruszka z milionami na koncie? – Zaśmiał się.

– Żebyś wiedział! – rzuciłam.

– Gdybym nie był zajęty, sam bym się na niego rzucił – odparł, puszczając do mnie oko.

– Och, a ten twój Simon o tym wie?

– Ale z ciebie przyjaciółka – fuknął.

Gdy w końcu Sergio do nas podszedł, Stefano nas sobie przedstawił. Chyba pierwszy raz się tak stresowałam. Co się ze mną działo?

– Stefano, tak piękną kobietę rozpoznałbym wszędzie – powiedział, wpatrując się we mnie czekoladowymi oczami. A ten głos! Chryste, aż ociekał seksem! – Miło mi cię poznać, Holly. – Uniósł moją dłoń do ust i delikatnie ją musnął.

– Mnie... pana również – odpowiedziałam lekko zmieszana.

– Mów mi, proszę, po imieniu. Chyba nie jestem aż tak stary? – Zaśmiał się.

– W takim razie mnie również miło ciebie poznać. – Uśmiechnęłam się, a Stefano powiedział do Sergia coś po włosku. – Co takiego powiedziałaś, Stefano? – syknęłam i posłałam mu groźne spojrzenie.

– Że wpadł ci w oko.

– Stefano! – Szturchnęłam go w ramię.

– Spokojnie, Holly – odezwał się Sergio – nic takiego nie powiedział, ale mam nadzieję, że tak jest. – Uśmiechnął się uroczo.

– Czy wy wszyscy jesteście tacy bezpośredni?

– Oczywiście, kochana. – Stefano objął mnie w talii.

– Jak ja z wami wytrzymam?

– Wiesz, przyleciałem z nadzieją, że wrócimy do Włoch razem – odparł Sergio.

– O nie. – Pokręciłam głową. – Za dwa tygodnie mam imprezę rodzinną i muszę na niej

być.

- Chętnie ci potowarzyszę, jeśli będziesz miała ochotę – zaproponował Sergio.
- Przełknęłam głośno ślinę, bo owszem miałam ochotę, ale na coś zupełnie innego.
- Pomyślę – odparłam, na co on się uśmiechnął.
- A czy teraz możemy jechać coś zjeść? – spytał nasz gość.
- Jasne, a potem sprawimy z Holly, że pokochasz Stany – wykrzyknął z entuzjazmem

Stefano.

- Można powiedzieć, że już się zakochałem. – Sergio rzucił mi enigmatyczne spojrzenie.
- Włosi i ich gorący temperament... To będą bardzo ciekawe dwa tygodnie.

ROZDZIAŁ 20



NICHOLAS

Nietrudno było zauważyć zazdrość w oczach Honey, gdy ostatnio spotkaliśmy się u ojca i zjawiała się też Gia.

Gia...

Gia była specyficzna. Traktowaliśmy ją jak rodzinę, kuzynkę, ale jej by nie przeszkadzało, gdybym ją przeleciał. Tak, powiedziała mi to wprost. Ja jednak czułbym się tak, jakbym pieprzył młodszą siostrę, a to nie jest podniecające. Dlatego Gia, choć była bardzo atrakcyjna, nie interesowała mnie. Za to bardzo interesowała mnie Honey i jej relacja z moim bratem. Będę miał okazję porozmawiać z nim o tym, bo był dziś w firmie, a Honey wyszła na spotkanie z klientką. Jaxon urządzał się w swoim nowym biurze, więc zdecydowałem, że sprawdzę, jak mu idzie.

– Szybko ci poszło – powiedziałem, wchodząc do środka.

On jak dzieciak kręcił się na fotelu obrotowym.

– Najnowszy model. – Szczerzył się od ucha do ucha. – Mógłbym w takim spać.

– Nie sądziłem, że tak wciągnie cię praca w firmie.

– Przecież tego chciałeś – przypomniał mi.

– A może jednak ktoś cię tu wciągnął? – Zmierzyłem go wzrokiem.

– O co ci właściwie chodzi? – Zatrzymał się w końcu na wprost biurka.

– Dobra. – Postanowiłem zapytać szczerze. – Nie będę owijał w bawełnę. Łączy cię coś z Honey?

Jaxon wybuchnął głośnym śmiechem. Miałem ochotę go walnąć.

– Ale zazdrośnik nam się trafił – zadrwił.

– Zamknij się! Honey jest naszą pracownicą, a ty jakkolwiek by patrzeć, jesteś jej pracodawcą. Wiesz, jak by to wyglądało?

– Aha – odparł i wstał z fotela, po czym podszedł do mnie – czyli tobie wolno by było ją posuwać, a mnie nie?

Te słowa momentalnie wywołały we mnie wściekłość. Jaxon wyraził się o Honey jak o jakiejś panience na jeden raz, a ona taka nie była. Doskoczyłem do niego, chwyciłem go za koszulę i docisnąłem do biurka.

– Nie waż się tak o niej mówić! – warknąłem wściekle, szarpiąc go.

– Odwal się, kurwa! – Odepchnął mnie. – Przysięgam, że ci oddam. – Spojrzał na mnie jak rozjuszony byk.

Nie miałem pojęcia, co we mnie wstąpiło, ale nie mogłem pozwolić mu tak o niej mówić. To porządna dziewczyna, więc ma się wyrażać o niej z szacunkiem.

– Wyluzuj, co? – Jaxon poprawił koszulę. – Nic mnie z nią nie łączy – odpowiedział, a ja ściągnąłem gniewnie brwi – ale jak dalej będziesz się tak czaił, to znajdzie się inny – dodał.

Tyle że to ona dała mi kosza.

– Na razie! – rzuciłem szorstko, po czym wkurzony wyszedłem.

Cholera jasna! Honey, co ty ze mną robisz?!

Zauważyłem ją w jej biurze. No chyba że to ta jej szalona siostra, pomyślałem. Jednak gdy wszedłem, poczułem, że to ona, że to Honey. Podniosła na mnie powoli wzrok, kompletnie mnie hipnotyzując. Tak, ona była zupełnie inna niż Holly. Wyglądały prawie tak samo, ale Holly nie miała w sobie tego czegoś. Mógłbym je rozróżnić z zamkniętymi oczami, kierując się tylko zapachem, dotykiem i tembrem głosu. Nie potrafiłem dokładnie tego nazwać, ale przy Honey coś się ze mną działo. Działała na mnie, na moje ciało, na mój umysł. Cholernie mnie podniecała. Mógłbym patrzeć na nią godzinami, podziwiać ją, chłonać każdy fragment jej boskiego ciała. Ona była inna. Taka moja.

– Chciałeś czegoś? – wyrwała mnie z tego transu.

– Nie... to znaczy... – Cholera! – Jak tam po spotkaniu? – zapytałem i postanowiłem usiąść, zanim się zorientuje, że dosłownie mam na nią ochotę.

– Dobrze – odpowiedziała krótko.

– Po prostu tyle?

– Tak – powiedziała i zsunęła okulary. Niesamowicie seksownie w nich wyglądała. –

A co chcesz wiedzieć?

Przysunąłem się trochę, nie odrywając od niej oczu. Honey też była jakaś nieobecna. Miałem nadzieję, że nie rozmyślała na przykład o moim bracie. Z jej wyrazu twarzy niestety nie mogłem nic wyczytać, zwłaszcza tego, kto tak zajmował jej głowę. Taka skupiona wyglądała bardzo kusząco.

– Nad czym się tak zastanawiasz? – Zaskoczyłem ją tym pytaniem, bo aż otworzyła usta.

Moje myśli znowu powędrowały w bardzo grzeszną stronę.

– Ja? – Była nieco zmieszana. – Nad tym projektem. – Spojrzała w monitor, ale ja wiedziałem, że kłamie.

– Pokaż, co tam masz – odparłem, wstając, po czym podszedłem do niej od tyłu.

Sam sobie sprawiłem pewnego rodzaju ból, bo gdy się nachyliłem, mój wzrok powędrował prosto na jej dekolt.

Ja pierdolę...

Miała na sobie koronkowy stanik. Bardzo, bardzo seksowny. Niesamowicie działał na moją wyobraźnię. Pochyliłem się jeszcze trochę, choć czułem, że zaraz wybuchnę. Nie mogłem się jej oprzeć. Odgarnąłem jej włosy na jedną stronę, odsłaniając kark. Zbliżyłem usta i powoli przesunąłem po nim wargami.

Jezu, jak ona obłędnie pachniała! Świeżymi truskawkami i słodką wanilią. Chciałem się zanurzyć w tym aromacie, w niej.

Wydała krótki, zmysłowy jęk, a jej ciało momentalnie pokryła gęsia skórka. Podobało jej się to i nie mogła temu zaprzeczyć. Pragnęła mnie tak samo mocno, jak ja jej. Podniosłem się i odwróciłem jej fotel tak, że znaleźliśmy się przodem do siebie. Była podniecona, tak cholernie napalona, że bez trudu mogłem dostrzec to w jej błękitnych oczach. Przełknęła ślinę, gdy zerknęła na moje krocze. No cóż ja tym bardziej nie byłem w stanie ukryć tego, jak na mnie działa. Przez te wszystkie tygodnie pragnąłem właśnie jej, a nie Holly. Chwyliłem jej dłonie, pomogłem wstać i oparłem ją o biurko. Przysunąłem się na tyle, że z pewnością poczuła mojego twardego fiuta na swoim udzie. Nie miałem wątpliwości, bo gdy tylko jej dotknąłem, oblała się rumieńcem.

– Co... ty, co robisz? – Nerwowo łapała krótkie oddechy.

– Jeśli tego nie chcesz, powiedz, a przestanę.

– Nie potrafię – szepnęła.

– To dlaczego mnie odtrącasz? – zapytałem, zanurzając nos w zagłębieniu jej szyi. Nawet odchyliła lekko głowę, dając mi do siebie lepszy dostęp. Oczywiście wykorzystałem to i złożyłem na jej miękkiej, aksamitnej skórze kilka delikatnych pocałunków.

– Nick... – jęknęła, chyba zupełnie nieświadomie.

– Nie opieraj się, dziecinko – wychrypiałem tuż koło jej ucha, a ona zadrżała. – Pragniesz mnie, mojego dotyku, moich pocałunków. Nie zaprzeczysz temu.

– Zwariuję przez ciebie – odparła zmysłowo.

Chwyciłem ją w talii i docisnąłem do siebie. Czułem, jak jej serce wręcz galopuje. Przyśunałem swoje usta do jej ust i przejechałem po nich delikatnie wargami. Gdy już chciałem ją w końcu pocałować, do biura wpadła nagle Joan, a my oderwaliśmy się od siebie.

Kurwa, zwolnię ją! Już mogła się pakować.

– O cholera... – Spojrzała na nas zaskoczona. – Prze... przepraszam. – Zawstydzona oblała się rumieńcem, a ja zacisnąłem usta, żeby nie powiedzieć jej niezbyt miłych słów.

– Coś się stało? – zapytała zmieszana Honey, błędząc gdzieś wzrokiem.

– Pan... O Jezu, przepraszam. – Joan wyglądała tak, jakby zaraz miała się rozplakać.

– Mów, do cholery! – warknąłem sfrustrowany.

– Pan Whitaker już jest – odpowiedziała w końcu i spojrzała nieśmiało na Honey.

– Jasne. Zaprowadź go, proszę, do sali konferencyjnej – odparła Honey.

– Oczywiście i jeszcze raz przepraszam – dodała ze skrzywioną miną i szybko uciekła.

– Whitaker? – Odwróciłem się do Honey.

– Tak, chce wprowadzić kilka poprawek – wyjaśniła, zbierając jakieś dokumenty.

– Honey, pogadamy? – spróbowałem ponownie.

– To nie jest najlepszy pomysł. – Pokręciła przecząco głową. – Przez ciebie mam tylko mętlik w głowie. Muszę sobie to wszystko poukładać. Sama.

– Chyba jednak mamy o czym pogadać.

– Nie, Nicholas – upierała się. – Nie mamy o czym. Odpuść już.

– Tylko dlatego, że przespałem się z Holly? – Wciąż w to nie dowierzałem. To naprawdę był dla niej aż tak wielki problem?

– Tak. – Spojrzała na mnie z wyrzutem. – Właśnie dlatego. Nie będę znowu przez to przechodzić.

– Co?

– Nieważne. Klient czeka – powiedziała, minęła mnie i wyszła z biura.

O co znowu, kurwa, chodzi?!

HONEY

Ten dzień to jakaś totalna porażka. Spotkanie z klientką w porządku, ale Whitaker zaczął wydziwiał, a przez Nicholas w ogóle nie mogłam się skupić. Cały czas myślałam o tym, co zaszło w biurze. Wciąż czułam jego dotyk, miękkie wargi i ten zapach, przez który moje zmysły kompletnie szalały. Nie potrafiłam się od niego uwolnić. Odtrącanie go było bardzo trudne. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jaki to ból, dopóki nie zaczęłam przeżywać go na własnej skórze. Naprawdę byłam o niego zazdrosna, a jednocześnie szalenie bałam się porównywania z Holly. Nie zniosłabym tego. Ich seks z pewnością był bardzo udany i wiedziałam, że on będzie oczekiwał takiego ode mnie. A co, jeśli się nie uda? Nie byłam tak doświadczona jak Holly, nie działałam tak na facetów. Ona potrafiła ich uwodzić, kokietować ich, flirtować z nimi, a ja? Przy niej byłam jak zakonnica. Nicholas mnie pragnął, bo bardzo przypominałam mu Holly. Zdawałam sobie sprawę, że prędzej czy później to sobie uświadomi, a ja wtedy znów zostanę ze złamanym

sercem. Nie mogłam na to pozwolić.

Siedziałam w salonie, opychając się pizzą i oglądając swoje ukochane romanse, których Holly tak nie cierpiała.

Tamta sobota...

– Pizza? – Usłyszałam za plecami zdziwiony głos Ellen.

– Pomożesz? – Odwróciłam się do niej.

– Chętnie. A co się stało? – zapytała, zajmując miejsce obok mnie.

– Zgłodniałam?

– Aha, bo ci uwierzę – prychnęła. – Wiem, co się stało – odparła pewnie. – Wysoki, przystojny szatyn zawrócił ci w głowie.

– Chcę o nim zapomnieć, a ty mi w tym nie pomagasz – powiedziałam stanowczo.

– Ale jak zapomnieć? – Ellen wzięła kawałek pizzy. – Pracujecie razem, widujecie się codziennie, przecież to z góry jest skazane na klęskę.

– Dzięki – fuknęłam bezradnie.

– Straszny z ciebie uparciuch. – Spojrzała na mnie karcąco. – Owszem, nie zapunktował tym, że przeleciał Holly, ale pamiętaj, że nie miał pojęcia, kim jest.

– Wiem. Ja nie na to patrzę. – Potrząsnęłam głową.

– Wiem, o co ci chodzi – powiedziała. – Honey, nie możesz cały czas żyć w cieniu Holly. Jesteście zupełnie inne. I choć sama nie wierzę w to, co mówię, wiem, że Holly ma jakieś zalety. – Zaśmiała się lekko. – Nicholas przez ten czas poznawał ciebie i to, że raz przespał się z twoją siostrą, o niczym nie świadczy – tłumaczyła mi jak dziecku. – On jej przecież nie zna ani ona jego. To wy się poznawaliście przez te prawie dwa miesiące – przekonywała mnie. I może miała trochę racji. – A co, jeśli to jest ten jeden jedyny?

– Ale...

– Żadnego „ale”. – Pokręciła głową. – Widzę, że nie jest ci obojętny, a go odpychasz. Uważaj, żebyś nie popchnęła go w ramiona innej – dodała, a ja zmarszczyłam brwi.

– To będzie znaczyło, że wcale mu nie zależało. – Wzruszyłam ramionami.

– To będzie znaczyło, że straciłaś swoją szansę.

– Po co mi facet, który od razu leci do innej? – Zirykowało mnie to.

– To jest właśnie moment, w którym brakuje mi do ciebie sił. Nic już nie mówię. – Ellen rozłożyła ręce. – Ty wiesz lepiej, co czujesz i czego chcesz. A teraz może obejrzymy jakiś horror? – rzuciła żartobliwie.

Nie miałam pojęcia, co czuję i czego chcę. Może faktycznie pragnęłam Nicholasa, ale przeszkadzało mi to, co się wydarzyło między nim a Holly. Nie będę w stanie przejść przez to jeszcze raz. Wtedy nie wiedziałam, a teraz zrobiłabym to świadomie. Nie chciałam tego.

ROZDZIAŁ 21



HONEY

Przez Nicholasa prawie zwariowałam. Moja siostra i przyjaciółka pierwszy raz były zgodne, że spotyka mnie to na własne życzenie. One nigdy się nie dogadywały, a teraz nagle obie się na mnie uwzięły. Twierdziły, że mogłabym spróbować i zobaczyć, co z tego wyjdzie. Owszem, byłam niezdecydowana. Gdy próbowałam zrobić krok w jego stronę, wracałam do przeszłości. Jakoś nie potrafiłam zablokować myśli o tamtym wydarzeniu. Jak tak dalej pójdzie, to moim towarzystwem na stare lata będzie pies albo kot. O ile i zwierzę ode mnie nie ucieknie.

Wieczorem planowałam wyjście z Ellen i koleżankami ze studiów na drinka. To były nasze ostatnie chwile razem tutaj. Ellen dostała propozycję pracy w telewizji. Miała zostać współprowadzącą programu w porannej ramówce. Wahała się, bo to się wiązało z przeprowadzką do Detroit, ale wiedziałam, że zawsze marzyła właśnie o tym. Przegadałyśmy całą noc, wspominając początki naszej przyjaźni i nie tylko. Uświadomiłam sobie, że w naszym życiu wiele się zmieni. Ellen za miesiąc wyjedzie do Detroit, a ja... Może odnajdę się w Singapurze? Jeszcze nie mówiłam panu Arthurowi, ale chyba zdecyduję się na wyjazd. To tylko trzy, cztery miesiące. Nie opuszczam kraju na stałe, a chyba potrzebowałam tego czasu, by uporządkować swoje sprawy. Singapur to teraz najlepsze wyjście. Czułam, że chcę skorzystać z tej szansy.

Nie wiedziałam, co robi Nicholas. Jaxonowi coraz lepiej szło w firmie – bardzo dobrze sobie radził. Pan Arthur nie zamierzał wrócić na stałe, choć się upierał, że będzie doglądał interesów. Czekały mnie zmiany, dobre zmiany, więc uznałam, że najwyższa pora podnieść głowę i w końcu się uśmiechnąć.

Moja głowa, żołądek i całe ciało wciąż pamiętały ostatnie ekscesy, dlatego dziś sęczyłam bezalkoholowego drinka. Zdecydowanie nie nadawałam się do picia alkoholu. Dawno nie widziałam się z Loreną, Judith i Skye, miałyśmy więc mnóstwo tematów do obgadania. Skye tak jak ja nie piła alkoholu – zaszła w ciążę. Lorena właśnie się zaręczyła, a Judith poznała jakiegoś faceta i była w nim totalnie zakochana.

- Ellen, no a ty? – zapytała Lorena. – Czy ty się w końcu kiedyś zakochasz?
- No pewnie. – Moja przyjaciółka się zaśmiała. – Zobaczycie, poznam w tej telewizji jakiegoś przystojniaka.
- W to nie wątpimy – skwitowała Lorena i wszystkie się zaśmiałyśmy.
- A ty, Honey? – Skye spojrzała na mnie.
- Co ja? – Wzruszyłam ramionami.
- Gdzie twój rycerz?
- I to jest dobre pytanie.
- Dziewczyny – odezwała się Ellen – nasza Honey najprawdopodobniej niebawem wyjedzie do Singapuru i tam będzie łamać serca.

– Do Singapuru? – Wszystkie były zaskoczone.

– Dokładnie – przytaknęłam.

Czyżbym właśnie podjęła decyzję?

– Ale ty masz szczęście.

– Spokojnie, ja tam jadę pracować, a nie imprezować – sprostowałam.

– To co? Za Singapur? Dziewczyny, pijemy! – Judith wzniosła toast.

Rozejrzałam się i dostrzegłam Nicholasa siedzącego przy barze. Zorientowałam się, że barman nie chciał już go obsłużyć, bo był kompletnie pijany.

– Dziewczyny, zaraz wracam – powiedziałam, wstając z krzesła.

Podeszłam do Nicholasa. Nie myliłam się. Barman tłumaczył mi, że każe mu opuścić bar, jeśli się nie uspokoi.

– Pani go zna? – zapytał mnie lekko już wkurzony.

– Tak, zajmę się nim.

Na te słowa Nicholas odwrócił się w moją stronę i popatrzył na mnie zamglonym spojrzeniem.

– Przyszło moje zbawienie... – wybełkotał i wychylił pustą szklankę. – Albo raczej moja zguba. Barman, bądź człowiekiem. – Odsunął od siebie szklankę.

– Chyba ci już wystarczy, Nick – odezwałam się.

– Wiesz, że kiedy tak do mnie mówisz, mam na ciebie straszną ochotę? – Zmierzył mnie wzrokiem.

– Tak, jasne. Słuchaj, odwiozę cię do domu.

– Dzięki, nie trzeba – rzucił, odwracając głowę.

– To nie propozycja. Wstajesz i odwozę cię do domu.

– Mmm. – Podniósł się, mocno trzymając się baru. – Jaka ty jesteś władcza, dziecinko.

Nicholas przesunął dłoń po moich plecach, wywołując przyjemne mrowienie w moim ciele. Nawet pijany był cholernie seksowny, nawet gdy czuć było od niego whisky, pociągał mnie, nawet ledwo trzymający się na nogach sprawiał, że miałam ochotę zakończyć ten wieczór zupełnie inaczej. Boże, o czym ja w ogóle myślałam?!

– No chodź – ponaglałam go.

– A co ja cię obchodzę? Nie możesz mnie tu po prostu zostawić?

– Nie, nie mogę. – Spojrzałam prosto w jego smutne oczy. Był zrezygnowany.

– Dlaczego?

Bo mi na tobie zależy...

– Po prostu chodźmy.

Nicholas machnął ręką, po czym samodzielnie opuścił bar, potykając się o stoliki, krzesła, czasem o kogoś, kto przechodził obok. Po drodze szybko dałam znać Ellen, że wychodzę. Rozejrzałam się za jego czarnym lexusem. Stał parę kroków dalej.

Po co Nicholas przyjeżdżał samochodem, skoro zamierzał się upić do nieprzytomności? Kompletnie tego nie rozumiałam.

Zaprowadzenie Nicka do auta wymagało ode mnie sporo wysiłku, bo mężczyzna był ciężki i z ledwością włókł nogami.

– Nick, kluczyki – odezwałam się.

– Nie mam – wymamrotał.

– Jasne.

Zatrzymaliśmy się i oparłam go o ścianę budynku. Musiałam na chwilę się wyprostować i dać nogom odpocząć, bo wysokie szpilki im nie służyły.

– Marynarka czy spodnie? – zapytałam, a na jego twarzy pojawił się łobuzerski uśmiech.

Nie widziałam, by w kieszeniach spodni coś było, więc wsunęłam delikatnie rękę pod jego marynarkę. Mimowolnie dotknęłam jego brzucha przez materiał koszuli. Nie byłam w stanie się powstrzymać i pogładziłam go dłonią, wyczuwając pod palcami twarde mięśnie.

Och...

– Dziecinko... – mruknął, podnosząc na mnie zamglone spojrzenie.

O cholera! Szybko sięgnęłam do kieszeni, w której na szczęście były kluczyki.

Gdybyś tylko wiedział, że też jesteś moją zgubą...

Kiedy w końcu udało mi się go zawlec do samochodu i posadzić po stronie pasażera, uświadomiłam sobie, że nie mam pojęcia, gdzie mieszka. Próbowałam wyciągnąć to od niego, ale mamrotał coś tylko pod nosem i kompletnie go nie rozumiałam. Wybrałam więc numer do Jaxona. Może on pomoże mi coś zrobić ze swoim bratem? Jak na złość nie odbierał. Próbowałam dalej i jednocześnie szukałam w samochodzie jakiejś wskazówki.

– Nick... – szturchnęłam go – ...podaj mi adres.

Znów bełkotał coś niezrozumiałego.

– Nick, nie utrudniaj. Jesteś zdany na mnie.

– Jestem cały twój. – Westchnął ciężko.

Podobno pijany prawdę ci powie. Byłam ciekawa, co ja mówiłam po alkoholu, i miałam nadzieję, że nie palnęłam żadnej głupoty. Mogłabym też trochę wykorzystać jego stan i go nieco przepytac, o ile udałoby mi się nawiązac z nim w miarę normalny kontakt. Obawiałam się jednak, że on powie coś, co jeszcze bardziej skomplikuje sprawę.

– Nick, jedziemy do domu, okej? – Nachyliłam się do niego. – Jedziemy? – Czekałam na potwierdzenie, ale obawiałam się, że prędzej uśnie, niż mi podpowie, dokąd mam go zawieźć.

– Aha – przytaknął po chwili.

– Podaj mi adres. Gdzie mam jechać?

– Tu – odparł już chyba przez sen.

Świetnie! Zaraz faktycznie go tu zostawię. Sięgnęłam do jego marynarki i wyciągnęłam portfel. Jedyne adres, jaki udało mi się znaleźć, to ten w Nowym Jorku. Ale by się zdziwił, gdyby rano się tam obudził.

Nie chciałam dzwonić do pana Arthura, by go nie martwić, a Jaxon wciąż nie odbierał. Och, była jeszcze jedna osoba, która mogła wiedzieć, gdzie mieszka Nicholas. Wybrałam numer siostry. Odebrała po kilku sygnałach.

– Honey, coś się stało? – zapytała zasnany głosem.

– Przepraszam, że cię budzę, ale mam problem – powiedziałam.

– Boże, co się stało? – Chyba niepotrzebnie aż tak ją zmartwiłam.

– Holly... wiesz, gdzie mieszka Nicholas?

– Nicholas? – Była wyraźnie zdziwiona.

– No tak.

– Nie bardzo.

– Ale byłaś u niego.

– Honey, ja wiem, że masz do mnie o to żal. Przysięgam ci, że znajdę sposób, by cofnąć czas i w ogóle...

– Siostra, nie o to chodzi – przerwałam jej. – Posłuchaj, Nick się upił i to porządnie, więc zgarnęłam go z klubu. Siedzimy teraz w jego aucie, a on zasnął. Chciałam go odwieźć do domu, ale nie wiem, gdzie mieszka, a kontakt z nim jest niemożliwy – wyjaśniłam jej, zerkając na śpiącego mężczyznę.

– O proszę, ale ci się trafiło.

– Holly, co ja mam z nim zrobić?

– Siostra, nie panikuj. Spokojnie – powiedziała łagodnym tonem. – Nie pamiętam, gdzie on mieszka. Weź go do siebie – zaproponowała.

Zaskoczyło mnie to.

– Co?

– No chyba że chcesz go zostawić w aucie.

– No nie... Ale że do mnie, do domu? – Nie wiedziałam, czy to dobry pomysł. Nicholasowi mógł się nie spodobać.

– Tak, do siebie. – Byłam przekonana, że siostra przewróciła oczami.

– A może lepiej odwiozę go do hotelu?

– Rano pewnie nie będzie pamiętał, skąd się tam wziął. Honey... – Usłyszałam, jak wzdycha głęboko. – To twój szef. Jest pijany i nieszkodliwy. Chyba mu ufasz?

– Sobie przy nim nie ufam – rzuciłam.

– Wiesz, że powiedziałaś to na głos – zaśmiała się.

– Boże, Holly.

– Nie panikuj. Rano mu wszystko opowiesz, i tyle.

– Tylko się wkurzy.

– Za to, że ratujesz mu tyłek i go przygarniasz? Coś ty.

– W sumie chyba nie mam wyjścia.

– Potrzebujesz pomocy?

– Jakoś dam radę – westchnęłam.

– Jak coś, to dzwoń.

– Okej.

No to, panie McKinley, czeka pana nocka w obcym miejscu – pomyślałam. Wynajmowaliśmy z Ellen spore mieszkanie na parterze, więc Nick będzie spał w moim pokoju, a ja w salonie, gdzie stały dwie sofy.

Wysłałam esemesa do Ellen, by nie była zaskoczona obecnością mojego szefa, po czym odpaliłam silnik i ruszyłam w stronę do domu. Zapowiadała się trudna noc.

ROZDZIAŁ 22



HONEY

Rano wstałam wcześniej, wzięłam prysznic i się ubrałam. Nicholas jeszcze spał albo obawiał się wyjść z pokoju. W nocy pomogłam mu zdjąć marynarkę i koszulę, ale przebudzał się, więc zanim wyszłam z pokoju, chyba ze sto razy mu powtórzyłam, by zdjął spodnie. Przez cały ten czas trzęsły mi się ręce. Nie mogłam się napatrzeć na jego perfekcyjne ciało, gdy leżał taki bezbronny. A jakie myśli mnie atakowały? Cholera... Dobrze, że był pijany.

Wyobrażałam sobie, jak dziwnie wygląda to, że smażę naleśniki dla szefa, który śpi w moim pokoju i to wcale nie po wspólnie spędzonej nocy. O! Jeszcze kawa.

Oczywiście Ellen nie wróciła do domu, tylko wysłała mi esemesa o treści:

Baw się dobrze i korzystaj, dziewczyno!

Korzystaj? Ciekawe z czego? Chyba z sofy w salonie, ale musiałam przyznać, że naprawdę jest wygodna.

– Dzień dobry. – Wzdrygnęłam się, słysząc zachrypnięty głos Nicholasa.

Odwróciłam się w jego kierunku i głośno przełknęłam ślinę. Stał w progu w samych spodniach i wcale nie wyglądał, jakby był na dużym kacu, a raczej jakby miał bardzo udaną noc, oczywiście w kontekście erotycznym. Przeczesał dłonią zmierzwione włosy. Modliłam się w duchu, by założył koszulę, bo moje zdradzieckie ciało zaraz pokaże, jak bardzo działa na nie ten widok.

– Dzie... dzień dobry. – Brawo, Honey! – Wypałeś się, szefie?

– Zważywszy na to, że spałem w twoim łóżku, chyba możemy sobie darować te formalności – powiedział, podszedł bliżej i oparł się o lodówkę.

Pomyślałam, że zaraz będę musiała do niej wejść, by się ostudzić.

– Wciąż jestem twoją pracownicą – przypomniałam i wyciągnęłam talerz, by nałożyć mu porcję naleśników.

– Można powiedzieć, że spaliśmy razem.

Jasny gwint!

– Ja spałam w salonie – doprecyzowałam szybko, aby nie dać po sobie poznać, że nie miałabym nic przeciwko temu, by spać obok niego.

– A szkoda – odparł, na co uniosłam brwi. – Wiesz, gdyby sytuacja była odwrotna, położyłbym się obok ciebie, byś nie czuła się samotna.

Przestań!

– Aha, jasne. – Próbowałam opanować drżący głos. – Proszę – powiedziałam i postawiłam talerz z naleśnikami na stole.

– Dziękuję – odpowiedział, wodząc za mną wzrokiem.

– Kawy?

– Poproszę.

Nicholas zajął miejsce i spoglądał na mnie, gdy nalewałam sobie kawy.

– Honey... co ja tu właściwie robię?

– Widzisz, zgarnęłam cię wczoraj z baru – odparłam i upiłam łyk.

– A dlaczego nie jestem u siebie? – dociekał.

– Bo nie wiem, gdzie mieszkasz. – Potrząsnęłam głową.

– Wystarczyło zapytać.

– Nie wkurzaj mnie – syknęłam lekko, wspominając przygodę pod tytułem „Gdzie mieszka mój szef”. – Nie byłeś wcale chętny, by wyjawić mi tę tajemnicę.

– Czemu w takim razie nie odwiozłaś mnie do hotelu?

O nie! Tym to już skutecznie podniósł mi ciśnienie.

– Następnym razem tak zrobię! – warknęłam zdenerwowana, a on wstał z krzesła i podszedł do mnie.

Wziął z moich rąk filiżankę i postawił ją na blacie, po czym chwycił moje dłonie, uniósł je do ust i delikatnie musnął.

Cholera, zadrżałam! Zadrżałam na tyle, że on na pewno to wyczuł.

– Dziękuję – powiedział z wyraźną wdzięcznością.

– Nie ma sprawy – odpowiedziałam cicho.

– Wiesz... – Przerwał nam dźwięk jego telefonu. – Przepraszam – dodał, sięgając po komórkę, po czym odebrał połączenie. – Co tam? – zapytał swojego rozmówcy i odwrócił się do mnie, dzięki czemu mogłam podziwiać jego umięśnione plecy. – Nie, jestem u Honey. – Co, do cholery?! – A jak myślisz? – Uśmiechnął się, odwracając do mnie. – Dobra, Jaxon muszę kończyć – dodał.

Zamorduję go! Uduszę! Obedrę ze skóry!

– Jaxon mówił, że dzwoniłaś do niego – odezwał się.

– Dlaczego powiedziałaś, że jesteś u mnie?! – warknęłam i ostentacyjnie splotłam dłonie na piersiach.

Nicholas zmarszczył lekko brwi i rozejrzał się dookoła.

– Czekaj, myślałam, że jesteście u siebie – zadrwił.

– Nie zgrywaj się, Nicholas, dobrze wiesz, o co mi chodzi! – Wymachiwałam mu palcem przed nosem. – Teraz twój brat będzie myślał, że sobą spaliśmy.

– A czy uprawianie ze mną seksu byłoby dla ciebie jakąś ujmą?

Nie.

– Nie uprawialiśmy seksu – podkreśliłam.

– Wiesz, ja byłem pijany, nic nie pamiętam. – Rozłożył ręce w geście kapitulacji.

– Proszę cię – prychnęłam ze śmiechem. – Nawet nie byłbyś w stanie.

Muszę uważniej dobrać słowa, bo Nicholas był niczym tornado. Momentalnie znalazł się przy mnie i jedną ręką chwycił mnie w talii, a drugą uniósł mój podbródek, zmuszając mnie, bym spojrzała w jego hipnotyzujące brązowe oczy.

– Maleńka – wychrypiał zmysłowo, a ja rozchyliłam usta, zupełnie jakbym czekała na jego pocałunek – wystarczy jedno twoje słowo, a zrekompensuję ci to choćby teraz – podkreślił. – Pamiętasz, o co mnie poprosiłaś, gdy to ja odwoziłem cię do domu po imprezie w klubie? – zapytał.

Spuściłam wzrok. Niestety, nie wszystko pamiętałam.

– Chciałaś, bym cię zerznął – odparł, a ja poczułam, jak zapłonęły mi policzki. – Miałas ochotę na ostry seks.

O cholera...

Jeszcze nigdy nie byłam tak podniecona. Poczułam, jak moja kobiecość pulsuje, sprawia-

jąc, że moja bielizna robi się wilgotna. Ciało pokrywała gęsia skórka i miałam dreszcze jak w gorączy. Czekalam, co na to powie mój rozsadek, bo serce wręcz krzychało „zapraszam”.

– Honey... – szepnął, trącąc nosem mój nos.

Och...

– Kawa stygnie – powiedzialam zawstydzona.

Nie bylam w stanie, patrzac mu prosto w oczy, powiedziec, ze go nie pragne, ze tego nie chce, bo to bylyby klamstwo. Ale seks? Teraz? Ta zabawa w kotka i myszke doprowadzila nas do tego, ze oboje powoli docieralismy do granic. Trudno bylo mi okazac przy Nicku obojetnosc, bo kazda komorka mojego ciała mocno go pragnela.

Nicholas usmiechnal sie tylko zadziornie.

– Wypije kawę i bede sie zbieral – powiedzial, po czym siegnal po filizanke. – Jutro bede w pracy dopiero po lunchu, mam pare spraw do zalatwienia – dodal.

– Przejrzyj te zmiany od Whitakera, bo ja juz nie wiem, co z nim robic.

– Znowu cos namieszal? – Zmarszczyl brwi.

– Tak, jego kolejna genialna sugestia – rzucilam z ironia.

Trafil nam sie strasznie roszczeniowy klient.

– Pamietaj, ze ty tu rzadzisz. – Podniosl na mnie wzrok. – Jesli Whitakerowi nie pasuje, moze szukac innego biura architektonicznego – dodal. – No nic, musze leciec.

– Jesteś pewny, że możesz sam prowadzić.

– Spokojnie, dam rade.

Nicholas poszedl na chwile do mojego pokoju, by sie ubrac.

– Dziekuje za kawę, naleśniki i nocleg – odparl i zalozyl marynake.

– Do uslug. – Te slowa mimowolnie opuscily moje usta, na co Nicholas sie zasmiat.

– Uwazaj, bo jeszcze skorzystam – wychrypiat.

Szkoda, ze nie ugryzlam sie w jezyk.

– Do jutra – pozegnal sie, naciskajac klamke.

– Do jutra.

Kiedy wyszedl, odetchnelam z ulga, a cale napięcie w koncu ze mnie zeslo. Tak, on byl moja zguba. Byl moja zguba i odkrywalam, ze coraz bardziej pragnelam sie w nim zatracic.

Kiedy konczylam jesć sniadanie, zadzwonila moja siostra. Zapytala, czy Nicholas jeszcze jest, a gdy odpowiedzialam, ze nie, zapowiedziala wizyte z niespodzianka. Bylam ciekawa, co tez wymyslila.

Pol godziny pozniej przyjechala w towarzystwie Wlocha, który zaproponowal jej prace. Bylam dosyc zaskoczona, bo gdy rozmawialam z nia ostatnio na ten temat, odnioslam wrazenie, ze to sporo starszy pan, a okazalo sie, ze mezczyzna ma trzydzieści piec lat i jest niesamowicie przystojny.

– Ale wy jesteście piękne – odezwal sie Sergio w pewnym momencie. – Najchętniej obie bym was zabral do Bari.

– Och, naprawde? – Moja siostra sie oburzyla.

– *Bella*, nie badz zazdrosna. – Mezczyzna chwycil jej dloni i delikatnie ja musnal.

– Czy... czy wy jesteście razem?

– No cos ty! – Zdezorientowana Holly odsunela sie lekko od Sergia.

– Przyznaje, Honey, ze twoja siostra zawrocila mi w glowie, ale ona nie wierzy w moje uczucie do niej – odparl smutno mezczyzna.

– Nie znasz mnie. – Holly potrzasnala glowa.

– Ale chyba troche mi ufasz, skoro lecisz ze mna do Bari.

– Jeszcze nie potwierdzilam na sto procent – sprostowala. – Dobra, pozniej o tym poga-

damy, a teraz słuchajcie mnie. Dzwonił do mnie wujek i jest jakiś problem z noclegami.

– Jaki znowu problem? – zirytowałam się.

– Coś z tym hotelem, w którym zarezerwowałam pokoje.

– Mówiłam, by zrobić kameralne przyjęcie, a nie zapraszać całą rodzinę – przypomniałam jej.

– Honey, przestań. Udało nam się załatwić część noclegów, pozostają tylko ciotka Stephanie z rodziną, wujek Tom z ferajną i kuzynka Samantha.

– Nigdzie nie ma nic wolnego? – zapytałam rozkojarzona.

– Zostaje hotel pani Ruben, ale ona za mną nie przepada. – Skrzywiła się. – Może ty do niej zadzwonisz?

– Dobra – zgodziłam się, bo i tak nie miałam wyjścia.

– Super. – Odetchnęła z ulgą. – No a ja będę z Sergiem – dodała lekko zmieszana, ale mężczyzna był wyraźnie z tego powodu zadowolony.

– A więc jednak. – Puściłam do niej oko.

– Tylko przyjaciele – wyjaśniła, a on bezradnie rozłożył ręce. – A powiedz... zaprosiłaś Nicholasa? – zapytała niespodziewanie.

– Nie. A dlaczego miałabym to zrobić? – Wzruszyłam ramionami.

– Kim jest Nicholas? – wtrącił Sergio.

– Moim szefem – odpowiedziałam.

– Aha i się spotykacie?

– Nie! – zaprzeczyłam szybko.

– Ale spał u ciebie – skwitował.

Uniosłam brwi. Chyba jednak byli z Holly dosyć blisko, skoro wszystko mu mówiła.

– Holly! – skarciłam ją.

– Spokojnie, usłyszałem fragment rozmowy – odparł Sergio.

– Byłeś z Holly wczoraj? – podchwyciłam.

– Nie – zaprzeczyła moja siostra. – Kiedy do ciebie dzwoniłam, byliśmy razem na śniadaniu. A co z Nickiem? – dociekała.

– Nic, nikogo nie zapraszam, jadę sama – rzuciłam stanowczo.

– Aha... – Holly była jakaś zamyślona.

– Holly! – syknęłam.

Ona nagle wręcz zerwała się z kanapy i pociągnęła Sergia za rękę.

– My już musimy iść – powiedziała jakaś zmieszana.

– Tak szybko? – Byłam nieco zdziwiona, bo liczyłam na nieco dłuższe odwiedziny.

– Tak, tak. Mamy parę spraw do załatwienia – dodała z dziwnym pośpiechem. – Na razie, siostra!

Nie miałam pojęcia, o co chodzi, ale wręcz uciekli. Ten Sergio był całkiem miły i naprawdę bardzo przystojny. Widziałam, że spodobał się Holly, ale z tym zakochaniem się w niej trochę się pospieszył. Zresztą co ja wiedziałam o miłości? Zależało mi na Nicholasie, ale blokowałam mnie świadomość, że spał z Holly. Z jednej strony odtrącałam go, bo bałam się rozczarowania, a z drugiej chciałam się poczuć pożądana, chciałam, by patrzył na mnie z ogniem w oczach i fascynacją. Nie wiem tylko, czy odważę się go na tyle do siebie dopuścić.

ROZDZIAŁ 23



NICHOLAS

W sobotę miała mieć imprezę rodzinną i ostatnio zostawała dłużej w pracy, bo w piątek planowała jechać do Maytown. Nie wiedziałem, czy między nami się ułoży. Wydawało mi się, że chcemy tego samego, że działamy na siebie w taki sposób, że będzie dobrze. Myślałem, że chociaż spróbujemy, że damy sobie szansę, że zobaczymy, co z tego wyjdzie. Jednak chyba źle odczytałem jej sygnały. Może to jej drżenie, reakcje, gdy byłem w pobliżu, pełne podniecenia spojrzenie wymyśliłem sobie sam. Może zbyt wiele sobie wyobrażałem, zbyt wiele oczekiwałem...

Wyszedłem z biura i gdy przechodziłem obok pokoju Honey, usłyszałem fragment jej rozmowy z tym dupkiem Michaeliem. Mówili chyba o sobotniej imprezie rodziców Honey. Ten kretyn bezczelnie próbował się wprosić, a jej nie było to na rękę.

Już ja ci zapewnię rozrywkę w sobotę.

– O! Pan Davis – odezwałem się z uśmiechem. On wcale nie był taki szczęśliwy na mój widok. – Dobrze, że pana widzę. Pani Stanton zdecydowała się na współpracę.

– Poważnie? – Bingo! Jeszcze nie wiedział, co dla niego przygotowałem, a już się cieszył.

On i Young walczyli o tę klientkę, bo to żyła złota. Sam mógłbym pozazdrościć im tej prowizji. Miałem zaproponować to zlecenie Youngowi, ale jak widać, to Davis potrzebował sobotniej wycieczki.

– To co, zgadza się pan? – Pytanie było czysto retoryczne.

– Jasne! – Spoglądał z ekscytacją a to na mnie, to na Honey.

– Cieszę się.

A teraz czekaj na prawdziwą bombę.

– Spotkanie jest o drugiej w Redland w tę sobotę – dodałem, niecierpliwie czekając na jego reakcję.

– W tę sobotę? – No i już tak się nie cieszył.

A co, dupku, myślałeś, że pozwolę ci się umówić z Honey? Liczyłeś na rodzinne spotkanie i romantyczny weekend? To wybieraj.

– Tak – przytaknąłem. – A ma pan jakieś plany?

Mężczyzna spojrział na Honey, ale ona nie wydawała się zainteresowana, by wyciągnąć go z opresji i zaproponować wspólny wyjazd. Bardzo dobrze.

– Nie... – odpowiedział bez entuzjazmu. – Nie mam żadnych planów.

– To dobrze. Pani Stanton będzie bardzo zadowolona, a panu mogę już pogratulować – dodałem.

– Dziękuję.

Ukradkiem zerknąłem na Honey. Uśmiechnęła się do mnie delikatnie, a ja się udałem do sali konferencyjnej. Zostawiłem tam kilka dokumentów, a właśnie ich potrzebowałem.

– Dziękuję. – Usłyszałem nagle za plecami ten słodki głos, więc się odwróciłem.

– Mnie? Za co? – Droczyłem się.
– Dobrze wiesz, za co. Ja po prostu nie umiałam mu odmówić – potrząsnęła głową.
A mnie, dziecinko, niestety potrafisz odmawiać.

– Ale ja nic nie zrobiłem.

– W porządku. Mimo wszystko dziękuję. Skończyłam pracę, jadę do domu – odparła i nieśmiało na mnie spojrzała.

Co jest, maleńka?

– Udanej zabawy!

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się ciepło. – Do poniedziałku!

– Do poniedziałku, Honey!

Sytuacja była dosyć skomplikowana. Cholernie mnie do niej ciągnęło, ale chyba nie potrafiłem wzbudzić jej zaufania. Coś ją blokowało i wiedziałem, że chodzi o Holly.

Godzinę później zebrałem się, by jechać do domu. Na parkingu niespodziewanie wpadłem na... Holly.

– Cześć – powiedziała.

– Cześć, Honey już nie ma. Wyszła wcześniej – zakomunikowałem, bo od razu założyłem, że właśnie do niej przyszła.

– Wiem, upewniłam się. Ja do ciebie – wyjaśniła, co mnie nieco zdziwiło.

– Do mnie?

– Chcę pogadać. O Honey.

W pierwszej chwili pomyślałem, że coś się stało Honey, ale wtedy Holly nie byłaby taka spokojna. Nie miałem pojęcia, co chce mi powiedzieć, ale uznałem, że tylko rozmowa rozwieje moje wątpliwości.

– Okej, chodźmy.

– A możemy u ciebie w aucie? – zaproponowała. – Nie zajmę ci dużo czasu.

– No dobrze, wsiadaj – zgodziłem się.

ROZDZIAŁ 24



HONEY

Całą imprezę zorganizowałyśmy w restauracji Bouquet of Flowers, do której należał piękny, duży ogród z niesamowitą roślinnością. Rodzice byli po prostu zachwyceni, a my szczęśliwe, że wszystko szło zgodnie z planem. Co prawda z kameralnej zabawy zrobiło się przyjęcie wielkości wesela, ale najważniejsze, że rodzicom się podobało.

– Honey, Holly. – Mama uradowana czule nas objęła. – Zrobiłyście nam fantastyczną niespodziankę.

– Mamuś, bardzo się cieszymy, że wam się podoba – odparłam z uśmiechem.

– Bardzo, dziewczynki. Holly, chyba czas ratować swojego mężczyznę, bo tata nie daje mu spokoju. – Zaśmiała się.

– Mamo, to nie jest mój facet – sprostowała od razu Holly.

– Myślę, że Sergio cię lubi, nawet bardzo. – Mama puściła do niej oko.

– On już jej wyznał miłość, mamo, więc chyba wesele już na horyzoncie. – Zachichotałam.

– Bardzo śmieszne – prychnęła Holly i się zarumieniła.

– Dziewczynki, dla nas jest najważniejsze, byście wy były szczęśliwe – powiedziała mama. – Jeśli Sergio cię kocha, a ty jego... – spojrzała na Holly – ...to nie zwlekajcie.

– Mamo, przecież mówię, że nic nas nie łączy – upierała się moja siostra. – Mam dla niego pracować, i tyle.

– Dobrze, kochana. Honey, a tobie jak się pracuje z nowym szefem? – zapytała mama niespodziewanie.

– Dobrze, to znaczy normalnie – odpowiedziałam i wykorzystałam okazję, że akurat poszła do nas kelnerka z drinkami, wzięłam jeden i szybko go wypić.

– Wiesz, córciu, mogłaś też kogoś zaprosić – zasugerowała mama.

– Nie było takiej potrzeby, dobrze się bawię – mówiąc to, zauważyłam, jak moja siostra sięga do kieszeni po telefon, a przy tym tajemniczo się uśmiecha.

– Zaraz będziesz się bawiła jeszcze lepiej – powiedziała.

– Co? – zapytałam zdezorientowana.

– Mamo – odezwała Holly – przepraszamy na chwilę... O! Ciociu! – Chwyciła niespodziewanie ciocię Norę za rękę. – Dotrzymaj towarzystwie siostrze, a my zaraz wracamy.

– Holly, co ty kombinujesz? – dociekałam, gdy ta wręcz pociągnęła mnie do głównego wejścia.

– To niespodzianka. – Uśmiechnęła się szeroko.

Ona była podekscytowana, a ja się bałam, co wymyśliła.

Kiedy byłyśmy już na miejscu, stwierdziłam, że moja siostra oszalała. Chyba naprawdę jej odbiło. Byłyśmy bliźniaczkami, ale miałyśmy zupełnie odmienne charaktery. Różniła nas

jedna bardzo zasadnicza rzecz: ja najpierw myślałam, potem działałam, a ona robiła dokładnie na odwrót. Nabroiła, a potem ze skrucną szukała rozwiązania. Spojrzałam na nią gniewnie, ale ona zupełnie się tym nie przejęła. Była zachwycona swoim „genialnym” pomysłem.

– No, podejdź do niego. – Popchnęła mnie w stronę mężczyzny.

– Co ty narobiłaś?

– Honey, przestań – skarciła mnie. – Idź i z nim pogadaj.

Chyba nie miałam wyjścia. Nie spodziewałam się go tutaj. Dlaczego ona mi to zrobiła? Potrzebowałam czasu bez niego, by przemyśleć wszystkie sprawy, jakoś je poukładać, podjąć odpowiednie decyzje, a moja siostra ściągnęła go na przyjęcie naszych rodziców. Do tego wyglądał jak chodzące bóstwo, co niczego mi nie ułatwi.

– Cześć – odezwała się, podchodząc do Nicholasasa.

– Cześć. Nie jesteś zadowolona z mojego przyjazdu – stwierdził z wyczuwalnym smutkiem.

– Nie o to chodzi. Jestem... jestem po prostu zaskoczona.

Cholera! Jak miałam go wyrzucić z głowy, kiedy Holly go tu zaprosiła?

– Może jednak wyjdę, nie chcę ci psuć imprezy. – Gdy podniósł na mnie wzrok, po prostu przepadłam. Ten mężczyzna pociągał mnie jak żaden inny. Dzięki, Holly!

– Nie, zostań, proszę! Zaraz podadzą obiad. A poza tym teraz już musisz poznać naszych rodziców. – Uśmiechnęłam się delikatnie, choć byłam zestresowana całą sytuacją.

– Jesteś pewna? – Lekko zmarszczył brwi, przez co wyglądał jeszcze bardziej kusząco.

– Tak, zapraszam.

Oj, Holly, i tak sobie z tobą pogadam.

Postanowiłam najpierw przedstawić Nicholasasa moim rodzicom. Oczywiście przedstawiłam go jako swojego szefa. Nie rozumiałam, czemu mama była taka radosna i uśmiechała się do mnie tajemniczo, a po kilku słowach Nicholas i mój tata przeszli na ty. Szybko.

Holly z wiadomego powodu mnie unikała, ale i tak nie ucieknę od naszej rozmowy. Starłam się jakoś wyluzować, zachowywać naturalnie, ale byłam strasznie spięta.

– *Bella*, czemu jesteś taka smutna? – zapytał mnie Sergio, gdy byliśmy już po obiedzie i czekaliśmy na część artystyczną przyjęcia.

– Nie, nie smutna, po prostu... Nie wiesz, gdzie jest Holly?

– Poszła do oranżerii.

– Dzięki. Oho! Tata się zbliża. – Zaśmiałam się.

– Ericowi posmakowało włoskie wino.

– Wiedziałeś, jak mu się przypodobać. Ojciec uwielbia wina.

– To idealnie trafiłem.

– Okej, idę poszukać siostry.

– Honey! – Zatrzymał mnie jeszcze. – Holly miała naprawdę dobre intencje.

Przytaknęłam tylko. Zdawałam sobie z tego sprawę, ale rzuciła mnie na głęboką wodę. Powinna wiedzieć, jak źle takie sytuacje na mnie wpływają.

HOLLY

Sergio kompletnie oczarował moich rodziców. Co ci Włosi w sobie mają, że już na dzień dobry potrafią zapunktować? No dobrze, nie mogłam ukryć, że i mnie oczarował. Był nieprzyzwoicie przystojny, do tego miły, uczynny, jego niski, chropowaty głos przyprawiał mnie o dreszcze i zdecydowanie był to facet, z którym mogłabym się spotykać, dlatego musiałam się przy nim pilnować. I to bardzo, bo nawet dziesięć lat różnicy nie stanowiło dla mnie żadnego

problemu.

Kiedy szłam do oranżerii, wpadłam na Nicholasa. Nie wyglądał najlepiej.

Cholera jasna! Ta moja siostra to dopiero była uparta. Czasami miałam ochotę porządnie nią potrząsnąć.

– Hej, jak się bawisz? – zapytałam, podchodząc do niego.

– Holly, dziękuję ci za zaproszenie i dobre chęci, ale będę się zbierał – odpowiedział smutno. – Honey nie najlepiej czuje się w moim towarzystwie, a to wasza rodzinna impreza.

Uduszę ją!

– Możemy chwilę pogadać? – rozejrzałam się dookoła.

– O czym?

– Może nie tutaj.

Poszliśmy do oranżerii. Musiałam mu coś wyjaśnić. Wydawało mi się, że on i Honey nie mają pojęcia, jak to wszystko w ogóle zacząć. Sytuacja była dosyć skomplikowana, a ja wiedziałam, co kierowało moją siostrą. Ważne, by i on się dowiedział, bo naprawdę mu na niej zależało, a i on też nie był jej obojętny.

– Piękne miejsce – powiedział, rozglądając się.

– Muszę ci coś wyjaśnić. – Kurczę, trochę się stresowałam, ale czego nie robi się dla siostry. Zresztą to wszystko moja wina.

– Coś się stało? – zapytał lekko zdziwiony.

– Powiedz mi tylko jedno: czy tobie naprawdę zależy na Honey? – Musiałam usłyszeć to od niego.

– Zależy – przytaknął zamyślony. – Holly, ja nie bawię się twoją siostrą. Ona po prostu jest... Jest taka zamknięta na mnie.

– Wiesz, to moja wina.

– Wiem, że chodzi ci o tamtą noc, więc to również moja wina.

– Nie, nie w tym rzecz. – Pokręciłam głową. – Zrobiłam jej coś strasznego. Wybaczyła mi, ale to przeze mnie ma taki dystans do facetów i związków w ogóle.

– Nie rozumiem.

Wzięłam głęboki wdech, bo wiedziałam, że teraz będę musiała mu powiedzieć prawdę, i to taką niezbyt wygodną dla mnie samej, do której nie chciałam wracać. Nawet to, o czym Honey nie miała pojęcia i co próbowałam wyrzucić z głowy.

– Honey miała w szkole średniej chłopaka – zaczęłam. – Kiedyś na imprezie... my wtedy... – Wciąż trudno mi było o tym mówić. – Wiesz, alkohol, muzyka... Przespaliliśmy się ze sobą – wyznałam.

– Co? – Był zaskoczony.

– Carl był dosyć nachalny – mówiłam dalej. – Wpadł do pokoju, w którym byłam. Przebiebrałam się, bo ktoś mnie oblał drinkiem – wspominałam. – Był wkurzony, mówił że Honey jest taką cnotką, że chyba całe życie będzie dziewicą. Patrzył na mnie tak... – Urwałam. – Nie wiem, po prostu poniosło nas. Było mi źle po tym wszystkim i wróciłam do domu.

– Mów dalej – nalegał zaintrygowany.

– Wiedziałam, że jeśli powiem o tym Honey, to pęknie jej serce. – Potrząsnęłam głową. – Tylko że to moja siostra, nie chciałam tego przed nią ukrywać. Ale...

– Ale? – Zmarszczył lekko brwi.

– Carl był synem dyrektora naszej szkoły. – Podniosłam wzrok na Nicholasa. – Owszem, wtedy na imprezie nas poniosło, ale potem... Kiedyś zaczął mnie, gdy wracałam sama do domu. Zaproponował mi spotkanie wieczorem, a ja mu powiedziałam, że przecież jest chłopakiem mojej siostry. Wtedy mi odpowiedział, że ten fakt nie przeszkadza nam w tym, abyśmy się zabawili.

Zrozumiałam, co miał na myśli. – Na moment przymknęłam oczy. – Powiedziałam mu, że opowiem o tym Honey. Zagroził mi, że jeśli ona się dowie, on zrobi wszystko, by straciła stypendium i by ją zdyskwalifikowali z konkursu, w którym brała udział. Zgodziłam się – wzruszyłam bezradnie ramionami – zgodziłam się na te spotkania z nim. Czułam się parszywie, oszukując Honey, i choć nie chciałam dłużej sypiać z Carlem, ale wiedziałam, że ten konkurs i to całe stypendium były dla niej bardzo ważne – wyznałam, zaciskając powieki.

– Poczekaj, co ty chcesz przez to powiedzieć? On cię szantażował? – zapytał, na co przytaknęłam. – Uprawiałaś z nim seks pod przymusem?

– A co miałam zrobić? – Z całych sił powstrzymywałam napływające do oczu łzy.

– Powiedzieć o tym Honey, rodzicom, temu dyrektorowi! – Nicholas momentalnie wybuchł. – Holly, przecież on nie miał prawa. Co za skurwiel! – warknął wściekle.

– Teraz bym tak zrobiła, ale wtedy się bałam. Nie wiedziałam, co jest słuszne, a co nie. Zadziałałam instynktownie, na szybko, bez namysłu, żeby on nie zaszkodził Honey.

– A ona o tym wie?

– Nie i nie chcę, by wiedziała – odpowiedziałam stanowczo. – Ona i tak się wycierpiała, gdy się dowiedziała, że się ze sobą spotykamy. Nie musi być świadoma, że ja wcale tego nie chciałam.

– Powinnaś jej powiedzieć. To twoja siostra, zrozumie – doradził.

– To już niczego nie zmieni. Nie chcę wracać do przeszłości, chcę jedynie, żeby Honey się z tym uporała – dodałam.

– Ale właśnie to może jej pomóc uporać się z przeszłością. Może dzięki temu więcej zrozumie.

– Sama nie wiem. Nie chcę znowu tego wszystkiego rozdrapywać.

– Może to oczyści atmosferę między wami? – zasugerował. – Chronisz tego dupka, tracąc w oczach siostry.

– Być może masz rację i kiedyś to zrobię, ale na razie chciałabym tylko, by coś się działo między wami.

– Nie wiem, jak do niej dotrzeć.

– Różnimy się – odparłam. – Ona uważa, że mnie jest łatwiej nawiązywać kontakty z facetami, że jestem bardziej otwarta. Honey niepotrzebnie się ze mną porównuje. Ten dupek Carl powiedział jej wprost, że ona mu była potrzebna, by pomóc mu nadrobić zaległości, ale to ze mną miał zajebisty seks – dodałam ze złością. – Rozumiesz? On jej to powiedział prosto w twarz.

– Teraz rozumiem, co miała na myśli, mówiąc, że nie chce przechodzić przez to jeszcze raz – powiedział zamyślony.

– Ona się po prostu boi. Wie, że my... no wiesz. Boi się odtrącenia.

– Nie zrobiłbym tego.

– Jej na tobie zależy, wiem o tym, ale ten strach ją paraliżuje.

– Holly, nie ukrywam, że seks z tobą był niezwykły, ale poza tym jednym jedynym zdarzeniem nic nas nie łączy. – I tu się zgadzaliśmy. – Może i wyglądacie tak samo, ale jesteście tak różne, i nie chodzi mi tu tylko o wasz charakter – dodał. – Poruszacie się inaczej. Inaczej reagujecie na tak wiele rzeczy, inaczej pachniecie, nawet jeśli używacie tych samych perfum. Ja inaczej na was reaguję. – Uśmiechnął się lekko. – Jesteś piękną kobietą, ale... wybaczone, nie podniecasz mnie. To znaczy, wiesz, nie w takim sensie jak Honey. Nie wiem, jak mam jej to wyjaśnić, jeśli sam tego nie rozumiem, ale czuję to, kiedy ona wchodzi do pokoju, kiedy jest w pobliżu. Jej zapach mnie obezwładnia. Muszę ze sobą walczyć, by się na nią nie rzucić i... – Przymknęłam na moment oczy.

Cholera! On ją kocha?

– Nie myślę o niczym innym od tygodni. Tylko o niej. Praca z nią to najlepsze i najgorsze, co mnie teraz spotyka – westchnął trochę smutno. – Nawet to, co spotkało mnie w Nowym Jorku, nie jest tak okropne, jak myśl, że mogę żyć bez Honey. Po raz pierwszy się boję – wyznał szczerze.

To niewiarygodne. Pomyślałam, że przecież oni się kochają, że oboje są zagubieni, ale będą nieszczęśliwi osobno. Nawet w Singapurze Honey o nim nie zapomni. Nie ucieknie przed uczuciem.

– Pogadaj z nią. Powiedz jej, co czujesz.

– Wiesz, ona nie chce mnie słuchać, a ja nie chcę się narzucać.

– Moja siostra jest uparta, ale coś wymyślimy. – Uśmiechnęłam się do niego. – A teraz przydadź mi się do czegoś i pomóż mi z tymi skrzynkami.

HONEY

Kiedy Holly i Nicholas zaczęli się zbierać, szybko uciekłam. Nie słyszałam całej rozmowy, ale to wyznanie Nicholasa... Kompletnie mnie zamurowało. Ja... ja byłam w szoku. Mówił, że walczy, by się na mnie nie rzucić... Boże, on mnie pragnął.

Co robić?

Teraz to dopiero miałam mętlik w głowie. Wiedziałam, że będę musiała z nim pogadać, ale jak? Co mu powiedzieć? Boże...

Szłam przed siebie kompletnie zamyślona, aż zderzyłam się z kimś. Och, Nicholas. Po tym, co usłyszałam, inaczej patrzyłam na niego. Był szczery z Holly. Czułam, że gdybym mu pozwoliła na rozmowę, powiedziała by mi to samo. Ja jednak uciekałam przed nim i potem wkurzałam się na samą siebie, że znów straciliśmy szansę. Owszem, gdzieś tam w głowie wciąż siedziało mi to, co wydarzyło się między nim a Holly, ale chyba w końcu czas się z tym zmierzyć. Musieliśmy porozmawiać, bo ta sytuacja męczyła nas oboje.

– Wszystko w porządku? – zapytał, przytrzymując mnie.

– Tak, przepraszam, zamyśliłam się – odparłam zmieszana.

– Wiesz, Honey, ja już będę...

– Zatańczymy? – przerwałam mu.

– Chcesz zatańczyć? – Nie był w stanie ukryć zaskoczenia. – Okej... to chodźmy. – Uśmiechnął się, a gdy objął mnie delikatnie w talii, przez moje ciało przebiegł przyjemny dreszcz.

Oj, Nick, ja też na ciebie reaguję.

Kiedy szłam z nim na parkiet, dostrzegłam Holly, która zadowolona puściła do mnie oko. Ona też po chwili dołączyła do nas razem z Sergiem. Moi rodzice byli wyraźnie ucieszeni, że i ja w końcu zaczęłam się dobrze bawić. Odważyłam się nawet zrobić krok dalej i wtuliłam się w Nicholasa, kołysząc się w rytm ulubionej piosenki moich rodziców, czyli *The Lady in Red*. Dobrze mi było w jego silnych ramionach, czułam bicie jego serca i zapach, który mnie otulał, całkowicie zniewalając. Nicholas niby przypadkowo przysunął swoje usta do mojego policzka i delikatnie go musnął.

Och, aż nogi się pode mną ugięły.

Nie oderwaliśmy się od siebie nawet wtedy, gdy piosenka zmieniła się na nieco szybszą *Hungry Eyes*. Wszystko wskazywało na to, że zaliczymy cały ulubiony repertuar rodziców – kochali film *Dirty Dancing*. Chciałam miło spędzić ten dzień. Koniec zastanawiania się, rozmyślenia. Na poważne rozmowy też przyjdzie pora, ale nie dziś. Dziś świętowaliśmy.

Impreza była bardzo udana i skończyła się po północy. Nastąpiła mała zmiana planów, bo

jednak babcia z dziadkiem i ciotka z rodziną postanowili zostać i mieli zająć nasze pokoje w domu. Ja z Holly i chłopakami mieliśmy jechać do hotelu. Właściwie nie wiedziałam do końca, co z Nicholasem. Sergio na pewno miał zostać. Zauważyłam, że Nick niewiele wypił, i to tylko na początku imprezy. Pewnie po to, by móc wrócić do domu, ale sama nie wiedziałam, czy chciałam go wypuszczać.

Byłam właśnie w domu z siostrą, bo zabierałyśmy swoje rzeczy.

– Honey, chcesz T-shirt i spodnie dresowe dla Nicka? – Holly, nie czekając na moją odpowiedź, wcisnęła mi ubrania.

– Przygotowałam się.

– Oczywiście.

– Właściwie... nie wiem, czy zostaje – odparłam niepewnie.

– Ej, no przecież dobrze się bawiliście.

– Bardzo dobrze, ale trochę się boję.

– Siostra, proszę cię, przestań go tak odtrącać.

– Nie jestem gotowa seks – powiedziałam ciszej.

– Ale nikt ci nie każe wskakiwać mu do łóżka. – Pokręciła głową. – Nie bój się go, on nie zrobi ci krzywdy.

– A czy to nie będzie coś znaczyło? No wiesz... że zaproponuję mu nocleg? – zapytałam nieśmiało.

– To będzie znaczyło, że martwisz się o niego i nie chcesz, by w środku nocy jechał cztery godziny do domu.

– No dobra.

– Honey! – Aż podskoczyłam, słysząc jego głos.

Moja siostra tylko się uśmiechnęła i momentalnie uciekła.

– Hej. – Odwróciłam się w stronę Nicholas.

– Chciałem się pożegnać – powiedział – dziękuję za udaną imprezę.

– Nick – zatrzymałam go – jest późno, do Miami daleko... Może zostaniesz? – zaproponowałam mu z szalenię bijącym sercem.

– Chcesz, bym został? – dopytał z lekkim niedowierzaniem.

– Tak, chcę byś został, poza tym jesteś zmęczony, nie powinieneś wracać w takim stanie – dodałam, czekając na jego odpowiedź.

– Dziękuję, że się o mnie martwisz. To miłe.

– Zostaniesz? – Niecierpliwiłam się.

– Zostanę. – Uśmiechnął się lekko, a gdy dotknął mojego policzka, pogładziłam jego dłoń.

Jakiś czas później byliśmy już na miejscu. Holly i Sergio zajęli pokoje na parterze, a nasze były na piętrze. Stresowałam się tym wszystkim, bo mi na nim zależało, a to ja go odtrącałam przez cały ten czas. Jeśli dalej będę się tak zachowywać, po prostu go stracę. Wzięłam prysznic, przebrałam się i postanowiłam jeszcze do niego zajrzeć. Gdy zapukałam do jego drzwi, otworzył mi w samym ręczniku. Małym ręczniku owiniętym wokół bioder.

– Wejdz, proszę. – Otworzył szerzej drzwi. – Zaraz się ubiorę.

Cholera jasna! Akurat teraz musiałam przyjść? Od razu powróciło wspomnienie tamtego poranka, gdy spał u mnie. Wyglądał równie pociągająco, a ja walczyłam z własnymi pragnieniami, z tym pożądaniem, które we mnie wzbudzał. Dobrze znałam to uczucie.

Mężczyzna poszedł do łazienki i po chwili wrócił ubrany w T-shirt i spodnie dresowe. Usiadł na brzegu łóżka, a ja w fotelu naprzeciwko.

– Nick, dziękuję, że przyjechałeś.

– Cieszę się, że jednak nie popsulem ci imprezy – odpowiedział.
– Mam nadzieję, że dobrze się bawiłeś i tata cię nie zamęczył.
– No co ty, impreza była bardzo udana, a twój tata jest bardzo ciekawym człowiekiem. Ma niesamowitą wiedzę architektoniczną, teraz wiem, po kim masz zainteresowania. – Uśmiechnął się ciepło.

– Tak, nasz tata to pasjonat. Co prawda nie studiował architektury, ale opowie ci, jak powstały Tadź Mahal, Burdż Chalifa, Chichén Itzá, Angkor Wat i godzinami będzie ubolewał nad tym, że Sagrada Familia wciąż jest nieukończona – mówiłam, a on uważnie słuchał.

– No cóż, niektórych rzeczy nie da się zrobić.
– Niestety, ale i tak wygląda imponująco.
– Na żywo też – dodał.
– Widziałeś ją na żywo? – Teraz to ja byłam zaciekawiona.
– W zeszłym roku.
– Ale ci zazdroszczę – westchnęłam. – To dopiero przeżycie.
– To może wyskoczmy na kilka dni do Barcelony, poziedzamy trochę i zobaczysz Sagradę na żywo? – zaproponował zupełnie na luzie, jakby to była wycieczka do pobliskiego zoo.
– Wyskoczmy na kilka dni? – Zaśmiałam się. – Nick, sam lot trwa jakieś dziesięć godzin.

– Dlatego proponuję kilka dni.
– A praca? – przypomniałam mu.
– Sprawdzimy, czy Jaxon da sobie radę – odpowiedział.
– Może innym razem – wymigałam się, bo choć marzyłam o tym, by zobaczyć budowlę na żywo, to uważałam, że moja zgoda teraz byłaby w jakiś sposób wiążąca.
– Trzymam cię za słowo, a moja propozycja nie ma terminu ważności – dodał, po czym przesunął się nieco w głąb łóżka. – Zapraszam. – Wskazał miejsce obok siebie.

Och...

– Nie bój się mnie – powiedział łagodnym głosem – nic ci nie zrobię.
– Wiem. – Przytaknęłam.

To nie ciebie się bałam, a siebie, bo miałam na ciebie ogromną ochotę...

Podniosłam się z fotela, przelękając głośno ślinę. Czułam, jak nogi mi drżą, jak całe moje ciało drży pobudzone jego widokiem. Nic już nie mówiąc, po prostu powoli weszłam na łóżko i położyłam się na boku, odwracając w jego kierunku.

– Mam wrażenie, że twoje łóżko jest wygodniejsze – powiedziałam.
– Mamy dwa wyjścia. Albo się zamienimy, albo śpisz ze mną – zaproponował. – Którą opcję wybierasz? – zapytał, nie odrywając ode mnie wzroku.

Gdyby tylko wiedział, co się właśnie działo w mojej głowie...

– Drugą – szepnęłam.

Nicholas przysunął się do mnie, odgarnął mi kosmyk włosów z twarzy, po czym pocałował mnie w czoło.

ROZDZIAŁ 25



HONEY

Od czasu rocznicy moich rodziców między mną a Nicholasem było inaczej. Co prawda nie rozmawialiśmy o tym wszystkim, ale traktowaliśmy się lepiej. To znaczy ja zmieniłam swoje postępowanie i byłam dla niego miłsza. Dostrzegłam, jak bardzo się stara, i czułam, że naprawdę mu na mnie zależy. Wciąż miałam w pamięci to, jak wtedy obudziliśmy się w hotelu... Na samą myśl przeszły mnie dreszcze. Czułam takie ciepło, a gdy otworzyłam oczy, byłam wtulona w jego ramiona. To było jednocześnie megaseksowne i romantyczne. Nie miałam tylko pojęcia, jak poradzić sobie z sytuacją z Holly, dlatego wiedziałam, że muszę z nim szczerze porozmawiać. Gdy przypominałam sobie, co powiedział mojej siostrze na przyjęciu... Kurczę, poczułam jakąś wewnętrzną radość. Pierwszy raz facet mówił o mnie tak ciepło, wiedziałam, że naprawdę mu zależy. Cholera, urzekł mnie tym.

Zaraz miałam spotkanie z Nicholasem, Jaxonem i Michaeliem. Obawiałam się małej bomby, bo odrzuciłam pomysł Whitakera, ale Michael się uparł i jakimś cudem przekonał Jaxona, że jesteśmy w stanie zrealizować ten projekt. Michael od czasu tej imprezy firmowej zachowywał się tak, jakby był zazdrosny, obrażony i trzymał jakiś dziwny dystans. Przecież ja mu nic nie obiecywałam.

Kiedy weszłam do sali konferencyjnej, wszyscy już byli. Nicholas podniósł na mnie spojrzenie i lekko się uśmiechnął. Przywitałam się i zajęłam miejsce obok niego, co zdecydowanie mu się spodobało.

– Skoro jesteśmy w komplecie – odezwał się Nicholas – to możemy zaczynać. Ja i Honey jesteśmy tego samego zdania. Projekt odrzucamy – dodał, na co mu przytaknęłam.

– Przeanalizowałem ten projekt bardzo szczegółowo i jestem za jego realizacją – powiedział Jaxon. – Owszem, jest odważny, ale czy nie tego właśnie nam potrzeba? – próbował nas przekonać. – Tej świeżości, nowoczesności?

– A gdzie bezpieczeństwo? – zwróciłam uwagę.

– Ryzyko zawsze jest – wtrącił Michael.

– Ryzyko? Naprawdę chcesz ryzykować życie ludzi? – Zmarszczyłam gniewnie brwi.

– Whitaker jest odważny, my też tacy w końcu bądźmy, bo zginiemy! – Michael podniósł ton głosu, a Nicholas stukał długopisem o blat stołu. – Konkurencja nas zniszczy!

– Zniszczy to nas realizacja tego projektu. Zresztą nie ma takiej opcji, bym ja się pod tym podpisała. Jeśli macie zamiar go wykonać, składam wypowiedzenie! – rzuciłam nerwowo. – Nie przyłożę do tego ręki!

– Spokojnie – powiedział łagodnie Nicholas. – Myślę, że dalsza dyskusja nie ma sensu. Przedstawiłem projekt ojcu, on też go odrzucił z tych samych powodów co ja i Honey – wyjaśnił.

– Zrobiłeś to? – Jaxon się zirytował.

– Oczywiście – odpowiedział, wstając z krzesła. – To w końcu też jego firma.

– Świetnie! – fuknął Jaxon i odchylił się mocno na krześle. – To właściwie po co ja tu jestem, skoro i tak robicie wszystko za moimi plecami?

– Zadowolona jesteś z siebie?! – warknął na mnie Michael, zrywając się na równe nogi. – Dajesz mi się posuwać w zamian za realizację swoich projektów!

– Co?! – No teraz to mnie naprawdę zatkało.

– Ty skurwielu! – Na reakcję Nicholasa nie musiałam długo czekać. Momentalnie doskoczyłam do Michaela, popchnąłam go na stół i wymierzyłam mu mocny cios w szczękę. – Nie waż się tak do niej mówić!

– Nick! – krzyknął Jaxon, próbując odciągnąć brata. – Co ty odpierdalasz?!

Nicholas wyprostował się, ciężko dysząc, i spojrzał na mnie. W oczach miał furję.

Co to, do cholery, było?

Michael podniósł się ze stołu i otarł twarz z krwi. Nicholas rozciął mi wargę. Jednak on nie zamierzał mi odpuścić. Otrząsnął się i rzucił się na niego, uderzając go w nos.

– Kurwa! – Jaxon odciągnął Michaela, a ja podbiegłam do Nicholasa.

– Nick, nic ci nie jest? – zapytałam zmartwiona, a gdy mężczyzna odsunął dłoń od twarzy, zauważyłam, że z nosa leci mu krew. – Cholera jasna!

– Spadaj już stąd! – Jaxon chwycił Michaela za ramię i wyszedł z nim z sali.

Sięgnęłam po chusteczki, które leżały na regale, i podałam je Nicholasowi.

– Przytrzymaj jeszcze – powiedziałam, na co on się lekko skrzywił. – Dasz radę iść do łazienki, by umyć twarz?

– Nie.

– Nick, pytam poważnie. – Splotłam dłonie na piersiach.

– Nie dam rady. W głowie mi się kręci. – Zrobił do mnie maślane oczy.

Oczywiście nie miałam wątpliwości, że przesadza, ale nie miałam też serca go tak zostawić.

– Dobrze, chodź, pomogę ci.

Nicholas wstał z krzesła i poszliśmy do łazienki. Zleciała się połowa pracowników i bardzo zaabsorbowani wpatrywali się w to, co się dzieje. Nicholas obmył twarz, ale trochę pobrudził koszulę krwią.

– Radziłabym ci to od razu zaprać. – Wskazałam palcem. – Plamy z krwi trudno schodzą.

– Jedna mniej – odparł, przeglądając się w lustrze.

– Ej, podoba mi się ta koszula – wyrwało mi się, ale naprawdę była ładna. Śnieżnobiała z delikatnym wzorem czarnych drobnych listków. Bardzo mu pasowała. Zresztą jemu wszystko pasowało, dodatkowo tak dobierał stroje, żeby podkreślały jego urodę i wysportowaną sylwetkę.

– Okej, w sumie ją lubię – skwitował, po czym zaczął się rozbierać.

Och, tak. Rozbierał się, a ja się wpatrywałam jak zahipnotyzowana. Przełknęłam ślinę, gdy w końcu odsłonił tors, a moje ciało zostało zaatakowane przez przyjemne dreszcze. To powinno być zabronione, bo z pewnością każdą grzeczną dziewczynę sprowadziłyby na złą drogę, a ja przy nim wcale nie chciałam być grzeczną. Miałam ochotę walnąć się za to w głowę: to z pewnością brak seksu tak na mnie działał. Przyglądałam mu się z uwagą, przygryzając dolną wargę i licząc pieprzyki, które zdobiły jego tors. Jeden trochę większy, tuż pod lewym sutkiem. Drugi, taki drobny, nieco niżej. Trzeci po prawej stronie na obojczyku, czwarty nad pępkiem, piąty...

– Honey. – Jego głos momentalnie sprowadził mnie na ziemię.

– Daj. – Niemal wyrwałam mu koszulę z ręki, ale wiedziałam, że eksploduję, jeśli dalej będę się wpatrywać w jego napinające się mięśnie. – Ja to zrobię, a ty załóż marynarkę – dodałam, modląc się w duchu, by zrobił to szybko, bo moje ciało wręcz płonęło. Byłam pewna, że

ktoś mi czegoś dosypuje do jedzenia albo picia, bo moje libido szalało.

– Dzięki – odpowiedział i na szczęście sięgnął po marynarkę.

– Nicholas... – Wzięłam głęboki wdech, bo trochę się stresowałam. – Czy twoja propozycja jest nadal aktualna?

– Moja propozycja? – Stał tuż za mną, patrząc w moje lustrzane odbicie.

– Chciałeś się spotkać.

– Ach, ta propozycja. – Przysunął się do mnie tak, że niemalże ciałem dotykał mojego. –

Tak, cały czas aktualna – potwierdził, na co odetchnęłam z ulgą, bo przez chwilę pomyślałam, że odpuścił, że już miał dość.

– Więc tak. Zgadza się – odpowiedziałam, odwracając się do niego.

– Musiałem oberwać, byś się zgodziła. – Uśmiechnął się lekko.

I tak bym się z tobą spotkała.

– W piątek o siódmej? – Nie odrywałam od niego spojrzenia.

– Przyjadę po ciebie – odparł ochryple.

– Okej – przytaknęłam w miarę spokojnie, choć miałam ochotę skakać z radości. Naprawdę coś się ze mną działo w jego obecności. – Proszę – powiedziałam i oddałam mu koszulę.

– Dziękuję, Honey.

– Na razie! – Pożegnałam się z nim i wyszłam z łazienki.

Na szczęście dziś już skończyłam pracę i mogłam jechać do domu. Będę musiała wziąć zimną kąpiel, bo Nicholas rozpałił mnie do czerwoności. Boże, ja nigdy czegoś takiego nie czułam. Nigdy nie byłam tak podniecona i podekscytowana jednocześnie.

– Czyli szykują nam się ekstrazakupy – zasugerowała Ellen, gdy opowiedziałam jej o planowanym spotkaniu z Nicholasem.

– Spokojnie, myślę, że w mojej szafie znajdzie się coś odpowiedniego.

– Oj, Honey, ale mam na myśli coś ekstra – podkreśliła, poruszając znacząco brwiami.

– Czyli co?

– Pamiętasz tę sukienkę, którą mierzyłaś, gdy szukałyśmy czegoś dla mnie?

Na moment wróciłam pamięcią do ostatniego dnia poszukiwań kreacji dla Ellen, kiedy sama zaczęłam mierzyć sukienki. Moja przyjaciółka nie mogła się na nic zdecydować. Spodobała mi się wtedy jedna sukienka – bordowa, do kolan, na szerokich zdobionych koronką ramiączkach i z rozcięciem. I to sporym. Ellen prawie na siłę mi ją wciskała, ale się nie zdecydowałam. Gdzie ja bym wyszła w takiej sukience? Do pracy niezbyt odpowiednia, a na randki przecież nie chodziłam.

Teraz miałam przed sobą pierwszą randkę od jakichś pięciu, sześciu lat i naprawdę się tym przejmowałam, a to dlatego, że zależało mi na Nicholasie.

– Była piękna – wspomniałam.

– Mam pomysł. – Ellen usiadła obok i objęła mnie ramieniem. – Jutro po pracy pojedziemy do centrum i kupimy tę kieckę – wyjaśniła z uśmiechem.

– W sumie możemy.

– A do tego jakąś seksowną bieliznę. – Przyjaciółka puściła do mnie oko.

– Ellen, nie rozpędzaj się tak – bąknęłam. – Idziemy do restauracji.

– Kto wie, jak zakończy się ten wieczór – rzuciła zalotnie.

ROZDZIAŁ 26



HONEY

Dziś w firmie praktycznie cały czas mijałam się z Nickiem. Gdy przyszedłam, jego nie było, bo pojechał na budowę z klientem. Potem ja musiałam wyjść, a podobno on wtedy wrócił. Znów, gdy ja z powrotem byłam już w firmie, Nicholas miał spotkanie i tak mu się przedłużyło, że gdy zbierałam się do wyjścia, on wciąż siedział w sali konferencyjnej. Ale to właśnie dziś wychodziliśmy na randkę.

Zaraz po pracy wróciłam do domu, zjadłam coś na szybko i przygotowałam sobie pachnącą kąpiel. Ellen miała wrócić dopiero koło szóstej, ale obiecała, że mnie uczesze i zrobi mi makijaż. Kurczę, co ja wyprawiałam? Nicholas widział mnie codziennie w pracy, wyglupię się tylko, przychodząc wystrojona i wymalowana jak jakaś modelka.

Cholera!

Ellen powiedziała, bym siedziała w wannie, dopóki nie wróci, i żebym sobie zorganizowała dużą ilość pachnących bąbelków. Znowu wariowałam. Kiedy szłam do łazienki, zadzwoniła moja siostra.

- Hej, Holly, co tam? – odebrałam połączenie.
- Przyjęłam propozycję Sergia – powiedziała wprost.
- Och... – Urwałam. – Więc... więc wyjeżdżasz?
- Wiesz, Honey, czuję, że muszę spróbować.
- Poradzisz sobie, jesteś odważna, waleczna, co nie zmienia faktu, że będę za tobą strasznie tęsknić – dodałam.
- Ja za tobą też, gdziekolwiek będziesz. A powiedz, jak z Nicholasem? – dociekała z wyraźnym zainteresowaniem.
- Dziś idę z nim na randkę – odpowiedziałam radośnie.
- I czemu jeszcze się nie pochwaliłaś?! – wyrzuciła mi lekko.
- Holly, nie chcę zapeszać – odparłam. – Zależy mi na nim, chciałabym spróbować, ale boję się, że coś sieprzę.
- Przestań! – skarciła mnie. – Jesteś świetną dziewczyną, a on za tobą szaleje.
- To trzymaj za mnie kciuki.
- Będę.
- Holly, ale mam nadzieję, że spotkamy się przed twoim wyjazdem.
- Oczywiście, że tak.
- Dobra, siostra, bo czeka na mnie gorąca kąpiel.
- Tylko się nie zagotuj. – Zaśmiała się.
- Od samego patrzenia na Nicka robi mi się gorąco – wyrwało mi się i momentalnie poczułam, jak moje policzki zapłonęły.
- No i to jest dobry znak – zachichotała.

- Holly.
- Na razie!
- Pa!

Zakończyłam rozmowę i poszłam do łazienki. Zanurzyłam się w pachnącej wodzie, rozmyślając o nim, o spotkaniu, nawet o Singapurze. To była moja szansa, ale mój wyjazd będzie oznaczał rozstanie z nim, bo Nicholas raczej się nie zdecyduje lecieć ze mną. Czy był sens budować coś na chwilę? A może jednak znajdzie się inne rozwiązanie?

Przezięłam. Totalnie przezięłam, bo kiedy wyszłam z wanny moja skóra była pomarszczona jak pomarańcza, ale kompletnie odpłynęłam. Na szczęście Ellen już wróciła, żeby zrobić mnie na bóstwo.

Za piętnaście siódma byłam już gotowa i niecierpliwie czekałam na Nicholasa. Usiadłam na oparciu sofy, założyłam nogę na nogę i co chwilę zerkałam na zegar wiszący na ścianie.

- Masz. – Ellen podała mi lampkę wina. – Wyluzuj w końcu, bo jesteś napięta jak struna.

Choć ostatnio alkohol mi nie posłużył, upiłam spory łyk, licząc na to, że trochę się odprężę. Nie chciałam wystraszyć Nicholasa swoim zachowaniem.

- Czym ty się tak w ogóle denerwujesz?

- Już sama nie wiem. – Wzruszyłam ramionami i upiłam kolejny łyk.

– Daj, starczy ci – prychnęła i zabrała mi alkohol – bo ten wieczór spędzisz w swoim pokoju.

Gdy rozległ się dzwonek do drzwi, aż podskoczyłam.

– Powodzenia i baw się dobrze – życzyła mi przyjaciółka, po czym poszła do swojego pokoju.

Otworzyłam drzwi i momentalnie zawiesiłam wzrok na Nicholasiu. Czy on naprawdę musiał wyglądać tak obłędnie? Miał na sobie idealnie skrojony szary garnitur, błękitną koszulę w subtelne prążki i grafitowy krawat, a pachniał tak zniewalająco, że na chwilę przymknęłam oczy, napawając się tym aromatem.

- Pięknie wyglądasz – powiedział, mierząc mnie wzrokiem.

- Ty też – odpowiedziałam.

– Proszę – dodał, wręczając mi bukiet czerwonych róż – to dla ciebie. Nie wiedziałem, jakie lubisz.

– Są śliczne, dziękuję. – Uśmiechnęłam się do Nicholasa. – Daj mi chwilkę, wstawię je do wazonu.

- Jasne.

Okej, pierwsze koty za płoty. Wstawiłam kwiaty do wody i zabrałam torebkę z sofy, po czym wyszliśmy z domu.

Niedługo potem byliśmy już w restauracji i czekaliśmy na zamówione dania. Mój stres puszczał: korzystnie wpływało na to otoczenie. Ciepły, słoneczny kolor na ścianach zdecydowanie działał na mnie uspokajająco. Podobały mi się też obrazy z piaszczystymi plażami, które ozdabiały te mury, i pięknie pachnące żywe kolorowe kwiaty w wazonach.

Po chwili przyszedł kelner i przyniósł nam paellę z kurczakiem i krewetkami. Myślałam, że zwariuję od tych wszystkich aromatów. Nicholas patrzył na mnie z łagodnością, a jednocześnie pożądaniem, jednak w jego oczach był też jakiś niepokój. Gdy jechaliśmy, dzwonił jego telefon, teraz też ktoś próbował się z nim skontaktować, ale on tylko zerkał na wyświetlacz i chował komórkę do kieszeni.

- Odbierz. – Podniosłam na niego wzrok. – Może to coś ważnego.

– Przepraszam cię, Honey. – Ponownie sięgnął do kieszeni i wyciągnął telefon, ale tym razem całkiem go wyłączył. – Już nikt nie będzie nam przeszkadzał.

– Ale...

– To z Nowego Jorku, ale teraz jestem z tobą i nic poza tym się nie liczy – dodał z tajemniczym lekkim uśmiechem.

– Mój tata dopytywał o ciebie – powiedziałam. – To prawda, że umówiłeś się z nim na ryby? – zapytałam, na co się zaśmiał.

– Tak, to prawda. Przyznaję się – przytaknął. – Masz świetnego ojca. O tobie też mi nawet trochę opowiadał.

– O Boże! – Poczułam, jak moje policzki pokryły się purpurą. – Pewnie opowiedział ci jakąś żenującą historię.

– Nie było tak źle, mój zapewne miałby więcej takich asów.

– Aż tak niegrzeczny byłeś? – Spojrzałam na niego, a on lekko rozchylił usta.

– Powiedzmy, że ciągnęło mnie do tego, co zakazane – odparł tajemniczo.

– Och...

Czyli byłeś bardzo niegrzecznym chłopcem, panie McKinley.

– A ty nigdy nie zrobiłaś nic niegrzecznego?

– Ja? – Uniosłam brwi. – Niegrzecznego nie, ale za to najadłam się wstydu.

– Co takiego zrobiłaś? – Wyraźnie się zaciekawił.

– Nie, lepiej nie mówić. – Pokręciłam głową.

– No wiesz, spaliśmy ze sobą, nie ma czego się wstydzić – rzucił ze śmiechem.

– Nick! – upomniałam go.

– No co, przecież spaliśmy w jednym w łóżku. – Wzruszył ramionami, a mnie przeszedł dreszcz na samo wspomnienie.

– No dobra, ale nie śmieję się. – Wskazałam na niego palcem.

– Okej.

– Byłam z koleżankami na plaży i się opalałam – zaczęłam.

– I? – Patrzył na mnie zdziwiony, bo przecież opalenie się na plaży nie jest niczym niegrzecznym.

– Leżałam na brzuchu i miałam rozwiązany stanik – powiedziałam to, a Nicholas poprawił się na krześle i głośno przelknął ślinę. – Trini, koleżanka, krzyknęła, że po plecach chodzi mi pająk. Strasznie się boję pajaków, więc zerwałam się z krzykiem i dopiero po chwili zorientowałam się, że wzbudziłam zainteresowanie grupy chłopaków. Całe szczęście nie było tam dużo ludzi, ale i tak prawie spaliłam się ze wstydu – wspomniałam.

– Żałuję, że mnie tam nie było – odparł, a w jego oczach zobaczyłam ogień.

– Nick...

– Zadbałbym o to, żeby nie zbliżył się do ciebie żaden pająk, nawet taki wyimaginowany – odpowiedział, na co lekko się uśmiechnęłam.

Naprawdę miło spędzałam czas z Nicholasem. Przestałam się tak tym stresować, przecież pracowaliśmy ze sobą, widywaliśmy się często. Ale to była randka: w końcu się przełamałam i nie żalowałam tego. Po kolacji wybraliśmy się na spacer. Oczywiście zrozumiałam podtekst, bo proponując go, od razu wybrał plażę, uśmiechając się przy tym łobuzersko.

– Nick, muszę ci coś powiedzieć – odezwałam się, gdy spacerowaliśmy po złocistym piasku, który wciąż był ciepły po całym dniu.

– Co takiego?

– Wiesz, wtedy na przyjęciu u moich rodziców usłyszałam fragment twojej rozmowy z Holly – wyznałam.

– O, to jesteś bardziej niegrzeczna, niż myślałem.

– Nick, mówiłeś, że ci na mnie zależy.

– Bo taka jest prawda.
– Na mnie czy na Holly? – zapytałam wprost, a on się zatrzymał.
– Honey... – Spojrzał na mnie trochę gniewnie. – Usłyszałaś, że mówię o tobie, a pytasz, czy zależy mi na twojej siostrze?
– Posłuchaj, ja się staram jakoś to sobie poukładać w głowie.
– A więcej sobie dopowiadasz – uświadomił mi. – W ten sposób daleko nie zajdziesz. My daleko nie zajdziemy – dodał z lekką irytacją. – Nie słuchasz tego, co do ciebie mówię. – Podniósł trochę głos.
– Nie krzycz na mnie, pogubiłam się.
– Honey, nie krzyczę – odparł łagodniej. – Porównujesz się z siostrą, a jesteście zupełnie różne. Holly... ona... ona nie ma tego czegoś. – Pokręcił głową.
– Ale przespałaś się z nią. – Czasem chyba naprawdę powinnam się ugryźć w język.
– Co mam ci powiedzieć? – Wzruszył ramionami. – Ja miałem ochotę na seks, ona też i po prostu tak jakoś wyszło. Honey... – Chwył mnie za dłonie. – Gdybym wiedział, że w poniedziałek w biurze spotkam ciebie, nawet bym nie wychodził do tego klubu – wyznał. Czułam, że mówi szczerze. – Ja wiem, że przez tę pomyłkę przekroczyliśmy pewną granicę. Kiedy w końcu wyszło, że to nie byłaś ty, tylko Holly, pomyślałam, że naprawdę miałaś mnie za wariata, i to jeszcze zboczonego, który cię dotykał, całował... Honey, bardzo mi na tobie zależy. Nie potrafię tak po prostu odpuścić. – W jego głosie zabrzmiały smutek i rezygnacja. – Ale nie chcę też niczego na tobie wymuszać. Chcę ciebie. – Delikatnie dotknął dłońią mojego policzka. – Bo to ciebie ciągle mam w głowie, to ty śnisz mi się po nocach, to na ciebie codziennie czekam w tym cholernym biurze... – dodał z czułością. – Jednak jeśli ty nie czujesz...
– Pocałuj mnie – przerwałam mu, co go zdecydowanie pozytywnie zaskoczyło.
– Tego nie musisz mi powtarzać dwa razy – odparł, po czym wręcz wpił się w moje usta.
Jedną ręką chwycił moją twarz, a drugą objął mnie w talii i dociskał do siebie. Jego miękkie usta z pożądaniem całowały moje, za to inna część jego ciała była – och – bardzo twarda. Było mi na przemian gorąco i zimno, ale w podbrzuszu czułam istny ogień. Ujęłam jego twarz w dłonie, wyczuwając pod palcami kilkudniowy zarost, który delikatnie łaskotał moje opuszki. Mężczyzna wsunął język w moje usta, pieszcząc mój, a ja kompletnie się zatraciałam w tym pocałunku.
– Dasz nam szansę? – zapytał między pocałunkami.
– Jeszcze nie znasz odpowiedzi? – szepnęłam.
Nicholas na chwilę oderwał swoje usta od moich, ale nie wypuścił mnie z ramion. Wpatrywał się we mnie, lekko rozchylając wargi. Jego oczy emanowały niesamowitym blaskiem i ulgą, a ja czułam się po prostu szczęśliwa.
– Jesteś moja, dziecinko – wychrypiał i tym razem to ja wpiłam się w jego aksamitne wargi, by ponownie ich posmakować.

ROZDZIAŁ 27



NICHOLAS

Pierwszy raz w życiu tak naprawdę miałem dziewczynę. Do tej pory nie angażowałem się w związki, bo chodziło tylko o seks. Z Honey było zupełnie inaczej. Nie znaczyło to, że nie myślałem o seksie z nią, bo chyba nie było takiej chwili, żebym tego nie robił, ale zdawałem sobie sprawę, że ona potrzebuje czasu. Choć mógłbym się klócić, bo jej ciało wysyłało całkiem inne sygnały. Wiedziałem jednak, że na nią warto poczekać.

Przyleciałem na kilka dni do Nowego Jorku, by zajrzeć do firmy i spotkać się z Margaret. Podobno miała dla mnie ciekawe informacje, sporządziła jakieś dokumenty, a ja musiałem się koniecznie dowiedzieć, co jest grane. Właśnie czekałem na nią w restauracji na obrzeżach miasta. Nie chciałem, by ktoś zobaczył nas w pobliżu firmy, bo wszystko by się posypało. A pogoda dopisywała, więc wybrałem stolik na świeżym powietrzu. Dziesięć minut później zjawiała się, przepraszając za spóźnienie.

– Po prostu kawa? – Spojrzała pytająco na moją filiżankę.

– Czeka mnie jeszcze spotkanie w firmie – odpowiedziałem. – Mówiłaś, że masz coś dla mnie – przypomniałem jej.

– No tak. – Zdjęła okulary. – To tylko interesy – dodała wymownie.

Tak, to tylko interesy. Kiedy zdecydowałem się na kontakt z Margaret, miałem świadomość, że może próbować ponownie się do mnie zbliżyć, jednak to już zamknięty rozdział.

– Proszę – odparła, podając mi dokumenty.

Przeglądałem je uważnie, ale zauważyłem, że nie dotyczą wyłącznie firmy, ale też tych pieprzonych zdrajców. Jak ja mogłem się nie zorientować? Uważałem, że Hall jest godny zaufania, był moją prawą ręką, a okazało się, że to od niego wszystko się zaczęło.

– Nick, popatrz na te zdjęcia – powiedziała, wskazując na telefon. – Rozpoznajesz kogoś? – zapytała.

Zmarszczyłem gniewnie brwi. Zaraz mnie szlag jasny trafi!

– Stanford Harris, kolejny pierdolony zdrajca, a ten to brat Halla – odpowiedziałem jej, wskazując na mężczyznę na fotografii. – Hall chciał go wkręcić do firmy, ale się nie zgodziłem. Mieliśmy przejściowe kłopoty, mówiłem Hallowi, by się wstrzymał na trzy, cztery miesiące. I choć odpuścił, widziałem, że liczył na szybkie przyjęcie brata.

– No to widzisz, teraz ten brat ma już więcej do powiedzenia niż ty.

– Ja pierdołę! – syknąłem pod nosem.

– Oczywiście w firmie będą ci wmawiać, że zrobili wszystko, co było w ich mocy, a jedyne, co zrobili, to podpisanie dokumentów sprzedaży swoich udziałów – wyjaśniła.

– Weszłaś tam jako kto? – zainteresowałem się.

– Jako ta, która jest zainteresowana całością.

– Margaret, to się nie uda – pokręciłem głową. – Harris nie odpuści. Za dużo go kosztu-

wało urabianie tych kretynów, by teraz sprzedał ci firmę.

– Więcej wiary, Nick. Ale mimo że jestem blisko wygranej, jeszcze nie otwieraj szampana.

Tak naprawdę to już była sytuacja bez wyjścia. Harris nie sprzedałby ani procenta, a od tych głupków nic bym nie kupił, bo nie ma takiej opcji, bym współpracował z Harrisem.

Nawet nie chciało mi się jechać do firmy, ale zrobiłem to, by ci idioci jeszcze trochę się pogłowili, jaką bajeczkę mi wcisnąć. Zaskoczyło mnie, że spotkałem tam parę nowych osób. Czyżby Harris już się zadomowił? W sali konferencyjnej czekali na mnie ci oszuści, Stanford i Hall. Nie mogłem patrzeć na ich fałszywe gęby i słuchać tych ich bredni. Dziś byłem bardziej bierny, więcej słuchałem, niż się wypowiadałem. Dałem im większą swobodę, a oni śmiało z niej korzystali, plotąc te formułki wyklepane na pamięć: „Harris jest naszą ostatnią deską ratunku”, „Próbowaliśmy ratować firmę, ale wiesz, jak trudna jest teraz sytuacja na rynku”. I moje ulubione: „Jeszcze się odkujemy i staniemy na nogi”.

Jednocześnie miałem ochotę ich wyśmiać i im przypierdolić. Nawet nie wspomnieli o tym, że ktoś jest zainteresowany kupnem całości. To oczywiste, bo przecież byli ugadani z Harrisem. Ale pozwoliłem im odegrać to ich show: w końcu tak się perfekcyjnie przygotowali, że szkoda było im przerywać. Po spotkaniu wróciłem do domu, zadzwoniłem do Honey, a potem przebukowałem swój bilet na jutro. Nie było sensu tu dłużej siedzieć, więc następnego dnia rano już siedziałem w samolocie.

ROZDZIAŁ 28



NICHOLAS

Zupełnie inaczej wracało mi się do Miami, kiedy wiedziałem, że ktoś na mnie czeka. Pojechałem prosto do firmy, a gdy wszedłem do jej biura, z radosnym uśmiechem zerwała się, podbiegła do mnie i wpadła w moje ramiona.

Chryste, jak ja za nią tęskniłem. Za jej zapachem, jej ciałem, spojrzeniem, tym pięknym uśmiechem. Teraz, gdy była moja, odczuwałem to mocniej.

– Przepraszam, ale stęskniłam się za tobą – powiedziała, wplatając palce w moje włosy.

– Nie przepraszaj. – Musnąłem jej usta. – Ja też się stęskniłem.

– Udało ci się wszystko załatwić?

Oj, dziecinko, nawet nie masz pojęcia, jak skomplikowana jest odpowiedź na twoje pytanie.

– Powiedzmy. Pewna osoba pomaga mi odzyskać firmę.

– Osoba?

Szlag...

– To znaczy kobieta? – dopytała.

– Dawna znajoma – odpowiedziałem. – Zawsze ma jakiegoś asa w rękawie.

Honey popatrzyła na mnie podejrzliwie, zupełnie jakby chciała powiedzieć: „Wiem, że się z nią pieprzyłeś”.

– Rozumiem. – Na moment spuściła wzrok. – Nick, a myślałeś, co zrobisz, gdy jednak odzyskasz firmę?

No i to był właśnie ten problem.

– Szanse są tak nikłe, że o tym nie myślę. Wiesz, może zjedlibyśmy dziś razem kolację? – zaproponowałem jej, zmieniając temat. Na razie miałem dość rozmów i rozmyślań o Nowym Jorku.

– Chętnie.

– To super – przytaknąłem, po czym pocałowałem ją w usta. – Nie wiesz, czy mój brat jest w firmie?

– Miał być do dwunastej, później ma spotkanie z klientem.

Zerknąłem na zegarek. Zostało mi jeszcze dwadzieścia minut.

– To może jeszcze go złapię. – Znów ją pocałowałem. – Widzimy się potem! – dodałem, po czym wyszedłem.

Jaxona spotkałem już w drzwiach, kiedy opuszczał budynek.

– Jax! – zawołałem go.

– O, wróciłeś. – Zatrzymał się.

– Z kim masz spotkanie? – zapytałem go, choć miałem swoje podejrzenia.

– Z klientem – odpowiedział i ruszył na parking.

– Whitaker, prawda?
Jaxon się odwrócił i lekko potrząsnął głową.
– Miałeś odpuścić – syknąłem.
– Słuchaj, Nick, gadałem z ojcem – powiedział, na co zmarszczyłem brwi. – Wiemy, że się starasz, że dużo pomagasz, ale masz swoją firmę, swoje sprawy.
– Co chcesz przez to powiedzieć? – irytowałem się coraz bardziej.
– Chcę w pełni zarządzać firmą – odparł pewnie.
Wybuchnąłem śmiechem.
– Czekaj, ty uważasz, że prowadzenie firmy to jakaś gra symulacyjna, jakieś role-play?
– Ty nic nie rozumiesz. – Pokręcił głową.
– To ty nic nie rozumiesz! – warknąłem. – Spieprzysz sprawę i rozpierdolisz firmę!
– Pierwszy raz w życiu ojciec mi zaufał i nie zawiodę go – rzucił stanowczo. – Myślisz, że fajnie jest być cały czas tym gorszym synem? – W jego głosie słychać było nie tylko złość, ale też rozczarowanie. – Mam dość pozostawania w twoim cieniu!
– Co ty gadasz?
– Zawsze to ciebie wychwalał, a mnie się wstydził.
– A i to moja wina? – Zdziwiła mnie jego postawa.
– Myśl, co chcesz. – Machnął obojętnie ręką. – Zastanów się tylko, co z Singapurem.
– A co ma być? – dopytywałem.
– Czy polecisz – wyjaśnił.
– A, i ty, jako mój szef, wydałeś mi właśnie polecenie?
– Budowa już rusza, wyjazd za trzy tygodnie.
– Honey wie?
– Jeszcze nie, ale możesz lecieć z nią – dodał znacząco, choć jeszcze nie wiedział, że zaczęliśmy się spotykać.
– Jasne! – prychnąłem.
– Pomyśl o tym.

Kurwa! Ale byłem wściekły. To wszystko układało się nie tak, jak powinno.

Wróciłem do środka i poszedłem prosto do swojego biura. Nie mogłem teraz lecieć do Singapuru. Przynajmniej nie przez kilka tygodni, a wiedziałem, że Honey będzie chciała tam być, by nadzorować projekt. W końcu to jej dzieło i rozumiałem, jak jej na tym zależy. Chciałbym jechać z nią. Dopiero zaczęliśmy się spotykać, a już mielibyśmy się rozstać, i to najprawdopodobniej na pół roku... To będzie cholernie trudne. Jak to wszystko pogodzić? Musiałem porozmawiać z Margaret. Od razu do niej zadzwoniłem, ale nie było jej w Miami. Ustaliliśmy, że spotkamy się za kilka dni. Nie miałem wyjścia – musiałem wiedzieć, na czym stoję i czy odzyskam firmę.

Właśnie siedziałem z w restauracji i kończyliśmy jeść kolację. Moja małeńka wyglądała dziś niezwykle kusząco.

Chryste, ile bym dał, by ten wieczór skończyła w moich ramionach... Dobra – pode mną, wijąc się z rozkoszy.

Gdy wyszliśmy z lokalu, udaliśmy się prosto do auta. Było już późno, a wyglądała na zmęczoną. Została w pracy dłużej i z tego, co wiedziałem, przyszła też wcześniej.

– Śpiąca? – zapytałem, gdy ukradkiem ziewnęła.
– Przepraszam, tak jakoś...
– Odwieźć cię do domu?
– A możemy... możemy jechać do ciebie? – zapytała niespodziewanie. – Tylko najpierw podjechalibyśmy do mnie po kilka rzeczy.

Miałem ochotę skakać z radości.

– Chciałabym rano obudzić się twoich ramionach – dodała.

– Oczywiście, maleńka – odpowiedziałem z szerokim uśmiechem, a mój fiut mało nie eksplodował w spodniach.

To nie oznaczało, że dziś to się stanie, że dziś mi się odda, ale cieszyłem się, bo widziałem, że jej też zależy na tym, byśmy spędzali ze sobą czas, rozwijali tę relację. To był bardzo dobry znak.

Podjechaliśmy na chwilę do Honey, a niedługo potem byliśmy już u mnie. Honey rozejrzała się po wnętrzu z zaciekawieniem. Zdawałem sobie sprawę, że mój dom wygląda jak muzeum. Nie przywiązywałem wagi do tego, co tu się znajduje, oby tylko łóżko było wygodne. Reszta mebli tak naprawdę wydawała mi się zbędna. Telewizji praktycznie nie oglądałem, ewentualnie jakieś wiadomości czy giełdę. Szukając lokum, kierowałem się głównie dostępnością od ręki. Oczywiście agentka nieruchomości zadawała wiele pytań, ale gdy jej powiedziałem, czego oczekuję, szybko zaproponowała ten dom i jeszcze tego samego dnia go kupiłem.

– Całkiem przyjemnie – odezwała się po chwili. – Ale chyba nie lubisz zbędnych mebli.

– Chyba jeszcze nie zdążyłem się zadowoić – odparłem i objąwszy ją od tyłu, zacząłem całować jej kark.

Dziewczyna wydała z siebie zmysłowy jęk. Uniosła rękę i chwyciła mnie za szyję, by po chwili wpleść palce w moje włosy. Gdy jej jędrny tyłeczek otarł się o moje krocze, momentalnie stwardniałem.

Kurwa! Ta mała mnie torturowała.

– Mogę wziąć prysznic? – Odwróciła się przodem do mnie.

Sama?

– Jasne – odpowiedziałem i przełknąłem ślinę.

– A pokażesz mi, gdzie masz łazienkę?

Mogę cię nawet do niej zaprowadzić i wejść razem z tobą pod prysznic.

Czułem ból i prysznic z pewnością by mi się przydał, ale zdecydowanie lodowaty.

– Chodź, moja piękna – odparłem, chwyciłem ją za rękę i zaprowadziłem do łazienki przy sypialni, po drodze zabierając z komody czysty ręcznik i rzeczy, które przywiozła ze swojego mieszkania Honey.

Honey weszła do środka, zalotnie się do mnie uśmiechnęła i zamknęła drzwi. Miałem ochotę uderzyć głową w ścianę. Byłem na nią tak napalony, że myślałem, że eksploduję. Ledwo się powstrzymałem, by nie nacisnąć klamki i tam nie wejść. Wiedziałem, jak by się to skończyło, ale ona była dziewczicą i jej pierwszy raz powinien być delikatny, a ja dziś mógłbym być zbyt brutalny.

W rezultacie skorzystałem z drugiej łazienki i wziąłem szybki prysznic. Czekałem na Honey, leżąc już w łóżku. Niestety wszystkie moje myśli krążyły wokół niej i były bardzo niegrzeczne. Kiedy wyszła z łazienki, miałem wrażenie, jakbym połknął opakowanie viagry. Wyglądała niezwykle seksownie w koszulce, która delikatnie zakrywała jej pośladki.

To będzie trudna noc.

Wyciągnąłem do niej rękę, a ona chwyciła ją i weszła na łóżko. Wtuliła się w moje ramiona, a jej rozgrzane ciało idealnie przylegało do mojego. Gdy przesunęła dłońmi po moim torsie, zatrzymałem ją.

Cholera, zaraz pomyśli, że ją odtrącam.

– Coś nie tak? – Podniosła się na łokciu i spojrzała na mnie, jakby chciała powiedzieć: „Weź mnie teraz”.

Boże, dziewczyno...

– Wiesz, że bardzo na mnie działasz? – Pocałowałem jej dłoń, a ona zawstydzona spuściła wzrok.

– To chyba dobrze, co?

– Bardzo dobrze. – Uniosłem się i przewróciłem ją na plecy, zwisając nad nią.

Patrzyła na mnie z pożądaniem, a jej klatka piersiowa szybko się poruszała.

Zaraz, kurwa, eksploduję!

– Pozwól, że się tobą zajmę, dziecinko – zamruczałem i podwinąłem jej koszulkę, po czym zacząłem ją całować po brzuchu.

Jęki, jakie z siebie wydawała, pobudzały mnie coraz bardziej. Myślałem, że zaraz naprawdę skończę. Mój fiut był tak twardy, że wchodząc w nią teraz, naprawdę mógłbym sprawić jej tylko ból. Całowałem jej rozpaloną skórę, schodząc niżej, aż do koronkowych majtek.

– Nick... – Uniosła głowę i spojrzała na mnie z pewnym niepokojem.

– Spokojnie, mała. – Podniosłem się i zacząłem powoli zdejmować jej bieliznę. – Chcę tylko sprawić ci przyjemność.

Przytaknęła lekko i nieco spokojniejsza opadła głową na poduszkę. Rozszerzyłem jej uda i w końcu miałem przed sobą jej lśniąca cipkę ozdobioną cieniutkim paseczkiem włosków. Wyglądała kurewsko seksownie. Przesunawszy po niej palcem, poczułem, jaka jest mokra. Widziałem, jak drży i nerwowo łapie płytkie oddechy.

– Honey, spójrz na mnie – powiedziałem, a ona wbiła we mnie wzrok, rozchylając usta. – Jesteś niezwykle piękna, a ja bardzo cię pragnę. Dziś jednak mógłbym nie sprawić ci przyjemności, a jedynie ból.

– Dlaczego? – wychrypiała.

– Bo za bardzo cię pragnę, zbyt mocno chcę w ciebie wejść, a twój pierwszy raz musi być wyjątkowy.

– Och... – Z jej gardła wydobył się zmysłowy jęk. – Nick...

– Tak?

– Chcę, byś... – Urwała i przygryzła wargę. – Chcę byś mnie pieścił właśnie tam.

– Z przyjemnością. – Uśmiechnąłem się do niej.

Ponownie wylądowałem między jej gorącymi udami. Przysunąłem się do jej wzgórek łonowego i przejechałem językiem po jej wilgotnych płatkach.

– Nick... – jęknęła gardłowo.

Wsunąłem w nią język i zacząłem lizać jej słodkie wnętrze. Ona była cudowna. Już teraz wiedziałem, że jej smak i zapach pozostaną w mojej głowie na zawsze. Mój fiut ledwo wytrzymał to napięcie, nie pamiętałem, kiedy byłem tak mocno podniecony. Pieściłem jej wrażliwą łechtaczkę, wsuwając na chwilę dwa palce w jej cipkę. Poruszałem nimi ostrożnie, wręcz leniwie.

– Nick! – Wiła się, kręcąc biodrami na boki.

Próbowała złączyć drżące uda, widziałem, jak blisko jest spełnienia. Ponownie zanurzyłem się w jej cipce, liżąc ją zapamiętale. Czułem, jak zaczyna się zaciskać. Honey wypychała biodra do przodu i wplotła palce w moje włosy, dociskając mnie do swojego krocza.

O tak, dziecinko. Właśnie tak. Kurwa! Chciałbym byś dziś skończyła na moim fiucie.

– Och! – krzyknęła. – Boże! Nick! – Zacisnęła dłonie na pościeli i gwałtownie uniosła głowę, gdy jej cudownym ciałem wstrząsnął orgazm.

Wyczerpana opadła głową na poduszkę, nierówno oddychając. Pochyliłem się nad nią i z dumą przyglądałem się jej twarzy, na której było widać spełnienie.

– To... – Urwała, ciężko dysząc. – To było bardzo dobre, Nick. Cholernie dobre – jęknęła, będąc jeszcze w ekstazie.

– Bardzo się cieszę. – Dałem jej szybkiego całusa, bo sam już byłem na skraju. – A teraz

daj mi chwilę, zaraz wracam.

Migiem uciekłem do łazienki, wszedłem pod prysznic i odkręciłem wodę. Do skończenia wystarczyło mi dosłownie kilka ruchów dłonią i wyobrazenie sobie nagiej Honey w moim łóżku, którą właśnie z rozkoszą wylizałem.

Po chwili wróciłem do niej. Uśmiechnęła się zadziornie i wyciągnęła do mnie rękę. Chwyciłem jej dłoń, położyłem się obok, a ona ułożyła głowę na moim torsie i delikatnie mnie pocałowała.

– Wiesz, nikt nigdy nie sprawił mi takiej przyjemności – wyznała.

Och, mała.

– Tym bardziej mnie to cieszy – odparłem z dumą.

– Dziękuję – szepnęła.

– Nie musisz mi dziękować, będę ci sprawiał przyjemność do końca życia.

– W takim razie chętnie się na nią piszę.

Pocałowałem ją, a ona wtuliła się w moje ramiona, po czym oboje zasnęliśmy.

ROZDZIAŁ 29



HONEY

Rano obudziłam się w ramionach, w których bardzo chętnie budziłabym się codziennie. Sposób, w jaki Nick się mną zajął, był naprawdę boski. Widziałam, jak walczył z tym, by we mnie nie wejść, i byłam pełna podziwu dla niego. Na seks przyjdzie czas i chciałam, by wtedy Nick był bardziej spokojny, a to, co się działo między nami, mówiło mi, że niedługo tak się stanie.

– Wyspałaś się? – zapytał, tuląc mnie w ramionach.

– Tak. – Poglądziłam jego nagi tors. – Bardzo dobrze mi się z tobą spało.

– To może śniadanie? – zaproponował.

– Chętnie i będę się zbierać, bo mam spotkanie z klientką o jedenastej.

– Zajrzę później do firmy – powiedział, po czym podniósł się z łóżka, a ja skupiłam wzrok na wybrzuszeniu w jego bokserkach. – Mam parę dokumentów do przejrzenia.

Nick zauważył, na co patrzę, i wymownie na mnie spojrzał. Czułam, jak moje policzki momentalnie oblał rumieniec, a moja kobiecość zaczęła przyjemnie pulsować.

– Cokolwiek teraz myślisz, mała – odezwał się, zbliżając się do mnie i nachylając – patrzysz tak, jakbyś chciała, bym wziął cię teraz, ostro i mocno – wychrypiął niezwykle seksownie, a ja aż zapłonęłam w środku.

– Nick... – szepnęłam i dotknęłam delikatnie jego twarzy.

O cholera! Drgnął. Zareagował drżeniem, gdy przesunęłam palcami po jego twarzy.

– Ty mała kusicielko – zamruczał i wpił się namiętnie w moje usta, po czym szybko zniknął za drzwiami łazienki.

Boże, co on ze mną robił? Byłam rozpalona, jakbym miała gorączkę, żaden facet nigdy tak na mnie nie działał.

Chwilę później jedliśmy śniadanie i piliśmy kawę. Nicholas odwiózł mnie do domu, bo musiałam się przebrać. Upierał się, że poczeka i zabierze mnie do firmy, ale w końcu udało mi się go przekonać, że lepiej będzie, jak zostanę pół godziny dłużej w domu i pojedę prosto na spotkanie z klientką. Ku mojemu zaskoczeniu w domu była Ellen, która właśnie się pakowała.

– Ellen, co robisz? – Rozejrzałam się po mieszkaniu.

– Ja z nimi zwariuję – prychnęła. – Wyjeżdżam za dwie godziny.

– Jak to? – zapytałam zszokowana, bo miałyśmy spędzić ostatni babski wieczór razem. – Przecież miałaś lecieć pojutrze. – Potrząsnęłam głową.

– Producent wymyślił, że jutro rano mamy być w Pigeon Forge, bo mają jakiś festiwal. Spędzimy tam cały dzień – wyjaśniła zdenerwowana.

– Rozumiem – odparłam ze smutkiem.

– Honey... – Przyjaciółka podeszła do mnie i objęła mnie z czułością. – Będę cholernie za tobą tęsknić.

- Ja za tobą też – szepnęłam.
- Jak randka? – zapytała z uśmiechem.
- Bardzo udana – wspomniałam.
- Tak się cieszę. Boże, zamorduję ich za to, że nie możemy o tym dłużej pogadać – zirytowała się.
- Ja też będę się musiała zaraz zbierać.
- Słuchaj, jak tylko się jakoś urządzę, bierz wolne i przyjeżdżaj. Oczywiście możesz przywieźć swojego Romea. – Puściła do mnie oko.
- Jasne. – Na pożegnanie jeszcze raz mocno ją przytuliłam.

Od początku mieszkałam tu z Ellen. Wiedziałam, że bez niej będzie tu bardzo pusto. Wkrótce i Holly wyjeżdża i zostaną całkiem sama. Właściwie nie tak do końca, bo miałam Nicholasa. Może... może on poleci ze mną do Singapuru? Nie wiedziałam jeszcze, kiedy wyjazd, a chciałam, byśmy mieli trochę czasu dla siebie. Dopiero zaczęliśmy się spotykać i rozstanie teraz nie byłoby dobre. Czułam, że w ten sposób zaprzepaścimy szansę, by być razem. Związek na odległość mógłby po prostu nie wypalić. Bałam się, że nie przetrwalibyśmy tej próby, a naprawdę mi na nim zależało. Najpierw chciałam uciec do Singapuru, by poukładać myśli, by opanovać chaos, który spowodował również Nick, a teraz pragnęłam być przy nim. Związki były trudne. Bardzo trudne.

Po spotkaniu z klientką pojechałam do firmy. Będę musiała pomyśleć, kto mógłby przejąć jej zlecenie, bo ja nie zdążę go zrealizować. Nicholas jeszcze się nie zjawił, ale dzwonił do mnie i mówił, że niedługo przyjedzie, bo jest u ojca. Przeglądałam dokumenty i zaczęłam je porządkować, gdy do mojego biura przyszedł Jaxon. Zadomowił się już w firmie i widziałam, że bardzo się stara. Naprawdę dobrze mu szło, choć jego pomysły różniły się od pomysłów Nicholas.

- Cześć, Honey – przywitał mnie z uśmiechem.
- Cześć. To dla mnie? – zapytałam, wskazując na kopertę, którą trzymał w dłoni.
- Tak. – Podał mi ją. – To dokumenty dotyczące wyjazdu do Singapuru.
- Wyjazdu? – zdziwiłam się lekko.
- Tak – odpowiedział, a ja wyciągnęłam papiery ze środka. – Wyjazd jest piątego sierpnia.
- Piątego sierpnia? – Spojrzałam na niego z zaskoczeniem i nagle do biura wszedł Nicholas.
- Cześć – odezwał się i zerknął na mnie, a następnie na brata.
- Hej. – Jaxon odwrócił głowę w jego stronę.
- Cześć – odpowiedziałam mu cicho i ponownie spuściłam wzrok na kartkę.
- Coś się stało? – zapytał Nicholas i usiadł w fotelu naprzeciwko mnie.
- Oparł się wygodnie, splótł te swoje smukłe, sprawne palce i wpatrywał się we mnie płomiennym wzrokiem. Przeszedł mnie dreszcz podniecenia.
- Jaxon przyniósł mi... papiery dotyczące wyjazdu – odpowiedziałam.
- Szlag! – Nicholas zacisnął usta.
- Nie powiedziałaś jej? – zapytał go Jaxon.
- Wiedziałaś? – Odwróciłam się do ukochanego.
- Nie mówiłaś, że mam powiedzieć o tym Honey. – Nicholas zwrócił się do Jaxona.
- Sądziłem, że to zrobisz.
- Ja też – wtrąciłam z lekkim gniewem.
- Mała, ale kiedy miałem to zrobić? – Nachylił się.
- Na przykład wczoraj. – Spojrzałam na niego znacząco.

– Wczoraj mieliśmy przyjemniejsze rzeczy do roboty – odparł z łobuzerskim uśmiechem.
– Ale spędziliśmy razem wieczór, całą noc i poranek – przypomniałam mu. – Nie mów, że nie było czasu.

– Oj, no wyleciało mi z głowy. Myślałem zupełnie o czymś innym – dodał niemalże szeptem.

– Czy ja o czymś nie wiem? – przerwał nam zdeorientowany Jaxon.

– Co masz na myśli? – Nick odwrócił się do niego.

– Potrafię dodać dwa do dwóch – odpowiedział, na co ja oblałam się rumieńcem.

– To po co pytasz? – Nicholas znacząco uniośł brwi. – Tak, ja i Honey się spotykamy – wyjaśnił i ciepło na mnie spojrzał. – Przeszkadza ci to? – zapytał, przerzucając wzrok na brata.

– Nie no, nie przeszkadza. – Wzruszył ramionami. – Jeśli wasz związek nie będzie miał wpływu na waszą pracę... nie wtrącam się.

Och, związek...

– To dobrze – odparł Nicholas.

– Dobra, ja będę leciał – powiedział Jaxon trochę zmieszany tą rozmową, bo chyba się tego wszystkiego nie spodziewał. – Jak coś, jestem pod telefonem – dodał, po czym uśmiechnął się i wyszedł.

Związek, hmm... Pierwszy raz byłam w poważnym związku. Byłam tym jednocześnie podekscytowana i trochę wystraszona. Obawiałam się tylko, że przez mój brak doświadczenia spieprzę coś i wszystko stracę.

– Gniewasz się? – zapytał mnie Nicholas.

– Trochę. – Postanowiłam trochę się z nim podroczyć.

– Co mam zrobić, byś mi wybaczyła? – Puścił do mnie oko, a ja już wiedziałam, jakie myśli chodzą mu po głowie.

– Może coś wymyślę – odparłam zadziornie.

– W takim razie dziś przejdziemy do drugiej bazy – wychrypiął i podniósł się z fotela, po czym stanął tuż za mną.

– A co takiego obejmuje druga baza? – zapytałam zaciekawiona i zerknęłam na odbicie Nicholasa w monitorze.

Mężczyzna nachylił się i złożył kilka pocałunków na moim karku. Przesunął dłońmi po moich piersiach, lekko je ściskając. Przymknęłam oczy, rozkoszując się tą chwilą, a moje usta opuścił cichy jęk. Gdy poczułam jego ciepły oddech na mojej skórze, przeszedł mnie przyjemny prąd.

– Obiecuję ci, że odpowiednio się nimi zajmę – szepnął mi do ucha.

– A co, jeśli będę chciała przejść od razu do trzeciej bazy? – zapytałam zalotnie i usłyszałam jego westchnięcie.

– A... ale że dziś? – Zadrżał mu głos.

– Dziś nie, bo mój szef tak zawałił mnie pracą, że do końca tygodnia się nie wygrzebię – prychnęłam.

Nicholas momentalnie odwrócił mnie do siebie, a ja niemalże zderzyłam się z jego krocem. Z jego nabrzmiętym krocem. Miałam go dokładnie przed sobą i widziałam, jak próbuje się przedrzeć przez spodnie, mocno na nie napierając.

Och, gdyby tylko wiedział, co się właśnie we mnie działo. Moje podbrzusze w jednej chwili stanęło w ogniu, a całe moje ciało atakowało przyjemne mrowienie. Wyobraziłam sobie, jak kładzie mnie na biurku, rozszerza moje nogi i...

– O czym myślałaś, niegrzeczna dziewczynko? – Nachylił się i oparł dłonie na podłokietnikach.

Boże, ależ mi było gorąco. Podniosłam na niego wzrok i lekko rozchyliłam usta, a on zadziornie się uśmiechnął, zupełnie jakby czytał mi w myślach.

– O tym... o tym, jak dużo mam pracy. – Dla własnego bezpieczeństwa skłamałam, bo nie chciałam, by ktoś nakrył nas w biurze na uprawianiu seksu.

Rany, nie tak wyobrażałam sobie swój pierwszy raz. Tylko on potrafił mnie w jednej chwili rozpalić tak, że natychmiast byłam dla niego gotowa.

– Kłamiesz – odparł pewnie – ale za trzy dni spełnię twoje fantazje – dodał i wpił się na chwilę namiętnie w moje usta, po czym wyszedł z biura, a ja starałam się ochłonać.

O... Mój... Boże...

ROZDZIAŁ 30



HONEY

Tak gorącego dnia nie pamiętałam, odkąd przeprowadziłam się do Miami. Oczywiście jak na złość mieliśmy jakąś awarię w firmie i popsuła się klimatyzacja. Podobno ludzie z serwisu już do nas jechali, ale chyba okrężną drogą. Otwarte okno niewiele dawało, bo na zewnątrz było naprawdę parno. Pomagało trochę otworzenie drzwi, ale przeciąg był naprawdę ledwo wyczuwalny.

– Hej! – Usłyszałam znajomy głos i się odwróciłam.

– Hej, siostra! – odpowiedziałam, gdy Holly weszła do środka.

– A co? Klima się wam popsowała?

– Żebyś wiedziała – prychnęłam. – Zagotuję się tu chyba dzisiaj.

– Na dworze wcale nie jest lepiej. – Przewróciła oczami. – Słuchaj... – Urwała. – Mam do ciebie prośbę.

– Co się stało? – zapytałam z zaciekawieniem.

– Tydzień temu powiedziałam temu beznadziejnemu właścicielowi mojego mieszkania, że się wyprowadzam – zaczęła z lekką irytacją. – Zapłaciłam mu oczywiście za cały miesiąc, a dziś, jak wróciłam z pracy, to przed drzwiami stały moje rzeczy, a ten dupek wymienił zamki. – Była wyraźnie wkurzona.

– Co ty gadasz? – Potrząsnęłam głową.

– Przygarniesz mnie na te trzy dni? – Spojrzała na mnie błagalnie. – Alishia wyjechała, a do Stefana nie chcę iść, bo u niego zatrzymał się Sergio. – Skrzywiła się.

– Jasne, że tak. Co to w ogóle za pytanie? – Sięgnęłam do torebki po klucze do domu. – Holly, ale czegoś nie rozumiem.

– Czego? – Zmarszczyła brwi.

– Wyjeżdżasz z Sergiem, będziesz dla niego pracować, spędzać z nim czas, a go unikasz?

– To nie jest tak, że go unikam. – Spuściła wzrok. – Ja po prostu... Wiesz, on jest dla mnie taki dobry, prawi mi komplementy, ale nie chcę, by robił sobie jakieś nadzieje – wyjaśniła.

– Jest dla ciebie za stary?

– Nie – pokręciła głową – nie chodzi o wiek.

– To nie chciałabyś z nim spróbować? – podpytywałam ją.

– Honey, przecież ja go ledwo znam.

– Oj, ale poznajecie się. Mówiłaś, że jest w porządku – przypomniałam jej.

– Bo tak jest.

– To nie skreślaj go od razu. Daj sobie szansę, by go bliżej poznać – zasugerowałam, bo widziałam, że Holly od początku się na niego zamknęła.

– Ja go nie skreślałam. On jest niczym księżę na białym koniu, tylko ja wcale nie jestem księżniczką – dodała zamyślona.

– Oj, Holly, nie twórz aż takiej bariery, takiego dystansu. Daj mu się poznać i spróbuj po-

znać jego.

- Spokojnie, siostra. Jest okej, poza tym związki nie są dla mnie. – No tak, cała Holly.
- Ale...
- Nie, nie Honey. – Pokręciła głową. – Jest dobrze tak, jak jest.
- Okej, wierzę, że wiesz, co robisz.
- Tak... – przytaknęła zamyślona. – Pojadę już. Dzięki, siostra. – Uśmiechnęła się.
- Nie ma sprawy. Ja będę dziś późno.
- Randka? – Puściła do mnie oko.
- Chciałabym. Niestety zatrzyma mnie tu praca.
- To zrobię nam coś dobrego na kolację.
- Super.

Byłam ciekawa, jak rozwinie się znajomość Holly z Sergiem. Moja siostra została mocno zraniona i nie potrafiła zaufać drugiej osobie, zwłaszcza jeśli był nią facet. Dlatego właśnie odpowiadały jej te niezobowiązujące spotkania, przygody na jeden raz, ale wiedziałam, że w głębi duszy też potrzebuje miłości, czułości i drugiej osoby. Sergio wydawał się naprawdę w porządku. Patrzył na nią z pożądaniem, ale też troską i chyba miłością. Nie miałam pojęcia, czy w tak krótkim czasie można faktycznie się zakochać, ale było widać, że jemu na niej zależało i chciałby z nią być, a przynajmniej tego spróbować.

Jakiś czas później przyszedł do mnie Jaxon. Nie widziałam się jeszcze dzisiaj z Nicholasem. Zastanawiałam się, czemu się do mnie nie odezwał.

- No, chodź już. – Jaxon niemal mnie poganiał.
- Ale gdzie? – zapytałam zdeorientowana.
- Mamy zebranie.
- Teraz? – Byłam zdziwiona, bo nikt nic wcześniej nie mówił.
- Tak. Nicholas przyjechał z ojcem i Gią – wyjaśnił szybko.
- Och... Z Gią? – Zesztywniałam, słysząc to imię.
- Nie wierzę, że nadal jesteś o nią zazdrosna – prychnął.

– Nie jestem. – Wzruszyłam ramionami. Po prostu nie podoba mi się, że kręci się koło Nicka. Mojego Nicka. – Możemy już iść? – Teraz to ja go ponagliłam, a Jaxon tylko uśmiechnął się pod nosem.

Nie miałam za grosz zaufania do tej Gii. Widziałam, jak kleiła się do Nicka i jak go pozebrała wzrokiem. Kiedy szłam z Jaxonem do sali konferencyjnej, w naszą stronę kierowali się właśnie oni.

Rozpromieniona Gia, uśmiechnięta od ucha do ucha, oczywiście była przyklejona do boku Nicka.

Myślałam, że zaraz szlag mnie trafi – nigdy nie byłam taka zazdrosna. Kiedy Nicholas nas dostrzegł, uwolnił się od niej, po czym podszedł do mnie. Chwytał mnie w pasie i przyciągnął do siebie, wpatrując mi się prosto w oczy. Chciałam mu pokazać, że nie spodobał mi się ten widok przed chwilą.

- Coś się stało? – zapytał.
- A co miało się stać, oprócz tego, że pół dnia się do mnie nie odzywałeś? – upomniałam go.

– Lubię, kiedy jesteś taka zazdrosna – szepnął, nachylając się do mojego ucha. – Co powiesz na wieczór we dwoje?

– Pomyślimy – odpowiedziałam mu i delikatnie musnęłam jego usta, widząc, jak Gia na nas spogląda.

Wchodząc do sali, czułam na sobie wzrok zarówno Nicholas, jak i jej. Przywitałam się

z panem Arthurem i zajęłam miejsce po drugiej stronie stołu. Nick zamienił kilka słów z bratem, po czym usiadł obok mnie.

– Na pewno wszystko w porządku? – zapytał mnie ponownie i delikatnie pogładził moje kolano, aż przeszedł mnie dreszcz.

– Oczywiście. – Odwróciłam głowę w jego stronę.

Nicholas przysunął się do mnie i położył dłoń na oparciu mojego fotela. Doskonale wiedziałam, jak Gia na nas patrzy – ewidentnie miała na niego ochotę. Nie oddam jej Nicka, ale musiałam z nim o niej jakoś pogadać, bo nie podobała mi się ta ich bliskość. Przez chwilę zupełnie wyłączyłam się z zebrania i dopiero głos pana Arthura sprowadził mnie na ziemię.

– Honey? A ty co sądzisz o projekcie Goodwilla? – zapytał mnie mężczyzna.

– Ja? – Otrząsnęłam się. – Właściwie to... nie przejrzałam go jeszcze do końca – wyznałam.

Gia posłała mi drwiące spojrzenie.

– Jake Goodwill – zaczęła mówić kpiącym tonem – to mój bardzo dobry przyjaciel. Zapewniam cię, Honey, że jego projekt jest genialny. – Zastanowiło mnie, czy zachwycała się projektem, czy też samym Goodwillem.

– Mimo wszystko chcę go przejrzeć – nalegałam.

– Oczywiście. – Nieco zdenerwowana poprawiła się w fotelu.

– No dobrze – odparł pan Arthur – przejdźmy do kwestii Singapuru.

Mężczyzna przez chwilę spoglądał w dokumenty, po czym podniósł wzrok najpierw na Nicka, potem na Jaxona.

– Honey... – przerzucił na mnie spojrzenie – ...wiem, że sobie poradzisz, jednak chciałbym, by poleciał z tobą Nicholas. Jak wszyscy wiecie, ja niestety nie mogę – dodał, chyba nie do końca pogodzony z tą sytuacją. – Jaxon zostanie tutaj. I pragnąłbym, byś ty, Gio, przejęła część obowiązków – zakomunikował, co mnie kompletnie zaskoczyło. Zrozumiałam, dlaczego właśnie dziś tu była. Pan McKinley chciał ją wkręcić do firmy.

– Och, Arthurze, ale... – zaczęła.

Zerknęłam na nią podejrzliwie, bo nie wiedziałam, czy tak świetnie udaje, czy naprawdę jest zaskoczona. A może liczyła na wyjazd z Nickiem do Singapuru?

– Och, ja... ja się nie spodziewałam. – Potrząsnęła głową.

Nicholas poprawił się w fotelu, wciągając głośno powietrze. Odwróciłam głowę w jego stronę i zauważyłam, że nie jest zachwycony pomysłem ojca.

– Gio, jestem pewien, że sobie poradzisz – powiedział mężczyzna. – Jesteś w końcu architektem, wspominałaś o utworzeniu firmy, więc może zacznij tutaj? – zaproponował jej.

Zdecydowanie się ucieszyła.

– Dziękuję ci, z przyjemnością rozpocznę tu pracę, choćby jutro – dodała, spoglądając na Nicholasa.

– Bardzo się cieszę, chcę, byś zaczęła jak najwcześniej. – Na twarzy pana Arthura pojawił się spokój. – Nicholas będzie tu jutro od rana, więc wszystko ci pokaże.

– Oczywiście – przytaknęła z promiennym uśmiechem, a we mnie aż zawrzało.

– Ja? – zdziwił się Nicholas. – Dlaczego ja?

– Muszę z samego rana być w Tampie – odpowiedział Jaxon.

– Dobrze, moi drodzy. – Pan Arthur wstał z fotela. – Będę się zbierał, bo mam rehabilitację.

– Zawiozę cię – zaproponował mu Jaxon.

– O, dziękuję. A jeśli chodzi o Goodwilla, to decyzja należy do Honey – dodał, a ja uśmiechnęłam się triumfalnie.

Nie zamierzałam zatwierdzić tego projektu, dopóki się z nim nie zapoznam, nie zrobię kosztorysu, dopóki go nie sprawdzę. I nie interesowało mnie, jak bliski Gii był Goodwill. Ona ewidentnie leciała na Nicka.

Jakiś czas później, już w swoim biurze, kompletowałam dokumenty. Nadal było tu jak w saunie, dlatego zdjęłam szyfonową bluzkę i zostałam w samym topie.

Miałam lecieć z Nickiem do Singapuru... Ale do tej pory nie wiedziałam, co on o tym myśli.

Schyliłam się po papiery, które upadły mi na podłogę, a gdy się podniosłam, poczułam czyjeś dłonie obejmujące mnie w pasie. Ten dotyk, ten zapach musiały należeć do Nicholasa.

– Bardzo kusząco wyglądałaś taka wypięta – wychrypiął mi do ucha.

– A Gia nie jest wystarczająco kusząca? – prowokowałam go.

– Ty moja zazdrośnico. – Zaśmiał się głośno. – Żadna inna kobieta nie działa na mnie tak jak ty. Żadnej tak nie pragnę. Jesteś tylko ty. I jesteś moja – dodał, po czym chwycił moją twarz w dłonie.

– Nick... – zamruczałam i przesunęłam dłonie na jego pośladki, dociskając go do siebie.

– Torturujesz mnie, mała. – Wpił się namiętnie w moje usta.

Jego język momentalnie odnalazł mój i zaczął go pieścić. Nicholas jedną ręką trzymał moją głowę, a drugą docisnął mnie do siebie tak, że czułam, jaki jest podniecony. Sama byłam już pobudzona do granic możliwości. Podciągnął mi wyżej spódnicę, złapał mnie w pasie i posadził na biurku. Rozchylił moje uda i usadowił się między nimi. Zarzucił mu ręce na szyję, nie przestając go całować. Słyszałam bicie własnego serca i czułam żar bijący od Nicka.

– Chryste, zaraz nie będę się mógł powstrzymać – wydyszał w moje usta.

– Myślisz, że ja mogę? – odpowiedziałam mu.

Przy nim czułam się odważniejsza, pobudzona. Chwyciłam jego dłoń i wsunęłam ją pod moją spódnicę. Chciałam mu pokazać, jak bardzo na mnie działa. Zadrżałam, gdy sunął palcami po moim udzie. Szybko trafił tam, gdzie chciałam go poczuć. Odchylił na bok cienki materiał majtek i wsunął palec w moją wilgotną cipkę.

– Kurwa, mała! – zacisnął mocno usta, przejeżdżając palcem po moich płatkach. – Jesteś bardzo niegrzeczna.

– I bardzo pobudzona – jęknęłam.

– Dziś, maleńka – szepnął błagalnie – dziś... – Podskubywał skórę mojej szyi, drażniąc kciukiem moją lechtaczkę.

– Holly jest u mnie – odparłam, powstrzymując się, by nie krzyknąć, gdy poczułam rozkoszny prąd przeszywający moje ciało.

– To u mnie – skwitował, nie przestając mnie pieścić, lecz tym razem już nie byłam w stanie stłumić jęku, który opuścił moje gardło.

Nagły dźwięk telefonu Nicka przerwał nam czułe pieszczoty. Mój ukochany przewrócił oczami i niechętnie oderwał się ode mnie. Wyciągnął komórkę z kieszeni i zerknął na wyświetlacz. Wyraz jego twarzy zdradzał, że to ważne połączenie, które powinien odebrać.

– Pogadamy później – powiedział, po czym szybko mnie pocałował i wyszedł z mojego biura.

Zsunęłam się z biurka, czując, jak moje nogi wciąż drżą. To było cholernie przyjemne. W ogóle nie przejmowałam się tym, że to biuro i że ktoś mógł nas nakryć.

ROZDZIAŁ 31



HONEY

Z pracy wróciłam dosyć późno. W ostatniej chwili przyjechał serwisant, by naprawić klimatyzację, i zatrzymał mnie jeszcze na godzinę. Nick pojechał na spotkanie z klientem, więc raczej dziś się nie zobaczymy, a ja na szczęście nie musiałam oglądać Gii. Nie miałam pojęcia, jak z nią wytrzymam do wyjazdu. Nie było między nami konfliktu, zamieniłyśmy może ze dwa zdania, ale zachowywała się zbyt bezpośrednio w stosunku do Nicka. To było oczywiste, że miała na niego ochotę: kleiła się do niego, kokietowała go. Nie podobało mi się to. Nicholas traktował ją jak siostrę, ale ona była dosyć nachalna. Doskonale widziałam, że nie przypadł jej do gustu pomysł pana Arthura, by to Nicholas jechał ze mną. Myślała, że wyśle Jaxona, a wtedy ona będzie miała Nicka dla siebie. Nic z tego. Nick był mój.

Kiedy tylko weszłam do domu, wyczułam aromatyczny zapach zapiekanki z cukinii, specjalności mojej siostry.

- O! Idealnie trafiłaś. – Holly odwróciła się w moim kierunku.
- Ale super, jestem bardzo głodna – odparłam i zrzuciłam szpilki.
- Dopiero wyjęłam z piekarnika.
- Tylko wezmę szybki prysznic po tej całodniowej saunie.
- Jasne. Co pijemy? – zapytała, nim zniknęłam za drzwiami łazienki.
- Coś zimnego – odpowiedziałam, ściągając ubranie, i weszłam do kabiny.

Odkręciłam wodę, a gdy chłodny strumień spłynął na moje ciało, poczułam przyjemne orzeźwienie. Przez moją głowę cały czas przechodziły myśli o Nicku. Jutro rano miałam zaplanowane spotkanie z klientką na mieście, więc też będę później w firmie. Nick i ta... Gia – ugryzłam się w język – już pewnie dawno będą w biurze. Wiedziałam, że muszę mu dać kredyt zaufania, bo nic nie będzie z naszego związku. Tym bardziej, że mieliśmy razem lecieć do Singapuru.

Dość! Wystarczy tego, bo popadnę w jakąś paranoję.

Wyszłam spod prysznica, osuszyłam ciało i się ubrałam. Nadal było ciepło, więc założyłam cieniutką koszulkę i satynowy szlafrok. Holly już rozłożyła na talerzach porcje zapiekanki i wyciągnęła z lodówki piwo bezalkoholowe.

- Może coś obejrzymy? – zaproponowałam, gdy rozsiadłyśmy się na sofie.
- Chętnie, bo niedługo będę skazana na włoską telewizję. – Zaśmiała się.
- A właśnie... Gdzie w ogóle będziesz mieszkać?
- Widzisz... – powiedziała i spuściła wzrok na dłonie, bawiąc się palcami – mam zamieszkać u Sergio – dodała nieśmiało.
- W jego domu? – dopytałam lekko zaskoczona.
- Nie do końca. Sergio ma kilka domów, które wynajmuje, i ja mam zamieszkać w jednym z nich – wyjaśniła.
- Och...

– No mów. – Wzruszyła ramionami.

– Ale co?

– O coś ci chodzi. Przecież widzę.

– Wiesz. – Wzięłam głęboki wdech. – Ja nie znam się na związkach i tym wszystkim, ale widzę, że jemu naprawdę na tobie zależy – powiedziałam, na co Holly przewróciła oczami, mówiąc bezgłośnie „znowu zaczynasz”. – Może pogadaj z nim, postaw sprawę jasno, że nigdy nie będziecie razem... chyba że... – Celowo urwałam i podniosłam wzrok na siostrę.

– Honey, ale ja nie wiem, co będzie. – Potrząsnęła głową. – Sergio wydaje się ideałem, a przecież ideały nie istnieją. Jest cholernie przystojny, pociąga mnie, wiem, że ma dobre serce, ale ja go tylko zranię.

– Holly, nie myśl w ten sposób. Znacie się krótko, może nie skreślaj go już na starcie? – ponownie jej to zasugerowałam. – Przecież widzę, że ci na nim zależy.

– Co? – Była nieco oburzona.

– Holly, martwisz się, by go nie zranić. Gdyby ci na nim nie zależało, miałybyś gdzieś jego uczucia – uświadomiłam jej, co wyraźnie ją zastanowiło. – Może po prostu nie odpychaj go, ale też nie oddawaj mu od razu serca.

– A jak jest między tobą i Nickiem? – zmieniła temat.

– Chyba dobrze. Podoba mi się to, jaką drogą idzie nasza relacja. – Uśmiechnęłam się lekko. – Jest miło, przyjemnie... Może faktycznie mamy szansę na coś trwałego, zwłaszcza że spędzimy razem kilka miesięcy w Singapurze.

– No, coś czuję, że roznieście ten Singapur. – Zachichotała.

– Jasne! – prychnęłam. – Muszę tylko trzymać go z daleka od tej blondyny – rzuciłam z pogardą.

– Blondyny? – podchwyciła.

– Gii – odparłam z przekąsem. – Pasierbicy jego wuja. Jest piękna, wygląda jak z okładki magazynu dla facetów. – Wykrzywiłam usta, zdając sobie sprawę, jak wiele mi do niej brakuje.

– Uważasz, że Nick mógłby coś z nią...

– Bardziej, że ona się rzuci na niego.

– Honey, nie sądzę. Nick musiał się postarać, byś dała mu szansę, więc nie zmarnuje jej.

– Wiesz, chyba w tym Singapurze wszystko się wyklaruje. Tam będziemy cały czas razem i zobaczymy, jak nam to wyjdzie – wyznałam zamyślna.

– Będzie dobrze, zobaczysz. – Uśmiechnęła się do mnie. – Nick za tobą szaleje.

– A co, jeśli się okaże, że to nie ja?

– Ale co: nie ty?

– No że wybrał nie tę siostrę. Skąd mam mieć pewność, że to ja jestem tą właściwą? – zastanowiłam się.

Holly zmarszczyła brwi i już chciała coś powiedzieć, ale nagle rozległ się dzwonek do drzwi, więc poszła otworzyć. Odwróciłam głowę w stronę przedpokoju, a moje serce zaczęło szybciej bić. Tylko na niego tak reagowałam. Moje ciało, moja dusza, moje serce...

– Ten pan raczej do ciebie – zakomunikowała Holly.

– Na pewno do mnie – odparłam i podeszłam do niego.

Nicholas momentalnie chwycił mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

– Stęskniłem się – powiedział, patrząc mi prosto w oczy.

– To ja się może położę, o ile dacie mi spać. – Usłyszeliśmy za plecami głos Holly, która szybko zniknęła za drzwiami sypialni.

– Zostawiłem ci wiadomość na poczcie, nie oddzwoniłaś – odezwał się Nicholas.

– Na poczcie? – Byłam nieco zdziwiona, bo nie dostałam żadnego powiadomienia.

– Honey, czy między nami wszystko jest w porządku? – Teraz dostrzegłam, że jest trochę zmartwiony.

– Tak. Dlaczego miałyby być inaczej?

– Tylko pytam. Powiedziałaś mi, gdyby coś się działo? – upewnił się.

– Nick, o co chodzi? – Odsunęłam się od niego delikatnie, ale on znów złapał mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

– Nie chcę cię stracić – wyznał, unosząc delikatnie mój podbródek.

Wpatrywał się we mnie z pożądaniem, ale i pewną dozą niepewności. Może faktycznie sytuacja z Gią wprowadziła trochę wątpliwości, ale Holly chyba miała rację. Nick bardzo się starał i powinien być świadomy, że nie dostanie drugiej szansy. Wiedziałam, jak boli zdrada, i tego bym mu nie wybaczyła. Nasza relacja nie miała wtedy sensu.

– Nick...

– Honey, naprawdę chcę, by nam się udało – zapewnił, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Ja też – odpowiedziałam mu i pocałowałam go namiętnie.

Mój ukochany przyciągnął mnie mocno do siebie, a ja wtuliłam się w jego ramiona. To prawda, że przez tę całą pomyłkę, przez to, że się przespał z Holly, przeskoczyliśmy pewien etap znajomości. Dlatego właśnie nasza relacja potoczyła się innym torem, nieco szybciej, bo nim wszystko wyszło na jaw, mieliśmy za sobą dwa gorące pocałunki. To było istne szaleństwo, ale chciałam iść z nim tą drogą i przekonać się, co przyniesie nam los.

– Zastanawiam się, co masz pod tym szlafrocikiem – wychrypiął Nick w moje usta.

– Och... Wiesz... – Spojrzałam na niego zalotnie i rozchyliłam lekko ubranie, ukazując mu kawałek koronki, która okrywała moją pierś. – Chyba tylko to – dodałam.

Nick głośno przełknął ślinę, a w jego oczach aż zaiskrzyło. Uwielbiałam, gdy patrzył na mnie w taki sposób.

– Wiesz, że to jest moment, w którym już nie potrafię nad sobą panować? – To ostrzeżenie wypływające z jego ust podziało na mnie bardzo pobudzająco.

– Zdaje się, że musisz być rano w firmie. – Lekko uniosłam brwi.

– Gdybyś odsłuchiwała moją wiadomość, wiedziałabyś, że wcale nie muszę – odparł z cwającym uśmiechem.

– A Gia? – rzuciłam zaczepnie.

– A co mnie obchodzi Gia? – prychnął. – Young się nią zajmie, a ja zajmę się tobą – dodał i przycisnął mnie mocno do siebie, ustami atakując moją szyję.

– Nick... – jęknęłam, odchylając głowę na bok.

– Honey, błagam cię – zaskomlał – torturujesz mnie.

– Nick, Holly tu jest – przypomniałam mu.

– Zwariuję przez ciebie... – zamruczał, podskubując moją skórę.

Przerwał nam dźwięk telefonu Holly, który moja siostra zostawiła w salonie. Odsunęliśmy się delikatnie od siebie, śmiejąc się, a ja poprawiłam szlafrok. Po chwili dostrzegłam, jak Holly powoli wychyliła się zza drzwi i spojrzała na nas tak, jakby chciała przeprosić za to, że nam przeszkodziła.

– Zobaczymy się jutro w firmie – powiedziałam do Nicka.

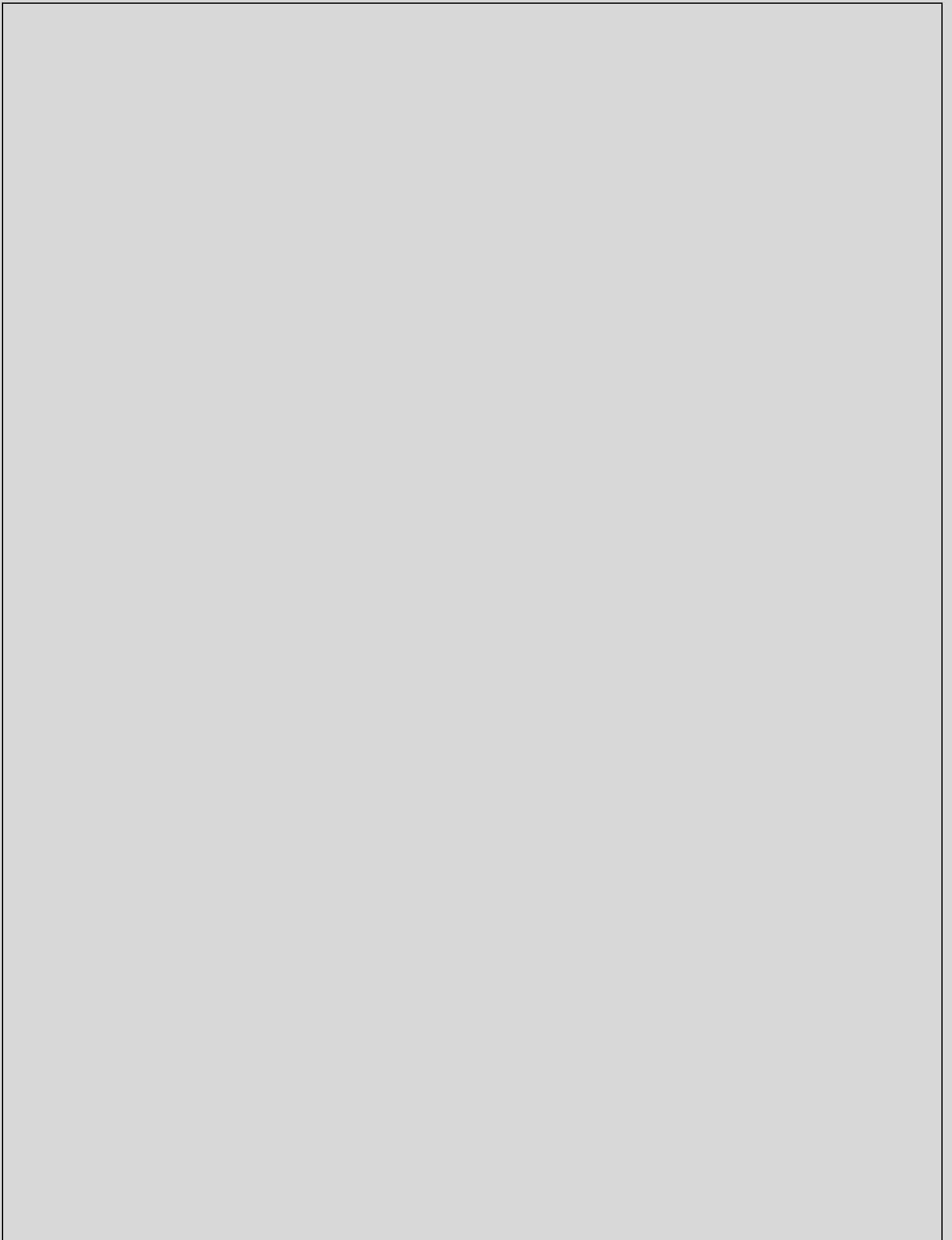
– Jasne, mała – odparł, wypuszczając powietrze z płuc.

Uniósł mój podbródek i czule mnie pocałował.

– Śnij o mnie – szepnął i cmoknął mnie w czoło.

– Ty o mnie też – dodałam, uśmiechając się lekko.

Po chwili wyszedł, a ja wciąż czułam to przyjemne mrowienie między udami. Och, Nick...



ROZDZIAŁ 32



HONEY

Dziś moja siostra przenosi się do Włoch. Tyle zmian ostatnio zaszło w moim życiu... Ellen wyprowadziła się do Atlanty, Holly za kilka godzin będzie leciała do Bari, a ja niedługo miałam zamieszkać z Nickiem w Singapurze.

Przeglądałam końcowy projekt dla jednego klienta, ale tak naprawdę moje myśli krążyły wokół Holly i jej wyjazdu oraz Nicholasa. Ostatnio byłam rozkojarzona. Słyszac pukanie do drzwi, podniosłam wzrok, jednak takiego gościa się nie spodziewałam. Choć w sumie powinnam była się przyzwyczaić do obecności Gii w firmie.

– Cześć – powiedziała dziewczyna, posyłając mi szeroki uśmiech.

Och, cześć?

– Cześć, Gio – odparłam nieco chłodno.

– Podobno to ty podejmujesz decyzje w sprawie nowych projektów. – Wyczułam lekką drwinę w jej głosie.

– Nie podobno, tylko na pewno: jestem głównym architektem – zakomunikowałam z dumą.

– A więc proszę.

Gia położyła teczkę na moim biurku i rozsiadła się wygodnie w fotelu. Zachowywała się jak jakaś gwiazda, którą należało podziwiać. Może i wyglądała jak modelka, jak marzenie niejednego faceta, ale mnie drażniła jak cholera. Wydawała się taka pewna siebie, swojej atrakcyjności, i doskonale zdawała sobie sprawę, jak działa na mężczyzn.

– Okej, Honey. – Spojrzała na mnie wnikliwie. – A teraz szczerze: dlaczego mnie nie lubisz?

Serio o to pytasz?

– Dlaczego tak sądzisz? – Odłożyłam papiery i oparłam się wygodnie, bo zapowiadała się ciekawa rozmowa.

– Widzę to. Czuję – odpowiedziała. – Już wtedy, na spotkaniu u Arthura zauważyłam, że jesteś do mnie uprzedzona.

Och, tak? Może dlatego, że kleiłaś się do Nicka i w sumie dalej to robisz.

– Tak naprawdę cię nie znam, nie mogę więc powiedzieć, czy cię lubię, czy nie. – Ale faktycznie nie zrobiłaś na mnie dobrego wrażenia.

– Spotykasz się z Nickiem, tak? – podpytała mnie.

– Tak – odpowiedziałam pewnie.

– To świetny facet – odparła zamyślona.

I mój.

– Wiem – przytaknęłam.

– Aż ci zazdroszczę. – Puściła do mnie oko, a we mnie momentalnie się zagotowało. –

Nick jest dla mnie jak starszy brat – powiedziała, wstając z fotela – ale fakt, niezłe z niego ciacho – dodała z uśmiechem. – Na razie, Honey! – pożegnała się.

Nic jej nie odpowiedziałam, posłałam jej tylko drwiący uśmiech. Wiedziałam, że do czasu wyjazdu jeszcze mocno odczuję jej obecność. No cóż, nie pozostawało mi nic innego, jak zająć się pracą. Gdy sięgnęłam po kolejne dokumenty, do mojego biura wszedł Nicholas, a po chwili rozdzwonił się mój telefon.

– Cześć, Holly, co jest? – zapytałam, a Nick podszedł i pocałował mnie w głowę.

– Honey, gdzie jesteś?

– Jak to: gdzie? W pracy.

– Honey, bo ja dosłownie zaraz mam wsiadać do samolotu.

– Jak to: zaraz? – Aż zerwałam się z fotela i zaczęłam zgarniać rzeczy do torebki.

– Mam lot do Bari, pamiętasz?

– Holly, proszę cię. Pamiętam, ale mówiłaś, że o wpół do szóstej.

– Wpół do czwartej – poprawiła mnie.

– Cholera jasna! Zaraz będę! – rzuciłam szybko, rozłączyłam się i schowałam telefon do torebki.

– Co jest, skarbie? – Mój ukochany ze zdziwieniem patrzył na to, co robię.

– Holly już jest na lotnisku – odparłam lekko spanikowana, bo nie wyobrażałam sobie, żeby miała lecieć bez pożegnania.

– Spokojnie, zaraz tam będziemy.

– Pojedziesz ze mną?

– Jasne, chodź. – Wyciągnął do mnie rękę.

Jak ja mogłam pomylić godziny? Miałam nadzieję, że zdążymy na lotnisko i jeszcze się z nią zobaczę. O tej porze główne ulice były dosyć zakorkowane, dlatego Nick wybrał objazd. Dłuższą drogę, ale bardziej przejezdną, mniej uczęszczaną. Dziesięć minut później dotarliśmy na miejsce, szybko zaparkowaliśmy i weszliśmy do budynku. Gdy rozglądaliśmy się za Holly, dostrzegłam machającego do nas Sergia. Był też z nim Stefano, ale nie widziałam mojej siostry.

– Sergio! A gdzie Holly? – zapytałam zdenerwowana.

– Spokojnie, *bella*, Holly jest w toalecie – odparł.

– Możemy chwilę pogadać? – Spojrzałam na niego wymownie.

– Jasne.

Odsunęliśmy się dwa kroki od Nicholasa i Stefana.

– Coś się stało? – Zaniepokoił się.

– Nie – pokręciłam głową – chciałam ci podziękować. Holly przechodzi trudne chwile, jest trochę zagubiona – westchnęłam, wspominając ostatni czas. – Ten wyjazd, ta praca są dla niej nowym początkiem.

– Wiem, co chcesz powiedzieć. Zależy mi na Holly i nie skrzywdzę jej – wyznał, ale w jego głosie było słychać... pewien smutek? Choć może nie do końca był to smutek. To tak jakby Sergio chciał wyrazić, że czuje pustkę, że czegoś mu brakuje.

– Jesteś pewny swoich uczuć.

– Nie jestem rozemocjonowanym nastolatkiem. Wiesz, kilka miesięcy temu, gdy pierwszy raz zobaczyłem Holly na zdjęciu, obejrzałem filmiki z nią, a na jednym usłyszałem jej głos, nie mogłem wyrzucić jej z głowy. Niesamowicie mi się spodobała, a Stefano mi trochę o niej opowiedział – wyznał. – Powiedział, że to świetna dziewczyna, pracowita, nie poddaje się, tylko dąży do wyznaczonego celu, ale jest też nieco samotna. Chciałaby otworzyć się na uczucia, jednak coś ją blokuje.

Jaki ten Stefano był spostrzegawczy, pomyślałam.

– Przez ten czas tutaj zauważyłem, że to wszystko prawda. Ja chcę ją tylko uszczęśliwić, nie skrzywdzę jej.

– Wiem, po prostu daj jej trochę czasu – powiedziałam i podniosłam wzrok na siostrę, która właśnie wychodziła z toalety i kierowała się prosto do nas.

Nigdy nie lubiłam pożegnań. Kiedy przeprowadzałyśmy się z Holly do Miami, nasza mama całą noc płakała. My w sumie też nie spałyśmy. Mama wspominała nasze dzieciństwo, to, jak poszłyśmy do szkoły, etap dorastania i przeróżne historie z naszego życia. To była długa noc.

Mocno przytuliłam siostrę, czując, jak do moich oczu napłynęły łzy. Nie wiedziałam, kiedy znów się zobaczymy, więc już za nią tęskniłam.

– Ej, nie płacz – powiedziała, gdy odsunęłyśmy się od siebie – bo zaraz i ja się rozkleję – dodała z lekkim uśmiechem, choć bez trudu dostrzegłam łzy napływające do jej oczu.

– Uważaj na siebie, Holly.

– Spokojnie, nic nie nabroję.

– Dzwon, pisz, pamiętaj o mnie – mówiłam, ponownie przytulając siostrę.

– Ty też – dodała z czułością.

– Holly, powinniśmy już... – Usłyszałyśmy za plecami głos Sergia.

No tak, czas lecieć. Miałam nadzieję, że moja siostra odnajdzie swoje szczęście.

– Nick. – Holly spojrzała na niego. – Dbaj o moją siostrę – powiedziała, a mężczyzna objął mnie i pocałował. – Jak ją skrzywdzisz, to cię znajdę – dodała żartobliwie, ale jednocześnie dając mu do zrozumienia, jak bardzo jesteśmy dla siebie ważne.

– Nie martw się o to – zapewnił ją.

– Holly, Sergio – odezwał się Stefano – pospieszcie się.

Jeszcze raz się z nimi pożegnaliśmy i pomachaliśmy im, gdy szli w stronę bramki, po czym wróciliśmy do firmy, bo koniecznie musiałam przejrzeć projekt. Nick pojechał załatwić jakieś sprawy na mieście, ale obiecał, że spotkamy się wieczorem.

Gdy wróciłam do domu, była siódma. Teraz to dopiero wydawał mi się pusty. Dobrze, że i ja niedługo wyjeżdżam: nie przepadałam za taką samotnością. Chyba powinnam się powoli pakować... Rozmawiałam już z właścicielem o mieszkaniu – obiecał mi, że jeśli będzie wolne, kiedy wrócę z Singapuru, będę mogła znów je wynająć. Zresztą zobaczymy, co będzie.

Wzięłam szybki prysznic, a potem zrobiłam sobie sałatkę. Ostatnie, co zjadłam tego dnia, to lunch, ale jakoś nie mogłam się skupić na jedzeniu. Koło ósmej przyjechał do mnie Nicholas. Chyba wyczuł, że niewiele jadłam, bo zamówił nam kolację.

– Niech zgadnę. – Zmierzył mnie uważnie wzrokiem. – Siedziałaś do późna w firmie.

– Musiałam skończyć przeglądać ten projekt – odpowiedziałam, nawijając na widelec kolejną porcję makaronu.

– Przpracowujesz się – upomniał mnie.

– Nick, chcę dokończyć rozpoczęte projekty, zanim wyjadę – wyjaśniłam. – To znaczy: wyjedziemy – poprawiłam się, zerkając na niego.

– Mamy jeszcze trochę czasu, zdążymy ze wszystkim. – Popatrzył na mnie łagodnie.

– Podziwiam cię za ten spokój i opanowanie. Ja za bardzo się denerwuję – westchnęłam.

Nicholas uśmiechnął się tajemniczo, odłożył widelec i wstał z krzesła. Podszedł do mnie od tyłu, położył dłonie na moich ramionach i delikatnie ugniatał moje zmęczone ciało. Przechyliłam powoli głowę najpierw w jedną, potem w drugą stronę, a przez moje ciało przechodziły rozkoszne prądy.

– Przyjemnie? – zapytał mnie i nachylił się, by złożyć czułe pocałunki na mojej skórze.

– Mmm... bardzo – zamruczałam.

– Zaraz będzie jeszcze przyjemniej – szepnął mi do ucha.

– Co masz na myśli? – rzuciłam zachęcająco.

Nicholas chwycił mnie za dłonie, dając znak, bym wstała. Odwrócił mnie przodem do siebie i przyciągnął, aż zderzyłam się z jego twardym torsem. Uniósł mój podbródek, tak bym patrzyła prosto w jego hipnotyzujące oczy. Zbliżył swoje usta do moich i delikatnie przejechał językiem po mojej dolnej wardze. Cicho jęknęłam, czując, jak moje serce przyspiesza. Jedyne, czego pragnęłam, to się w nim zatracić.

– Druga baza – wychrypiął zmysłowo w moje usta.

– I trzecia – odpowiedziałam mu.

Nicholas uśmiechnął się lekko, a w jego oczach bez trudu dostrzegłam, jak bardzo jest pobudzony. Nic nie mówiąc, po prostu wziął mnie w ramiona i zaniósł do sypialni.

ROZDZIAŁ 33



HONEY

Miałam na sobie niewiele. Nick szybko rozwiązał mój szlafrok i zsunął mi go z ramion. Ja z niecierpliwością rozprawiłam się z guzikami jego koszuli. Cała drżałam, a jego seksowny zapach tylko dodatkowo mnie pobudzał. Ściągnęłam mu koszulę i przesunęłam palcami po wyrzeźbionym torsie. Podobało mu się to, bo przymknął oczy i odchylił lekko głowę, a jego gardło opuścił zmysłowy jęk. Uwielbiałam jego ciało, chciałam pieścić każdy jego fragment.

Po chwili prawie pozbyliśmy się reszty ubrań, Nick jeszcze został w bokserkach, pod którymi wyraźnie odznaczała się jego męskość. Popchnął mnie lekko na łóżko i szybko usadowił się między moimi nogami. Obsypywał gorącymi pocałunkami wewnętrzną stronę moich ud, sprawiając, że moje ciało przechodziły przyjemne prądy. Delikatnie musnął wzgórek między moimi nogami, a ja wplotłam palce w jego miękkie włosy. Kiedy jego usta subtelnie przejechały po mojej cipce, wciągnęłam głośno powietrze, unosząc lekko głowę. Widok Nicholasa, zanurzonego między moimi udami był niesamowicie podniecający. Gdy na chwilę podniósł na mnie wzrok, dostrzegłam w jego oczach pożądanie i błysk, żar, który mnie rozpalał. Wsunął we mnie palec, a językiem pieścił wrażliwą łechtaczkę. Opadłam głową na poduszkę i zacisnęłam dłonie na pościeli, gdy język Nicka penetrował moje wnętrze. Mimowolnie wypchnęłam biodra do przodu, by poczuć go mocniej i głębiej. Pragnęłam go każdą komórką mojego ciała, pobudzał mnie coraz bardziej, sprawiając, że nie mogłam się doczekać momentu, aż we mnie wejdzie. Wiedziałam, że nigdy nie będę miała dość jego pieszczot i tej bliskości. A on wiedział, jak się zająć kobietą. Po chwili tych słodkich tortur przestał i podniósł na mnie spojrzenie. Lekki grymas pojawił się na mojej twarzy, bo tak – chciałam więcej! Wiedziałam, że to dopiero początek czegoś bardziej intensywnego. Mój ukochany przysunął się do mnie, całując delikatnie mój brzuch, aż jego usta złączyły się z moimi. Czułam mój własny smak, co było bardzo podniecające. Objęłam go za szyję i pocałowałam namiętniej, czując, jak jego twardy penis na mnie napiera.

– Nick... – jęknęłam w jego usta.

– Jesteś gotowa na więcej?

– Tak! – Niemalże wykrzyknęłam niecierpliwie.

Mężczyzna jeszcze raz mnie pocałował, po czym podniósł się i sięgnął do spodni. Wyciągnął małą foliową paczuszkę i zsunął bokserki. Drżałam, gdy się przyglądałam, jak sprawnie zakładają prezerwatywę. Zazdrościłam jego palcom, że to one przesuwają się po naprężonym penisie, a nie moje.

Rozchyliłam nogi, a Nick usadowił się między nimi i powoli na mnie opadł. Obsypywał pocałunkami moją szyję, a potem wpił się w moje usta. Niecierpliwiłam się i jednocześnie trochę bałam. Nie bólu, bardziej tego, że po prostu mu się nie spodoba. Nick szybko zauważył, że czymś się martwię.

– Będę delikatny – zapewnił mnie, po czym trącił nosem mój nos. – Nie bój się.

– Wiesz, że jeszcze nigdy tego nie robiłam.
– Ja też nie – odpowiedział mi, a ja zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc. – Nigdy nie byłam pierwszy.

– Ach, to masz na myśli. – Odetchnęłam z ulgą, ale już w następnej sekundzie nawiedziła mnie czarna myśl. – Nie jesteś pewny, czy tego chcesz? – zapytałam niepewnie.

– Bardzo chcę – powiedział, przesuwając dłonią po moim ciele. – Nigdy tak nie pragnęłam żadnej kobiety.

Podciągnął mocniej moją prawą nogę i przejechał główką penisa po moim wejściu.

– Rozluźnij się, skarbie – szepnął, widząc moje zdenerwowanie. – Zrobię to powoli – dodał.

Wchodził we mnie wolno do momentu, aż natrafił na opór. Delikatnie się wycofał, po czym wsunął się we mnie cały. Poczułam pewien dyskomfort, dlatego się zatrzymał i spojrział mi prosto w oczy. Teraz oprócz pożądania dostrzegłam radość i dumę.

– Wszystko okej? – zapytał z troską.

– Tak, muszę się po prostu przyzwyczaić. – Uśmiechnęłam się lekko.

– Teraz będzie już tylko przyjemniej – wychrypiał i zaczął się we mnie poruszać.

Na początku robił to jeszcze powoli, tak bym mogła się przyzwyczaić do jego męskości i złapać z nim wspólny rytm. Po chwili dyskomfort ustąpił, a mnie było coraz przyjemniej. Po kilku pchnięciach już przyzwyczaiłam się do niego, a on zatopił się we mnie cały. Czułam, jak mnie rozpycha, wypełnia po same brzegi. Oplotłam go nogami w pasie i uniosłam lekko biodra, dzięki czemu odczucia były intensywniejsze. Nie sądziłam, że seks tak mi się spodoba, tym bardziej pierwszy raz. Trochę się go obawiałam, ale Nick doskonale wiedział, jak się mną zająć. Jego ruchy były zdecydowane, głębokie, ale nie brutalne. Obsypywał słodkimi pocałunkami moją szyję, po czym wpił się namiętnie w moje usta. Nasze nierówne oddechy mieszały się ze sobą, a serca biły mocno i szybko, nie zwalniając ani na chwilę. Czułam przyjemne dreszcze przechodzące przez moje ciało i ucisk w podbrzuszu. Nick przyspieszył. Energicznie wślizgiwał się w moje wnętrze. Jego zmysłowe pomrukiwanie rozkosznie dźwięczało w moich uszach. Było mu dobrze, a to wydawało mi się najważniejsze. Zacisnęłam się na nim i poczułam, jak zaczął pulsować. Mój ukochany wykonał kilka mocniejszych i głębszych uderzeń, po czym zastygł w bezruchu, ciężko dysząc.

– Maleńka, moja – szepnął, łapiąc krótkie oddechy. – Jesteś niesamowita – dodał i musnął moje usta. – Mam nadzieję, że ci się podobało.

– Bardzo – odpowiedziałam, obejmując go za szyję. – Tak jakbyśmy byli idealnie dopasowani.

– Wiesz, czułem dokładnie to samo. – Uśmiechnął się lekko. – Już teraz wiem, że nigdy się tobą nie nasycę.

– Nick... – jęknęłam, po czym chwyciłam jego twarz i wpiłam się w usta mojego mężczyzny.

– Proponuję szybki prysznic – powiedział po chwili.

– A zostaniesz ze mną na noc? – zaproponowałam mu.

– Jeśli tylko chcesz. – Zawisł nade mną i nie odrywał ode mnie płonącego spojrzenia.

– Bardzo chcę – odparłam i przesunęłam kciukiem po jego dolnej wardze. – Chcę się obudzić w twoich ramionach – dodałam, a on się uśmiechnął z czułością.

Rano, tak jak chciałam, obudziłam się w jego ramionach. Czułam, że w Singapurze będzie naprawdę super i nasza relacja znacznie się rozwinie. Musieliśmy się nauczyć siebie nawzajem, przekonać, jak to jest przebywać ze sobą na co dzień, nie tylko w pracy. Czułam, że mieli-

śmy szansę na trwałą związek.

– Wyspałaś się? – zapytał, po czym pocałował mnie we włosy.

– Aha – przytaknęłam. – Choć przyznaję, że twoje łóżko jest wygodniejsze.

– Honey... – Nicholas podniósł się na łokciu. – A może przeprowadziłabyś się do mnie? – zaproponował niespodziewanie.

– Och... A... ale co z Singapurem? – przypomniałam mu. – Niedługo wyjeżdżamy.

– Tak, ale chyba nie zabierzesz wszystkich rzeczy.

– No nie, miałam je zawieźć do rodziców.

– To może od razu do mnie? Po powrocie zamieszkalibyśmy razem – odparł i musnął moją dłoń.

– Hmm... Ciekawa propozycja.

– Jak cię przekonać?

– Pocałuj mnie – powiedziałam, a on zrobił to w mgnieniu oka.

– Przekonałem cię? – szepnął.

– Jeszcze – zamruczałam, a on ponownie mnie pocałował. – Jeszcze... – niemalże jęknęłam.

– Doskonale wiem, jak cię przekonać – dodał i opadł na mnie, wpijając się w moje usta, jednak po krótkiej chwili przerwał nam dźwięk mojego telefonu.

Niechętnie oderwaliśmy się od siebie i zerknęłam na wyświetlacz. Och, to Jaxon. Wyleciało mi z głowy, że mam jechać z nim na budowę.

– Kochanie, muszę się zbierać – powiedziałam i wstałam. Nick się skrzywił. – Jadę z Jaxonem na budowę.

– Mam być zazdrosny? – Zmarszczył lekko brwi.

– No proszę cię, chyba oszalałaś.

– Wiesz, że jesteś tylko moja? – Złapał mnie za dłoń i przyciągnął do siebie.

Te deklaracje były coraz poważniejsze. Nigdy nikomu nie pozwoliłam na tyle się do siebie zbliżyć. Jednak Nick był inny. Przy nim czułam się bezpieczna, otoczona troską, opieką, ale też kochana. Tak jak powinna czuć się kobieta przy swoim mężczyźnie.

– Nie chcę nikogo innego, Nick – zapewniłam go.

– A przemyślisz przeprowadzkę?

– Naprawdę jeszcze nie znasz odpowiedzi? – Puściłam do niego oko, na co się uśmiechnął.

ROZDZIAŁ 34



NICHOLAS

Przedwczoraj Honey przeprowadziła się do mnie, a w przyszłym tygodniu mamy lecieć do Singapuru. Straciłem już nadzieję na odzyskanie firmy. No cóż, zacznę od nowa. Chyba że moja dziewczyna będzie chciała rozpocząć naszą wspólną przygodę w Singapurze, to tam zostaniemy.

– Nick! – Z rozmyślań wyrwał mnie głos Honey. – Słuchałeś, co do ciebie mówiłam? – Zmarszczyła lekko brwi.

Cholera, wyłączyłem się.

– Przepraszam. – Potrząsnąłem głową. – Zamyśliłem się.

Przewróciła oczami i podeszła do mnie. Uniosła się na palcach i dała mi szybkiego całusa, jednak złapałem ją w pasie i przyciągnąłem do siebie, wpijając się namiętnie w jej usta.

– A może spóźnimy się trochę do pracy? – Zacząłem rozpinać jej bluzkę.

– Skarbie, ty naprawdę mnie nie słuchałeś – warknęła lekko, odrywając się ode mnie.

– Co się stało? – zapytałem, nie wiedząc, o co chodzi.

– Mówiłam ci, że Jaxon już po mnie jedzie – wyjaśniła, podchodząc do lustra, by poprawić ubranie.

– Jedziecie gdzieś? – Zastanawiałem się, dlaczego moja kobieta częściej pracuje z moim bratem niż ze mną.

– Tak. – Odwróciła głowę w moją stronę i głośno westchnęła. Aż tak nie słuchałem? – Mówiłam ci, że jedziemy najpierw do Fort Myers, a potem, w drodze powrotnej, wstąpimy do Belle Glade.

– Okej – przytaknąłem, odpływając znowu myślami.

– Nick... a może w weekend pojechalibyśmy do moich rodziców?

– Tak, tak, jasne... – odpowiedziałem i usłyszałem podjeżdżający samochód.

– Nick – dziewczyna podeszła do mnie i poprawiła mi krawat – postaraj się nie zapomnieć, że w poniedziałek wylatujemy do Singapuru.

– Nie zapomnę. – Pocałowałem ją, po czym wyszła.

Mój dzień też zapowiadał się na długi. Miałem kilka spraw do zakończenia, a przed wylotem powinienem też zajrzeć do firmy w Nowym Jorku i rozliczyć się z byłymi pracownikami. Nie miałem na to ochoty. Nie miałem ochoty patrzeć na ludzi, którzy mnie zdradzili, bo najchętniej obiłbym im mordy. Kiedy zbierałem się do wyjścia, zadzwonił mój telefon. Sekretarka chyba pomyślała, że zapomniałem o pracy.

– Tak, panno Simons? – odebrałem połączenie. – Zaraz będę w firmie.

– Panie McKinley, ma pan gościa – powiedziała.

– Gościa?

– Tak, jakąś kobietę.

– Kobiętę? – Byłem zaskoczony, bo nie spodziewałem się dziś żadnej klientki. – Przedstawiła się? – zapytałem.

– Powiedziała tylko tyle, że nie pożałuje pan robienia z nią interesów – odpowiedziała tajemniczo.

Pomyślałem o Margaret, ale uznałem, że nie ryzykowałaby pojawienia się w firmie. Wiedziała, że ojciec szczerze jej nienawidzi i nie nawet nie wpuściłby jej do budynku. Poza tym umówiliśmy się, że tego nie robi, nawet gdyby sprawa była bardzo pilna.

– Dobrze, zaraz będę – powiedziałem do sekretarki, po czym rozłączyłem się i wyszedłem.

Na miejscu byłem dziesięć minut później. Całą drogę zastanawiałam się, kto tam na mnie czeka. Od razu skierowałem się do swojego biura i zagadka została rozwiązana.

– Witaj, Nicholasie. – Kobieta posłała mi uśmiech, gdy wszedłem do pomieszczenia.

– Margaret? – Spojrzałem na nią zaskoczony. – Co ty tu robisz? – zapytałem i zamknąłem za sobą drzwi.

– Byłam w okolicy i pomyślałam, że cię odwiedzę – odparła.

Kłamiesz.

– Byłaś w okolicy? – powtórzyłem. – Czyli złamałaś nasze zasady.

– Myślę, że dla tego warto – powiedziała pewnie, wręczając mi czarną teczkę.

– Co to?

– Potraktuj to jako wcześniejszy prezent gwiazdkowy.

Otworzyłem teczkę i znalazłem w niej kilka dokumentów dotyczących mojej firmy. Właściwie to byłej firmy.

O szlag! To był papier potwierdzający, że firma stała się własnością Margaret. Wszystko należało... do niej.

Nie do końca to rozumiałem

– Ostatni dokument – powiedziała. – Podpisz go i firma jest twoja – dodała.

Wyprostowałem się. Co takiego?

– Tylko musisz się jej poświęcić i wyprowadzić ją na prostą. Najlepiej jakbyś od razu tam wrócił. – Spojrzała na mnie znacząco.

– Teraz? – dopytałem, będąc jeszcze w szoku.

– Najpierw podpisz dokument, bo na razie firma jest moja.

– I oddajesz mi ją zupełnie za darmo? – W to trudno mi było uwierzyć.

– Niestety, mam do ciebie cholerną słabość – wyznała zamyślona.

– Czego konkretnie ode mnie oczekujesz?

– Nie słuchasz, Nick – upomniała mnie.

– Firma sporo kosztowała.

– Są rzeczy ważne i ważniejsze, a pieniędzy do grobu nie wezmę. Zresztą należy ci się. Zostałeś wykorzystany i oszukany. Ty zbudowałeś tę firmę, musi być z powrotem twoja. No, podpisuj – ponagliła mnie.

Kurwa! Akurat teraz? Za pięć dni mam lecieć z Honey do Singapuru, a teraz otrzymuję szansę na odzyskanie firmy. Nie miałem pojęcia, co zrobić...

– Wahasz się? – Dostrzegła to.

– W przyszłym tygodniu wylatuję do Singapuru na kilka miesięcy – odparłem.

– Chcesz powiedzieć, że moja praca poszła na marne? – Ściągnęła gniewnie brwi.

– To nie tak... – Pokręciłem głową.

– A jak, Nick? – zirytowała się. – Dla ciebie uruchomiłam znajomości, o których wolałam nie pamiętać, a ty nagle zmieniasz zdanie? Zależało ci na tej firmie.

– Owszem, bo to ja ją stworzyłem.
– To twoje dziecko, Nick – podkreśliła.
– Przecież wiem! – warknąłem. – Margaret – odezwałem się spokojniej po chwili – potrzebuję czasu, tu też mam kilka spraw.

– Kobieta, prawda? – Patrzyła mi prosto w oczy.

– Tak, moja dziewczyna. Wylatujemy razem.

Margaret sięgnęła po torebkę i ruszyła do wyjścia.

– Masz tydzień – powiedziała szorstko, przechodząc obok mnie.

Oddałem jej teczkę.

– Jeśli nie zadzwonisz, sprzedam firmę. A mam już chętnych – dodała, po czym wyszła, zamykając za sobą drzwi.

Cholera jasna! Naprawdę nie miałem pojęcia, co zrobić. Nie chciałem, by Honey leciała sama, pragnąłem być tam z nią, a jednocześnie zależało mi na odzyskaniu firmy. Musiałem poważnie to przemyśleć. Odwołałem dzisiejsze dwa spotkania z klientami i resztę dnia spędziłem na sprawdzaniu informacji dotyczących firmy, a także przejrzałem dokumenty na temat budowy wieżowca w Singapurze. Rozwahałem, by zaproponować Honey późniejszy wylot. Wystarczyłoby mi kilka tygodni, by ogarnąć sprawy na tyle, żebym mógł prowadzić firmę z Singapuru. Tylko czy Honey zaczeka?

Kiedy wieczorem wróciłem do domu, już czekała na mnie z kolacją. Mógłbym się do tego przyzwyczaić. Do wracania po pracy do domu, w którym czeka na mnie ukochana, a nie do czterech pustych ścian.

– Hej, jak było w pracy? – przywitała mnie uśmiechem i czułym pocałunkiem.

– Jak to w pracy – zbyłem ją trochę, bo jeszcze nie wiedziałem, jak z nią porozmawiać o Singapurze. – Lepiej powiedz, jak u ciebie. Załatwiliście wszystko? – zmieniłem temat.

– Tak – przytaknęła i nałożyła mi jedzenie na talerz. – Mam tylko jeszcze panią Monroe. Wiesz, ona nie bardzo chce współpracować z mężczyznami. – Skrzywiła się lekko.

– A, to ta feministka? To może Gia się nią zajmie? – zaproponowałem.

Honey wyraźnie się to nie spodobało.

– Serio? Gia? – Na jej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia.

– Wiem, że za nią nie przepadasz, ale ona sobie z nią poradzi – próbowałem ją przekonać. – Zobaczysz, że szybko znajdą wspólny język.

– Jak uważasz... – Honey wzruszyła ramionami.

Och, chyba moja mała była zazdrosna. Zupełnie niepotrzebnie, bo nie byłem zainteresowany ani Gią, ani żadną inną kobietą. Pragnąłem tylko jej. Nie miałem pojęcia, co się ze mną przy niej działo, ale kompletnie traciłem zmysły. Zawładnęła mną i, cholera, podobało mi się to.

Gdy wyszedłem z łazienki, siedziała na łóżku z laptopem na kolanach. Musiałem przyznać, że niezwykle seksownie wyglądała w okularach. Do tego w cieniutkiej koszulce, w moim łóżku... Miałem jednak wobec niej inne plany. Podszedłem do niej, a ona podniosła na mnie wzrok. Zsunęła okulary i odłożyła je razem z laptopem na szafkę. Podciągnęła się na łóżku, ale nie spuszczała ze mnie wzroku. Kiedy jednym ruchem ściągnąłem z siebie ręcznik, zauważyłem, jak przeniosła spojrzenie na mojego gotowego już fiuta. Przełknęła ślinę, a jej oczy aż zapłonęły. Przynęła się do mnie, dając mi do zrozumienia, co chce zrobić.

O kurwa...

Honey chwyciła mojego fiuta i przesunęła po nim dłonią, ściskając go lekko. Przeszedł mnie prąd wzdłuż kręgosłupa i nie mogłem się doczekać, aż wyląduję w jej słodkich ustach. Moja mała rozchyliła wargi i powoli wzięła mnie do ust.

Och, maleńka...

Odchyliłem na moment głowę do tyłu, napawając się tym zajebistym uczuciem. Zaczęła ssać mnie powoli, zupełnie jakby się mną delectowała. Otworzyła szerzej usta, biorąc mnie głębiej. Niemal odpłynąłem, czując się tak, jakbym był w pierdolonym siódmym niebie. Podobało mi się, jak przejęła inicjatywę i jak cholernie dobrze się mną zajęła. Kiedy przyspieszyła, chwyciłem ją za kark, próbując zwolnić jej ruchy, żeby zaraz nie dojść.

– Zwolnij, mała – wydyszałem.

Wysunęła mojego fiuta z ust i podniosła na mnie spojrzenie.

– Źle to robię? – zapytała zdeorientowana.

– Maleńka... – pochyliłem się i popchnąłem ją na łóżko – ...jeszcze chwila, a doszedłbym w twoich ustach.

– Och... Czyli dobrze? – Uśmiechnęła się łobuzersko.

– Zajebiście robisz laskę, mała. – Dziewczyna się zaśmiała, a ja sięgnąłem po kondom.

Jak widać i Honey miała na dziś inne plany. Niespodziewanie popchnęła mnie na pościel i siadła na mnie okrakiem.

– A więc ty dziś przejmujesz kontrolę? – Złapałem ją za biodra.

– Dokładnie tak – odpowiedziała i uniosła się lekko, po czym mocno się na mnie nabiła.

– Dalej, mała – niemalże warknąłem, ściskając jej biodra.

Zaczęła energicznie się poruszać, przesuwać po mnie w górę i w dół. Zacisnąłem dłonie na jej talii, a ona nabiła się mocno i głęboko na mojego fiuta. Ja pierdołę, ta mała zaskakiwała mnie coraz bardziej. Uwielbiałem się z nią kochać i byłem bardzo dumny, że byłem też jej pierwszym facetem. Poczułem, jak ciasno zaciskała się na mnie, gdy coraz szybciej nabijałem ją na siebie. Sam już byłem blisko, więc płynnym ruchem przekręciłem ją na plecy. Podciągnąłem jej nogi i po kilku głębokich pchnięciach razem szczytowaliśmy.

Wiedziałem, że będę też jej ostatnim facetem...

ROZDZIAŁ 35



HONEY

Od dwóch dni Nick był jakiś dziwny, nieswój. Praktycznie cały czas spędzał w firmie. Wiedziałam, że chciał domknąć wszystkie sprawy związane z naszym wylotem. Jutro mieliśmy jechać do moich rodziców, ale że u nas miał się odbyć festiwal owoców, to oni przyjeżdżali do Miami.

Miałam nadzieję na zjedzenie lunchu z Nickiem, ale zakopał się w papierach i nie wychodził z biura. Tak więc, by mój mężczyzna nie był głodny, zabrałam dla niego kanapki, sałatkę i kawę. Wczoraj z Singapuru przyleciał pan Tanaka. Spotkał się z panem Arthurem i przez chwilę rozmawiał z nami. We wtorek razem polecimy do Singapuru. Mówił, że już wszyscy na nas czekają, że mają kilka drobnych sugestii i jestem tam po prostu potrzebna.

Cholera, cieszyłam się i jednocześnie miałam obawy. Rozmawiałam nawet z Holly, ale ona oczywiście kazała mi się nie martwić i korzystać z życia. Moja siostra była zachwycona Bari i już nas zapraszała do siebie. Najpierw jednak Singapur.

Kiedy weszłam do biura, Nick spojrzał na mnie z uśmiechem. Uwielbiałam ten uśmiech. Jakby mówił: „Niczym się nie martwię, bo ty jesteś obok”. Za to jego spojrzenie mówiło: „Chcę się z tobą kochać tu i teraz”, i chyba właśnie za to go kochałam.

Och...

Tak, przed chwilą uświadomiłam sobie, co do niego czuję. Choć jeszcze mu tego nie powiedziałam, myślę, że podświadomie zdawał sobie z tego sprawę. Czuł, że to, co jest między nami, to nie jakaś miłośćka czy letni romans, ale prawdziwe uczucie. Cóż... Zakochałam się w nim.

– To dla mnie? – Zerknął na pudełka z jedzeniem, które trzymałam.

– A tak! – odpowiedziałam, wrywając się z tych miłych myśli. – Nie wychodzisz z biura i pewnie już zgłodniałeś. – Postawiłam pudełka na biurku i je otworzyłam. – Nie wiedziałam, na co dokładnie masz ochotę, więc wzięłam...

– Na ciebie – przerwał mi i chwycił mnie za rękę, pociągając tak, że usiadłam mu na kolanach.

– Nick, bo ktoś nas przyłapie. – Spojrzałam na drzwi.

– I co z tego? – Ujął moją twarz w dłonie. – Niech wszyscy wiedzą, że jesteś moja – odparł trochę zaborczo, po czym wpił się namiętnie w moje usta.

Przez te jego pocałunki kompletnie szalałam. Jego dotyk był tak przyjemny, że moje ciało momentalnie zadrżało.

– Musimy pogadać – powiedział poważnie, oderwawszy się od moich ust.

– Coś się stało? – zapytałam z lekkim niepokojem.

– Chodzi o moją firmę i... – Urwał. – I nasz wyjazd do Singapuru – dodał.

Oho! Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że wcale nie przypadnie mi do gustu

to, co chce mi powiedzieć. Zesłam mu z kolan i poprawiłam sukienkę, wygładzając materiał. Nie podobało mi się to, i to bardzo. A może po prostu niepotrzebnie panikowałam?

– Jak to: twoją firmę? – Potrząsnęłam głową, bo pamiętałam, że Nick wspominał, że ją stracił.

– Mogę ją odzyskać – odparł, ale nie widziałam radości na jego twarzy. – Wystarczy mój podpis i będzie moja.

– Och... Ale? – dopytałam, bo tu na pewno było jakieś „ale”.

– Musiałbym w najbliższych dniach jechać do Nowego Jorku i uporządkować wszystkie sprawy – wyjaśnił, a mnie przeszedł zimny dreszcz.

– Nick, ale... co z... – Cholera jasna! – We wtorek wylatujemy do Singapuru – przypomniałam mu.

– Kochanie, a jeśli odłożylibyśmy wylot trochę w czasie? – Podszedł do mnie, złapał za dłonie i uniósł je do ust, po czym delikatnie je musnął.

– Odłożyć w czasie? – powtórzyłam za nim, bo nie bardzo rozumiałam, jak można to odłożyć.

– Wystarczy mi kilka tygodni, ogarnę to wszystko i pojedziemy razem – próbował mnie przekonać.

– Kilka tygodni?

– Trzy, może cztery. No, góra pięć.

Nie miałam pojęcia, jak on to sobie wyobrażał. Budowa już ruszyła, a ja musiałam tam być. To... to takie moje dziecko, musiałam tego dopilnować. Co ja tu będę robić przez te tygodnie?

– Nick, ale...

– Honey, proszę cię. – Pocałował moje dłonie. – To tylko kilka tygodni.

Dla niego „tylko” – dla mnie „aż”.

– Wiesz, jak mi zależy na tym, by tam jechać. Ten budynek już powstaje, a ja nie mogę się doczekać, aż zobaczę go na żywo.

– Wiem, dlatego staram się znaleźć jakiś kompromis – powiedział łagodnie. – Może polecimy tam za miesiąc, ale za to zostaniemy miesiąc dłużej? – zaproponował.

– Nick, za miesiąc? – Przewróciłam oczami i potrząsnęłam głową. – Właściwie... jak to się stało, że odzyskałeś firmę? – zapytałam z zaciekawieniem.

– Pomogła mi... dawna znajoma – odpowiedział tajemniczo.

– Dawna znajoma? – Odsunęłam się trochę od niego, bo poczułam się zazdrosna.

– Tak – potwierdził.

– Czy... – wskazałam na niego palcem – ...czy ty i ona... Zresztą, chyba nie chcę wiedzieć. – Skrzywiłam się.

– Honey, ale ty się chyba teraz nie obrazisz?

– Nick, tu nie chodzi o obrażanie się, po prostu... – Wzruszyłam ramionami. – Nie tak to sobie wyobrażałam. Mieliśmy lecieć tam razem, a teraz...

– Honey, czekaj. – Nick zmarszczył lekko brwi. – Czy to znaczy, że chcesz... chcesz lecieć sama?

No właśnie nie chciałam, ale jak widać, Nicholas zmienił plany.

– Nick, nie wyobrażam sobie, że mogłoby mnie tam teraz nie być – powiedziałam stanowczo. – Tych kilka tygodni sporo może zmienić.

– Honey, kochanie, ale ja teraz nie mogę lecieć. – Patrzył na jak kot ze „Shreka”, a moje serce momentalnie pękło.

– A ja nie mogę tam teraz nie być – odparłam i wyszłam z biura.

Kiedy powiedział mi o firmie, wiedziałam, że to nie przyniesie niczego dobrego. Ja... ja nie wiedziałam, co robić... Oczywiście nie mieściło mi się w głowie, że nie polecę teraz do Singapuru, ale też nie wyobrażałam sobie, że polecę tam bez Nicka.

Przez resztę dnia w firmie nie potrafiłam się na niczym skupić, a już na pewno nie na pracy. Ciągłe myślałam o wyjeździe, o Nicku. Miałam do niego jeszcze tyle pytań, ale zupełnie nie mogłam zebrać myśli. Ponieważ Nick został dłużej w pracy, pojechałam do siebie. Zastanawiałam się, jak to wszystko ma wyglądać. Gdy sprzątałam w salonie, zadzwonił mój telefon.

– Hej – odebrałam połączenie od Nicka.

– Honey, gdzie ty jesteś? – spytał zmartwionym głosem.

– W domu.

– Honey, jestem w domu i cię nie ma.

– Jestem u siebie – sprostowałam.

– A więc się obraziłaś – stwierdził.

– Naprawdę myślisz, że tu chodzi o obrażanie się? – zirytowałam się, bo wydawało mi się, że Nick kompletnie nie rozumiał, o co chodzi.

– A o co? Powiedziałem ci, że nie mogę teraz lecieć do Singapuru, a ty się obraziłaś i uciekłaś – podniósł głos.

– Nick, nie chcę rozmawiać w ten sposób – odparłam zrezygnowana.

– To wróć do domu, pogadamy.

– Jutro przyjeżdżają moi rodzice, chcę tu trochę ogarnąć – wyjaśniłam.

– Dobrze, to ja zaraz będę – dodał, po czym się rozłączył.

Nie chciałam się z nim kłócić. Naprawdę pragnęłam znaleźć jakieś rozwiązanie tej sytuacji. Po prostu mnie zaskoczył. Wiedziałam, jak mu zależy na firmie, więc mimo wszystko cieszyłam się, że ją odzyskał. Chciałam, by ją zatrzymał i by poleciał ze mną. Czy naprawdę to było niemożliwe?

Dziesięć minut później Nick zjawił się w moim mieszkaniu. Nie wyglądał za dobrze: wi- dać było, że dla niego to też duży problem.

– Chciałbym znaleźć dobre rozwiązanie – powiedział, przekraczając próg.

– Nie chcę tam być bez ciebie – odparłam smutno i spuściłam wzrok.

– Honey, a może... – Spojrzał na mnie z błyskiem w oku i lekko się uśmiechnął. – Może Jaxon z Gią by tam polecieł na tych kilka tygodni? – zasugerował, a mnie aż zamurowało. Gia?

– Ty nie mówisz poważnie! – Zmierzyłam go wzrokiem.

– To tylko kilka tygodni.

Miałam ochotę mu wykrzyknąć, że nie pozwolę, by Gia nadzorowała mój projekt!

– Nick, nie – powiedziałam stanowczo.

– Dlaczego? – zdziwił się.

– Bo to mój projekt i to ja chcę go nadzorować.

– Musisz być taka uparta? – oburzył się. – To tylko kilka tygodni, a nie miesiące czy lat! – niemal wykrzyczał.

Nie poznawałam go.

– Wiesz co, jedź może lepiej do domu, ja tu muszę jeszcze trochę posprzątać. – Uznałam, że jeśli zostanie, w końcu się pokłócimy, a to nam nie było potrzebne.

Nick spuścił głowę i potrząsnął nią lekko. Oparł dłonie na biodrach i głośno wciągnął powietrze do płuc.

– Honey... – odezwał się po chwili – przepraszam – dodał i zbliżył się do mnie. – Nie kłóćmy się.

– Ja też przepraszam – powiedziałam i ujęłam jego dłonie. – Ochłóńmy, bo kłótnia do ni-

czego nie doprowadzi.

– Chodź tu do mnie. – Uśmiechnął się lekko i przyciągnął do siebie.

Wtuliłam się w jego ramiona, ale było mi smutno. Jakbym gdzieś w głębi serca czuła, że się rozstaniemy, że Nick ze mną nie poleci. Nie chciałam jednak teraz o tym myśleć. Ciągle miałam nadzieję, że uda nam się wsiąść razem do samolotu.

– Wracajmy do domu – szepnął, po czym pocałował mnie w głowę.

– Daj mi pół godzinki, skończę tu.

– Okej, pomogę ci, a potem wracamy. Dobrze? – upewnił się, zakładając mi pasmo włosów za ucho, by dobrze widzieć moją twarz.

– W porządku – odpowiedziałam, a on uniósł mój podbródek i czule pocałował w usta.

Naprawdę musieliśmy to wszystko przemyśleć. Szkoda tylko, że mieliśmy tak mało czasu...

ROZDZIAŁ 36



HONEY

Dziś staraliśmy się odłożyć na bok sprawy firmowe – Nowy Jork i Singapur. Choć na parę godzin chciałam przestać o tym myśleć, bo miałam już dość. Ojciec Nicka i pan Tanaka jeszcze o niczym nie wiedzieli, bo nie podjęliśmy decyzji. Nie mieliśmy pojęcia, co zrobić.

Spacerowaliśmy z moimi rodzicami wśród stoisk pełnych owoców. Nick i tata oczywiście przenieśli się na stoiska z alkoholami, żeby sprawdzić, czy cydr jest odpowiednio orzeźwiający, a poncz – dobrze zmrożony.

– Wiesz, rozmawiałam z Holly – powiedziała mama, gdy przechadzałyśmy się alejkami. – Jest zachwycona Bari, ludźmi i w ogóle tamtejszym klimatem.

– Wiem – uśmiechnęłam się. – Nie mogła wyjść z podziwu.

– Cieszę się, że w końcu jej się układa, choć muszę ci wyznać, że miałam pewne obawy. Holly jeszcze się bawi, nie szuka stabilizacji, a Sergio jest w takim wieku, że pewnie chciałby już założyć rodzinę.

– Oj mamoo, ale dba o nią, stara się. Holly mówiła, że zaplanował dla nich wycieczkę, by mogli pozwiedzać kraj, zwłaszcza ona.

Mama była wyraźnie zadowolona.

– Holly bardzo dobrze trafiła. Zresztą ty też, córciu. – Wzięła mnie pod ramię. – Nick patrzy na ciebie z taką miłością, że można naprawdę zazdrościć – dodała.

– Chyba trochę przesadzasz, mamoo. – Skrzywiłam się lekko. – My się wciąż poznajemy.

– Ale pojutrze lecicie razem do Singapuru na kilka miesięcy.

– Tak... – przytaknęłam zamyślna.

– Co się dzieje, Honey? – zapytała mama zmartwiona.

– Nic takiego. – Potrząsnęłam głową.

– Chyba jednak – upierała się.

Nie wiedziałam, czy chcę do tego wracać, choć...

– Być może nie polecimy razem – odparłam niepewnie.

– To znaczy? – dopytywała mama.

– Nick musi się zająć swoją firmą w Nowym Jorku i będzie mógł przylecieć za kilka tygodni – wyjaśniłam jej.

– I to cię tak martwi?

– Wylbrzymiam?

– Nie, kochanie. Jesteś zakochana i to zrozumiałe. – Aż tak to po mnie widać? – Wiesz, ja i wasz tata zaczęliśmy się spotykać w wakacje przed końcem jego studiów – opowiadała. – Ja byłam wtedy dopiero na pierwszym roku, tata wrócił do Maytown, a ja zostałam w Charlotte.

– To kawał drogi.

– O tak, ale tata przyjeżdżał do mnie w każdy weekend, a gdy on nie mógł, przyjeżdżałam

ja – wyjaśniła.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Że przetrwacie to – pocieszyła mnie. – My mieliśmy utrudniony kontakt, owszem były telefony, komputery, ale nie tak powszechnie dostępne.

– Mamuś, ale to jest jakieś pięćset mil, a do Singapuru leci się samolotem prawie dwadzieścia cztery godziny – przypomniałam jej.

– Honey, sama mówiłaś, że to tylko kilka tygodni. Pomyśl, jak miło będzie, gdy znów się spotkacie – powiedziała i puściła do mnie oko.

– Oj, mammo...

– Córciu, to nie koniec świata. Reagujesz tak, bo pierwszy raz tak bardzo na kimś ci zależy i nie chcesz go stracić – dodała, co było zgodne z prawdą. – Jestem pewna, że Nick zrobi wszystko, by jak najszybciej do ciebie dołączyć, a do tego czasu macie telefony, możecie rozmawiać przez kamerkę. Myśl pozytywnie.

Mimo wszystko wciąż miałam mętlik w głowie. Zdawałam sobie sprawę z tego, że to nie koniec świata, ale potrzebowałam czasu, by to poukładać, tyle że tego czasu miałam bardzo niewiele.

Chwilę później podeszli do nas Nick i tata. Mój ukochany objął mnie w pasie i pocałował w skroń.

– I jak się bawicie? – zapytał.

– Całkiem dobrze, a wam chyba bardzo posmakowały te trunki. – Spojrzałam na Nicka i tatę.

– Córciu, trzeba próbować wszystkiego, a nie tylko objadać się pomarańczami – stwierdził tata.

– Pamiętaj, że my jeszcze dziś wracamy do domu – zwróciła mu uwagę mama.

– Ale przecież możecie zostać na noc – zaproponowałam im.

– Moja droga, twój tata zostawił Finbara pod opieką sąsiadów – odpowiedziała z uśmiechem mama – a Hank już dwa razy do niego dzwonił, że pies szaleje z tęsknoty.

– Oj, tato, to ci się synek trafił. – Zaśmiałam się. – Następnym razem zabierz i jego.

– Bardzo śmieszne, Honey – fuknął mężczyzna.

– Dobrze, kochani, może w końcu coś zjemy? – zasugerowała mama.

– Bardzo chętnie.

Może faktycznie za bardzo się przejmowałam? To tylko kilka tygodni. Jakoś to przecież przetrwamy. Poza tym wciąż była nadzieja, że polecimy razem.

Wieczorem siedziałam z Nickiem w jego mieszkaniu. Moi rodzice zdecydowali się wrócić do domu, bo tata i Finbar bardzo za sobą tęsknili. Rozmawiałam chwilę z Holly, która była na wycieczce, a Nick miał do wysłania kilka e-maili. Siedziałam więc przez jakiś czas w salonie, zjadałam się orzeszkami i skakałam po kanałach w poszukiwaniu filmu do obejrzenia.

– Już jestem. – Usłyszałam za plecami głos ukochanego, a w następnej chwili Nick wskoczył na sofę obok mnie. – O! Włączyłaś telewizor. – Uśmiechnął się.

– Nie mów, że to jego pierwszy raz...

– Trzeci. – Nick przeczesał dłonią włosy. – Dwa razy go włączyłem, by obejrzeć wiadomości.

Czułam, że właśnie teraz muszę porozmawiać z nim o Singapurze. To ostatni moment: wszystkie decyzje już dawno powinny zostać podjęte, a my dalej mieliśmy jedną wielką niewiadomą.

– Nick – zaczęłam niepewnie, bo pełno różnych myśli kłębiło mi się w głowie – chcę z tobą porozmawiać.

– Wiem, Honey, powinniśmy – odpowiedział.
Usiadłam bokiem do niego. Dobrze, że był taki opanowany, bo ja strasznie się denerwowałam. Wzięłam głęboki wdech – skoro już zaczęłam tę rozmowę, musimy przez nią przejść.

– Czy mamy szansę na jakiś kompromis? – zapytałam niepewnie.
– Bardzo na to liczę – odpowiedział, gładząc moją nogę.
– Tylko jak to pogodzić? Ty chcesz być w Nowym Jorku, ja w Singapurze, i to w tym samym czasie.
– Wiem, mała. – Westchnął zamyślony.
– Nick, chcę byś wiedział, że uszanuję każdą twoją decyzję – zapewniłam go. – Wiem, ile dla ciebie znaczy ta firma.
– Ty jesteś ważniejsza – powiedział, po czym przysunął się i delikatnie dotknął dłonią mojego policzka. – I ja też rozumiem, że chcesz widzieć, jak twój projekt staje się rzeczywistością. Wcale mnie to nie dziwi.
– Z tobą było podobnie?
– Powiedzmy. Przez pierwszy rok po studiach pracowałem w niewielkiej firmie architektonicznej, ale dzięki temu zdobywałem doświadczenie. Czułem jednak, że chcę czegoś więcej, dlatego postanowiłem otworzyć własną działalność – wyjaśnił.
– Nie bałeś się?
– A czego tu się bać? Jeśli by nie wypaliło, wróciłbym do punktu wyjścia i pracował dla kogoś, a za kilka lat znowu bym spróbował – odpowiedział z optymizmem w głosie.
– Ale udało się.
– Udało – przytaknął. – Budynek już był, potrzebował odświeżenia, bo od dwóch lat stał pusty, a ja stwierdziłem, że skoro podjąłem taką decyzję, skoro udało mi się kupić lokal za centy, to jest to znak, bym działał – opowiadał, a ja słuchałam go z zaciekawieniem.
– I wystartowałeś?
– Dokładnie tak.
– Sam?
– Nie do końca. O moim pomysle wiedział przyjaciel ze studiów Peter Hall, który obiecał mi pomoc. Co prawda budynek kupiłem za swoje pieniądze, firmę założyłem też ja, ale Peter pomógł mi wejść na rynek, więc zaproponowałem mu, by prowadził ze mną firmę – wytłumaczył. – Zaczynaliśmy od małych projektów, ale mamy na koncie i większe inwestycje, na przykład kompleks domków w japońskiej wiosce na Staten Island – powiedział z dumą.
– O rany! To musi być coś. – Uśmiechnęłam się do niego. – Koniecznie musisz mi je pokazać.
– Z przyjemnością – odparł i musnął moją dłoń.
– A powiedz, dlaczego w ogóle Nowy Jork? – zapytałam, bo w sumie nie mieliśmy okazji o tym pogadać, a poniekąd dziwiło mnie, że Nick wyjechał, mimo że mógł za jakiś czas przejąć firmę ojca.
– Wiesz... – Odwrócił na moment wzrok. – Miałem konflikt z ojcem i chciałem się stąd wyrwać.
– Chodziło o firmę?
– Nie, nie. Ojciec... To wszystko zaczęło się... – Ponownie urwał.
Widziałam, jak się miota. Coś musiało mu leżeć na sercu. Z jednej strony chciał się otworzyć, a z drugiej chyba nie do końca wiedział jak.
– Moja mama była Hiszpanką, urodziła się w Barcelonie – odezwał się po chwili.
– Och, stąd twoje zamiłowanie do tego miasta? A jak miała na imię twoja mama?
– Ana Laura.

– Pięknie.

– Mama właśnie w Barcelonie poznała ojca, gdy była jeszcze studentką – dodał.

– Też studiowała architekturę?

– Tak – przytaknął z ciepłym uśmiechem. Widać było, że wspomnienia o mamie wywoływały w nim miłe uczucia. – Miała ogromny talent. Przypominasz mi ją, Honey. – Teraz to ja się uśmiechnęłam. – Ze swoją kreatywnością, świeżością, pracowitością, z tym dążeniem do celu i walką o swoje jesteś bardzo do niej podobna.

– To, co mówisz, jest bardzo miłe.

– Pomysł z firmą tak naprawdę wyszedł od niej.

– Czyli nie zostali w Barcelonie?

– I tak, i nie. Mama była na ostatnim roku studiów, zostało jej sześć miesięcy i w tym czasie ojciec do niej przyjeżdżał – opowiadał. – Jeszcze w Barcelonie się jej oświadczył, a gdy przeprowadzili się do Miami, wzięli ślub i otworzyli firmę. Urodziłem się ja, potem Jaxon, mama nieco zwolniła tempo i zajęła się nami, a ojciec kochanką – dodał z wyraźną złością.

– Nick...

– No właśnie... – Mój ukochany zrobił dłuższą przerwę i wiedziałam, że uciekł teraz myślami do chwil, które spędził z mamą. – Sześć lat temu wszystko wyszło na jaw. Co prawda ojciec rozstał się z tamtą kobietą, ale mama kompletnie się załamała. Nie była w stanie sobie z tym poradzić, przerosło ją to – powiedział z bólem. – Wiesz, ile ona poświęciła dla ojca? – Podniósł na mnie smutne spojrzenie. – On w ogóle nie potrafił tego docenić. Pamiętam dzień, w którym się dowiedzieliśmy, że mama nie żyje... Byłem akurat w Nashville, kończyliśmy kurs. Od razu pojechałem na lotnisko i czekałem na samolot do domu. Myślałem, że rodzice się dogadali, że planują wspólny urlop...

– Tak mi przykro, kochanie.

– Okazało się, że mama pod nieobecność taty nałykała się tabletek – wyjaśnił. – Nie dała rady, Honey. Ale to wszystko jego wina! – warknął gniewnie. – Mogę się do niego odzywać, utrzymywać z nim kontakt, nawet mu pomagać, choć na to nie zasłużył, ale nigdy nie wybaczę mu tego, co zrobił mamie – dodał pewnie.

– Chodź tu do mnie. – Wyciągnęłam do niego dłoń, a on ją chwycił i wtulił się we mnie.

Nick skrywał bolesną prawdę. Cieszyłam się, że się otworzył i opowiedział mi o wszystkim. To wiele dla mnie znaczyło. Mimo że mój wujek przyjaźnił się z panem Arthurem, nigdy nie wspominał o pani McKinley. To, co mi opowiadał, było związane tylko z pracą, firmą, ewentualnie golfem, w którego grali. Pan Arthur mówił, że Jaxon nie interesuje się firmą, a Nicholas ma swoje życie, swoje sprawy i że ich kontakt jest słaby. Nie dopytywałam, nie chciałam być wścibska. Czasem pan McKinley mówił więcej o swoich młodzieńczych latach, o podróżach, które odbył, jednak nigdy nie wspominał o żonie, dlatego nie wiedziałam nawet, jak miała na imię. Teraz, gdy Nick mi wszystko opowiedział, zrobiliśmy kolejny krok naprzód. Nasz związek się rozwijał i stawaliśmy się sobie coraz bliżsi. Miałam nadzieję, że razem podejmiemy słuszne decyzje. Cokolwiek by się stało, wiedziałam, że mogłam na niego liczyć. Czułam, że w przyszłości mamy swoje miejsce, wspólne miejsce.

ROZDZIAŁ 37



NICHOLAS

Jutro wtorek... Tak, już wiem, co zrobię. Rozmawiałem z Honey i powiedziała mi, że uszanuje każdą moją decyzję. Tak bardzo chciałbym jednocześnie jechać z nią i być w Nowym Jorku...

Moja ukochana właśnie pakowała walizkę, kiedy wszedłem do sypialni.

– Wszystko masz już gotowe? – zapytałem, podchodząc do niej.

– I tak pewnie czegoś zapomnę – odparła i podniosła się z podłogi. – Najwyżej mi dowieziesz.

– Honey...

– Rozumiem, Nick. – Podeszła do mnie, a ja wziąłem ją w ramiona. – Nie ukrywam, że będzie mi trudno, ale...

– Przylecę – zapewniłem ją. – Nie wyobrażam sobie przyszłości bez ciebie. – Chwyliłem jej dłoń i uniosłem do ust, by je pocałować.

– Nick... – szepnęła.

– Damy radę, mała.

Wiedziałem, że to będzie dla nas próba. Dla mnie to zupełnie coś nowego. Kiedyś pasowałoby mi, że dziewczyna wyjeżdża, ale Honey chciałbym zatrzymać przy sobie. Będzie tam sama wśród facetów... Ta myśl wcale mi się nie podobała. Może udałoby mi się przekonać brata, by z nią poleciał? Ale Honey się wkurzy, jak będę miał zostać z Gią. Moja zazdrośnica. Wiedziałem, że ojciec był gotów pojechać, ale on nie mógł narażać zdrowia. Ta mała tak mi zakręciła w głowie, że chciałem, by już na zawsze była obecna w moim życiu. Czy powinienem zrobić kolejny krok? A co, jeśli ją przestraszę? Nigdy tak bardzo nie zależało mi na żadnej kobiecie. Nigdy żadnej tak nie pragnąłem. Honey była wyjątkowa i... i moja.

Przez chwilę wpatrywałem się w jej błękitne oczy. Jej spojrzenie było magiczne, hipnotyzujące. Przepelnione troską, ciepłem, ale i pożądaniem, a także miłością. To spojrzenie, przez które kompletnie przepadłem. Tylko ona działała na mnie w taki sposób, tylko ona potrafiła mnie tak zniewolić. Byłem cały jej i nie chciałem już żadnej innej kobiety.

Chwyliłem jej piękną twarz w dłoń i przysunąłem się, po czym pocałowałem jej usta. Honey od razu z namiętnością odwzajemniła mój pocałunek. W ekspresowym tempie pozbyliśmy się ubrań i przenieśliśmy się na łóżko. Nie mogłem się napatrzeć na jej idealne ciało, które pociągało mnie tak bardzo. Pragnąłem jej ust, jej dotyku, który mnie rozpałał. Chciałem ją mieć całą tylko dla siebie.

Moja ukochana jęknęła cichutko, kiedy ją pieściłem. Momentalnie pokryła się gęsią skórą, gdy zostawiałem mokre ślady na jej brzuchu. Pachniała tak zmysłowo, słodką wanilią, aż miałem ochotę ją schrupać. Mój fiut też już nie mógł wytrzymać, dlatego rozchyliłem jej nogi i płynnym ruchem wbiłem się w jej gorące wnętrze.

– Nick! – mruknęła głośno i wygięła ciało w łuk.

Było mi w niej tak dobrze, idealnie do siebie pasowaliśmy. Objęła mnie za szyję, nie pozwalając, by dzielił nas chociażby centymetr. Nasze ciała mocno do siebie przylegały, tak, że czułem bicie serca mojej pięknej kobiety. Gdy oplotła mnie nogami w pasie, przyspieszyłem, pogłębiając ruchy.

Och, mała...

Z każdym kolejnym pchnięciem byłem coraz bliżej finału, ale chciałem, by i ona skończyła. To też nigdy wcześniej nie było dla mnie najważniejsze. To ja miałem być zadowolony, nie dziewczyna, ale z Honey było zupełnie inaczej. Co ona ze mną zrobiła?

Po kilku następnych uderzeniach oboje szczytowaliśmy głośno i intensywnie. Oj, Honey, moje miejsce jest już tylko przy tobie.

Następnego dnia po lunchu pojechaliśmy na lotnisko. Nadal nie byłem pewny swojej decyzji. Czułem, że powinienem wsiąść z nią do tego samolotu, ale musiałem w końcu poukładać sprawy z firmą. Atmosfera stała się dosyć napięta i mało co mówiliśmy. Honey była jakaś zamyślona i wyglądała tak, jakby się wahała. Sam się wahałem. Nie chciałem przez to jej stracić. Nie mogłem jej stracić.

– Ciągle mam wrażenie, że o czymś zapomniałam – przerwała tę niezręczną ciszę.

– Chodź – powiedziałem i przyciągnąłem ją do siebie.

Wciągnąłem jej zmysłowy zapach, mając w głowie to, że cholernie będzie mi go brakowało. To nasze ostatnie chwile przed wylotem, ostatnie minuty. Pan Tanaka przed chwilą przypomniał, że powinni już kierować się do bramki. Honey przytuliła mnie jeszcze mocniej.

– Nick... – szepnęła.

– Przylecę jak najszybciej – odparłem, patrząc jej prosto w oczy – obiecuję. Przyrzekam – dodałem, a po jej policzku popłynęła maleńka łza.

– Nie cierpię pożegnań – pokręciła głową i otarła twarz.

– Honey... ja... – urwałem, bo obawiałem się, że wyznanie jej teraz uczuć ją wystraszy.

– Coś się stało? – Spojrzała na mnie smutnym wzrokiem.

– Będę za tobą tęsknił, ale wkrótce się zobaczymy.

– Myśl o mnie, Nick.

– A ty o mnie – dodałem i pocałowałem ją namiętnie.

Honey pocałowała mnie tak, jakby miał to być ostatni raz. Nie! Na to nie pozwolę. Będziemy razem. To więcej niż pewne. Gdy zniknęła z mojego pola widzenia, coś we mnie pękło. To będą trudne tygodnie. Jutro polecę do Nowego Jorku, a dziś? Dziś musiałem się napić.

Nie wróciłem już do pracy, nie potrafiłem się na niczym skupić, bo ciągle myślałem o Honey. Skontaktowałem się z Margaret, a także z prawnikiem. Mieliśmy się spotkać w czwartek w Nowym Jorku. Oczywiście dzwonił też do mnie Jaxon, a kiedy mu powiedziałem, że jestem w barze, postanowił dołączyć. Siedzieliśmy i sączyliśmy piwo. Obaj mieliśmy wisielczy humor.

– Honey się już odzywała? – zapytał mnie brat.

– Nie – odpowiedziałem, po czym upiłem łyk trunku. – W nocy ma przesiadkę, ale powiedziała, że napisze, żeby mnie nie budzić.

– Słabo.

– Co: słabo? – dopytałem, bo nie rozumiałem, co ma na myśli.

– No, że z nią nie poleciałeś – wyjaśnił, wzruszając ramionami.

– Próbuje odzyskać firmę! – warknąłem.

– Żebyś zaraz nie musiał odzyskiwać Honey – rzucił.

– O co ci właściwie chodzi? – zirytowałem się.
– Gdybyś powiedział wcześniej, co jest grane, wymyślilibyśmy coś – zasugerował.
– To by nic nie zmieniło – upierałem się. – Honey musi tam po prostu być, a ja teraz nie mogłem lecieć.

– No ale co z firmą? – dociekał.
– Jutro lecę do Nowego Jorku i zobaczę, co z tego wyniknie – odpowiedziałem z nadzieją, że wszystko pójdzie szybko i sprawnie.
– Stary, wiesz, że jak coś, to ci pomogę, tylko musisz, kurwa, wcześniej mówić – skarcił mnie.

– Jasne, dzięki.
Godzinę później wróciłem do domu. Trochę wypłem i zrobiłem się senny, ale próbowałem nie zasnąć, by choć przez chwilę usłyszeć głos Honey...

Gdy otworzyłem oczy, była siódma rano...
Kurwa mać!
Zasnąłem. Sięgnąłem po telefon i zerknąłem na wyświetlacz. Miałem dwie wiadomości od Honey. Napisała, że są w Amsterdamie i czekają na kolejny samolot, a czterdzieści pięć minut później dała znać, że lecą dalej.

Powinienem być tam z tobą, maleńka...
Dopiero teraz zauważyłem na szafce zegarek Honey. Zapomniała go zabrać.
Przed wylotem do Nowego Jorku musiałem zajrzeć do firmy. Prawdopodobnie nieprędko wrócę, więc zostawię kilka dokumentów dla Gii.

Jakiś czas później byłem na miejscu, akurat w momencie, gdy Gia urządzała się w swoim nowym biurze.

– Hej – przywitałem się z nią, wchodząc do środka.
– O, hej, Nick – odpowiedziała i posłała mi szeroki uśmiech. – Jak ci się podoba moje małe królestwo?
– W porządku – stwierdziłem trochę bez emocji. – To dla ciebie. – Położyłem teczkę na biurku.

– Oj, rozchmurz się. – Zbliżyła do mnie i poprawiła mi krawat. – Chyba że chcesz, bym ci pomogła odzyskać dobry humor – dodała, przesuwając palcami po moim torsie.

Oj, Gio, Gio...
Zatrzymałem jej dłoń, a ona patrzyła na mnie tak łobuzersko, jakby naprawdę miała ochotę na ostry seks. W ogóle mnie to nie pociągało, bo traktowałem ją jak młodszą siostrę.
– Gio – odezwałem się i puściłem jej dłoń – wiesz, jakie to byłoby niewłaściwe.
– Wiem. – Uśmiechnęła się lubieżnie. – Dlatego tak mnie to kręci.
– Nie jestem zainteresowany – powiedziałem stanowczo.
– Oj, Nick. – Zarzuciła mi ręce na szyję. – Jestem pewna, że w łóżku byłoby nam świetnie.

– A ja... – nachyliłem się do jej ucha – ...jestem pewny, że powinnaś się zająć pracą.
Gia spojrzała na mnie z niedowierzaniem, a ja odsunąłem się od niej. Oto cała Gia.
– Pracuj, kuzyneczko, życie w Miami kosztuje – rzuciłem, wychodząc z jej biura.
Miałem nadzieję, że Gia nie liczyła na specjalne względy tylko dlatego, że byliśmy rodziną. Też musiała pracować, starać się, pozyskiwać klientów. Poza tym ojciec nie pozwoli jej na lenistwo.

W miarę szybko załatwiłem sprawy i pojechałem do domu. Spakowałem się, po czym zamówiłem taksówkę na lotnisko. Z Margaret miałem się spotkać dopiero nazajutrz. Gdy sprawy z firmą były już przegrane, wystawiłem mój nowojorski dom na sprzedaż. Dobrze, że nie zdąży-

łem go sprzedać, bo przyda mi się przez tych kilka tygodni.

Wieczorem byłem już na miejscu. Dziwnie mi się tu wracało po tym wszystkim. Będę musiał się przyzwyczaić, skoro mam tu spędzić trochę czasu. Ciągle myślałem o tym, że mogłem być teraz z Honey... Kiedy usiadłem do samotnej kolacji, zadzwonił mój telefon.

– Cześć, skarbie – odebrałem połączenie.

– Hej.

Jak dobrze było słyszeć jej głos.

– Niedawno wylądowaliśmy i zaraz jedziemy do hotelu – poinformowała mnie Honey.

– Bardzo męcząca podróż?

– Dosyć. A ty już w Nowym Jorku? – zapytała.

– Tak, jutro mam spotkanie w firmie.

– Daj znać po wszystkim.

– Jasne. Wy pewnie jutro ruszycie na budowę?

– Tak, nie mogę się doczekać – odpowiedziała z entuzjazmem. – Przepraszam cię, kochanie, ale podjechała taksówka. Zadzwoń po powrocie z budowy.

– Okej, trzymaj się, mała – powiedziałem z tęsknotą.

– Nick! – Usłyszałem, jak głos jej drży.

– Tak?

– Ja... – Urwała. – Ja czekam na ciebie – dodała, choć miałem wrażenie, że chciała powiedzieć coś zupełnie innego.

– Przyrzekam, że przylecę, jak tylko będę mógł – zapewniłem ją. – Do zobaczenia, mała.

– Do zobaczenia.

Szlag! Niech ten czas szybko minie.

Następnego dnia po południu byłem już w firmie. Przeglądałem dokładnie dokumenty, bo wcześniej nie miałem takiej możliwości. Margaret z pewnością nie sądziła, że cokolwiek podpiszę bez dokładnego przeczytania wszystkiego. Oczywiście skonsultowałem umowę z prawnikiem. Moją uwagę przykuł dość dziwny zapis. Niezwłocznie pokazałem ten punkt prawnikowi.

– To standardowy zapis w takich sytuacjach – odpowiedział mężczyzna.

– Takich? – Uniosłem brwi.

– Nicholas, coś nie tak? – zapytała Margaret.

Podniosłem wzrok na kobietę. Oj, nieładnie, Margaret. Nieźle to sobie wymyśliłaś.

– Przepraszamy panów na moment – powiedziałem i wstałem z fotela. – Margaret, pozwól – zwróciłem się do kobiety.

Wyszliśmy na korytarz, bo wolałem najpierw omówić to z nią.

– Nick, co jest grane? – Margaret idealnie udawała zaskoczoną.

– Pół roku. – Spojrzałem na nią.

– Och, o to chodzi – prychnęła z uśmiechem.

– Pół roku – powtórzyłem, już niemalże sycząc.

– Nawet nie zauważysz mojej obecności.

– Więc po co to? – zapytałem otwarcie.

W umowie był sprytny zapis o tym, że Margaert przez pół roku będzie mi pomagała w prowadzeniu firmy. Nie musi tu codziennie być, ale umowy zawierane z klientami będą wymagały jej podpisu. Absolutnie nie było mi to na rękę. To nic mi nie dawało. Odnosiłem dziwne wrażenie, że nie do końca chodziło jej o firmę.

– Możemy skrócić ten okres do czterech miesięcy – zaproponowała.

– Wybacz, Margaret, ale wiem, jak prowadzić firmę.

– Na pewno? – Uniosła znacząco brwi. – Przecież ją straciłeś.

– Oszukano mnie – podkreśliłem.

– No właśnie, Nick, dałeś się oszukać – odpowiedziała z wyczuwalną drwiną w głosie.

– Nie jestem małym chłopcem, by prowadzić mnie za rękę. – Potrząsnąłem głową.

– Nick, przecież wiesz, że ja ci krzywdy nie zrobię – powiedziała łagodnie i przysunęła się do mnie. – Wiesz, że mam do ciebie słabość. – Uśmiechnęła się kokieteryjnie.

– Margaret...

– Nick, jesteśmy bardzo zgranym duetem – mówiąc to, gładziła mnie po ramieniu. – Razem możemy wszystko.

– Margaret, to się nie uda. – Doskonale wiedziałem, o co jej chodzi.

– Bądź odważny, daj nam szansę – przekonywała mnie. – Ty i ja... – Ścisnęła delikatnie moje ramię. – Nick, kochanie, razem stworzymy imperium.

Ze skrzywioną miną cofnąłem się o krok. Pomogła mi, bo zaplanowała sobie, że z wdzięczności się z nią związę, że będziemy razem? Przecież była świadoma tego, że mam kogoś, mówiłem jej, że nie jestem zainteresowany inną formą znajomości, a ona zupełnie to olała. Cholerny podstęp!

– Mam dziewczynę – przypomniałem jej.

– Ona nie jest dla ciebie. Ty potrzebujesz prawdziwej kobiety.

– Czekaj, czekaj – przerwałem jej – chcesz powiedzieć, że postanowiłaś mnie tu ściągnąć, bo myślałaś, że będziemy razem? – zacząłem się już wkurwiać.

– Nick, przecież to może się udać. – Margaret nakręcała się coraz bardziej.

– Jestem z Honey – podkreśliłem.

– Nick, przestań. – Przewróciła oczami. – Co ona może ci dać? Jest młoda, niedoświadczona, nieustatkowana. Przy mnie będziesz miał wszystko! – warknęła nerwowo.

– Jesteś niesprawiedliwa, a Honey jest cholernie utalentowana. Do wszystkiego dojdziemy razem.

– Kiedy potrzebowałeś pomocy, zwróciłeś się do mnie, a nie do niej – wypomniała mi. – Wiedziałaś, że tylko na mnie możesz liczyć, że to mnie najbardziej na tobie zależy. Nie bądź głupi, Nick. Masz wszystko na wyciągnięcie ręki.

– Honey jest kobietą, z którą chcę spędzić przyszłość – dodałem stanowczo, widząc, jak bardzo to irytuje Margaret.

– Tak?! To co w takim razie tu robisz? Leć do niej, skoro tak ci na niej zależy! – Podniosła głos.

– Wiesz co? – Spojrzałem na nią, mając w głowie moją śliczną blondynkę. – Masz rację. Nie wiem, co ja tu właściwie robię – odparłem i odwróciłem się, po czym opuściłem budynek.

ROZDZIAŁ 38



HONEY

Singapur był taki pusty bez Nicka. Jedyne, co mnie tu cieszyło, to ta budowa. Mogłabym siedzieć tu od rana do wieczora. Wszystko było właśnie takie, jak sobie wyobrażałam. Gdy patrzyłam na wieżowiec, który powstawał, czułam radość. Smuciło mnie tylko, że jestem sama... Byłam tu dopiero piąty dzień, a czułam się tak, jakbym tu przyleciała tygodnie temu.

– Panno Chambers! – Usłyszałam za plecami głos pana Tanaki i się odwróciłam.

– Tak?

– Proszę spojrzeć na te dokumenty – powiedział, podając mi teczkę.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się lekko. – Podoba mi się pomysł z oszklonym tarasem. Będzie się doskonale komponował z panelami fotowoltaicznymi.

– Panno Chambers, bardzo się cieszę, że nawiązaliśmy współpracę. – Mężczyzna posłał mi ciepły uśmiech.

– Ja również.

– Później wyślę pani całą dokumentację – zadeklarował.

– Jasne, dziękuję.

– To do zobaczenia w środę.

– Do widzenia.

W drodze do hotelu zadzwoniłam do Nicka, bo od wczoraj nie miałam z nim kontaktu. Martwiłam się, ponieważ nawet mi nie odpisał na esemesa. Postanowiłam zadzwonić do Jaxona.

– Cześć, Honey – powiedział zaspanym głosem. Cholera! Różnica czasu. – Jak tam w wielkim świecie? – zapytał.

– Nawet znośnie. Słuchaj, Jaxon, nie wiesz może, co się dzieje z Nickiem?

– Nickiem?

– Tak. Nie mogę się do niego dodzwonić i nie odpisuje na esemesy – powiedziałam zmartwiona.

– Wiesz, Honey, on... on pracuje.

– Och... Tak bardzo, że nie może nawet odpisać?

– Nie, no coś ty. A próbowałaś zadzwonić na firmowy numer?

– Nie. – Pokręciłam głową. Nawet go nie miałam.

– Coś mu się stało z telefonem, rozmawiałem z nim wczoraj.

– Szkoda, że nic mi nie powiedział.

– Honey, nie martw się – Jaxon próbował mnie uspokoić. – Wszystko jest okej. Skontaktuj się z nim, jak... jak wstanę.

– Przepraszam, że obudziłam cię tak wcześnie.

– Nie no spoko, jest okej.

– Dzięki, do usłyszenia.

– No hej.

Miałam nadzieję, że ten cały wyjazd nie popsuje naszych relacji. Nie chciałam panikować, ale uważałam, że mimo wszystko Nick mógł chociaż spróbować nawiązać ze mną kontakt. Dobra, koniec tego zamartwiania się. Wysłałam mu jeszcze wiadomość, żeby się odezwał i że za nim tęsknię.

Wieczorem zadzwoniła do mnie siostra na Skypie. To super, że chociaż tak mogłam ją zobaczyć. Za nią też się stęskniłam. Holly i Sergio akurat byli na wycieczce i dotarli już do Wenecji. Siostra mówiła, że Sergio właśnie śpi po obiedzie, a ona odpoczywa, więc miała chwilę, żeby ze mną pogadać.

– Jak jest w Wenecji? – zapytałam ją.

– Honey, po prostu fantastycznie – odpowiedziała z uśmiechem. – Tu jest normalnie raj na ziemi. Płynęłam nawet gondolą! – zachwyciła się.

– Aż ci zazdroścę. Ale wy tak cały czas jeździcie samochodem? – Skrzywiłam się lekko.

– Daj spokój, w tej maszynie Sergia czuję się jak w najlepszym spa.

– Widzę, że Sergio się stara. – Próbowałam ją podpuścić, bo byłam ciekawa, jak się między nimi układa.

– Jest okej – zbyła mnie.

– Tylko?

– Oj, Honey, proszę cię. Co mam ci powiedzieć?

– Tylko prawdę.

– Sergio jest świetnym facetem. Jest w nim tyle pozytywnych emocji, radości i optymizmu. Jest bardzo dobrym szefem, wymagającym, ale szanuje swoich pracowników – mówiła o nim bardzo ciepło. – Dziwię się, że wciąż jest sam, bo na pewno niejedna marzy, by z nim być.

– Ale nie ty.

– Tego nie powiedziałam, po prostu... on jest dla mnie za dobry, nie zasługuję na niego.

– Holly, ja cię proszę – zirytowałam się. – Nie wierzę w to, co mówisz. Jesteś świetną dziewczyną, a Sergio cię uwielbia.

– Dobra, lepiej powiedz, co z tobą i Nickiem – zmieniła temat.

– Też bym chciała wiedzieć – westchnęłam.

– Co się stało? – zapytała zmartwiona.

– Widzisz, nasza wielka miłość chyba się skończyła – odparłam smutno.

– Skopię mu dupę! – warknęła. – Co odwinął?

– Właściwie to nie mogę się z nim od wczoraj skontaktować – wyjaśniłam. – Jaxon mówił, że pracuje i ma jakieś problemy z telefonem.

– Siostra, na razie nie panikuj. Ale jeśli zrobi ci krzywdę, to obiecuję, że przylecę – zapewniła mnie.

– Spokojnie, pewnie zadzwoni jutro. – Chyba próbowałam przekonać samą siebie. – Zresztą... – Urwałam, bo usłyszałam pukanie do drzwi. – Holly, przepraszam cię, pan Tanaka miał przysłać do mnie kogoś z dokumentami.

– Jasne, zadzwonimy się jeszcze.

– Pa!

– Na razie, siostra!

Rozłączyłam się, zamknęłam laptopa i poszłam otworzyć drzwi.

Hmm... Nikogo nie było, ale na podłodze stało wielkie pudło. Aż tyle tych dokumentów? Sięgnęłam po karton – mimo rozmiarów wcale nie był ciężki. Obejrzałam go ze wszystkich stron i dostrzegłam napis „Honey Chambers”, więc uznałam, że jest dla mnie. Wniosłam go do środka

i zaczęłam rozpakowywać.

Czy to jakiś żart?

W środku znajdowało się kolejne, trochę mniejsze pudełko, wypełnione płatkami róż. Pomimo zdziwienia otworzyłam kolejne i... kolejne? No dobra, teraz byłam już przekonana, że ktoś robił sobie ze mnie żarty. Na cholerę mi tyle pudełek? Zajrzałam do kolejnego, wielkości pudełka po butach, i gdy zauważyłam następne, miałam ochotę rzucić nim o ścianę, jednak znalazłam w nim kartkę z napisem „Już prawie”.

Już prawie? Ale o co chodzi?

Otworzyłam dwa kolejne pudełka, aż trafiłam na czerwoną kartkę i małe pudełeczko.

O cholera...

Odwróciłam kartkę, na której widniało pytanie: „Wyjdiesz za mnie?”, po czym podniosłam wieczko najmniejszego z pudełek. Znalazłam w środku piękny złoty pierścionek.

O mój Boże!

Serce waliło mi jak szalone i starałam się to jakoś zrozumieć. Spotykałam się z Nickiem... Ale on był w Nowym Jorku... Przecież nikt inny nie poprosiłby mnie o rękę... O co tu chodzi? Koniecznie musiałam to wyjaśnić. Trzymając w dłoni pudełko z pierścionkiem, sięgnęłam po telefon, żeby zadzwonić do Nicholasa, gdy znowu ktoś zapukał do drzwi. Otworzyłam i zastałam w miejscu.

Och...

– Czy ty jesteś prawdziwy? – zapytałam, spoglądając na mężczyznę.

Nie widziałam go tylko kilka dni, ale bardzo się za nim stęskniłam. Nick wyglądał wprost obłędnie. Miał trochę dłuższy zarost niż zwykle, a jego oczy lśniły niesamowitym blaskiem. Ubrany był bardzo elegancko w granatowy dopasowany garnitur, a pachniał tak kusząco, że miałam ochotę kompletnie się zanurzyć w tym zapachu.

– Sprawdź. – Uśmiechnął się, a mnie przeszedł dreszcz, kiedy usłyszałam jego ochryply głos.

– A... ale jak? Dzwoniłam do ciebie... Co ty tu właściwie robisz? – Choć byłam bardzo zadowolona z tego, że tu przyleciał, nie mogłam ukryć zaskoczenia.

– Przyleciałem, żeby oddać ci zegarek – odpowiedział zupełnie spokojnie, podając mi go.

– Zegarek? Okej, dziękuję – przytaknęłam, jeszcze nieco zmieszana. – A co z tym? – Pokazałam mu pudełko.

– Jestem tu, bo cię kocham, Honey – wyznał.

Moje serce zaczęło skakać z radości. Pierwszy raz powiedział mi, że mnie kocha.

– Nick... – szepnęłam.

– To wszystko nie ma sensu bez ciebie. Nie wiem, co ze mną zrobiłaś, ale kompletnie straciłem dla ciebie głowę – dodał z uśmiechem. – Chcę być już tylko z tobą, więc Honey... – Urwał i wziął pudełko z moich dłoni, po czym wyjął z niego pierścionek i klęknął przede mną. – Czy zechcesz spędzić ze mną resztę życia i zgodzisz się zostać moją żoną? – zapytał z przejęciem.

Po moich policzkach popłynęły łzy. Przylatując tu, zdawałam sobie sprawę, że Nicka będę widzieć tylko przez kamerkę i słyszeć przez telefon, że upłynie kilka tygodni, nim go poczuję, dotknę, nim ponownie mnie pocałuje, a teraz on tu był. Prawdziwy, cały mój. I prosił mnie o rękę. Czy mogłam to sobie lepiej wymarzyć? Nie. Było po prostu idealnie.

– Nick... – Słyszałam, jak głos mi drży. – Nie wiem... – jąkałam się – nie wiem, co powiedzieć.

– Szczerze? Po cichu liczyłem, że powiesz „tak”. – Uśmiechnął się.

– No jasne, że tak! – odpowiedziałam, a on wsunął mi pierścionek na palec. – Tak! Tak! –

powtarzałam radośnie, a Nick podniósł się, po czym złapał mnie w talii i obrócił się razem ze mną.

– Kocham cię, Honey – powiedział, a po chwili namiętnie mnie pocałował.

– Ja ciebie też, Nick – szepnęłam, patrząc mu głęboko w oczy. – Kocham cię i chcę być twoją żoną – dodałam i musnęłam jego miękkie usta. – Kiedy nie odbierałeś, nie odpisywałeś, myślałam, że...

– Byłam w drodze do ciebie, maleńka. – Przytulił mnie mocno.

– Ale mi zrobiłeś niespodziankę.

– Nie mogłem się doczekać, aż ponownie cię zobaczę, i... – Przygryzł wargę, patrząc na mnie w taki sposób, że jedyne, czego teraz chciałam, to znaleźć się pod nim, wykrzykując jego imię.

Zsunęłam z ramion szlafrok, pod którym miałam cienką koronkową koszulkę. Nick przecesał dłonią włosy, a jego gardło opuściło zmysłowe warknięcie. Zrzucił z siebie marynarkę i rozpiął koszulkę. Nie mogąc się doczekać, pomogłam mu, po czym sięgnęłam do jego spodni i rozprawiłam się szybko z paskiem i rozporkiem. Nick wziął mnie w ramiona i zaniósł na łóżko. Zdjął z siebie resztę ubrań, po czym opadł na mnie i całował moje ciało spragnione jego pieszczot.

Teraz, gdy znów był przy mnie, gdy znajdowałam się w jego ramionach, uświadomiłam sobie, jak bardzo mi go brakowało. Oczywiście, że go kochałam i chciałam mu to wyznaczyć wcześniej, ale bałam się, że wtedy ta rozłąka będzie trudniejsza. Teraz czułam, że i on bił się z takimi samymi myślami. Nie wiedziałam jeszcze, jak on to wszystko zrobił, co z jego firmą, ale teraz to nie było najważniejsze. Teraz byliśmy ja i on.

Po chwili poczułam, jak mój ukochany wszedł we mnie, przyjemnie wypełniając moje wnętrze. Poruszał się wolno, wręcz leniwie, tak jakby chciał, bym wyraźnie odczuła każde pchnięcie. Oplotłam go nogami w pasie i wypchnęłam biodra do przodu, przyjmując jego uderzenia. Nick kochał się ze mną czule i namiętnie. Tak jakby chciał pokazać, że jestem tylko jego. I miał rację – moje serce, dusza i ciało należały już tylko do niego. Po intensywnym i namiętnym seksie opadliśmy wyczerpani na łóżko. Wtuliłam się w ramiona mojego narzeczonego i szczęśliwa zasnęłam.

ROZDZIAŁ 39



HONEY

Rano obudziłam się w ramionach mężczyzny, z którym miałam spędzić resztę życia. Podobała mi się ta perspektywa. Zaskoczył mnie ogromnie tym przylotem i oświadczeniami. Przekręciłam pierścioneł na palcu, przyglądając się błyszczącemu brylantowi.

– Nie podoba ci się? – zapytał mnie Nick, przebudziwszy się.

– Jest przepiękny. – Uśmiechnęłam się do niego. – Ale mam wrażenie, że śnię.

– Mogę ci zaraz udowodnić, że to nie sen – odparł, unosząc się nieco, po czym opadł na mnie.

– Chętnie – zachichotałam, a Nick mnie pocałował i kompletnie się w sobie zatraciliśmy.

Po gorącym i namiętym poranku, a także wspólnym prysznicu zabraliśmy się za śniadanie. Bardzo się cieszyłam, że Nick jest tu ze mną.

– Nick, a co z twoją firmą? – zapytałam, bo nie poruszyliśmy tego tematu.

– Nie jest moja – odpowiedział.

– To znaczy? – dopytałam.

– Za dużo by mnie kosztowała.

– Czyli?

– Ciebie.

– Nick, nie rozumiem. – Potrząsnęłam głową. – Jak to: mnie?

– Powiedzmy, że mógłbym ją prowadzić, ale jako wspólnik, a nie na tym mi zależało.

Firma nie jest warta rozstania z tobą. To ty jesteś dla mnie najważniejsza – wyznał z czułością.

– Nie żałujesz tego?

– Wiesz, na samym początku owszem, było mi szkoda, ale ta firma i tak już została stracona.

– Czyli zostaniesz u ojca?

– Nie do końca – odparł tajemniczo.

– Och...

– Pomyślałem, że może połączymy siły. – Spojrzał na mnie. – Ty i ja.

– Wspólna firma?

– Coś takiego.

– Całkiem ciekawe.

– Pomyśl – powiedział i chwycił moją dłoń. – Honey i Nicholas McKinleyowie.

Uśmiechnęłam się.

– Podoba mi się – przytaknęłam rozmarzona.

– Pracujesz dziś?

– Tak, za dwie godziny mam być w firmie, a po południu zajrzę na budowę – wyjaśniłam. – Może pojechałbyś ze mną?

– Bardzo chętnie.

Byłam taka szczęśliwa, że miałam ochotę skakać z radości. Uważałam, że wspólna działalność to dobry pomysł. Ciekawe tylko, co na to pan Arthur. W sumie Jaxon naprawdę dobrze sobie radził. Chris był świetnym architektem, no i była jeszcze Gia. Choć z pewnością nie zostaniemy przyjaciółkami, to jeśli będzie dobrze wykonywała swoją pracę, nie będę się wtrącać.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, pokazałam Nickowi moje obecne biuro. Potem zabrałam narzeczonego na budowę. Oczywiście, że chciałam, by zobaczył, jak powstaje wieżowiec. Oglądaliśmy nie tylko rosnący budynek, ale też zdjęcia, slajdy, projekty.

– Jestem z ciebie dumny – powiedział Nick i pocałował mnie w głowę.

– Dziękuję.

– Rozumiałem, dlaczego musiałaś tu być, i powiem ci, że to naprawdę robi wrażenie – dodał, spoglądając w górę.

– To takie moje dziecko. – Westchnęłam.

– Wiesz. – Objął mnie od tyłu. – Moglibyśmy popracować nad takim prawdziwym – szepnął mi do ucha.

Och... To mnie zaskoczył.

– Chciałbyś? – zapytałam, odwracając się do niego. – Chciałbyś mieć dziecko?

– A ty nie? – odpowiedział trochę wymijająco.

– Chyba... chyba nie myślałam o tym jeszcze.

– Chciałbym mieć z tobą dzieci, Honey – powiedział, chwytając moje dłonie. – Oczywiście możemy z tym poczekać, nawet kilka lat. Możemy też zdecydować, że przez życie będziemy iść we dwójkę. Chcę tylko, byśmy byli szczęśliwi, by było ci ze mną dobrze – dodał, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Jest mi z tobą dobrze, Nick. Kocham cię. – Uniosłam się na palcach, by go pocałować.

On był naprawdę niesamowity. Początkowo miałam wątpliwości. Nie byłam pewna, czy pożądanie, które czuł, faktycznie jest skierowane do mnie, czy może do Holly, z którą spędził noc. Wielokrotnie mnie zapewniał, że moja siostra nic dla niego nie znaczy, że to była jednorazowa przygoda. Przekonywał nie tylko słowami, ale też czynami. Pokazał mi, że zależy mu właśnie na mnie, że to ja zawróciłam mu w głowie. Zresztą, choć się przed tym broniłam, to Nick również zawładnął moim sercem.

Mój narzeczony. Przyszły mąż... Podobało mi się to.

Wieczorem po kolacji zadzwoniłam na Skype do Holly. Oczywiście, że pragnęłam się pochwalić pierścieniem. Chciałam najpierw zapytać, co u niej, a potem opowiedzieć o zaręczynach, ale ona od razu się zorientowała, że coś jest na rzeczy.

– No, mów, bo się szczerzysz od ucha do ucha – nalegała.

– Okej, to moja pierwsza niespodzianka. Chodź, kochanie – zwróciłam się do Nicka.

– Kochanie? – zdziwiła się moja siostra.

– Cześć, szwagierka – odezwał się Nick i usiadł obok mnie.

– Yyy... cześć – odparła zmieszana. – Ty w Singapurze? A... ale...

– Nick przyleciał wczoraj – powiedziałam z uśmiechem, spoglądając na mojego mężczyznę – i... – Celowo urwałam.

– I? – Holly się niecierpliwiła.

– I... miał dla mnie prezent – droczyłam się z nią.

– Honey zapomniała o zegarku – wyjaśnił Nick, zachowując powagę.

– Och i na pewno przyleciałaś tylko z powodu tego zegarka. – Puściła do nas oko.

Oj ta moja siostrzyczka.

– Oczywiście, że nie – uśmiechnęłam się szeroko. – Zaręczyliśmy się – dodałam radośnie

i pokazałam jej pierścionek.

– O rany! – Teraz już była nieźle zaskoczona. – Ale bomba!

– Piękny, prawda?

– Postarałeś się, Nick. To rozumiem.

– No pewnie. – Mój narzeczony czule mnie objął.

– Gratuluję wam, kochani. Na kiedy mam szykować kreację? – zapytała.

Teraz my byliśmy zaskoczeni.

– Właściwie to... – spojrzeliśmy na siebie – ...nie ustaliliśmy jeszcze daty ślubu.

– To ja ci, Nick, zdradzę, że Honey od dziecka marzyła o tym, żeby wziąć ślub jak prawdziwa księżniczka, na zamku – wyznała.

– Holly! – upomniałam ją.

No pięknie!

– Na zamku? – Nick odwrócił się do mnie.

– Nie słuchaj jej. – Pokręciłam głową.

Moja siostra zawsze musiała z czymś wyskoczyć.

– Nasi rodzice pobrali się w takiej pięknej restauracji, która wyglądała jak prawdziwy zamek.

– Daj spokój, Holly, ta restauracja jest od dawna zamknięta – wtrąciłam.

– A gdzie to jest? – podchwycił Nick.

– W okolicach Farmtown, kilka mil od Maytown, naprawdę blisko – wyjaśniła moja siostra.

– Honey, ale to świetny pomysł – powiedział Nick.

– Co? Ślub na zamku? – dopytałam.

– No tak, zobacz, na święta mamy przylecieć do Stanów, więc będziemy mogli poszukać odpowiedniego lokalu – zasugerował. – Wracamy w lutym, więc ślub możemy zaplanować na przykład na czerwiec.

Och... Teraz faktycznie byłam zszokowana. Oczywiście, że chciałam tego ślubu, marzyłam o tym, tylko czy zdążymy?

– A przygotowania? – zapytałam nieśmiało. – Zdążymy ze wszystkim?

– Honey, nie dramatyzuj – bąknęła moja siostra – jasne, że zdążycie. Macie mnóstwo czasu.

– Honey, jeśli nie chcesz... – Nick urwał i spojrzał na mnie.

– Jasne, że chcę. – Chwyciłam jego dłoń.

– Więc?

– Więc zgoda: w czerwcu zostanę twoją żoną – dodałam z uśmiechem.

– I to mi się podoba – odpowiedział i czule mnie pocałował.

– Musimy zamówić ci garnitur – powiedziałam.

– Zdążymy, tylko będziesz musiała wcześniej wybrać suknię.

– Właściwie to... – spojrzałam na Holly – ...mam pewien pomysł.

– Jaki? – zaciekawiała się moja siostra.

– Holly, ty znasz mnie najlepiej – odparłam. – Wiesz, jaki lubię styl i o jakiej sukni marzę.

– A...

– Dlatego chcę ci powierzyć dwa zadania – kontynuowałam.

– To znaczy? – Przełknęła ślinę.

– Pierwsze: czy zostaniesz moją druhną?

– No jasne – zgodziła się od razu. – Nie ma innej opcji.

– A drugie: zdaję się na ciebie, jeśli chodzi o suknię.
– Mam ci coś wybrać? – zapytała.
– Chcę, byś mi ją zaprojektowała – wyjaśniłam.
– Ożeż... – Holly urwała, a po chwili po jej policzkach spłynęły łzy.
– Ej, no nie płacz.
– Cholera, no, wzruszyłam się. Ty... ty chcesz, żebym zaprojektowała twoją suknię ślubną? – upewniła się.
– Oczywiście. Nie wyobrażam sobie mieć na sobie w tym dniu sukni autorstwa innego projektanta.
– Boże, normalnie bym cię wyściskała z radości. Sergio padnie, jak mu powiem.
– A właśnie, jak tam zwiedzanie Wenecji? – zapytałam z zaciekawieniem. Zastanawiałam się, czy coś jeszcze wydarzyło się między moją siostrą a Sergiem.
– Wczoraj spędziliśmy świetnie czas, płynąc gondolą i... – Holly urwała, a ja zauważyłam, że jest jej nieco niezręcznie.
– Wiecie co, dziewczyny? – Nick się podniósł. – Pogadajcie sobie, ja mam kilka e-maili do wysłania.
– Okej, jasne – przytaknęłam.
– Na razie, Holly!
– Trzymaj się, Nick!
Mój narzeczony pocałował mnie w czubek głowy, po czym poszedł do sypialni.
– Holly, coś się dzieje?
– Siostra, całowaliśmy się – wyznała. – Wiesz, wino, gondola, było tak super... – Potrząsnęła głową. – A teraz nie wiem, czy nie skomplikuje się między nami.
– Ej, dlaczego?
– Dobrze się dogadujemy, traktujemy się jak przyjaciele.
– A ty byś chciała czegoś więcej?
– Honey, ja... – Widziałam, że coś ją trapi. – Ja nie chcę go zranić. Podoba mi się fizycznie, i to bardzo. Cholernie mnie kręci, a ten pocałunek był po prostu najlepszy, ale...
– Nie czujesz nic więcej do niego?
– Nie dopuszczam żadnych uczuć – zakomunikowała stanowczo.
– Dlaczego?
– Boję się, że go rozczaruję. – Wzruszyła ramionami.
– Holly, ty musisz przede wszystkim dać szansę samej sobie – tłumaczyłam jej. – Daj sobie szansę na miłość. Jeśli będziesz się zamykała przed każdym facetem, to zawsze będą cię dopadały jakieś obawy.
– A co, jeśli się nie uda?
– Zawsze jest ryzyko – powiedziałam. – Ja też zaryzykowałam, odłożyłam na bok to, co się wydarzyło między tobą a Nickiem, i teraz jestem szczęśliwa. Jeśli się nie odważysz, to nigdy się nie przekonasz – dodałam. – W końcu to ty jesteś tą odważniejszą z siostr. – Uśmiechnęłam się.
– O tak, ty to się wszystkiego bałaś, jak byłaś mała.
– Bo ty mnie straszylaś – przypomniałam jej.
– A pamiętasz, jak pojechaliśmy wszyscy pod namioty i w naszym był ten wielki pająk? – Aż przeszedł mnie dreszcz na to wspomnienie.
– Wmówiłaś mi, że to jadowity ptasznik i zje mnie w całości, jak już wstrzyknie mi truciznę.
– Że też w to uwierzyłaś – dodała i zaczęłyśmy się śmiać.

Przez dwie godziny wspominałyśmy nasze dzieciństwo. Teraz byłyśmy dorosłe i każda z nas układała sobie życie. Ja u boku Nicka, mężczyzny, którego kochałam całym sercem, a Holly w słonecznej Italii, gdzie wciąż szukała swojej drogi. Czułam, że jej szczęście jest na wyciągnięcie ręki, ale nie miałam pewności, czy moja siostra odważy się pójść krok dalej. Mocno trzymałam za nią kciuki.

Koniec

PLAYLISTA

Armin van Buuren feat. Sharon den Adel – *In And Out Of Love*

Chris DeBurgh – *The Lady in Red*

Ed Sheeran – *Perfect*

Eric Carmen – *Hungry Eyes*

Lost Frequencies feat. James Blunt – *Melody*

Lost Frequencies feat. Janieck Devy – *Reality*

Luis Fonsi feat. Daddy Yankee – *Despacito*

Mau y Ricky, Manuel Turizo, Camilo – *Desconocidos*

Nina Nesbitt – *Take You To Heaven*

Shaggy feat. Rayvon – *Angel*

YouNotUs x Michael Schulte – *Bye Bye Bye*

Spis treści

Karta redakcyjna Rozdział 1 Rozdział 2 Rozdział 3 Rozdział 4 Rozdział 5 Rozdział 6 Rozdział 7 Rozdział 8 Rozdział 9 Rozdział 10 Rozdział 11 Rozdział 12 Rozdział 13 Rozdział 14 Rozdział 15 Rozdział 16 Rozdział 17 Rozdział 18 Rozdział 19 Rozdział 20 Rozdział 21 Rozdział 22 Rozdział 23 Rozdział 24 Rozdział 25 Rozdział 26 Rozdział 27 Rozdział 28 Rozdział 29 Rozdział 30 Rozdział 31 Rozdział 32 Rozdział 33 Rozdział 34 Rozdział 35 Rozdział 36 Rozdział 37 Rozdział 38 Rozdział 39 Playlista

